

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne



WYDAWNICTWO



IHiSM

UNIwersytet JANA KOCHANOWSKIEGO
W KIELCACH

**Piotrkowskie
Zeszyty
Historyczne**

tom 22, z. 2

2021

Piotrków Trybunalski 2021

Wydawca

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Redakcja

Janusz R. Budziński (redaktor naczelny), Jacek Bonarek (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Bołdyrew, Arunas Bubnys, Błażej Cecota (sekretarz), Patrycja Jakóbczyk-Adamczyk, Rafał Jaworski, Łukasz Politański (sekretarz), Lidia Pacan-Bonarek (sekretarz językowy – teksty polskie), Maria S. Pawłowa (MGIMO, sekretarz językowy – teksty rosyjskie), Karol Kowalczyk (native speaker, sekretarz językowy – teksty angielskie)

Adres redakcji

ul. J. Słowackiego 116, 97-300 Piotrków Trybunalski (pok. 115)

e-mail: redakcjapzh@interia.pl

Rada naukowa

Eriks Jekabsons (Uniwersytet Łotewski), Maciej Kokoszko (Uniwersytet Łódzki), Igor Lukes (Boston University), Gennadij F. Matveev (Państwowy Uniwersytet Moskiewski im. M. Łomonosowa), Marzena Matla (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Stephen C. McKelvey (Kennesaw State University), Edward A. Mierzwa (profesor emeritus UJK), Edward Jan Nalepa (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim), Franciszek Nowiński (profesor emeritus UG), Edward Opaliński (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim), Abraham Barrero Ortega (Universidad de Sevilla), Sławomir Sprawski (Uniwersytet Jagielloński), Maciej Salamon (profesor emeritus UJ/UP JP II)

Recenzenci

Piotr Aszyk (Akademia Katolicka w Warszawie), Jelena Y. Borisenok (Rosyjska Akademia Nauk), Marek Ferenc (Uniwersytet Jagielloński), Maciej Franz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Wojciech Giermaziak (Główna Biblioteka Lekarska), Marek Kornat (Polska Akademia Nauk), Mirosław J. Leszka (Uniwersytet Łódzki), Maciej Salamon (profesor emeritus Uniwersytet Jagielloński/Uniwersytet Papieski Jana Pawła II), Marta Sikorska-Kowalska (Uniwersytet Łódzki), Piotr Strzyż (Uniwersytet Łódzki), Stanisław Turlej (Uniwersytet Jagielloński), Przemysław Waigertner (Uniwersytet Łódzki), Marcin Wołoszyn (Uniwersytet Rzeszowski), Grzegorz Zackiewicz (Uniwersytet w Białymstoku)

© Copyright by Autorzy

Przygotowanie zeszytu do druku

Wydawnictwo IHISM

Piotrkowskie Bractwo Akademickie im. Zygmunta I Starego

Projekt okładki, DTP Aleksander Bołdyrew

ISSN 2081-26-63

e-ISSN: 2449-738X

Spis treści

ARTYKUŁY

Paweł Suszczenia

Powstanie, rozwój i rozprzestrzenianie się wczesnych machin miotających w erze przedhellenistycznej 9

Błażej Cecota

Plagi na muzułmanów? Kwestia epidemii w *Chronografii* Teofanesa Wyznawcy w relacjach dotyczących kalifatu i jego poddanych 29

Barbara Kowalska

O zaleceniach medycznych Jana z Kwidzyna na podstawie *Żywotu Doro-ty z Mątów* 47

Anna Sęderecka

Autografy królowych Polski - próba katalogu 69

Zofia Hałęza

Od sztuki lekarskiej do nowej logiki medycyny. Władysława Biegańskiego poszukiwania teoretycznych podstaw leczenia 101

Bogusław Ulicki

Walka z pożarami na ziemiach polskich 1018 - 1795. Przegląd dokumentów źródłowych 129

Łukasz Bors

Działalność ppor. Mariana Sadowskiego: Dzida”/TW. „Lot” oraz jej wpływ na funkcjonowanie niepodległościowych grup oporu w latach 1945 - 1949 w powiecie radomskim 167

ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE

Julian Romane, *Tryumfujące Biznacjaum. Historia militarna Bizantyńczyków w latach 959-1025*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2019 (Mariusz Lach). 229

ARTYKUŁY

Paweł Suszczenia <https://orcid.org/0000-0002-6026-4652>

Białystok

e-mail: suszczeniapawel@gmail.com

Powstanie, rozwój i rozprzestrzenianie się wczesnych machin miotających w erze przedhellenistycznej

The Creation, Development and Spread of Early Throwing
Machines in the pre-Hellenistic Era

Abstrakt

W tekście omówiony zostaje przejaw starożytnej inżynierii, jakim były maszyny miotające w ich wczesnym stadium istnienia. Przedmiot badań był szczegółowo opisywany przez starożytnych teoretyków inżynierii wojskowej, jednak szczegółów tych częstokroć brakuje w dziełach starożytnych historyków, toteż wyzwaniem stanowi wysnucie najbardziej prawdopodobnych dróg rozprzestrzeniania się i rozwoju tychże konstrukcji. Poprzez zestawienie ze sobą informacji z obu grup źródeł, jak i z zachowanych świadectw materialnych, podjęta została próba zidentyfikowania machin miotających wzmiankowanych w ówczesnych źródłach, jak i oszacowania najbardziej prawdopodobnych scenariuszy znalezienia się ich w danym miejscu i czasie.

Abstract

The text discusses a manifestation of ancient engineering which was the early stage of throwing machines. The subject of research has been extensively described by ancient military engineering theorists, but these details are often missing from the works of ancient historians, and the challenge is to lay out the most likely pathways for the spread and development of these constructions. By combining information from both groups of sources and from the preserved material evidence, an attempt was made to identify the throwing machines mentioned in contemporary sources and to estimate the most probable scenarios of finding them in a given place and time.

Słowa kluczowe: starożytna inżynieria, maszyny miotające, gastrafetes, Biton z Pergamonu, Filon z Bizancjum

Keywords: ancient engineering, throwing machines, gastrafetes, Biton of Pergamon, Philo of Byzantium

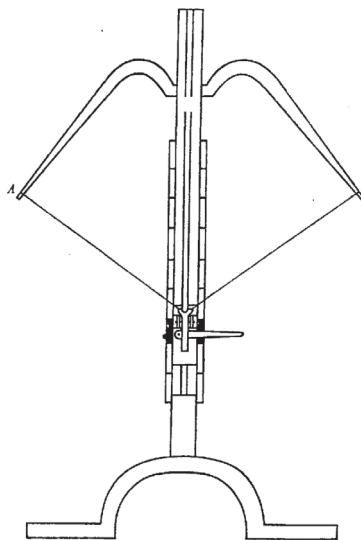
Tematyka antycznej inżynierii wojskowej jest niezbyt wyeksploatowaną dziedziną historii starożytnej, zwłaszcza w polskiej literaturze. Wzmianki o maszynach znajdują się w pracach dotyczących ogólnej historii starożytnej wojskowości, jednak nie stanowi to wyczerpującego omówienia tematu. Maszyny miotające antyku kojarzone są na ogół z czasami hellenistycznymi i rzymskimi, choć występują w ówczesnych źródłach już w swojej rozwiniętej i dojrzałej formie. Natomiast to początki i możliwe drogi rozprzestrzeniania się tych maszyn zdają się tkwić w ogólnej nieświadomości, co czyni ten temat nader ciekawym i godnym zgłębiania.

W czasach antycznych powstawały teksty w sposób schematyczny opisujące różnego rodzaju maszyny oblężnicze. Pośród nich zachowały się do naszych czasów dzieła Filona z Bizancjum, Bitona z Pergamonu, Herona z Aleksandrii, Atenajosa *Mechanika*, Apollodorosa z Damaszku i Witruwiusza. W kontekście analizy konstrukcji na wczesnym etapie rozwoju szczególnie przydatne mogą być teksty trzech pierwszych wymienionych teoretyków inżynierii wojennej tamtych czasów. Jednakże jako teksty stricte techniczne, rzadko osadzają dane konstrukcje w jakimkolwiek kontekście, czasu czy miejsca wynalezienia oraz występowania. Ponadto cennymi są wzmianki o maszynach we wszelkich źródłach pisanych, które mogłyby pomóc w osadzeniu danych konstrukcji w odpowiednim kontekście, jednakże te często nie precyzują wzmiankowanych maszyn pod względem technicznym. Zatem problemem jest identyfikacja maszyn wspomnianych w źródłach i powiązanie ich z konstrukcjami opisanymi na kartach traktatów technicznych. Zestawiając ze sobą informacje z obu grup źródeł i wnikliwie je badając, można podjąć próbę wysnucia najbardziej prawdopodobnego obrazu powstania, rozwoju, użytkowania i rozprzestrzeniania się maszyn miotających w epoce przedhellenistycznej.

Gastrafetes

Heron z Aleksandrii pośród licznych dzieł traktujących o matematyce, fizyce i mechanice poświęcił również uwagę budowie maszyn na potrzeby wojenne. Mimo że czas życia autora przypada na II poł. I w. n.e., to w swoim traktacie *Belopoieica* opisuje on wczesną artylerię nieskrętną. Jest on także jedynym staro-

żytnym uczonym próbującym prześledzić jej rozwój w kierunku machin skrętnych. Niektórzy badacze sądzą, że Heron opiera swoje dociekania w tej materii o zaginione zapiski żyjącego w III w. p.n.e. Ktesibiosa z Aleksandrii¹.



Ryc. 1 – Gastrafetes

Źródło: E. W. Marsden, *Greek and Roman artillery. Historical development*, Oxford 1969, s. 6, Fig. 1

Pierwszą konstrukcją miotającą o poziomie skomplikowania wystarczającym, aby zakwalifikować ją do kategorii inżynierii wojennej aniżeli regularnego rzemiosła, jest gastrafetes. Jest to pierwsza broń opisana przez Herona z Aleksandrii. Łuk brzuszny, jak należy tłumaczyć nazwę tej broni, konstrukcyjnie przypominał późniejsze kusze. Był to sporej wielkości łuk kompozytowy osadzony na końcu łoża, wyposażonego w zapadki, rowek na pocisk, ruchomy suwak oraz mechanizm spustowy. Na końcu łoża znajdowała się wkłęsłość dopasowana tak, aby operator broni mógł ją przeładować, opierając koniec łoża o brzuch². Donośność pocisków wystrzeliwanych z tej broni przewyższała osiągi ówczesnych łuków i prawdopodobnie wynosiła od około 180 do 230 m.

¹ E.W. Marsden, *Greek and Roman artillery. Historical development*, Oxford 1969, s. 3.

² Heron, *Belopoeica*, [w:] *Greek and Roman Artillery: Technical Treatises*, tłum. E.W. Marsden, Oxford 1971, s. 75-81 (dalej: Heron, Bel.).

Jednocześnie gastrafetes mógł operować większymi pociskami niż tradycyjne strzały, zatem ogólna wydajność konstrukcji przewyższa łuk pod każdym względem, poza szybkością przeładowania³.

Przybliżony czas powstania oraz użyteczność gastrafetesa może podpowiedzieć nam pierwszy zanotowany w starożytnej historiografii przypadek użycia machin miotających. Jest to historia wojny syrakuzkańskiego tyrana Dionizjosa z Kartaginą z przełomu V i IV w. p.n.e. Wedle relacji Diodora Sycylijskiego władca Syrakuz, szykując się na kampanię wojenną przeciw Kartagińczykom, zebrać miał najzdolniejszych rzemieślników i konstruktorów z Wielkiej Grecji, Grecji właściwej, a nawet z terytorium Kartaginy. Dzięki dobremu traktowaniu zebranych specjalistów i zachęcaniu ich do rywalizacji Dionizjos miał otrzymać broń ułatwiającą oblężenia, co było istotne w świetle jego planów opanowania kartagińskiej twierdzy Motyi⁴. Według Diodora powstała konstrukcja miała miotać pociskami o ostrych szpicach (ὀξύβελέσι), co w połączeniu ze sposobem jej użytkowania w czasie walk na Sycylii przywodzi na myśl właśnie gastrafetes. Syrakuzkańscy zbrojni za pomocą tej konstrukcji razili obrońców na murach oraz zaokręgowanych żołnierzy na pokładach kartagińskich okrętów, nie zaś same mury czy okręty⁵.

Zatem wynalezienie gastrafetesa możemy umiejscowić w okolicach roku 399 p.n.e. Niektórzy historycy twierdzą wprawdzie, że maszyny zastosowane w kampanii wojennej Dionizjosa były już wielkokalibrowymi konstrukcjami *katapultikon*, które wywodzić się miały od gastrafetes⁶. Taki pogląd przesuwając czas powstania gastrafetesa głębiej w V bądź nawet VI w. p.n.e. Teza ta najczęściej nie jest brana pod uwagę przez zajmujących się problemem, ponieważ bazuje ona jedynie na identyfikacji wspomnianego przez Bitona z Pergamonu; Zopyrusa z Tarentu z pitagorejczykiem o tym samym imieniu, żyjącym w V w. p.n.e.⁷ W źródłach można odnaleźć też kilka przesłanek, które na pozór zdają się również dowodzić wcześniejszego istnienia machin miotających.

³ E.W. Marsden, *op. cit.*, s. 12.

⁴ Diodorus Siculus, *Library of History*, Volume VI: Books 14-15.19, tłum. C. H. Oldfather, London-Cambridge MA 1954, XIV, 42 (dalej: Diod.).

⁵ Diod. XIV, 50.

⁶ D.B. Campbell, *Greek and Roman Artillery 399 BC- AD 363*, Oxford 2003, s. 3.

⁷ Iamblichus, *On the Pythagorean Life*, tłum. G. Clark, Liverpool 1989, 267.

Ślepe tropy

Przykładowo w roku 406, czyli siedem lat przed wydarzeniami na Sycylii, w trakcie wypierania Ateńczyków z Morza Egejskiego przez Peloponezyjczyków, ateński wódz Konon wycofał czterdzieści trier i schronił flotę w porcie w Mitylenie. Wejście do portu miało zostać zablokowane poprzez zatopienie łodzi rybackich na płycznach po bokach wejścia do portu, natomiast na środku Ateńczycy zakotwiczyli większe statki handlowe. Według Diodora z pokładów tych ostatnich ciskano z belek (κεραία) kamienie we wrogie okręty⁸. Według leksykonu Liddella i Scotta, słowo „κεραία” wywodzi się od rogu i częstokroć określa element konstrukcji wystający niczym róg. Słowo to występuje, określając maszty bądź ramię dźwigu, toteż w kontekście zdarzeń opisanych przez Diodora właśnie te znaczenia wydają się być najbardziej prawdopodobne. Terminem „κεραία” był określany także łuk wykonany z rogu, co mogłoby być ciekawą alternatywą do rozważań, gdyby nie wspomniane przez Diodora rozmiary ciskanych pocisków. W przypadku mniejszych pocisków można by rozważać wcześniejsze zaistnienie konstrukcji typu gastrafetes, w odmianie skonstruowanej przez Zopyrusa z Tarentu⁹. W niektórych tłumaczeniach tekstu ciskać kamienie mieli siedzący na masztach żołnierze, jednak zaburza ten obraz określenie „μέγας λίθος”, czyli „wielkie kamienie”, których ręcznie ciskać z masztu z pewnością nie byłoby łatwo. Istnieje więc też wytłumaczenie, jakoby statki te miały być wyposażone w dźwigi spuszczone kamienie na atakujące okręty¹⁰. Takie dźwigi zostały użyte chociażby przez Platejczyków w 429 r., żeby zrzucić ciężkie belki na lacedemońskie tarany pod murami ich miasta¹¹. Finalnie, w niektórych monografiach te „belki” są interpretowane jako ewentualność istnienia nieneurobalistycznych machin miotających kamienie działających na zasadzie dźwigni i przeciwwagi, jednak w świetle szczątkowych informacji wydaje to się być nazbyt daleko posuniętą interpretacją.

Kolejny materiał do rozważań nad wcześniejszym zaistnieniem machin dostarcza komediopisarz Arystofanes. W *Ptakach* wykonanych w 414 r. p.n.e. Euelpides mówi żartobliwie do Peisthetairosa, że ten *Już strzela z machin do Nikiasza*, co ma insynuować rozmówcy spryt większy niż u dowódcy wojskowego, słynącego podówczas ze swojej bitewnej inwencji:

⁸ Diod. XIII, 78.

⁹ H.G. Liddell, R. Scott, Sir H.S. Jones, *Greek-English Lexicon, Ninth Edition with a Revised Supplement*, Oxford 1996, „κεραία” (dalej: LSJ).

¹⁰ E.W. Marsden, *op. cit.*, s. 52.

¹¹ Thucydides, *The Peloponnesian War*, tłum. Martin Hammond, Oxford 2009, II, 76, 4 (dalej: Thuc.).

ὦ σοφώτατ', εὖ γ' ἀνηῦρες αὐτὸ καὶ στρατηγικῶς.
ὕπερακοντίζεις σὺ γ' ἤδη Νικίαν ταῖς μηχαναῖς¹².

Fragment komedii nawiązuje do prowadzonego przez Nikiasza ataku na Minoę w roku 427 i co wydaje się ciekawe, to Tukidydes, odnosząc się do tych wydarzeń, w swojej relacji również używa bliżej niesprecyzowanego pojęcia machin (μηχαναῖς), co jest rzadkością w jego dziele. Miały się one znajdować w dyspozycji prowadzącego atak Nikiasza¹³. „Machiny” nie zostały sprecyzowane, istnieją jedynie podejrzenia, że mogły to być jakiegoś rodzaju drabiny oblężnicze bądź lekkie drewniane wieże¹⁴. Trudno więc jest uznać ten fragment komedii za dowód wcześniejszego zaistnienia machin miotających w świecie greckim.

Pewnych przesłanek można by się doszukiwać również w niegreckich źródłach. W *Drugiej Księdze Kronik*, znajduje się fragment o stworzeniu w Jerozolimie urządzeń zdolnych miotać strzały i duże kamienie, ustawionych na wieżach i narożnikach murów miasta¹⁵. Wydarzenia opisywane w tym źródle kończą się za panowania Cyrusa Wielkiego, zatem w VI w. p.n.e. Byłyby to sensacyjne informacje w kontekście przyjętej chronologii rozwoju machin miotających. Jednakże istnieje teoria przesuwająca czas powstania tej księgi na IV w. p.n.e., przez wzgląd na zawartą w niej genealogię¹⁶. Ten przedział czasowy, według przyjętej obecnie chronologii, obejmuje tak wczesny okres machin miotających (konstrukcje nieskrętne), jak i czasy jej rozkwitu w epoce podbojów Aleksandra Macedońskiego. W świetle tych informacji, passus ten może być bezużyteczny dla tematu starożytnej inżynierii wojennej, jednakże, co ciekawe, to tematyka ta może przysłużyć się teorii przesunięcia czasu powstania księgi. Temat inżynierii może być kolejnym, obok genealogii, filarem tego poglądu, a przez wzgląd na specyfikę wspomnianych machin może ową hipotezę doprecyzować czasowo. We fragmencie wspomniane są urządzenia miotające ciężkie kamienie, zaś jednym z pierwszych przypadków zarejestrowania w greckich źródłach użycia machin miotających na tyle ciężkimi kamieniami, aby kruszyć mury, jest oblężenie fenickiego Tyru przez wojska Aleksan-

¹² Aristophanes, *Ὀρνιθες*, [w:] *Aristophanes Comoediae*, vol. 2, ed. F.W. Hall, W.M. Geldart, Oxford 1907, 362-363.

¹³ Thuc. III, 51, 3.

¹⁴ E. W. Marsden, *op. cit.*, s. 50.

¹⁵ 2 Krn 26, 15.

¹⁶ H.G.M. Williamson, *Israel in the Books of Chronicles*, Cambridge 1977, s. 83-86.

dra w roku 332 p.n.e.¹⁷ Również w tym okresie, tak rozwinięta przez Greków artyleria neurobalistyczna, prawdopodobnie po raz pierwszy zawędrowała na tereny Lewantu.

Ewolucja i rozprzestrzenianie się konstrukcji

Kolejnym po Heronie starożytnym teoretykiem inżynierii wojskowej, którego dzieło przetrwało do dziś, był żyjący w III lub II w. p.n.e. Biton z Pergamonu. Twórca krótkiego traktatu *Κατασκευαὶ πολεμικῶν ὀργάνων καὶ καταπαλτικῶν* (*Budowa machin wojennych i katapult*), dedykowanego królowi Pergamonu Attalosowi¹⁸. Nie ma pewności, czy adresatem dedykacji jest Attalos I (241-197 r. p.n.e.) bądź Attalos II (159-138 r. p.n.e.), stąd też wynika rozbieżność w datowaniu życia autora¹⁹. Autor opisuje w swoim dziele maszyny budowane w rozlicznych miejscach (Rodos, Tesaloniki, Milet) przez różnych konstruktorów na zlecenie rozmaitych władców.

Biton w swoim dziele przedstawia rozwiniętą formę gastrafetesu. Konstrukcja opisana przez Bitona była większa, miała też potężniejszy łuk, którego napięcie zapewniało większą siłę, choć kosztem utrudnienia w naciąganiu. W celu ułatwienia przeładowania broni dostosowano do konstrukcji mechanizmy odciągające ciężiwę. „Zmodernizowany” gastrafetes wystrzeliwać miał niewielkie, zaoblone, kamienne pociski. Broń prawdopodobnie była zbyt ciężka, żeby operować nią ręcznie, toteż mocowana była na odpowiednich statywach²⁰. Wynalezienie tej wersji rozwojowej gastrafetesu Biton przypisuje Zopyrusowi z Tarentu²¹. Problematiczne jest określenie czasu powstania gastrafetesu Zopyrusa. Biton w swoim dziele wspomina o mechanizmach napinających dopiero przy opisie późniejszej artylerii skrzętnej, choć nie jest to jeszcze dowód na to, aby zaawansowany gastrafetes powstał dopiero po powstaniu mechanizmów skrzętnych. Nie można się także sugerować czasem powstania dzieła Bitona, albowiem to nie on podaje się za twórcę tej konstrukcji. Logika podpowiada, że to raczej wynalezienie mechanizmu napinającego, wynikłe z potrzeby zwiększenia siły łuku gastrafetesu, umożliwiło późniejszy rozwój potężniejszej

¹⁷ Flavius Arrian, *Alexandri anabasis*, [w:] *Flavii Arriani quae exstant omnia*, ed. A.G. Roos I G. Wirth, v. 1, Leipzig 1967, II, 22.

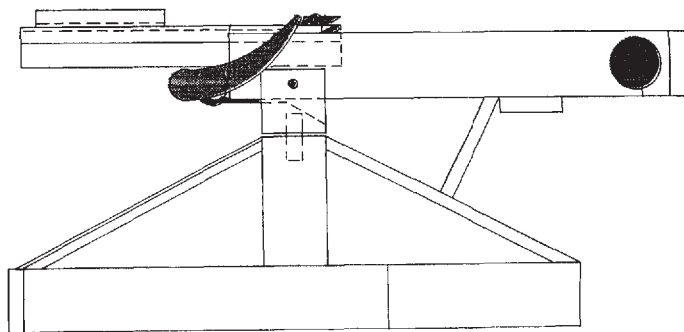
¹⁸ S. Hornblower, *Biton*, [w:] *The Oxford Classical Dictionary*, Oxford 1996, s. 245.

¹⁹ M.J.T. Lewis, *When was Biton?*, „Mnemosyne” 1999, t. 52(2), s. 159-169.

²⁰ Biton, *Kataskenuai polemikon organon kai katapultikon*, [w:] *Greek and Roman Artillery: Technical Treatises*, tłum. E.W. Marsden, Oxford 1971, s. 47-65 (dalej: Biton).

²¹ Biton 66.

artylerii skrętej aniżeli na odwrót. Wydaje się to być bardziej stopniową i naturalną ścieżką rozwoju konstrukcji machin miotających. Zopyrusowi przypisana została również druga konstrukcja o mniejszym łuku, jednak będąca w stanie wystrzeliwać dwa pociski jednocześnie, prawdopodobnie w rozbieżnych kierunkach. Poza konstrukcjami Zopyrusa, Biton opisuje podobne maszyny nieskrętne Charona z Magnezji i Izydorosa z Tesalonik, które różnią się szczegółami mechanizmów napinających oraz wymiarami łuków. Wszystkie łączy to, że są większymi i bardziej zaawansowanymi formami gastrafetes²².



Ryc. 2 - Gastrafetes Zopyrusa

Źródło: E. W. Marsden, *Greek and Roman artillery. Historical development*, Oxford 1969, s. 13, Fig. 1.5

Od czasu wyprawy sycylijskiej poprowadzonej przez Ateńczyków w czasie wojny peloponeskiej, Syrakuzy i Sparta cieszyły się wzajemną przyjaźnią. Ten stan rzeczy nie zmienił się również za panowania Dionizjosa, o czym świadczy chociażby obecność spartańskich najemników podczas jego kampanii przeciw Kartaginie²³. Pierwsza nieskrętna machina miotająca mogła pojawić się na terenie Grecji właściwej właśnie za sprawą tej relacji. Według Plutarcha, gdy spartański król Archidamus III pierwszy raz ujrzał wystrzał z katapulty (καταπελτικόν) sprowadzonej z Sycylii, miał z trwogą stwierdzić, że *męstwa już nie ma*²⁴. Broń ta, będąca zapewne którąś z odmian gastrafetesu,

²² Biton 10-12.

²³ Diod. XIV, 63.

²⁴ Plutarch, *Moralia*, Volume III, tłum. F. C. Babbitt, London-Cambridge MA 1931, s. 219 (dalej: Plut. *Moralia*).

przybyła na Peloponez z Sycylii wraz z syrakuzzańskimi najemnikami dowodzonymi przez Kassidasa, których wysłał Dionizjos do pomocy Sparcie w 368 bądź 367 r. p.n.e.²⁵ W okolicach roku 371/0 p.n.e. takie maszyny miotające mogły trafić również do Aten, na co wskazywałyby fragmentaryczne inskrypcje na Partenonie, mówiące o dwóch skrzyniach strzał oraz dwóch skrzyniach pocisków do katapult²⁶.

[σώρακοι τοξευμ]άτωμ [δ]ύ[ο]

[σώρακοι καταπ]αλτών δύο[ο]²⁷

Poza wspomnianymi wcześniej Atenami i Spartą mamy wzmiankę o posiadaniu machin miotających przez Fokijczyków w czasie III wojny świętej (lata 355-346 p.n.e.). Onomarchos, dowódca Fokijczyków dysponować miał „miotaczami kamieni” (πετροβόλους), ukrytymi na wzgórz w czasie starcia z Macedończykami w Tessalii. Podobny termin pojawia się w relacji Polibiusza, w której to skonstruowane przez Archimedesesa „πετροβόλοις” i „καταπέλταις” miały ostrzeliwać Rzymian w obronie Syrakuz²⁸. Biorąc pod uwagę typ pocisku, teren działań oraz czas opisywanych wydarzeń, najbardziej prawdopodobnym wydaje się użycie przez Fokijczyków rozwiniętych form gastrafetesza, przytoczonych w dziele Bitona. Maszyny okazały się być decydujące w tym starciu, albowiem zdołały wprowadzić zamęt w szeregach macedońskiej falangi, co w zgraniu z kontratakiem fokijskiej piechoty zaowocowało odwrotem Macedończyków²⁹. Wzmianka ta może być na tyle istotna, żeby zobrazować nam możliwe kierunki rozprzestrzeniania się machin miotających. Po pierwsze Fokijczycy w tej wojnie byli sojusznikami Aten oraz Sparty, zatem istnieje możliwość, że to za ich sprawą posiadli te maszyny. Drugim istotnym faktem może być to, że oponentem Onomarchosa po macedońskiej stronie był Filip II. Niewykluczone, że macedoński król właśnie w tym starciu przekonał się o wartości inżynierii wojskowej, albowiem porażka ta musiała go dotknąć w niemalym stopniu, o czym świadczą przypisywane mu słowa: *Nie uciekłem,*

²⁵ Xenophon, *Hellenica*, [w:] *Xenophontis opera omnia*, vol. 1, Oxford 1900, VII, 1, 20-32 (dalej: Xen. Hell.).

²⁶ E.W. Marsden, *op. cit.*, s. 65-66.

²⁷ Kirchner J., *Inscriptiones Graecae II et III: Inscriptiones Atticae Euclidis anno posteriores*, 2nd edn., Berlin 1913-1940, 1422 (dalej: IG II²).

²⁸ Polybius, *The Histories*, Volume III, Books 5-8, tłum. W. R. Paton, London-Cambridge MA 1923, VIII, 7 (dalej: Polyb.).

²⁹ *Polyaeni strategematon libri VIII*, wyd. E. Woelfflin i J. Melber, Leipzig 1887, II, 38.2 (dalej: Polyaen.).

*lecz tylko ustąpiłem pola, jak czynią tryki, aby zaatakować powtórnie i to znacznie gwałtowniej!*³⁰

O ile w dobie podbojów Aleksandra jego wojska wedle opisów zawartych w źródłach dysponowały machinami o większych kalibrach, to ciekawą jest wzmianka o posiadaniu machin miotających, choć prawdopodobnie mniej zaawansowanych, przez jego przeciwników. Podczas oblężenia Halikarnasu (334 r. p.n.e.), w starciu przed murami broniący miasta Persowie mieli otrzymywać bardzo cenne wsparcie ogniowe, zapewnione przez osadzone na murach maszyny ciskające w Macedończyków szpiczaste pociski³¹. Charakterystyka pocisków, określonych przez Diodora „ὄξυβελής” pozwala domniemywać, że wykorzystane zostały konstrukcje pokrewne dla gastrafetes, chociaż mogły to być też bardziej zaawansowane, lecz małokalibrowe, konstrukcje skretne. Ten sam fragment może zasugerować, w jaki sposób maszyny te znalazły się po stronie Persów. W obronie miasta uczestniczyli greccy najemnicy pod wodzą Memnona z Rodos, toteż być może za ich sprawą dokonał się ten transfer myśli technicznej, bądź samych machin.

Wieże strzeleckie

W kontekście analizy rozwoju i rozprzestrzeniania się machin miotających, poza źródłami pisanymi, niezwykle interesujący jest temat rekonstrukcji starożytnych fortyfikacji, a szczególnie ówczesnych wież „artyleryjskich”, których pierwsze formy pojawiły się na terenie Grecji w latach 375-325 p.n.e. Z okresu tego zachowały się obwarowania w Mesynie, Siphai, Gyphtokastro, Aigosthenie, Mazi i Vathychorii. We wspomnianych miejscach wieże z dużym prawdopodobieństwem służyły jako stanowiska machin miotających³².

Wybudowane z rozkazu Epaminondasa obwarowania Mesyny, które miały utrzymać osłabioną pozycję Spartan po bitwie pod Leuktrami, według Diodora zostały wybudowane w 85 dni ok. 369/368 r. p.n.e.³³ Strzelnice w zachowanej wieży tychże obwarowań wskazują na funkcję „artyleryjską” i to raczej – przez wzgląd na wielkość komory – dla machin małokalibrowych i przeciwpiechotnych. Nie ma pewności, czy wieże te od początku istnienia były przystosowane

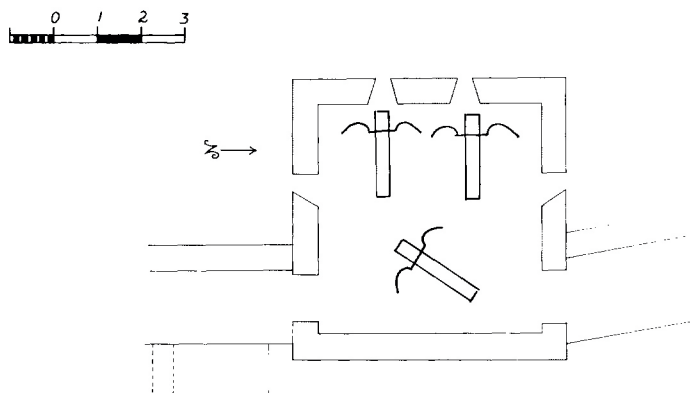
³⁰ Polyæn. II, 38.2: οὐκ ἔφυγον, ἀλλ' ἀνεχώρησα ὡσπερ οἱ κριοὶ, ἐν αὐθις ποιήσωμαι σφοδρότεραν τὴν ἐμβολήν.

³¹ Diod. XVII, 24.

³² J. Ober, *Early Artillery Towers: Messenia, Boiotia, Megarid*, „American Journal of Archaeology” 1987, t. 91, s. 572.

³³ Diod. XV, 66-67.

dla machin, czy też funkcjonalność ta została im nadana z czasem. Jeśli jednak od początku służyły jako stanowiska artyleryjskie, oznaczałoby to, że Tebańczycy dysponowali machinami już w latach sześćdziesiątych IV w. Temu pogładowi wiarygodności dodaje fakt ówczesnej ich hegemonii w Grecji. W podobnym okresie (datowane na lata 371-362) powstały wieże twierdzy Siphai, wzniesionej przez Tebańczyków na południowym wybrzeżu Beocji. Są one także bardzo zbliżone architektonicznie do wież w Messenie.



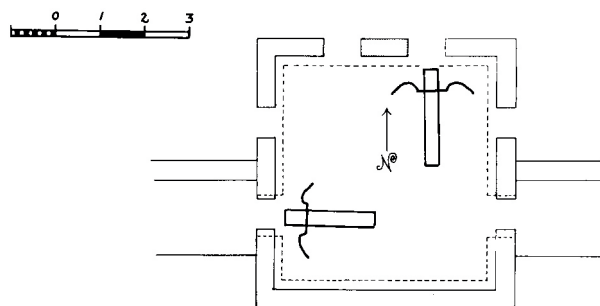
Ryc. 3 – Rekonstrukcja wieży w Mesynie

Źródło: J. Ober, *Early Artillery Towers: Messenia, Boiotia, Megarid*, „American Journal of Archaeology” 1987, t. 91, s. 573

Kolejnym przykładem wież artyleryjskich jest strategicznie położona na pograniczu z Beocją twierdza zwana dziś Gyphtokastro, która została przez Ateńczyków odbudowana (po uprzednim zniszczeniu przez Beotów w czasie wojny peloponeskiej) w IV w. Podobieństwo architektoniczne pozwala domniemywać, że wieże strzelnicze pochodzą z tego samego okresu, jak i te wzniesione przez Tebańczyków, natomiast ukierunkowanie otworów strzeleckich ku Beocji wskazuje, że w tym czasie Gyphtokastro było wciąż kontrolowane przez Ateńczyków³⁴. Zakładając więc, że wieża w Gyphtokastro mogła powstać podobnie jak te w Mesynie i Siphai w początkowych latach sześćdziesiątych IV w., dodałoby to wiarygodności informacjom zawartym we wspomnianej wcześniej

³⁴ N. Fields, *Ancient Greek Fortifications 500-300 BC*, Oxford 2006, s. 25-28; J. Ober, *Early Artillery Towers: Messenia, Boiotia, Megarid*, „American Journal of Archaeology” 1987, t. 91, s. 583.

fragmentarycznej inskrypcji, wskazującej na posiadanie przez Ateńczyków machin miotających już w okolicach 370 r. p.n.e.



Ryc. 4 – Rekonstrukcja wieży w Gyphthokastro

Źródło: J. Ober, *Early Artillery Towers: Messenia, Boiotia, Megarid*, „American Journal of Archaeology” 1987, t. 91, s. 584

Poza Gyphthokastro Ateńczycy wznosili też wieże strzelnicze w Aigostenie, na wschodnim wybrzeżu zatoki korynckiej, w oddalonej o 5 km Mazi oraz Vathychorii (6 km na południowy wschód od Aigosteny). Wieże w Aigostenie i Mazi charakteryzowały się bardzo pojemnymi wnętrzami i wieloma otworami strzelniczymi, jednak były one późniejsze niż Gyphthokastro. Prawdopodobnie wieża w Aigostenie powstała ok. roku 343 p.n.e., gdy Ateńczycy wznosili długie mury wiodące z Megary do portu Nisaii³⁵. Wieże w tych trzech lokalizacjach obrazują rozwój architektury obronnej wykorzystującej maszyny miotające. Poza pojemnością i imponującą liczbą strzelnic, były wyższe i posiadały więcej kondygnacji strzeleckich niż te budowane w przez Tebańczyków. Wszystkie opisane wieże były w stanie pomieścić maszyny o lukach dużej rozpiętości, toteż raczej operowano w nich większymi i bardziej zaawansowanymi konstrukcjami niż pierwotny gastrafetes, który nie wymagał mocowania na statywie, a tym bardziej nie wymagał budowy specjalnych stanowisk strzeleckich.

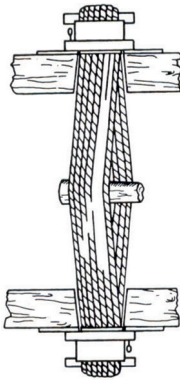
Machiny neurobalistyczne

Kolejnym etapem rozwoju machin miotających jest technika wykorzystująca do miotania pocisków siłę zawartą w silnie skręconych ze sobą linach. Sprężone ze sobą elastyczne powrozy najczęściej były wykonane z końskiego włosia.

³⁵ J. Ober, *Two Ancient Watchtowers above Aigosthena in the Northern Megarid*, „American Journal of Archaeology” 1983, t. 87(3), s. 391.

W skręcone wiązki lin wtykano drewniane belki, które połączone cięciwą były w stanie wyrzucić pocisk. Witruwiusz opisuje zasadę budowy maszyny skrętnej w sposób następujący:

Bierze się długie belki, przymocowuje do nich łożyska czopów i zakłada wał kołowrotu. W środku belek wycina się i żłobi zagłębienia, a w zagłębieniach tych umieszcza się ramy katapult i przytwierdza klinami, by się przy napinaniu nie poruszyły. Potem osadza się w tych ramach piasty z brązu, a w nich umieszcza się niewielkie kołki żelazne zwane przez Greków epizygides. Następnie wsuwa się przez otwory w ramach końce lin i przeciąga na drugą stronę; później przerzuca się je na wał i owija, dookoła aby napięte za pomocą dźwigni przy dotknięciu obie jednakowy ton wydały. Z kolei przytwierdza się je w otworach klinami, by nie popuściły i nie zluźniły napięcia, po czym przeciąga się je powtórnie na drugą stronę i naciąga na wale za pomocą dźwigni, póki nie wydadzą jednakowych dźwięków. W ten sposób przez zastosowanie klinów stroi się katapulty stosownie do dźwięku, kierując się słuchem³⁶.



Ryc. 5 – Silnik maszyny skrętnej

Źródło: D. B. Campbell, *Greek and Roman Artillery 399 BC- AD 363*, Oxford 2003, s. 3.

³⁶ Witruwiusz, *O architekturze*, ksiąg X, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 1999; Vitruvius, *On architecture*, tłum. F. Granger, 2 tomy, London-Cambridge MA 1955, X, 12, 1-2 (dalej: Vitruv.): 1. *Sumuntur tigna amplissima longitudine; supra figuntur chelonia, in quibus cluduntur suculae. Per media autem spatia tignororum insecantur exciduntur formae, in quibus excisionibus cluduntur capitula catapultarum, cuneisque distinctentur, ne in contentionibus moveantur. Tum vero modioli aerei in ea capitula includuntur et in eos cuneoli ferrei, quas epizygidas Graeci vocant, conlocantur.* 2. *Deinde anae rudentum induntur per foramina capitulorum, in alteram partem traiciuntur, deinde in suculas coiciuntur involvuntur, uti vectibus per eas ext<enti> rudentes, cum manibus sunt tacti, aequalem in utroque sonitus habeant in responsum. Tunc autem cuneis ad foramina concluduntur, ut non possint se remittere. Ita traieci in alteram partem eadem ratione vectibus per suculas extenduntur, donec aequaliter sonent. Ita cuneorum conclusionibus ad sonitum musicis auditionibus catapultae temperantur.* Podobny opis konstrukcji maszyny skrętnej występuje u Herona (Heron, Bel. W 82); E.W. Marsden, *op. cit.*, s. 16-17.

To rozwiązanie pozwalało uzyskać efektywność nieosiągalną dla wcześniejszych konstrukcji opartych na łuku kompozytowym. Moment ewolucji machin neurobalistycznych z nieskrętnych w skrótnie pozostaje niejasny, aczkolwiek istnieje hipoteza na ten temat. Wedle pomysłu brytyjskiego historyka Erica Williama Marsdena mogło dojść do konceptu wyseparowania najbardziej sprężystego elementu łuku kompozytowego, czyli ścięgien zwierzęcych. Aby ścięgna bez drewnianego łuku mogły w jakikolwiek sposób posłużyć do miotania pocisków, miały zostać skrócone w liny, natomiast liny sprężone ze sobą³⁷.

Wspomniana wcześniej kłeska zadana przez Fokijczyków mogła zmotywować Filipa do pozyskiwania wytworów inżynierii wojskowej. Wiadomo, że podczas oblężenia Bizancjum (około sześć lat po kłesce w Tessalii) macedoński król dysponował machinami inżyniera z Tessalii – Polyidosa. Witruwiusz wspomina o nim jako o wynalazcy różnego rodzaju taranów, natomiast uczniami budowniczego mieli stać się Diades i Charias, służący Aleksandrowi podczas jego podbojów³⁸. Pozwala to wysnuć wyobrażenie o zbudowanym przez Filipa zapleczu inżynieryjnym macedońskiej armii. Potwierdzeniem istnienia tegoż zaplecza może być fragment trzeciej *Filipiki* Demostenesa, gdzie rozstawienie machin oblężniczych jest przedstawione jako czynność powtarzająca się i część schematu taktyki Filipa:

*Z tą armią napada Filip na jakiś kraj osłabiony wewnętrznym rozstrojem, a gdy nikt z obywateli z powodu wzajemnej podejrzliwości nie wychodzi w pole, by podjąć walkę w obronie ojczyzny, wtedy podprowadza on pod mury swe maszyny oblężnicze i rozpoczyna oblężenie. Nie potrzebuję wam mówić, że nie czyni żadnej różnicy między latem a zimą, bo w żadnej porze roku nie zawieszają operacji wojskowych*³⁹.

³⁷ E.W. Marsden, *op. cit.*, s. 16-17.

³⁸ Vitruv. X, 13.

³⁹ Demostenes, *Trzecia mowa przeciwko Filipowi*, tłum. i opr. R. Turasiewicz, Wrocław 2005; Demosthenes, *Orations, Volume I: Orations 1-17 and 20: Olynthiacs 1-3. Philippic 1. On the Peace. Philippic 2. On Halonnesus. On the Chersonese. Philippics 3 and 4. Answer to Philip's Letter. Philip's Letter. On Organization. On the Navy-boards. For the Liberty of the Rhodians. For the People of Megalopolis. On the Treaty with Alexander. Against Leptines*. tłum. J. H. Vince, London-Cambridge MA, 1930, IX, 49-50: ἐπειδὴν δ' ἐπὶ τούτοις πρὸς νοσοῦντας ἐν αὐτοῖς προσέσθη καὶ μηδεὶς ὑπὲρ τῆς χώρας δι' ἀπιστίαν ἐξίη, μηχανήματ' ἐπιστήσας πολιορκεῖ. καὶ σιωπῶ θέρος καὶ χειμῶνα, ὡς οὐδὲν διαφέρει, οὐδ' ἐστὶν ἐξαιρετός ὅρα τις ἦν διαλείπει.

Wedle relacji Diodora Filip dysponował machinami miotającymi w tej samej kampanii wojennej, rażąc katapultami zebranych na murach obrońców miasta Perinthos⁴⁰. Zważywszy na wspomniane cele, użyte maszyny prawdopodobnie nie operowały pociskami o dużych kalibrach, gdyż wtedy wykorzystane zostałyby do strzelania w same mury. Wiadomo natomiast, że za wybić wyrwy w murach Perinthos odpowiadały tarany. Na podstawie podanych w tekście wskazówek problemem jest stwierdzić, jakiego typu były te maszyny. Cel, do którego strzelano, nie musi sugerować użycia maszyn nieskrętnych typu gastrafetes, gdyż w opisach późniejszych lat figurują także skrotne maszyny małokalibrowe. Wydaje się jednak, że to właśnie pod egidą macedońskich monarchów nastąpił rozkwit neurobalistycznej artylerii, albowiem, jak już zostało wspomniane, gdy syn Filipa oblegał fenicki Tyr w 332 r. p.n.e., to operował osadzonymi na okrętach katapultami zdolnymi wybić wyrwę w murze na tyle dużą, by hypaspiści mogli się przez nią desantować do miasta, a do tego bez wątplenia musiały posłużyć maszyny skrotne⁴¹. Zatem możemy uznać, że spotęgowanie kalibrów maszyn miotających mogło nastąpić w latach 339-332 p.n.e. wskutek potrzeb poddyktowanych macedońskimi podbojami.

Najstarszą wzmianką o mechanizmach skrotnych są inskrypcje z ateńskiej chalkoteki datowane na okolice 330 r. p.n.e. Jest to spis kompletnych oraz niekompletnych, bądź wymagających naprawy katapult, w którym to wyliczono mechanizmy skrotne:

. 13 : κα[ταπάλτ]-
 ντελεί<ς> :III: κατα[πάλτας]
 ας διπήχεις τριχοτ[όνους ἐ]-
 διπήχεις τριχοτό[νους οὐχ]
 ὑγίεις οὐδ' ἐντελε[ίς :III:]
 ἐτέρους δύο κατα[πάλτας τρ]-
 [ι]πήχεις τριχοτό[νους οὐχ ὕ]-
 [γίει]ς οὐδ' ἐντελείς : [ἐτέρους]?
 [καταπάλτας] .τρ[ιχ]οτό[νους? —]⁴²

Do wspomnianego w kontekście podbojów macedońskich spotęgowania kalibrów bez wątplenia potrzebne było wynalezienie mechanizmów skrotnych, jednakże nie musi to znaczyć, że mechanizmy te zostały wynalezione właśnie

⁴⁰ Diod. XVI, 75.

⁴¹ Arr. An. II, 22.

⁴² IG II² 1467. Τριχός (włosy/włosie) + τonos (naciągnięte).

przez inżynierów Filipa. Pogląd ten podważałby fakt, że Ateńscy w podobnym okresie posiadali katapulty skrętne, przy czym niektóre z wymienionych w inskrypcji machin są opisane jako będące w złej kondycji bądź niekompletne, co może sugerować ich eksploatację przez dłuższy czas. Na korzyść tezy, że Ateny były ówczesnym przodownikiem rozwoju machin miotających, może przemawiać przesłanka zawarta w inskrypcji nagrobka w Pireusie datowanego na późną połowę IV w.:

Ηρα[κ]λείδ[α]ς
Μυσός
κατ[α]παλταφέτας.⁴³

Słowo „καταπαλταφέτας” pojawia się również w traktacie Filona Mechanika, w kontekście specjalisty od obsługi katapult⁴⁴. Herakleidas z Myzji „artylerzysta” był prawdopodobnie przedstawicielem wyspecjalizowanego fachu strzelców operujących machinami, które stanowiły część obrony portu⁴⁵. Fakt śmierci specjalisty od katapult w późnej połowie IV w. p.n.e., przyjmując że Herakleidas nie zmarł młodo, pozwala wysnuć hipotezę, że fach „artylerzystów” mógł istnieć w Atenach dekadę bądź dwie przed jego śmiercią, więc w latach 350-360 p.n.e.

Podsumowanie

W świetle powyższej analizy rysuje się hipotetyczna droga rozprzestrzeniania się i rozwoju machin miotających w okresie przedhellenistycznym. Konstrukcje miotające powstałe w Syrakuzach u zarania IV w. p.n.e. dotarły do Grecji poprzez pomoc wojskową okazaną Sparcie ok. 369 r. Jednak w tym samym czasie powstały obwarowania Mesyny dostosowane do operowania z nich machinami miotającymi, z kolei rok bądź dwa lata wcześniej są datowane fragmentaryczne inskrypcje z Aten. Zatem pomoc Dionizjosa wysłana Archidamowskiemu nie musiała być pierwszym przypadkiem transferu omawianej technologii na terenie Grecji, lecz (zakładając wiarygodność podań Ksenofonta i Diodora) mogła ona przenikać innymi ścieżkami równoległe do innych greckich miast. Ponadto zważywszy na sens istnienia stanowisk strzeleckich w wieżach wzniesionych przez Tebańczyków, maszyny, które pojawiły się w Grecji, były już konstrukcjami rozwiniętymi i cięższymi, nie zaś pierwotnym gastrafetesem, zatem można przyjąć, że wszelkie rozwojowe odmiany gastrafetesu opisane przez Bi-

⁴³ IG II² 9979.

⁴⁴ Ph. *Bel.* 13-14.

⁴⁵ E.W. Marsden, *op. cit.*, s. 67. Według Marsdena, maszyny nieskrętne i skrętne stacjonowały w Pireusie od 340 r.

tona powstawały w latach 399-369 p.n.e. Czy to za sprawą Ateńczyków, czy Spartan maszyny miotające kamienie (zatem z pewnością rozwinięte formy gastrafetesu bądź nawet małokalibrowe maszyny skrętne) weszły w posiadanie Fokijczyków w czasie III wojny świętej w latach 355-346 p.n.e. Być może to wówczas po raz pierwszy zetknął się z tą technologią Filip II, który zaczął ją wykorzystywać na własne potrzeby i użył podczas oblężenia Perinthos w roku 340. Różnice w opisie zastosowania machin pod Perinthos i w trakcie kampanii Aleksandra sugerują, że zwiększenie kalibrów machin musiało nastąpić między 340 a 322 r. p.n.e. Tym samym też wówczas Macedończycy musieli posiadać umiejętność użycia mechanizmów skrętnych, aby móc tegoż zwiększenia dokonać.

O ile wciąż najbardziej prawdopodobne wydaje się, że spotęgowanie kalibrów katapult nastąpiło wskutek spełnienia potrzeb macedońskiej armii, to niekoniecznie pod macedońskim auspicjami musiało dokonać się wynalezienie mechanizmów skrętnych. Inskrypcje z chalkoteki ok. 330 r., opisujące maszyny skrętne jako zużyte, sugerują ich wcześniejsze wykorzystywanie. Biorąc pod uwagę wznoszenie przez Ateńczyków wież o „artyleryjskiej” predestynacji oraz prawdopodobne istnienie fachu „artylerzysty” już w połowie IV w., to można wysnuć przypuszczenie o istnieniu wysoce rozwiniętego w tym mieście zaplecza inżynierskiego.

Bibliografia

Aristophanes, *Ὀρνιθες*, [w:] *Aristophanes Comoediae*, vol. 2, ed. F.W. Hall, W.M. Geldart, Oxford 1907.

Biton, *Kataskeuai polemikon organon kai katapaltikon*, [w:] *Greek and Roman Artillery: Technical Treatises*, tłum. E.W. Marsden, Oxford 1971.

Campbell D., *Greek and Roman Artillery 399 BC- AD 363*, Oxford 2003.

Coogan M.D., *The New Oxford Annotated Bible with Apocrypha: New Revised Standard*, Oxford 2010.

Demostenes, *Trzecia mowa przeciwko Filipowi*, tłum. i opr. R. Turasiewicz, Wrocław 2005.

Demosthenes, *Orations, Volume I: Orations 1-17 and 20: Olynthiacs 1-3. Philippic 1. On the Peace. Philippic 2. On Halonnesus. On the Chersonese. Philippics 3 and 4. Answer to Philip's Letter. Philip's Letter. On Organization. On the Navy-boards. For the Liberty of the Rhodians. For the People of Megalopolis. On the Treaty with Alexander. Against Leptines*, tłum. J. H. Vince, Cambridge MA, 1930.

Diodorus Siculus, *Library of History, Volume V: Books 12.41-13*, tłum. C. H. Oldfather, London-Cambridge MA 1950.

Diodorus Siculus, *Library of History, Volume VI: Books 14-15.19*, tłum. C. H. Oldfather, London-Cambridge MA 1954.

Diodorus Siculus, *Library of History, Volume VII: Books 15.20-16.65*, tłum. C. L. Sherman, London-Cambridge MA 1952.

Diodorus Siculus, *Library of History, Volume VIII: Books 16.66-17*, tłum. C. Bradford Welles, London-Cambridge MA 1963.

Fields N., *Ancient Greek Fortifications 500-300 BC*, Oxford 2006.

Flavius Arrian, *Alexandri anabasis*, [w:] *Flavii Arriani quae exstant omnia*, ed. A.G. Roos I G. Wirth, v. 1, Leipzig 1967, s. 1-390.

Heron, *Belopoeica*, [w:] *Greek and Roman Artillery: Technical Treatises*, tłum. E.W. Marsden, Oxford 1971.

Hornblower S., *Biton*, [w:] *The Oxford Classical Dictionary*, Oxford 1996.

Iamblichus, *On the Pythagorean Life*, tłum. G. Clark, Liverpool 1989.

Liddell H.G., Scott R., Stuart Jones Sir H., *Greek-English Lexicon, Ninth Edition with a Revised Supplement*, Oxford 1996.

Kirchner J., *Inscriptiones Graecae II et III: Inscriptiones Atticae Euclidis anno posteriores, 2nd edn.*, Berlin 1913-1940.

Ober J., *Early Artillery Towers: Messenia, Boiotia, Megarid*, „American Journal of Archaeology” 1987, t. 91.

Ober J., *Two Ancient Watchtowers above Aigosthena in the Northern Megarid*, „American Journal of Archaeology” 1983, t. 87.

Xenophon, *Hellenica*, [w:] *Xenophontis opera omnia*, v. 1, Oxford 1900.

Marsden E.W., *Greek and Roman artillery. Historical development*, Oxford 1969.

Philo Mechanicus, *Belopoeica* [w:] *Philo Mechanicus: On Sieges. Translated with Introduction and Commentary*, tłum. David Whitehead.

Plutarch, *Moralia, Volume III*, tłum. F. C. Babbitt, London-Cambridge MA 1931.

Polyaeni strategematon libri VIII, wyd. E. Woelfflin i J. Melber, Leipzig 1887.

Polybius, *The Histories, Volume III, Books 5-8*, tłum. W. R. Paton, London-Cambridge MA 1923.

Taunton L.M.J., *When was Biton?*, „Mnemosyne” 1999, t. 52(2).

Thucydides, *The Peloponnesian War*, tłum. Martin Hammond, Oxford 2009.

Vitruvius, *On architecture*, tłum. F. Granger, 2 tomy, London-Cambridge MA 1955.

Williamson H.G.M., *Israel in the Books of Chronicles*, Cambridge 1977.

Witruwiusz, *O architekturze, ksiąg X*, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 1999.

Błażej Cecota <https://orcid.org/0000-0002-4746-0325>

Uniwersytet Jana Kochanowskiego

Filia w Piotrkowie Trybunalskim

e-mail: blazej.cecota@ujk.edu.pl

Plagi na muzułmanów? Kwestia epidemii w *Chronografii* Teofanesa Wyznawcy w relacjach dotyczących kalifatu i jego poddanych

The Muslim plague?

The issue of epidemics in the *Chronographia* of Theophanes the Confessor in the context of the Caliphate and Muslims image

Abstrakt

Praca dotyczy zachowanych w *Chronografii* Teofanesa Wyznawcy opisów epidemii w krajach pozostających pod władzą muzułmańską. Według autora, o ile najślynniejszy teofanesowy opis plagi z czasów Konstantyna V, mającej miejsce w stolicy cesarstwa, zawierał faktycznie odwołania do kwestii nadprzyrodzonych, podobnie jak niektóre z opisów trzęsień ziemi wydawały się być zgodnie z logiką źródła „zapowiedzią” niekorzystnych wydarzeń politycznych, to relacje dotyczące pandemii na terenach syryjskich i mezopotamskich, podległych władzy kalifów, nie wydają się spełniać w narracji *Chronografii* którejkolwiek z tych ról. Teofanes nie traktował ich (a na pewno nie wyraził tegoż *explicitie*) jako szczególnego działania Boga wymierzonego przeciwko niewiernym, tak jak czynił na przykład w kontekście „wyjątkowych” burz morskich podczas oblężeń Konstantynopola, które doprowadziły do zniszczenia floty arabskiej.

Abstract

The article concerns the descriptions of the epidemics in countries under Muslim rule, recorded by Theophanes the Confessor in *Chronographia*. According to the author, the most famous description of the plague in the imperial capital in the time of Constantine V contained references to supernatural phenomena. Likewise, some descriptions of earthquakes appeared, following the

logic of the source, to „predict” adverse political events. However, the accounts of the pandemic in the Syrian and Mesopotamian territories, under the authority of the caliphs, do not seem to fulfill either of these roles in the Confessor’s narrative. Theophanes did not recognize them as God’s special action against infidels, as he did in the description of „exceptional” sea storms during the siege of Constantinople, which led to the destruction of the Arab fleet.

Słowa kluczowe: Teofanes Wyznawca, historiografia bizantyńska, Chronografia, stosunki arabsko-bizantyńskie, epidemiologia, epidemie, pandemic, choroby zakaźne

Keywords: Theophanes of Confessor, Byzantine historiography, Chronographia, Arab-Byzantine relations, epidemiology, epidemic, pandemic, infectious diseases

Wrefleksji dotyczącej narracji reprezentowanych przez bizantyńskich historyków IX-XI w., odnoszących się do kwestii relacji z obcymi, szczególnie wobec wrogich chrześcijaństwu wyznań mamy tendencję do podkreślania tych elementów, w których znajdują się rzekomo nadprzyrodzone potwierdzenia słuszności lub braku słuszności postępowania określonych władców, grup społecznych bądź całych nacji. Szczególnie widoczne jest to oczywiście w opisach dotyczących bezpośrednich starć militarnych, gdzie wyjątkowe czynniki przyrodnicze są niekiedy przywoływane jako oznaka Bożej łaski (lub jej braku). W kontekście tematyki niniejszego tekstu dobrym przykładem może być tu dokonane przez Teofanesa¹ wyjaśnienie przyczyn klęski

¹ Autor niniejszego tekstu jest świadomy toczącej się w nauce debaty, tak dotyczącej autorstwa *Chronografi*, m.in. roli Jerzego Synkellosa w przygotowaniu tejże (C. Mango, *Who Wrote the Chronicle of Theophanes?*, „Zbornik Radova Vizantoloskog Instituta” 1978, t. 18, s. 9–17; I.S. Čičurov, *Teofan Isповednik – publikator, redaktor, avtor? (v svjazi so statej K. Mango)*, „Vizantijskij Vremennik” 1981, 42, s. 78–87; P. Speck, *Das geteilte Dossier. Beobachtungen zu den Nachrichten über die Regierung des Kaiser Herakleios und seine Söhne bei Theophanes und Nikephoros*, Bonn 1988, s. 499–519; I. Rochow, *Byzanz im 8. Jahrhundert in der Sicht des Theophanes. Quellenkritisch-historischer Kommentar zu den Jahren 715–813*, Berlin 1991, s. 40; P. Speck, *Der ‘zweite’ Theophanes. Eine These zur Chronographie des Theophanes*, „Poikila Byzantina” 13, 1994, s. 431–483; I. Ševčenko, *The Search for the Past in Byzantium around the Year 800*, „Dumbarton Oaks Papers” 1992, t. 46, s. 287–289; P. Yannopoulos, *Les vicissitudes historiques de la Chronique the Théophane*, „Byzantion” 2000, t. 70, s. 527–553; idem, *Comme le dit Georges le Syncelle ou, je pense, Théophane*, „Byzantion” 2004, 74, s. 139–146; idem, *Théophane*

Bizantyńczyków nad Jarmukiem, kiedy to nie tyle wojska muzułmańskie, co burza piaskowa miała odnieść zwycięstwo nad cesarskimi

de Sigriani le Confesseur (759–818). Un héros orthodoxe du second iconoclasme, Bruxelles 2013, s. 237–282), jak i pochodzenia znajdujących w niej informacji dotyczących historii kalifatu i tzw. wschodniego źródła Teofanesa, zob. m.in.: E.W. Brooks, *The Sources of Theophanes and the Syriac Chronicles*, „Byzantinische Zeitschrift” 1906, t. 15, s. 578–587; L. Conrad, *The Conquest of Arwād: A Source-critical study in the historiography of the early medieval Near East*. [w:] *The Byzantine and Early Islamic Near East: Papers of the First Workshop on Late Antiquity and Early Islam*, ed. A. Cameron, L. Conrad, Princeton 1992, s. 317–401; W. Brandes: *Der frühe Islam in der byzantinischen Historiographie*. [w:] A. Goltz, H. Leppin, H. Schlange-Schöningen, *Jenseits der Grenzen*. Berlin/New York 2009, s. 313–343; J. Howard-Johnston, *Witnesses to a World Crisis*, Oxford 2010, s. 194; R. Hoyland, *Theophilus of Edessa's Chronicle*, Liverpool 2011, s. 4f.; M. Vaiou, *Theophanes*. [w:] D. Thomas, B. Roggema, *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History*, Band 1 (600–900), Leiden 2009, s. 428. Warto jednak pamiętać, że tezy dotyczące istotnej roli fragmentów z Teofila z Edessy w *Chronografii* podlegają ciągłej rewindykacji, a argumenty przedstawiane przez naukowców zgłaszających wątpliwości wydają się niezwykle istotne, szczególnie w kontekście porównawczym, a dotyczącym wykorzystania treści z domniemanego dzieła Edesseńczyka w historiografii syryjskiej. Dość wspomnieć, że według dotychczasowych ustaleń dotyczących transmisji treści, z których czerpał w swojej pracy Dionizjusz z Tell Mahre, oprócz Teofila moglibyśmy wymienić m.in. Jana z Litharby, Jana bar Samuela, Jakuba z Edessy, przodków autora: Daniela bar Mojżesza bądź Mojżesza z Tur Abdin, a także enigmatyczną postać Jerzego Rgty, czasem łączonego z Jerzym Synkellosem. Przypomnieć również należy, że w *Kronice 1234 roku*, wykorzystywanej obecnie dla rekonstrukcji elementów zaginionego dzieła Dionizjusza, wykorzystane zostały prawdopodobnie nieznane bliżej greckie (chalcedońskie) i islamskie źródła zebrane przez brata Dionizjusza, Teodozjusza z Edessy. Przy takim nagromadzeniu hipotez i domniemań, trudno doprawdy stwierdzić z całym przekonaniem, w jakim zakresie dzieło Teofila mogło stanowić fundament dla późniejszych ustaleń zawartych w syryjskich kronikach: M. Debié, *Theophanes 'Oriental Source'. What can we learn from Syriac Historiography?*, [w:] *Studies in Theopanes*, ed. M. Jankowiak, F. Montinaro, „Travaux et Memoires” 2015, t. 19, s. 371. Koncepcję podważającą przekonanie o istotnym znaczeniu Teofila, wskazującą na fakt, że takowych inspiracji w *Chronografii* mogło być znacznie więcej i nie jesteśmy w stanie, przy obecnym stanie wiedzy, zaproponować niczego poza słabo udokumentowanymi hipotezami sformułowała również ostatnio Maria Conterno. Nie odrzucając prawdopodobieństwa dużego znaczenia tzw. wschodniego źródła, dość udanie udowadnia, że dotychczasowe propozycje, m.in. dotyczące Teofila, nie powinny być traktowane jako nic więcej niż domysły. Rzecz w tym jednak, że nie jesteśmy w stanie dokładnie określić, które spośród fragmentów teofanesowych oparte zostały na konkretnych źródłach syryjskich, szczególnie jeżeli Teofanes nie korzystał bezpośrednio z Teofila, tylko z innych opracowań zawierających fragmenty dzieła Edesseńczyka, zob.: M. Conterno, *La „descrizione dei tempi” all'alba dell'espansione islamica. Un'indagine sulla storiografia greca, siriana e araba fra VII e VIII secolo*, Boston-Berlin 2014, s. 21-38. Reasumując, nie istnieją w tym momencie przesłanki, które zmuszałyby do zmiany nomenklatury stosowanej w tekście i podważenia autorstwa Teofanesa. Pozostają zresztą tutaj w zgodzie z ustaleniami

zastępami², czy *a contrario* wzmianki dotyczące arabskich klęsk morskich w czasie operacji przeciwko Konstantynopolowi, spowodowanych silnymi burzami morskimi³.

Oprócz negatywnych wydarzeń związanych z zagadnieniami atmosferycznymi czy sejsmicznymi, doskonale opisanymi w literaturze przedmiotu, spoty-

polskiego autorytetu tej problematyki, którego tezy wydają się uprawniać do przyjęcia wspomnianego powyżej stanowiska badawczego: A. Kompa, *Gnesioi filoi. The Search for George Syncellus and Theophanes the Confessor's Own Words and the Authorship of Their Oeuvre*, „Studia Ceranea” 2015, t. 5, s. 221-225.

² W kontekście tego starcia, decydującego o panowaniu nad Syrią przez kolejne kilkaset lat, Teofanes wspominał m.in. o wietrze z południa, który wiał w oczy Bizantyńczyków, przez co nie mogli, z powodu pyłu, stawić czoła Arabom i zostali pokonani: Theoph. AM 6126, 338, 6-7 [w pracy wykorzystano wydanie Teofanesa: *Theophanis Chronographia*, ed. C. de Boor, Lipsiae 1883]. W rzeczywistości starcie to było serią potyczek, trwało zaś blisko miesiąc. Do kulminacyjnych walk doszło 20 lub 21 sierpnia 636 r. Chociaż przedstawiona powyżej wersja zaprezentowana przez chronografa zdobyła sobie zwolenników [zob. bardzo sugestywny opis w: J. B. Glubb, *The Great Arab conquests*, New Jersey 1964, p. 178], to jednak warto pamiętać, że w źródłach arabskich podkreśla się przede wszystkim zastosowanie dość prostego fortelu taktycznego przez Chalida ibn al-Walida, który upozorował odwrót części swoich wojsk, na co zareagowali Bizantyńczycy, wysyłając w pościg konnicę. Wtedy reszta oddziałów muzułmańskich zaatakowała pozostawioną samą sobie bizantyńską piechotę, co zakończyło się rzezią tej ostatniej. Nie bez znaczenia było też, zgodnie z tą wersją (zaprezentowaną przede wszystkim przez At-Tabariego) zastosowanie przez Arabów elementów wojny psychologicznej i rozpowszechnianie pogłosek o zdradzie arabskich chrześcijan, którzy mieli jakoby planować przejście na ich stronę, zob.: B. Cecota, *Ekspansja arabska na tereny bizantyńskie (632-718) i początki organizacji kalifatu*, [w:] *Bizancjum i Arabowie. Spotkanie cywilizacji VI-VIII wiek*, ed. T. Wolińska, P. Filipczak, Warszawa 2015, s. 301; idem, *Arab Expansion on Byzantine Territory (632-718)*, [w:] *Byzantium and the Arabs. The Encounter of Civilizations from the Sixth to Mid-Eighth Century*, ed. T. Wolińska, P. Filipczak, Łódź 2015, s. 224-226

³ Szczególnie mocno zaakcentowane zostało to w interesującej nas w niniejszym tekście *Chronografii* Teofanesa Wyznawcy, który praktycznie każdy drobny sukces odniesiony przez Bizantyńczyków podczas oblężenia 717-718 opatrzył komentarzem dziękczynnym wobec Boga oraz Matki Bożej. W pewnych fragmentach opisu oblężenia można odnieść wrażenie, że bizantyński autor uznaje bezpośrednie, fizyczne wręcz oddziaływanie Siły Najwyższej, szczególnie w kontekście ostatecznej klęski arabskiej floty, kiedy to Bóg za wstawiennictwem Matki Bożej miał zesłać na niewiernych burzę morską. Podobne odwołania pojawiają się także w innych bizantyńskich dziełach, np. Teodozjusza Gramatyka, a także armeńskich (w przeciwieństwie do źródeł zachodnich czy syryjskich), zob.: B. Cecota, *Arabskie oblężenia Konstantynopola w VII-VIII wieku. Rzeczywistość i mit*, Łódź 2015, s. 138-148; idem, *The Meaning of „God's Interventions” in Christian Accounts about the Arab Sieges of Constantinople*, [w:] *Proceedings of the International Symposium Byzantium and the Arab World. Encounter of Civilizations*, ed. A. Kralides, A. Gkoutzioukostas, Thessaloniki 2013, s. 117-130.

kamy w bizantyńskich kronikach również różnej długości *passusy* na temat chorób epidemicznych, które dotykały ówczesną populację. O ile jednak literatura dotycząca zarówno zagadnienia odnotowywania tychże, jak i nadawania im ponadwymiarowych znaczeń, jest dość bogata, to nie zajmowano się jeszcze próbą interpretacji wzmianek Bizantyńczyków na temat podobnych wydarzeń w obcym, a często wrogim cesarstwu kręgu muzułmańskim okresu powstania i rozwoju islamu. Przy czym według autora niniejszego skromnego przyczynku dziejesię tak nie z powodu treści tychże przekazów, ale raczej braku konkretnych w nim elementów, co postara się wykazać poniżej. Podstawowa konstatacja bowiem płynąca z zaprezentowanych tu rozważań jest taka, że bizantyński autor nie przydawał akurat plagom i epidemiom szczególnego znaczenia, jedynie je odnotowując i skupiając się raczej na innych ponadnaturalnych wydarzeniach. To zaś podważa nieco zaprezentowane w wielu publikacjach interpretacje dotyczące pandemicznych fragmentów *Chronografii* poświęconych sprawom wewnętrznym cesarstwa, kiedy to owe plagi miały być, według autorów tychże, w zamyśle twórcy bizantyńskiej kroniki widomym znakiem boskiej interwencji przeciwko postępowaniu tego czy innego władcy.

Szczególnie widoczne jest to wokół dyskusji, która rozgorzała na temat teofanesowych wzmianek o epidemii z lat 747/748 na terenie cesarstwa. Należy zatrzymać się przy tej kwestii na chwilę, bowiem bez jej omówienia nie będzie zrozumiałe wnioskowanie dotyczące relacji o pandemiach w krajach podlegających władzy muzułmanów. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wielokrotnie podejmowano ten temat, interpretując opisy epidemii dżumy, która wybuchła na Sycylii w latach 745-746 i przeniosła się następnie na wschód, szczególnie do Konstantynopola, gdzie największe żniwo zebrała w roku 747/8, za panowania cesarza Konstantyna V. Była to prawdopodobnie ostatnia faza tzw. pierwszej pandemii, która rozpoczęła się mniej więcej dwieście lat wcześniej, w czasach Justyniana. W połowie VIII w. objęła ona, oprócz terenów bizantyńskich, także jądro państwa muzułmańskiego, z Syrią i Mezopotamią⁴. Przekazy dotyczące wydarzeń w stolicy cesarstwa pochodzą przede wszystkim od Teofanesa Wyznawcy, Teodora Studyty⁵ oraz Nicefora

⁴ D. Stathakopoulos, *Crime and Punishment. The Plague in the Byzantine Empire, 541-749*, [w:] L. K. Little, *Plague and the End of Antiquity. The Pandemic of 541-750*, Cambridge 2007, s. 104.

⁵ Zawartych w mowie pogrzebowej na cześć wuja Teodora Platona, który zmarł w klasztorze Studios po długiej chorobie: *Laudatio Platonis*, PG 99: 805 D. Jest to jedno z najważniejszych źródeł do historii rodziny świętego: T. Pratsch, *Theodoros Studites (759-826) — zwischen Dogma*

Patriarchy⁶, czyli autorów o wybitnie ikonodulskim zapatrywaniu na ten okres dziejów, wyraźnie przeciwnych Konstantynowi V. Stąd też silne domniemanie, że fragmenty te można wyjaśniać jako próbę wykorzystania opisu zarazy dla przedstawienia panowania wspomnianego władcy w negatywnym świetle, tłumacząc je jako czas destrukcji państwa i religii, także w *stricte* fizycznym sensie.

We wspomnianym powyżej fragmencie *Chronografii* Teofanesa, znajdującym się w relacji AM 6238 (nominalnie odpowiadającemu latom 745-746, ale faktycznie obejmującym okres od 745 do 749 r.), napotykamy na dość szczegółowy opis, zwłaszcza w kontekście problemu z grzebaniem zmarłych, kiedy w pewnym momencie w Konstantynopolu zabrakło cmentarzy, zaczęto więc wykorzystywać nieużywane cysterny, kanały, winnice bądź sady. Nie zabrakło wzmianek o stosach umarłych, przypadkach szaleństwa i powszechności śmierci, która dotknąć miała praktycznie każdą stołeczną rodzinę. Powodem szerokiej dyskusji w literaturze przedmiotu są oczywiście te fragmenty teofanesowej relacji, w których pojawiły się, w kontekście pandemii, odniesienia względem sprawującego wówczas władzę cesarza-ikonoklasty Konstantyna V⁷. Chronograf wspomniał m.in., że epidemia była biczem na bezbożnego władcę, która miała powstrzymać jego działania wymierzone w kościół i święte ikony, jednakże, podobnie jak znany z biblijnych przekazów faraon doświadczony plagami, nie wykazał on jakiegokolwiek skruchy wobec tego ostrzeżenia. Wątek ten podkreślony został przez bizantyńskiego autora także w zakończeniu relacji z Konstantynopola doświadczonego plagą, kiedy to stwierdził on *explicite*, że do „nieszczęścia” doszło z powodu „bezbożnego” usunięcia ikon przez cesarza. Za słuszne uznać należy tezy Davida Turnera czy Dragoljuba Marjanovića, zgodnie z którymi relacje Teofanesa (a także patriarchy Nicefora oraz Teodora Studyty) podyktowane zostały przekonaniem (lub intencją przekonania czytelników), że wystąpienie tej konkretnej klęski żywiołowej związane było

und Pragma: der Abt des Studiosklosters in Konstantinopel im Spannungsfeld von Patriarch, Kaiser und eigenem Anspruch. Bern 1998, s. 201.

⁶ Wspomina o tym w traktacie *Antirrheticci* (*Kontrargumenty*), poświęconemu obronie ikon przeciwko zarzutom bałwochwalstwa formułowanym przez Konstantyna V i jego zwolenników: *Antirrheticci*, III, PG 100: 496 B-D.

⁷ Mam tu na myśli przede wszystkim: D. Marjanović, *Memories of plague in late 8th and early 9th century byzantine historiography*, „Acta historiae medicinae, stomatologiae, pharmaciae, medicinae veterinariae” 2019, t. 38, s. 8-20; D. Turner, *The Politics of Despair. The Plague of 746-747 and Iconoclasm in the Byzantine Empire*, „Annual of the British School at Athens” 1990, t. 85, s. 419-434.

z wprowadzeniem na terenie cesarstwa herezji wymierzonej w kult ikon⁸. Warto jednocześnie zauważyć, że w późniejszych relacjach, odnosząc się do problemów depopulacji miasta stołecznego po zarazie, Teofanes wspomniał, iż Konstantyn podjął działania mające na celu ponowne zaludnienie miasta poprzez sprowadzenie nowych mieszkańców z wysp greckich, jak i Grecji właściwej z Peloponezem⁹, co miało przecież wymiar pozytywny. Temat choroby jako kary Bożej za działania wymierzone przeciwko kultowi ikon pojawił się zaś w opisie śmierci patriarchy Anastazjusza w 752/3 r.¹⁰

Obraz nie byłby pełny, gdybyśmy nie zauważyli dwóch elementów uzupełniających relację z AM 6238, a mianowicie – *passusu* znajdującego się przed opisem dżumy, a odnoszącego się do trzęsienia ziemi na terenach syryjskich, a także kończącej, przedstawionej w omówieniu Teofanesa jako niemalże łącząca się z poprzedzającym ją fragmentem, dotyczącej epidemii wzmianki na temat muzułmańskiego ataku na Cypr, skutkującego olbrzymią klęską bizantyńskiej floty.

Pierwszy ze wzmiankowanych fragmentów był przedmiotem analiz – dla przykładu kilka lat temu Costas Tsiamis, Effie Poulakou-Rebelakou oraz Spyros Marketos¹¹ przedstawili kilka zestawień chronologii występowania trzęsień ziemi i epidemii, przede wszystkim w Syrii i Palestynie, ale także w Konstantynopolu. Analizując wzmianki pozostawione m.in. przez Agatiasza, Jana Malalasa, Teofanesa, Agapiusza i Michała Syryjskiego, zauważyli korelacje pomiędzy kilkoma takimi klęskami żywiołowymi – potężne wstrząsy poprzedzały występowanie plag chorób zakaźnych m.in. w latach 557-558 (stolica cesarstwa), 567-568 (Syria), 580-581 (Antiochia), 634-635 (Palestyna, Syria, Antiochia), 712-713 (Syria)¹². Na marginesie warto dodać, że autorzy tekstu mieli ambicję wykazać historyczne przykłady korelacji pomiędzy trzęsieniami ziemi

⁸ Warto jednocześnie pamiętać, że istnieją również źródła, w których można odnaleźć elementy odzwierciedlające obrazoburcze poglądy na temat tej konkretnie dżumy, częściowo na przykład Żywot św. Leona z Katanii: *Vita Leonis Catanensis* (BHG 981b) [w:] B.V. Латышев, Неизданные греческие агиографические тексты, Petersburg 1914, s. 12–28.

⁹ Theoph. AM 6247, 429, 22-25.

¹⁰ Patriarcha Konstantynopola miał zapaść na chorobę jelit, połączoną z wymiotami, a Teofanes wspomina, że straszne dolegliwości były sprawiedliwą karą za jego zyny wymierzone w Boga: Theoph. AM 6245, 427, 25-28.

¹¹ C. Tsiamis, E. Poulakou-Rebelakou, S. Marketos, *Earthquakes and plague during byzantine times. Can lessons from the past improve epidemic preparedness*, „Acta Medico-Historica Adriatica” 11 (1), 2013, s. 55-64.

¹² C. Tsiamis, E. Poulakou-Rebelakou, S. Marketos, *op. cit.*, p. 57.

a epidemiami także w kontekście czasów współczesnych, na przykład wydarzeń z lat 1993-1994 w indyjskim stanie Maharashtra, wskazując na logiczne związki pomiędzy problemami organizacji życia ludzi po klęsce żywiołowej w zakresie dostarczania świeżej wody, budowy sanitariatów i zapewnienia schronienia pozbawionym swoich dotychczasowych siedzib, co naturalnie może wywołać choroby związane z brakiem higieny osobistej¹³. Reasumując, informacja która przy pierwszym jej odczytaniu mogłaby się wydawać jakimkolwiek nawiązaniem do zapowiadanej przez chronografa (czy innych wspomnianych wyżej autorów) kary „Bożej” przeciwko bezbożnemu cesarzowi, powinna zostać uznana raczej za uwagę o charakterze społecznym, mogącą znamionować późniejsze, możliwe problemy zdrowotne danej populacji. Dla autora niniejszego przyczynku wydaje się to bardzo istotne w kontekście analiz nad budowanym przez bizantyńskich historyków wizerunkiem kalifatu i krajów muzułmańskich, szczególnie w *Chronografii*, gdzie nader często Teofanes wspomina o trzęsieniach ziemi w Syrii czy innych regionach wcześniej należących do cesarstwa, a znajdujących się za jego czasów pod kontrolą państwa muzułmańskiego:

a) AM 6124: **trzęsienie ziemi w Palestynie, jednocześnie znaki niebieskie (*dokites*) na południu, w kształcie miecza, zwiastujące arabski podbój**¹⁴.

b) AM 6150: trzęsienie ziemi, które doprowadziło do zniszczenia wielu budowli w Syrii i Palestynie¹⁵. W tym samym roku Teofanes wspomina jedynie o korzystnym dla Bizantyńczyków pokoju z Arabami oraz wygnaniu papieża Marcina I przez Konstansa II (chronograf wyraźnie opowiedział się tu po stronie biskupa Rzymu).

c) AM 6170: trzęsienie ziemi w północnej Mezopotamii. Zniszczenia katedry w Edessie, która została później odbudowana, m.in. dzięki zaangażowaniu kalifa Mu'awijji¹⁶.

d) AM 6205: gwałtowne trzęsienie ziemi w Syrii. W tym samym *passusie* wzmiankowana była zwycięska arabska ekspedycja przeciwko cesarstwu, która dotarła aż do Pizydii, jednak chronograf nie wskazał tu na żaden bezpośredni związek pomiędzy obydwoma wydarzeniami¹⁷.

¹³ C. Tsiamis, E. Poulakou-Rebelakou, S. Marketos, *op. cit.*, p. 61.

¹⁴ Theoph. AM 6124, 336, 21-24.

¹⁵ Theoph. AM 6150, 347, 19-20.

¹⁶ Theoph. AM 6170, 356, 10-13.

¹⁷ Theoph. AM 6205, 383, 3-4.

e) AM 6210: gwałtowne trzęsienie ziemi w Syrii¹⁸. W relacji z tego roku Teofanes zawarł również opis nieudanej kampanii na Konstantynopol (gdzie wspomniał wyraźnie, że klęska floty arabskiej była spowodowana potężnym działaniem nadprzyrodzonym, wzmiankował również o Bożej opatrności i cudach), a także prześladowaniach Umara II względem chrześcijan.

f) AM 6234: trzęsienie ziemi w wielu miejscach, także w południowej Arabii (zwanej w relacji pustynią Saba)¹⁹. W tym samym *passusie* wspomniana została zmiana na tronie kalifa, Walida ibn Jazyda, o którego przychylność starali się cesarz Konstantyn V oraz uzurpator Artabasdos.

g) AM 6235: trzęsienie ziemi we Wrotach Kaspijskich²⁰. Jednocześnie na niebie pojawiły się bliżej nieokreślone znaki. Fragment ten poprzedza niezwykle obszerny *passus* na temat wojny domowej w kalifacie, z którego ostatecznie zwycięsko wyszedł Marwan II, ostatni Umajjada na tronie w Damaszku.

h) AM 6238: wspomniane zostało wielkie trzęsienie ziemi w Palestynie oraz Syrii, które doprowadziło do zniszczenia wielu kościołów i monasterów, szczególnie w okolicach Jerozolimy²¹. Opis poprzedza plagę dżumy w Konstantynopolu.

i) AM 6241: na temat trzęsienia ziemi obejmującego Syrię, a także Mezopotamię²². Chronograf określa skalę tych wydarzeń jako straszliwą zagładę, w wyniku której niektóre miasta syryjskie uległy całkowitemu zniszczeniu, m.in. poprzez wielkie osuwiska w górach, a także powstanie głębokich uskoków. Warto zwrócić uwagę na fakt, że Teofanes zawarł w tym *passusie* opisy wydarzeń ponadnaturalnych, jak zwierzę mówiące ludzkim głosem, a zapowiadające klęskę Arabów, którzy mieli zostać napadnięci przez „lud z pustyni”²³. W kontekście ówczesnych wydarzeń politycznych (lata 748-749) Arabów należałoby rozumieć jako dynastię umajjadzką, zaś „lud z pustyni” to ukrywający się wówczas faktycznie na pustyni arabskiej Abbasydzi, szczególnie zważywszy na fakt, że Teofanes kilkakrotnie utożsamiał tych ostatnich z *Mauruphoroi* (niosącymi czerń), których rozumiał raczej jako Persów, a nie Arabów. Należy również dodać, że informacja o tym trzęsieniu ziemi, niejako zapowiadającym upadek Umajjadów, została umieszczona w *Chronografii* pomiędzy wzmianką

¹⁸ Theoph. AM 6210, 399, 20.

¹⁹ Theoph. AM 6234, 416, 10-13.

²⁰ Theoph. AM 6235, 418, 14-16.

²¹ Theoph. AM 6238, 422, 25-28.

²² Theoph. AM 6241, 426, 16-23.

²³ Theoph. AM 6241, 426, 25.

o narodzinach syna Konstantyna V, a jego koronacją, co dla Teofanesa nie było w żaden sposób wydarzeniem pozytywnym.

a) AM 6248 – znaczne trzęsienie ziemi na terenie Palestyny i Syrii²⁴. Następnie mamy do czynienia z opisem abbasydzkich prześladowań chrześcijan, które dotknęły m.in. patriarchę Antiochii Teodora.

Gdybyśmy przyjęli ideologiczną lub religijną interpretację *passusów* Teofanesa odnoszących się do wyznawców islamu, co przecież nie jest tak rzadko spotykane (a sam autor niniejszego krótkiego tekstu również wielokrotnie dokonywał podobnych wykładni²⁵) to te nader częste wzmianki o katastrofach naturalnych mających miejsce w państwie kalifa można byłoby uznawać za podkreślenie braku Bożej opieki nad krajami, które znalazły się pod władzą heretyków. Rzecz w tym, że wspomnienia te mają (poza wytluszczonymi powyżej *passusami*) raczej bardzo zwięzły charakter, pozbawiony często jakiegokolwiek komentarza lub bezpośredniego odnośnika wobec innych wydarzeń omówionych przez Teofanesa w danych fragmentach. Może więc bezpieczniej będzie uznać je za informacje o czysto przyrodniczo-społecznym znaczeniu, bez zbędnego doszukiwania się w nich jakiegokolwiek drugiego dna, przekazu informującego czytelników teofanesowego dzieła o zasłużonych ze względu na odstępstwo karach i plagach spadających na muzułmańskie kraje? Wszak podobne klęski żywiołowe w Syrii, powodujące, jak wspomnieliśmy powyżej, kryzys humanitarny i ewentualne rozwinięcie się ogniska epidemicznego, mogły też wpływać na ludność cesarstwa w perspektywie kilku lat. Gdybyśmy próbowali odnaleźć bardziej widoczne związki pomiędzy wspomnianą pandemią konstantynopolitańską z AM 6238, które mógł zasugerować Teofanes, należałoby się raczej odnieść do następującej bezpośrednio po opisie skutków epidemii (kiedy to miały nią zostać dotknięte wszelkie stołeczne gospodarstwa domowe²⁶) wzmiance o ataku floty arabskiej na Cypr i zniszczeniu stacjonujących tam w porcie Keramaia okrętów temu *Kibyraioton*. Można byłoby to uczynić jednak tylko ze względu na konstrukcję tego ustępu, a nie na bezpośrednie komentarze samego Teofanesa.

Przyjrzyjmy się teraz relacjom chronografa dotyczącym *stricte* pandemii, które miały miejsce w okresie sprawowania władzy przez muzułmanów na terytoriach interesujących bizantyńskiego autora:

²⁴ Theoph. AM 6248, 430, 2-3.

²⁵ B. Cecota, *Islam, the Arabs and Umayyad Rulers according to Theophanes the Confessor's Chronography*, „Studia Ceranea”, 2, 2012, p. 97-111.

²⁶ Theoph. AM 6238, 424, 1-7.

a) AM 6168: miała się zdarzyć wielka epidemia w Syrii i Mezopotamii²⁷. Fragment ten jest jedynym, który znajduje się w relacji z tego roku.

b) AM 6176: głód i wielka zaraza w Syrii²⁸. W tym samym *passusie* znaleźć można wzmiankę o atakach Mardaitów na Liban, a także prośbach kalifa Abd al-Malika o pokój, wysłanych poprzez posłów do cesarza bizantyńskiego.

c) AM 6192: wzmiankowana jest wielka epidemia, ale brakuje uściślenia, gdzie dokładnie wybuchła²⁹. W pozostałych fragmentach Teofanes opisał wojnę domową, w której siły dowodzone przez Muhammada ibn Marwana stłumiły rebelię Abd al-Rahmana ibn Muhammada ibn al-Ash'atha, a także udaną kampanię wojsk cesarskich w Syrii, które miały dotrzeć do Samosaty nad Eufratem (w Kommagenie).

d) AM 6218: Teofanes wspomniął mimochodem, pomiędzy wzmianką o kampanii Maslamy zakończonej zdobyciem Cezarei Kapadockiej oraz wyprawie Mu'awiji ibn Hiszama przeciwko Bizantyńczykom, o zarazie w Syrii³⁰.

e) AM 6225: chronograf wzmiankował zarazę w Syrii, dodając, że umarło z jej powodu wielu ludzi³¹. W relacji dotyczącej tego roku jest to jedyna informacja.

Jak widzimy wzmianek na temat epidemii jest znacznie mniej niż opisów trzęsień ziemi, mających miejsce na terenach zdobytych przez muzułmanów. Same relacje są też znacznie uboższe w szczegóły. Znajduje się też takie, w których Teofanes wspomniął wyłącznie informację o danej zarazie, bez jakichkolwiek szczegółów. W tych, gdzie wzmianki dotyczące zarazy podane zostały z opisami innych wydarzeń, trudno doszukiwać się bezpośredniego powiązania pomiędzy nimi. Chronograf nie wzmiankował również ani razu, aby wskazane powyżej choroby zakaźne były jakkolwiek karą Bożą. Równie istotne wydaje się też nie tyle to czym Teofanes wspomniął, ale co pominął.

Warto zaś zauważyć, że nie wzmiankował jednego z najważniejszych wydarzeń związanych z plagami w VII w., czyli tzw. dżumy³² z Emmaüs Nikopolis (lub dżumy z Amwas – arabska wersja nazwy miejscowości), gdzie w roku

²⁷ Theoph. AM 6168, 354, 26-27.

²⁸ Theoph. AM 6176, 361, 7.

²⁹ Theoph. AM 6192, 371, 23.

³⁰ Theoph. AM 6218, 404, 14.

³¹ Theoph. AM 6225, 410, 19-20.

³² Była to prawdopodobnie dżuma dymienicza [L.I. Conrad, 'Umar at Sargh: The Evolution of an Umayyad Tradition on Flight from the Plague, [w:] *Story-Telling in the Framework of Non-Fictional Arabic Literature*, ed. S. Leder, Wiesbaden 1998, s. 495-496.], chociaż niektórzy badacze podkreślają, że na dobrą sprawę w źródłach nie można odnaleźć wzmianek na temat

638 znajdował się główny obóz armii arabskiej³³ na terenie Syrii i skąd choroba rozniosła się na całą prowincję³⁴. Według badaczy tej zarazy śmierć części przywódców armii muzułmańskich w Syrii (przede wszystkim Abu Ubajdy ibn al-Dżarraha, wywodzącego się z plemienia Kurajszytów towarzysza proroka Muhammada, *amin al-umma* – zaufanego wspólnoty, jednego z architektów podboju Syrii, poważnego pretendenta do objęcia funkcji kalifa po Umarze³⁵) w tym okresie utorowała drogę do namiestnikostwa regionu Mu'awiji ibn Abu Sufjanowi, który później został kalifem i założycielem dynastii umajjadzkiej³⁶. Rozprzestrzenienie się zarazy z arabskich garnizonów³⁷ do syryjskich miast oraz wsi doprowadziło do wyludnienia tych ostatnich³⁸, przesiedleń ocalałej ludności chrześcijańskiej, a w efekcie łatwiejszego zaaklimatyzowania się żywołu

szczególonych objawów zarazy [M. W. Dols, *Plague in Early Islamic History*, „Journal of the American Oriental Society” 1974, t. 94, s. 382].

³³ Według niektórych badaczy przyczyną dżumy mogła być poprzedzającą ją klęska głodu w Syrii i Palestynie, spowodowana przedłużającą się suszą [w źródłach arabskich spotyka się określenie „rok popiołów” – F.M. Donner, *The Early Islamic Conquests*, Princeton 1981, s. 152], która po pierwsze doprowadziła naturalnie do osłabienia układów odpornościowych mieszkańców, ale co ważniejsze – wywołała tendencję do gromadzenia rezerw żywności w obozach i miastach, co mogło doprowadzić do zwiększenia się populacji gryzoni roznoszących chorobę i ich częstszego kontaktu z ludźmi – M. W. Dols, *op. cit.*, s. 376.

³⁴ Dotarła również do Iraku – D. Ch. Stathakopoulous, *Famine and Pestilence in the Late Roman and Early Byzantine Empire*, Birmingham 2016, s. 349-350; L.I. Conrad, *The Plague in the Early Medieval Near East*, Princeton 1981, s. 215.

³⁵ H.A.R. Gibb: *Abū Ūbayda al-Djarrāh*. [w:] *The Encyclopaedia of Islam. New Edition*, ed. H.A.R. Gibb, J.H. Kramers, E. Lévi-Provençal, J. Schacht, t. I, Leiden 1986, s. 158-159. Według tradycyjnych arabskich przekazów Ubajda odmówił 'Umarowi, kiedy ten wezwał go z powrotem na południe, w obawie o jego zdrowie. Nie chciał bowiem pozostawiać swoich ludzi: M. W. Dols, *op. cit.*, p. 377.

³⁶ Po Ubajdzie obowiązki dowództwa w Syrii przejął m.in. Muadh ibn Dżabal, który zmarł wkrótce po tym pierwszym, wraz ze swoimi dwiema żonami oraz synami [L.I. Conrad, *The Plague ...*, s. 55], podobnie jak kolejny namiestnik – Jazyd ibn Abu Sufjan, a także wielu towarzyszy Proroka takich jak Suhajli ibn Amr, Abu Dżandal, Fadl ibn Abbas czy Al-Harith ibn Hiszam – M.W. Dols, *op. cit.*, s. 378. Wyżej przedstawiona koncepcja zgodnie z którą wspomniana zaraza utorowała Umajjadom drogę do przejęcia władzy w Syrii, a później w całym kalifacie, bowiem zabrakło bardziej znaczących kandydatów do namiestnikostwa niż Mu'awija m.in. w: W. Madelung, *The Succession to Muhammad : A Study of the Early Caliphate*, Cambridge 1997, s. 61.

³⁷ Zgodnie z tradycją arabską z powodu dżumy umarło w ciągu kilku lat około dwudziestu pięciu tysięcy muzułmańskich wojowników: J. Sourdel-Thomine, *Amwas*, [w:] *The Encyclopaedia of Islam*, ed. C.E. Bosworth, E. van Donzel and Ch. Pellat, t. I: A-B, Leiden 1960, s. 460-461.

³⁸ R.S. Bray, *Armies of Pestilence : The Impact of Disease on History*, Cambridge 1996, s. 40.

czysto arabskiego, muzułmańskiego w Syrii. Według niektórych powstanie samego systemu miast-garnizonów wojskowych w Syrii i Egipcie podyktowane było obawą przed rozprzestrzenianiem się dżumy wśród Arabów. Epidemia ta, pierwsza którą tak szeroko odnotowują źródła arabskie, przyczyniła się do wypracowania muzułmańskich nauk teologicznych na temat koncepcji plagi jako kary, predestynacji w życiu człowieka i jego wolnej woli³⁹, a także praktycznych zasad postępowania w krajach islamu wobec pandemii – zakazu wjazdu, pozwoleń na wyjazd z danego miejsca objętego zarazą itd⁴⁰. Warto dodać, że ten moralizatorski element w arabskich przekazach dotyczących epidemii skłonił część współczesnych badaczy do uznania większości przedstawionych w nich elementów za rodzaj narracji mitycznej⁴¹. Oprócz wspomnianej powyżej zarazy z Amwas w Syrii i Palestynie epidemie dżumy lub innych chorób zaraźliwych powtarzały się mniej więcej co dziesięć-dwadzieścia lat (co potwierdzają też wzmiankowane powyżej relacje Teofanesa), a ich ofiarami padali członkowie najwyższych elit umajjadzkich, włącznie z kalifami – Mu'awiją II, Marwanem I, Abd al-Malikiem oraz Sulejmanem⁴². Regularność występowania tychże problemów zdrowotnych w Syrii skłoniła niektórych historyków do sformułowania daleko idącej hipotezy, zgodnie z którą stała depopulacja głównych prowincji umajjadzkich mogła doprowadzić do przewagi regionów wschodnich, w konsekwencji zwycięstwa wywodzących się stamtąd

³⁹ Zgodnie z teologicznymi interpretacjami powstałymi w kontekście wspomnianej tu plagi interpretatorzy hadisów uznali m.in. że dżuma była karą dla niewierzących, a nie wiernych, dlatego też wierni działający w regionie zamieszkałym przez niewierzących i umierający z winy zarazy powinni zostać uznani za szahidów, gdyż *de iure* ginęli z powodu niewiernych, zob.: M.-H. Congourdeau, M. Melhaoui, *La perception de la peste en pays chrétien byzantin et musulman*, „Revue des études byzantines” 2001, t. 59, s. 99-105; J. van Ess, *La peste d'Emmaüs. Théologie et histoire du salut aux prémices de l'Islam*, „Comptes rendus des séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres” 2000, vol. 144, no 1, s. 325-327.

⁴⁰ Kiedy Ubajda odmówił przybycia do Omara, kalif miał się udać do arabskich wodzów i spotkał się z nim w Sargh. Podczas tego zgromadzenia doszło do wymiany opinii na temat kwestii wycofania się lub pozostania na terenach objętych zarazą, w której to pojawiły się odwołania do wypowiedzi Proroka, pierwszych hadisów – J.-L. Déclais, Ézékiel: *La vallée des morts et la peste d'Emmaüs*, „MIDÉO” 2014, vol. 30, s. 206; D.W. Dols, *op. cit.*, s. 377, o czym wspomina m.in. At-Tabari: *The History of al-Ṭabarī, Volume XIII: The Conquest of Iraq, Southwestern Persia, and Egypt: The Middle Years of Umar's Caliphate, A.D. 636–642/A.H. 15–21*, ed. G.H.A. Juynboll, Albany – New York 1989, p. 92.

⁴¹ Pojawia się określenie „mitu historycznego”: J. van Ess, *op. cit.*, p. 326.

⁴² W.M. Dols, *op. cit.*, p. 378-380.

rebeliantów podczas tzw. rewolucji abbasydzkiej⁴³. Z perspektywy niniejszego krótkiego przyczynku istotne jednak jest, że bizantyński chronograf nie uwypuklił w swojej narracji wątków, które pojawiają się w ówczesnej historiografii arabskiej, np. w kontekście śmierci poszczególnych umajjadzkich władców z powodu zarazy. Moglibyśmy oczywiście tłumaczyć to brakiem wiedzy o tychże, gdyby nie tak solidne opracowanie przez Teofanesa katalogów innych klęsk żywiołowych mających miejsce na terenach podległych władcom muzułmańskim – trzęsień ziemi.

Reasumując, o ile najsłynniejszy teofanesowy opis plagi z czasów Konstantyna V zawiera faktycznie odwołania do kwestii nadprzyrodzonych, podobnie jak niektóre z opisów trzęsień ziemi wydają się być „zapowiedzią” niekorzystnych wydarzeń politycznych, to relacje dotyczące pandemii na terenach syryjskich i mezopotamskich, podległych władzy kalifów, nie wydają się spełniać w narracji *Chronografii* którejkolwiek z tych ról. Teofanes nie traktował ich więc (a na pewno nie wyraził tegoż *explicite*) jako szczególnego działania Boga wymierzonego przeciwko niewiernym, tak jak czynił przecież na przykład w opisach wyjątkowych burz morskich podczas oblężeń Konstantynopola, które doprowadziły do zniszczenia floty arabskiej.

Bibliografia

Antirrhethici, III, PG 100: 496 B-D.

At-Tabari: *The History of al-Ṭabarī, Volume XIII : The Conquest of Iraq, Southwestern Persia, and Egypt: The Middle Years of ‘Umar’s Caliphate, A.D. 636–642/A.H. 15–21*, ed. G.H.A Juynboll, Albany-New York 1989.

Brandes W., *Der frühe Islam in der byzantinischen Historiographie*. [w:] A. Goltz, H. Leppin, H. Schlange-Schöningen, *Jenseits der Grenzen*. Berlin-New York 2009.

Bray R.S., *Armies of Pestilence: The Impact of Disease on History*, Cambridge 1996.

Brooks E.W., *The Sources of Theophanes and the Syriac Chronicles*, „Byzantinische Zeitschrift” 1906, t. 15.

Cecota B., *Arab Expansion on Byzantine Territory (632-718)*, [w:] *Byzantium and the Arabs. The Encounter of Civilizations from the Sixth to Mid-Eighth Century*, ed. T. Wolińska, P. Filipczak, Łódź 2015.

⁴³ R.S. Bray, *op. cit.*, p. 41.

Cecota B., *Arabskie oblężenia Konstantynopola w VII-VIII wieku. Rzeczywistość i mit*, Łódź 2015.

Cecota B., *Ekspansja arabska na tereny bizantyńskie (632-718) i początki organizacji kalifatu*, [w:] *Bizancjum i Arabowie. Spotkanie cywilizacji VI-VIII wiek*, ed. T. Wolińska, P. Filipczak, Warszawa 2015.

Cecota B., *Islam, the Arabs and Umayyad Rulers according to Theophanes the Confessor's Chronography*, „*Studia Ceranea*” 2012, t. 2.

Cecota B., *The Meaning of „God's Interventions” in Christian Accounts about the Arab Sieges of Constantinople*, [w:] *Proceedings of the International Symposium Byzantium and the Arab World. Encounter of Civilizations*, ed. A. Kralides, A. Gkoutzioukostas, Thessaloniki 2013.

Congourdeau M.-H., Melhaoui M., *La perception de la peste en pays chrétien byzantin et musulman*, „*Revue des Études Byzantines*” 2001, t. 59.

Conrad L., *The Conquest of Arwād: A Source-critical study in the historiography of the early medieval Near East*. [w:] *The Byzantine and Early Islamic Near East: Papers of the First Workshop on Late Antiquity and Early Islam*, ed. A. Cameron, L. Conrad, Princeton 1992

Conrad L.I., *The Plague in the Early Medieval Near East*, Princeton 1981.

Conrad L.I., *‘Umar at Sargh: The Evolution of an Umayyad Tradition on Flight from the Plague*, [w:] *Story-Telling in the Framework of Non-Fictional Arabic Literature*, ed. S. Leder, Wiesbaden 1998.

Conterno M., *La „descrizione dei tempi” all'alba dell'espansione islamica. Un'indagine sulla storiografia greca, siriana e araba fra VII e VIII secolo*, Boston-Berlin 2014.

Čičurov I.S., *Teofan Ispovednik – publikator, redaktor, avtor? (v svjazi so sta-tej K. Mango)*, „*Vizantijskij Vremennik*” 1981, 42.

Debié M., *Theophanes ‘Oriental Source’. What can we learn from Syriac Historiography?*, [w:] *Studies in Theophanes*, ed. M. Jankowiak, F. Montinaro, „*Tra-vaux et Memoires*” 2015, t. 19.

Déclais J.-L., *Ézékiel: La vallée des morts et la peste d'Emmaüs*, „*MIDÉO*” 2014, vol. 30.

Dols M.W., *Plague in Early Islamic History*, „*Journal of the American Oriental Society*” 1974, t. 94.

Donner F.M., *The Early Islamic Conquests*, Princeton 1981.

Ess J. van, *La peste d'Emmaüs. Théologie et histoire du salut aux prémices de l'Islam*, „*Comptes rendus des séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres*” 2000, vol. 144, no 1.

Gibb H.A.R., *Abū Ūbayda al-Djarrāh*. [w:] *The Encyclopaedia of Islam. New Edition*, ed. H.A.R. Gibb, J.H. Kramers, E. Lévi-Provençal, J. Schacht, t. I, Leiden 1986.

Glubb J.B., *The Great Arab conquests*, New Jersey 1964.

Howard-Johnston J., *Witnesses to a World Crisis*, Oxford 2010.

Hoyland R., *Theophilus of Edessa's Chronicle*, Liverpool 2011.

Kompa A., *Gnesioi filoi. The Search for George Syncellus and Theophanes the Confessor's Own Words and the Authorship of Their Oeuvre*, „Studia Ceranea” 2015, t. 5.

Laudatio Platonis, PG 99: 805 D.

Madelung W., *The Succession to Muhammad: A Study of the Early Caliphate*, Cambridge 1997.

Mango C., *Who Wrote the Chronicle of Theophanes?*, „Zbornik Radova Vizantologskog Instituta” 1978, t. 18.

Marjanović D., *Memories of plague in late 8th and early 9th century byzantine historiography*, „Acta historiae medicinae, stomatologiae, pharmaciae, medicinae veterinariae” 2019, t. 38.

Pratsch T., *Theodoros Studites (759-826) – zwischen Dogma und Pragma: der Abt des Studiosklosters in Konstantinopel im Spannungsfeld von Patriarch, Kaiser und eigenem Anspruch*, Bern 1998.

Rochow I., *Byzanz im 8. Jahrhundert in der Sicht des Theophanes. Quellenkritisch-historischer Kommentar zu den Jahren 715–813*, Berlin 1991.

Sourdel-Thomine J., *Amwas*, [w:] *The Encyclopaedia of Islam*, ed. C.E. Bosworth, E. van Donzel and Ch. Pellat, t. I: A-B, Leiden 1960.

Speck P., *Das geteilte Dossier. Beobachtungen zu den Nachrichten über die Regierung des Kaiser Herakleios und seine Söhne bei Theophanes und Nikephoros*, Bonn 1988.

Speck P., *Der 'zweite' Theophanes. Eine These zur Chronographie des Theophanes*, „Poikila Byzantina” 13, 1994.

Stathakopoulos D., *Crime and Punishment. The Plague in the Byzantine Empire, 541-749*, [w:] L. K. Little, *Plague and the End of Antiquity. The Pandemic of 541-750*, Cambridge 2007.

Stathakopoulos D.Ch., *Famine and Pestilence in the Late Roman and Early Byzantine Empire*, Birmingham 2016.

Ševčenko I., *The Search for the Past in Byzantium around the Year 800*, „Dumbarton Oaks Papers” 1992, t. 46.

Theophanis Chronographia, ed. C. de Boor, Lipsiae 1883.

Tsiamis C., Poulakou-Rebelakou E., Marketos S., *Earthquakes and plague during byzantine times. Can lessons from the past improve epidemic preparedness*, „Acta Medico-Historica Adriatica” 2013, t. 11 (1).

Turner D., *The Politics of Despair. The Plague of 746-747 and Iconoclasm in the Byzantine Empire*, „Annual of the British School at Athens” 1990, t. 85.

Vaiou M., *Theophanes*. [w:] D. Thomas, B. Roggema, *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History*, Band 1 (600–900), Leiden 2009.

Vita Leonis Catanensis (BHG 981b) [w:] В.В. Латышев, Неизданные греческие агиографические тексты. Petersburg 1914.

Yannopoulos P., *Comme le dit Georges le Syncelle ou, je pense, Théophane, „Byzantion”* 2004, 74.

Yannopoulos P., *Les vicissitudes historiques de la Chronique the Théophane, „Byzantion”* 2000, t. 70.

Yannopoulos P., *Théophane de Sigriani le Confesseur (759–818). Un héros orthodoxe du second iconoclisme*, Bruxelles 2013.

Barbara Kowalska <https://orcid.org/0000-0003-0895-635X>

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy

im. Jana Długosza w Częstochowie

e-mail: b.kowalska@ujd.edu.pl

O zaleceniach medycznych Jana z Kwidzyna na podstawie *Żywotu Doroty z Mątów*

On medical recommendations of Johannes Marienwerder
based on *The Life of Dorothea of Montau*

Abstrakt

Teksty hagiograficzne są skarbnicą wiedzy medycznej. Pragnę udowodnić tę tezę na podstawie żywotu błogosławionej Doroty z Mątów – żyjącej w XIV w. mistyczki, stygmatyczki, tercjarki franciszkańskiej. Tekst został napisany w 1398 r. przez Jana z Kwidzyna – zakonnika krzyżackiego, dziekana kapituły katedralnej pomezkańskiej. Jego znawstwo medycznych tematów budzi zdumienie, albowiem hagiograf pisze o rodzajach ran, kości i konkretnych chorobach, jak podagra i świerzb, a wygląd cery kojarzy ze zdrowiem. Autor ma także świadomość istnienia stanu zapalnego organizmu i widzi konieczność jego pozbycia się. Hagiograf, obok rzeczywistości historycznej, przybliży także wyrastającą z niej wyobraźnię średniowiecza, wpisując tematy zdrowotne w symbolikę epoki. Przede wszystkim jednak uświadamia zasadność zgłębiania historycznych tekstów, które tłumaczą i naszą rzeczywistość.

Abstract

Hagiographic texts are a treasury of medical knowledge. I would like to prove that thesis with the example of the life of blessed Dorothea of Montau, a 14th century mystic, stigmatic, Franciscan tertiary. The text was written in 1398 by Johannes Marienwerder – a Teutonic monk, a dean of the cathedral Pomesanian Chapter. His knowledge of medical issues is astounding as the hagiographer writes about types of wounds, bones and particular diseases such

as gout and scabies and he associates the state of one's complexion with one's health. The author is also aware of the existence of body inflammation and considers it necessary to get rid of it. Apart from historical reality, the hagiographer makes us familiar with mediaeval imagination deriving from it, adding medical issues to the symbolism of that period. However, first of all, he shows us how important it is to study historical written sources that also explain our contemporary times.

Słowa kluczowe: hagiografia średniowieczna, bł. Dorota z Mątów, choroba, podagra, świerzb

Key words: mediaeval hagiography, blessed Dorothea of Montau, disease, gout, scabies

Bogata literatura z historii medycyny średniowiecznej świadczy o znaczącej wiedzy na ten temat¹. Przywołany w tytule tekst, którego analiza służy poszerzeniu tej wiedzy, to dzieło hagiograficzne z 1398 r. autorstwa Jana z Kwidzyna. Zakonnik krzyżacki, dziekan kapituły katedralnej pomezkańskiej, przedstawił w nim postać żyjącej w XIV w. mistyczki, stygmatyczki, tercjarzki franciszkańskiej – błogosławionej Doroty z Mątów², o której w literaturze poświęconej kanonowi hagiografii średniowiecznej na ogół nie przeczytamy. Przekaz podzielony jest na księgi, z których druga i trzecia opowiadają o życiu bohaterki. Na nich skupiona będzie moja uwaga, albowiem w tej części tekstu autor pisze na temat chorób panujących w XIV w. Rzadko kiedy czyni to z zamiślem przekazania o nich konkretnych informacji. W hagiograficznym dziele, pisanym według ścisie określonego schematu³, informacje o chorobach ukryte są między wierszami: w passusach traktujących o cierpieniach niezwykłego bohatera bądź o uzdrowieniach z chorób czynionych za jego wstawienictwem. W odkrywaniu tego obszaru niezbędne są więc: znajomość konwencji literac-

¹ Zob. J. Skalski, *Medycyna w średniowiecznej Polsce*, [w:] idem, *Medycyna w Polsce od czasów najdawniejszych do upadku I Rzeczypospolitej*, Warszawa 2016, s. 17–121; dawniejsza praca: J. Jankowski, *Historia medycyny średniowiecznej w Polsce*, Wrocław 1988; zob. także J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983, s. 240 i n.

² *Wprowadzenie*, [w:] Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty z Mątów*, tłum. J. Wojtkowski, Lublin 2012, s. 11–12.

³ A. Witkowska, *Hagiografia*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, red. M. Rechowicz, Lublin 1974, s. 350–351, 356; W. Jurow, *Praktyka pisarska i literackie tradycje żywotów świętych polskich do końca wieku XVI*, „Przegląd Humanistyczny” 1970, R. 14, nr 6/81, s. 119 i n.

kiej obowiązującej teksty o świętych danego okresu, badanie porównawcze, polegające na konfrontacji relacji przekazu z innymi, najlepiej niezależnymi, źródłami epoki oraz interdyscyplinarne spojrzenie. Tylko takie działanie daje możliwość wydobycia z tego typu przekazów wiarygodnych informacji. Udowodniła to Monika Jakubek-Raczkowska, dokonując bardzo wnikliwej analizy wymienionego wyżej źródła⁴. Badaczka w bardzo rzetelnie poprowadzonej interpretacji, podpartej w wielu kwestiach konsultacjami medycznymi oraz wiedzą teologiczną, wydzieliła na podstawie przekazu cztery obszary realnych chorobowych zdarzeń: oparzenia, porody, choroba serca i asceza w rekluzorium⁵.

Niniejszy artykuł jest dążeniem do wzbogacenia wiedzy z historii medycyny średniowiecznej. Stanowi uzupełnienie zarysowanych wyżej rozważań o tematy medyczne, a w nielicznych przypadkach polemikę z ustaleniami historyczki sztuki. Jest próbą udowodnienia, że świadomość medyczna Jan z Kwidzyna niekiedy mocno wybiegała ponad średniowieczne normy, a innym razem wzmacniała je z równie dużą siłą. W ten sposób w jego bogatej osobowości uwidoczniła się jedna z podstawowych cech średniowiecza – dualizm, dzielący świat na krańcowe pary przeciwieństw⁶.

Na wstępie pragnę przywołać fragment wypowiedzi Moniki Jakubek-Raczkowskiej. Badaczka informuje, że Jan z Kwidzyna, pisząc o cierpieniach Doroty, korzystał z dwóch źródeł: autopsji i relacji samej mistyczki, więc z źródeł, których nie można zweryfikować. Hagiograf podkreślił, że Dorota trzymała swe praktyki w tajemnicy i dopiero pod koniec życia, nakłoniona przez swych spowiedników, zdecydowała się na ich wyjawienie, by *Boża Dobroć stała się znana ludziom*⁷. Autorka artykułu podkreśla, że Jan z Kwidzyna otrzymał natchnioną wiedzę od Doroty w okolicznościach szczególnych, dodając do rozważań mistyczki swoją – teologiczno-hagiograficzną⁸. Warto dodać w tym miejscu, że

⁴ M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae et spicula*”: *cielesne aspekty mistyki bł. Doroty z Mąków: próba reinterpretacji*, „*Studia Elbląskie*” 2014, t. 15, s. 165–187; zob. także: eadem, „*Mentis oculos levavit*”. *Obrazowe aspekty mistyki Doroty z Mąków*, „*Studia Elbląskie*” 2013, t. 14, s. 307–326.

⁵ M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae...*”, s. 174.

⁶ N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. T. Zabłudowski, Warszawa 1980, s. 78: *...są przyjaciele i wrogowie, doznania przyjemne i nieprzyjemne, ludzie dobrzy i ludzie źli*.

⁷ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty z Mąków*, tłum. J. Wojtkowski, Lublin 2012, ks. 2, rozdz. 14, s. 87 (dalej: Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*).

⁸ M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae...*”, s. 168.

święty bohater, człowiek o cechach nadludzkich⁹, doznawał szczególnego kontaktu z Bogiem poprzez różne sytuacje osłonięte przywołaną wyżej tajemnicą. Zwłaszcza mistycyzm, czyli szczególnie, intymny kontakt z *sacrum* musiał mieć taki charakter. Tajemnica była więc w hagiograficznej konwencji wyznacznikiem świętości¹⁰. W długo trwającej niewiedzy otoczenia utrzymywane były, zwłaszcza nadludzkie, czyny bohaterki, albowiem one wywoływały żywe reakcje: zdziwienie, uwielbienie, a niekiedy brak akceptacji powodującej zjawiska marginalizacyjne¹¹. Informacja hagiografa o zdarzeniu często nie oznacza więc zdarzenia. Stanowi topos chętnie przywoływany przez autorów przekazów mających udowodnić świętość. O tym, że z nim właśnie mamy tu do czynienia, świadczą analogiczne sceny z innych średniowiecznych żywotów: świętej Kingi, Jadwigi Śląskiej, błogosławionej Salomei czy Anny śląskiej, w których świadkami świętości są, podobnie jak w przywołanym żywocie, spowiednicy świętych kobiet¹².

Jan z Kwidzyna stwierdził, że Dorota uprawiała ascezę od siódmego roku życia, stąd wiele uwagi poświęcił opisom ran na jej ciele. Dokładnie poinformował czytelnika o okolicznościach ich powstawania oraz narzędziach, za pomocą których bohaterka raniła swe ciało. Opisywał także wygląd ran i rzadko występujący proces ich zablizniania. Wszak w ostrej ascezie, a taką Dorota uprawiała, chodziło o to, by ran, często jątrzących się, było jak najwięcej¹³. Nie jesteśmy oczywiście w stanie sprawdzić, czy Jan z Kwidzyna przekazał prawdę o liczbie, wielkości i czasie trwania ran na ciele ascetki. I nie o to chodzi w badaniu hagiograficznego tekstu. I w tym przypadku najprawdopodobniej została zastosowana znana hagiografom hiperbolizacja¹⁴, która wzmacniała przekonanie czytelnika o niezwykłych cechach bohatera. Poprzez to, najprawdopodobniej świadome, działanie autor przekazał prawdę o wyobrażeniach ludzi epo-

⁹ M. Zowczak, *Mit bohaterski jako opowieść o granicach ludzkich możliwości*, „Etnografia Polska” 1984, t. 28, z. 2, s. 243–267.

¹⁰ A. Witkowska, *Wstęp*, [w:] *Hagiografia polska, słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. 1, Poznań 1971, s. 19: ... *świętość pozostaje zawsze do końca przede wszystkim tajemnicą*.

¹¹ Zob. B. Kowalska, *Włóczędzy, chorzy i żebracy – przykłady marginalizacji w wybranych średniowiecznych przekazach hagiograficznych*, „Tolerancja. Studia i Szkice” 2011, t. 16, s. 212–230.

¹² Zob. B. Kowalska, *Księżna i jej spowiednik*, [w:] *Duchowieństwo i laicy*, red. A. Wałkowski, Warszawa 2010, s. 95–104.

¹³ B. Kürbis, *Asceza chrześcijańska i jej interpretacje hagiograficzne. Polski model ascezy franciszkańskiej w XIII i XIV wieku*, [w:] *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, t. 1, cz. 1: *Franciszkanie na ziemiach polskich*, Lublin 1982, s. 169, 177, 179.

¹⁴ Por. M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae...*”, s. 173.

ki na temat ran. Mimo dużego znawstwa jego wiedza odbiega od tej zawartej w tablicach ran, wykorzystywanych przez polowych chirurgów i zawierających gotowe wskazówki dotyczące ich leczenia¹⁵. Mimo to, trudno nie zgodzić się z opinią badaczy, że opisy cierpień bohaterki żywotu są bardzo realistyczne¹⁶, do takiego wniosku skłania bowiem spojrzenie porównawcze. Trudno też nie przyjąć tezy Moniki Jakubek-Raczkowskiej twierdzącej, że przez namnożenie cierpień bohaterki żywot Doroty staje się mało wiarygodny¹⁷. Wniosek z powyższego płynie następujący: fikcja, która wraz z prawdą współtworzy hagiograficzne przekazy¹⁸, wzięła być może tym razem górę.

W 22 rozdziale żywotu czytamy o tym, w jaki sposób Dorota raniła swe ciało. Autor przekonuje, że służyły jej do tego celu odpowiednie przedmioty: różgi, bicze, osty, kolczaste gałęzie i ostre skorpiony (bicze zakończone kulkami ołowianymi lub haczykami)¹⁹. Jeśli uznamy ten przekaz za przynajmniej częściowo prawdziwy, możemy wyobrazić sobie, jakie zmiany na ciele powodowało użycie tych narzędzi. Były to zarysowania, okaleczenia, ostre bruzdy, rany klute i szarpane. Zapewne towarzyszyło temu wymienione przez hagiografa mocne krwawienie. Rany powodowane też były poparzeniami, w tym wrzącą wodą i tłuszczem oraz rozpalonym żelazem i płonąącą świecą²⁰. Wymienione przez hagiografa przyczyny powstawania ran mocno zespolone są ze średniowiecznymi realiami. Oparzenia wodą i gorącym tłuszczem to częste wypadki ludności epoki²¹. Tłuszcz zwierzęcy oraz roślinny wykorzystywano w średniowieczu powszechnie jako produkt konsumpcyjny do smażenia, pieczenia i kraszenia, a niekiedy jako składnik receptur kosmetycznych²². Oparzenie płonąącą świecą,

¹⁵ Szerzej: W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Kęty 2008, s. 385–386.

¹⁶ M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae...*”, s. 173.

¹⁷ *Ibidem*, s. 174.

¹⁸ W. Jurow, *op. cit.*, s. 119–136.

¹⁹ Jan z Kwidzina, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 22. s. 93.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae...*”, s. 175; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 24; B. Kwiatkowska, *Mieszkańcy średniowiecznego Wrocławia. Ocena warunków życia i stanu zdrowia w ujęciu antropologicznym*, Wrocław 2005, s. 107.

²² M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1963, s. 121; A. Głusiuk, *Higiena kobiet w jedenastowiecznej Italii na podstawie nauk Trotuli z Salerno*, [w:] *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu*, red. W. Korpalska, W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2014, s. 106–107.

o czym też czytamy w przekazie, jednym z podstawowych w tym czasie źródeł oświecenia (obok łuczycy i kaganków)²³ oraz szanowanym wyposażeniem domów i świątyń, także wydaje się być realne.

Oparzeniu bohaterki, do którego doszło w dziesiątym roku jej życia, Jan z Kwidzyna poświęcił więcej uwagi. Napisał, że Dorota oparzyła wtedy obie nogi, niezwykle dotkliwie i, ...*aby wyciągnąć zapalenie, siadła w miejscu błotnistym, podkładając pod oparzone miejsca mierzwę i błoto, ciągnąc to siedzenie prawie trzy czwarte dnia*²⁴. Monika Jakubek-Raczkowska odczytała słowa hagiografa jako wzmoczenie przez Dorotę działań ascetycznych²⁵, przy czym autorowi wyraźnie chodziło o coś zupełnie przeciwnego – o działania lecznicze (*aby wyciągnąć zapalenie*)²⁶. Wynika z powyższego, że ludzie w średniowieczu mieli świadomość występowania stanu zapalnego, będącego wynikiem zranienia ciała²⁷. O tragicznych konsekwencjach okaleczenia goleni przez Kazimierza Wielkiego powodującego zakażenie przekonywali Jan z Czarnkowa oraz Jan Długosz²⁸. Na bazie powyższych wzmianek wnioskować także należy, że ludzie epoki byli przekonani o konieczności zlikwidowania stanu zapalnego. Nawet ostra asceza bohaterki nie była powodem jego lekceważenia. Antidotum na zapalenie miały być okłady z ogólnie dostępnych błota i mierzwy²⁹. O ile informacja o okładach nie budzi wątpliwości, albowiem ten środek leczniczy był często stosowany w starożytności i średniowieczu na różne dolegliwości³⁰, o tyle trudno rozstrzygnąć, co kryje się pod pojęciem *mierzwa*. Jest ono biblij-

²³ J. Jankowski, *Epidemiologia historyczna polskiego średniowiecza*, Kraków 1990, s. 67.

²⁴ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 22. s. 93.

²⁵ Por. M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae...*”, s. 177: *Ponadto niektóre z czynności, jakie przez hagiografa zostały opisane w kategoriach umartwień...*

²⁶ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 22. s. 93.

²⁷ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 247, 249.

²⁸ *Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 9, Varsaviae 1978, s. 344 i n. (dalej: *Annales*); *Ioannis de Czarnkow Chronicon Polonorum. Jana z Czarnkowa Kronika polska. 1333–1384*, oprac. J. Szlachtowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 631–634; J. Brzozowska, *Wzmianki i opisy medyczne w kronice Janka z Czarnkowa*, „*Medycyna Nowożytna*” 1998, t. 5, z. 1, s. 91–101; B. Kowalska, *The illness of Casimir the Great in mediaeval chronicles*, [w:] *Obraz choroby w dyskursie kulturowym*, red. A. Małecka, J. Dębicki, Kraków 2019, s. 203–227.

²⁹ Szerzej: W. Piotrowski, *Medycyna polskiego renesansu*, Jawor 1995, s. 28.

³⁰ J. Gilewska-Dubis, *Diagnostyka, terapia i profilaktyka chorób zakaźnych w średniowiecznej medycynie europejskiej*, [w:] *Zdrowie i choroba jako problem polityczno-społeczny. Medycyna w kontekście działań państwa*, red. B. Płonka-Syroka, T. Srogosz, Wrocław 2005, s. 21, 23; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 128.

nej proweniencji, albowiem o mierzwie czytamy już w *Księdze Malachiasza*: *Oto Ja odetnę wam ramię i rzucę wam mierzwę w twarz, mierzwę waszych ofiar świątecznych – i położę was na niej*³¹ – powiedział Pan do pogańskich kapłanów. Użyte w prażródle określenie ma wyraźnie pejoratywne znaczenie i należy je tłumaczyć jako *gnój*³². Czy w relacji żywotu Doroty oznacza to samo, skoro w innym miejscu przekazu gnojem nazwane zostało wszystko to, co przemijające, znikome i nieważne dla bohaterki?³³ Na pomoc w interpretacji przychodzi w pewnym stopniu inne źródło – wspomnienia z lat szkolnych szwajcarskiego twórcy – Tomasza Plattera. Autor opisał życie wędrownych zakonów w realiach późnego średniowiecza. W usta głównego bohatera włożył następujące słowa: *Leżeliśmy sobie tedy wygodnie, niby świnia w mierzwie*³⁴. Świnie w średniowieczu nie były zamykane w chlewach, chodziły swobodnie, a więc odpoczywały w różnych miejscach, także w błocie i zwierzęcych odchodach. Tomaszowi Platterowi chodziło zatem najprawdopodobniej o *mierzwę – gnój*. Także w późniejszych wiekach *mierzwa* miała takie znaczenie, o czym czytamy w gazecie *Rolnik*, publikowanej na początku XX w.³⁵ Z kolei w książce Kazimierza Promyka wydanej nieco wcześniej i zatytułowanej *Jak zbierać mierzwę czyli nawóz i urządzać gnojowanie*, czytamy o czymś innym. I tytuł i dalszy wywód autora wyraźnie wskazują, że dopiero z mierzwy powstaje obornik³⁶, czyli gnój. Gnój (obornik) to dziś jedno z dwóch znaczeń słowa *mierzwa*. Drugie to stargana, zgnieciona słoma z ziemią, która od dawien dawna służyła jako podściółka dla zwierząt³⁷. Wracając do mierzwy z przekazu Jana z Kwidzyna, nie podlega dziś dyskusji, że zastosowanie obornika na rany mogło raczej stany zapalne powodować. Ale to współczesne teorie. Przekonania Jana z Kwidzyna wynikały ze średniowiecznej medycyny ludowej, która zalecała, aby chorego zakopać nago w gnoju, albowiem wierzono, że w ten sposób „wyciągnięta” zostanie choroba³⁸.

³¹ *Księga Malachiasza*, 2. 3.

³² M. Wojciechowski, *Nawóz*, [w:] *Encyklopedia biblijna*, red. P.J. Achtemeier, Warszawa 1999, s. 821.

³³ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 22. s. 114.

³⁴ *Tomasz Platter o życiu studentów*, [w:] S. Kot, *Źródła do historii wychowania*, cz. 1, Warszawa 1929, s. 142.

³⁵ *Rolnik. Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników* z dnia 18 listopada 1909 roku, R. 16, nr 46, s. 2.

³⁶ K. Promyk, *Jak zbierać mierzwę czyli nawóz i urządzać gnojowanie*, Warszawa 1883, s. 7.

³⁷ *Słownik języka polskiego*, t. 2: L–P, red. M. Szymczak, Warszawa 1994, kol. 160.

³⁸ Zob. J. Skalski, *op. cit.*, s. 96; W. Piotrowski, *op. cit.*, s. 124; por. M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae...*”, s. 177.

Bardziej dziś przekonuje drugie, wymienione przez hagiografa, antidotum na zapalenie. Błoto bowiem od dawien dawna stosowano jako substancję leczniczą. I dziś tę masę plastyczną składającą się z wody, substancji organicznych i minerałów używa się do celów leczniczych w metodzie nazywanej peloidoterapią (fangoterapią)³⁹.

W dalszej części żywotu Jan z Kwidzyna przekonuje, że Dorota moczyła rany w słonej wodzie po śledziach i mięsie, co w jego opinii było ascetycznym zabiegiem⁴⁰. Autor znów wskazał na realia czasów bohaterki, albowiem w średniowieczu powszechnie stosowano sól kuchenną jako środek konserwujący żywność⁴¹. Z przekazu płynie także inna informacja o spożywaniu mięsa i śledzi w bogatszych domach, bo w takim wychowywała się Dorota. Konsumpcja mięsa zależała od statusu majątkowego konsumenta, ale również od gatunku tego produktu. Śledzie z kolei były bardzo popularne w Polsce w XIV-XV w.⁴² Ich różne wersje: solona, świeża, suszona i wędzona świadczyły o bogatej ofercie na rynku krajowym⁴³. Monika Jakubek-Raczkowska widzi w przytoczonej wyżej scenie zabieg leczniczy, któremu poddać się miała bohaterka przekazu⁴⁴. Czyni to jednak ze współczesnej perspektywy. W czasach Doroty zabieg ten na pewno nie miał takiego charakteru. Hagiografowi ewidentnie chodziło w tym przypadku o umartwienie. Działanie słonego roztworu na otwartą ranę ma w pierwszym rzędzie działanie drażniące. Przywoływane przez badaczkę przymoczki, czyli okłady z chlorku sodu, w fachowej nomenklaturze nazywane są drażniącymi⁴⁵, znane są dużo późniejszej medycynie, której przedstawiciele w sposób świadomy stosowali je jako lecznicze.

³⁹ A. Straburzyńska-Lupa, G. Straburzyński, E. Straburzyńska-Migaj, *Fizjoterapia z elementami klinicznymi*, t. 2, Warszawa 2008, s. 776–778; J. Rohde, B. Kolster, V. Kruff, *Termoterapia*, [w:] *Poradnik fizjoterapeuty. Badanie, techniki, leczenie, rehabilitacja*, red. B. Kolster, G. Ebel-Paprotny, tłum. E. Wołoszyn, Wrocław, Warszawa, Kraków 2001, s. 224–225; *Błoto lecznicze-lecznicze właściwości*, <http://womnadvice.pl/bloto-lecznicze-lecznicze-wlasciwosci> [dostęp: 5.03.2018].

⁴⁰ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 23, s. 94.

⁴¹ M. Dembińska, *op. cit.*, s. 99, 108.

⁴² *Ibidem*, s. 39–58, 96–110; J. Jankowski, *Epidemiologia...*, s. 53; P.T. Dobrowolski, M. Wilska, *Pożywienie*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 53.

⁴³ M. Dembińska, *op. cit.*, s. 56, 106, 108.

⁴⁴ M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae...*”, s. 177.

⁴⁵ B. Hirt-Nowak, W. Gniłka, J. Pypkowski, Katedra i Zakład Opieki Paliatywnej, Akademia Medyczna im. L. Rydygiera w Bydgoszczy Katedra i Klinika Chirurgii Ogólnej i Endokrynologicznej, *Zastosowanie opatrunków aktywnych w leczeniu ran powikłanych i odleżyn*, s. 285, <https://www.google.com/search?channel=crow2&client=firefox-b-d&q=Zastosowanie>

Jan z Kwidzyna podaje także, że Dorota kaleczyła swe kolana, klęcząc na twardym i ostrym podłożu. Nie jedyna to tego typu informacja z życia świętego bohatera. Takie same rany na kolanach miała według franciszkańskiego hagiografa święta Jadwiga Śląska⁴⁶. Warte podkreślenia jest natomiast stwierdzenie o trudnym gojeniu się ran kolan oraz oparzeń. Dziś powszechnie wiadomo, że rany po oparzeniach należą do trudnych do zagojenia. Ich leczenie często kończy się bliznowaceniem⁴⁷.

O odczuciach, czyli cierpieniach Doroty, powodowanych ranami hagiograf przekonuje w wielu miejscach tekstu, także w bardzo plastycznym, dokładnym opisie rozdziału 21. Czytamy tu o otwartych ranach, w których *było kłujące świerzbiecie, czyli kłająca mrówka, jak by były* (rany – BK) *pełne kłającego robactwa. Czasem były w nich wżerki gorzko trapiące i tak ostre, jakby pełne były przeostrych tkanin*. Niekiedy, dodaje Jan z Kwidzyna, rany były rozpalone jak ogień, silnie wrzodziały, nabrzmiwały i wreszcie pękały, świeżo i obficie krwawiąc⁴⁸. O otwartych ranach słyszymy i dziś w fachowej terminologii medycznej. Pisząc o trudnym do wytrzymania świerzbieciu, autor zwraca uwagę na dokuczający ludziom epoki świerz⁴⁹, który powodował przede wszystkim mocne swędzenie. Wspomina zresztą o tej dolegliwości w innym miejscu przekazu: *To świerz lub ta część jest zaświerzbiona*⁵⁰. O sposobie na tę chorobę pisał Jan z Meun w pochodzącej z XIII w. *Powieści o Róży*. Według niego świerz należało wyciągnąć z ciała odpowiednią igielką. Nie kłóci się to z metodami leczniczymi stosowanymi w tej dolegliwości w późniejszych epokach⁵¹.

Wymienione w powyższym passusie *kłające robactwo* zawsze w średniowieczu kojarzono negatywnie. W opisach epoki występuje ono najczęściej w zespoleniu z ciałem, a jego rola sprowadza się do toczenia martwego ciała⁵². Dla żyjącej w atmosferze świętości przyszłej błogosławionej ciało, zgodnie z chrześcijańską doktryną, nic nie znaczyło, mogło być męczone i trawione przez złe

+opatrunk%C3%B3w+aktywnych+w+leczeniu+ran+powik%C5%82anych+i+odle%C5%B Cyn%2C+ [dostęp: 19.03.2018].

⁴⁶ *Vita sanctae Hedvigis*, wyd. A. Semkowicz, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, s. 580.

⁴⁷ J.L. Potocki, *Pielęgnowanie w oparzeniach*, Warszawa 1987, s. 22–24.

⁴⁸ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 21, s. 92.

⁴⁹ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 379.

⁵⁰ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 24, s. 95.

⁵¹ Szerzej: B. Kowalska, *Jak Starucha kobietom radziła – o zdrowiu i urodzie na podstawie „Powieści o Róży”*, „Medycyna Nowożytna” 2016, t. 22, z. 1, s. 23–24.

⁵² J. Zagożdżon, *Sen w literaturze średniowiecznej i renesansowej*, Opole 2002, s. 173.

moce. O ile w tej części opisu po części i symboliczne wyobrażenia autora wyznaczyły narrację, o tyle dalsza część jest mocno realistyczna. Rany rozpalone, wrzodziejące, nabrzmiewające i pękające – to echa fachowej wiedzy medycznej. Warto podkreślić, że owrzodzenia występowały w różnych chorobach średniowiecza, a o wrzodach chorobowych czytamy w tekstach epoki nader często⁵³.

Hagiograf przekonuje także, że Dorota zanurzała części swego ciała w lodowatej wodzie, aż do momentu jej zamrożenia⁵⁴. Podobne praktyki czynić miała św. Kinga według jej najstarszego żywotu⁵⁵. Powtarzające się w utworach hagiograficznych sceny obligują do zadania pytania, czy teksty epoki zawierają echa częstych praktyk ascetycznych bądź czy wpisują się jedynie w konkretną konwencję literacką? Trudno w tej kwestii mieć jednoznaczne zdanie. Jedno jest pewne – opisane w żywotach zachowania świętych bohaterki i dziś odbierane byłyby jako skrajne, aczkolwiek pojawiło się nowe spojrzenie na działanie zimna na ludzki organizm. Leczenie nim – krioterapia (zimnolecznictwo) – to jedna z metod medycznych polegająca na regeneracji tkanek pod wpływem niskich temperatur. O ile lód, o którym mowa w żywocie Doroty, tworzy się z wody w temperaturze ok. 0 stopni i poniżej tej wartości⁵⁶, o tyle w krioterapii stosuje się temperatury dużo poniżej 1 stopnia. W tej ogólnoustrojowej w kriokomorze panuje temperatura do –160 stopni⁵⁷. Stan skupienia ciał stanowi tu jednak zasadniczą różnicę w odbiorze temperatury. Ascetyczne praktyki średniowiecznych świętych, stanowiłyby więc dziś formę leczenia, pod warunkiem, że byłyby uskuteniczane w kriokomorze. Spojrzenie na lecznicze działanie temperatury na ludzkie ciało zmieniło się zatem przez stulecia.

Jan z Kwidzyna wykazuje także znajomość kości. W jednym z dłuższych wywodów czytamy, że trudno gojąca się rana na jednej z kości grzbietowego stosu pacierzowego trafiła bohaterkę przekazu. Rana była bolesna i cały czas krwawiła. Była na tyle uciążliwa, że Dorota musiała chodzić zgięta⁵⁸. Chodzi

⁵³ J. Ptaśnik, *Kultura wieków średnich*, cz. 1: *Życie religijne i społeczne*, Warszawa 1925, s. 46; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 260; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 71; J. Skalski, *op. cit.*, s. 108; J. Jankowski, *Epidemiologia...*, s. 86, 103 (tabela 9).

⁵⁴ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 23, s. 94.

⁵⁵ *Vita et miracula sanctae Kynge ducissae Cracoviensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, s. 721.

⁵⁶ W. Stankowski, *Cztery postaci wody na ziemi*, Warszawa 1988, s. 83 i n.

⁵⁷ T. Mika, W. Kasprzak, *Fizykoterapia*, Warszawa 2003, s. 51; J. Rohde, B. Kolster, V. Krufft, *op. cit.*, s. 222–223; A. Straburzyńska-Lupa, G. Straburzyński, E. Straburzyńska-Migaj, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 2008, s. 80.

⁵⁸ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 24, s. 95.

najprawdopodobniej o odcinek grzbietowy kręgosłupa (dawniej stos pacierzowy), na który składają się kręgi piersiowe (grzbietowe) i lędźwiowe⁵⁹. Hagiograf pisze o ranie na kręgosłupie, ale warto wspomnieć, że wszelkie wady w budowie tego narządu bądź zmiany degeneracyjne (zwyrodnieniowo-zniekształcające) mocno trapiły średniowieczne społeczności⁶⁰. Badania antropologiczne szczątków wielkich ludzi z przeszłości potwierdzają tę tezę⁶¹. Kręgosłup jest trzonem postawy ciała i bierze udział niemal w każdym jego ruchu. Towarzyszące dysfunkcjom tego organu bóle sprawiają, że chory stara się jak najmniej ruszać, ponieważ jego sprawność jest osłabiona. Przybiera wtedy nienaturalną postawę, na przykład wspomniane w przekazie wygięcie kręgosłupa⁶². Przy słabej znajomości przez średniowiecznych lekarzy anatomii człowieka, powodowanej zakazami Kościoła dotyczącymi wykonywania badań na ciałach zmarłych, fachowa wiedza autora na temat ludzkich kości budzi podziw⁶³.

Jan z Kwidzyna pisze także o chwilowych oznakach zdrowia swej bohaterki. W 25 rozdziale 2 księgi przekazu czytamy, że na pewien czas rany na ciele Doroty goiły się i wtedy niewiasta [...] *wstawiała z choroby świeża i zdrowa. I nie wyglądała zmieniona na cerze, gdy się położyła ani wtedy, gdy wstała; lecz w obu wypadkach dobrze z twarzy wyglądała, mianowicie: rumiana*⁶⁴. Z powyższych słów wynika, że w XIV w. na podstawie wyglądu cery wnioskowano o stanie zdrowia. W średniowieczu odczytywanie konkretnych oznak na twarzy miało charakter uniwersalny. Dopiero od XVI w. większą uwagę przywiązywano do wyrazu twarzy jako indywidualnej cechy, mimo że fizjonomika, czyli nauka o poznaniu wnętrza człowieka (jego charakteru i osobowości) za pomocą zewnętrznych objawów, rozwijała się już od Arystotelesa, który głosił: *Można odgadnąć charakter człowieka z jego budowy fizycznej*⁶⁵. W średniowieczu ideał

⁵⁹ *Anatomia człowieka. Repetytorium*, na podstawie *Anatomii człowieka* A. Bochenka, M. Reichera, przygotowali, uzupełniając i redagując R. Aleksandrowicz, B. Ciszek, K. Krasucki, Warszawa 2019, s. 31–32.

⁶⁰ Zob. B. Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 108.

⁶¹ Zob. W. Grzywo-Dąbrowski, Łaguna S., Milcerowa H., Zdziarska R. *Identyfikacja z przekazami historycznymi szkieletów dwóch ostatnich książąt mazowieckich*, „Przegląd Antropologiczny” 1955, t. 21, z. 1, s. 225–257.

⁶² T. Kasperczyk, *Wady postawy ciała. Diagnostyka i leczenie*, Kraków 2002, s. 33–53.

⁶³ W 1610 r. ukazało się w Zamościu dzieło Jana Ursinusa ze Lwowa o ludzkich kościach pt. *De ossibus humanis*, zob. W. Piotrowski, *op. cit.*, s. 107.

⁶⁴ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 25, s. 97.

⁶⁵ Arystoteles, *Analityki pierwsze i wtóre*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1973, ks. 2, rozdz. 27 70 b, s. 179–180; zob. M. Kokoszko, *Kanon portretowania w historiografii bizantyńskiej na*

piękna i zdrowia opierał się na konkretnych kanonach. Niewiasta musiała być blada i eteryczna. Aby sprostać tym wymogom kobiety stosowały odpowiednie kosmetyki, np. bielidła. Także w renesansie i w baroku dominował ideał jasnej karnacji⁶⁶. Wydawać by się zatem mogło, że zdanie Jana z Kwidzyna nie przystaje do opisywanego przez innych twórców i utrwalonego w ikonografii kanonu kobiecego piękna. Co prawda w szesnastowiecznych przekazach czytamy o zdrowych rumieńcach⁶⁷, ale to dopiero wiek XVIII przyniósł modę na zaróżowione policzki. Rumiana cera była oznaką wrażliwości, dobrego wychowania i zdrowia. Kobiety barwiły więc twarz sokiem z buraka lub kłączy konwalii majowej. Dobry efekt przynosiło także zwykłe szczypanie policzków. Co prawda w średniowieczu i później kobiety stosowały barwiczkę jako rodzaj szminki i różu kosmetycznego, ale obserwatorzy wyraźnie wiedzieli, że nie jest to wynik naturalnego piękna⁶⁸. Skąd zatem rumieniec u Doroty? W rozwiązaniu tej kwestii pomocne jest zdanie Tadeusza Lalika. Badacz stwierdza, że bladolica kobieta to ideał średniowiecznych dworów Zachodu, a rumiana cera to kanon kobiecej urody w Polsce⁶⁹. Janowi z Kwidzyna z racji bliskości przestrzennej bliżej zatem było w tej kwestii do polskich wzorców.

Rumieniec, stanowiący wynik rozszerzania naczyń krwionośnych i przepływu przez skórę twarzy większej ilości krwi⁷⁰, może być dziś postrzegany jako oznaka zdrowia i urody, albowiem mówi się o zdrowych rumieńcach (nabrać rumieńców, nabierać życia, ożywiać się)⁷¹. Współcześnie występują jednak także rumieńce chorobowe. Pojawiają się one pod wpływem gorączki bądź emocji,

przykładzie portretu Boemunda w „Aleksjadzie” Anny Komneny, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2000, t. 67, s. 61–62 [dostęp: 14.03.2019]; J.-J. Courtine, C. Haroche, *Historia twarzy: wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2007, s. 11, 25; M. Hendrykowski, *Semiotyka twarzy*, Poznań 2017, s. 17, 22, 226; G. Szrajter, S.K. Wdowiak, *Tajniki osobowości wpisane w twarz i dłonie*, Białystok 2010, s. 12; E. Bogdanowska-Jakubowska, *Face: an interdisciplinary perspective*, Katowice 2010, s. 64 i n.

⁶⁶ G. Vigarello, *Historia urody*, tłum. M. Falski, Warszawa 2011, s. 13, 16, 38, 49; K. Justyniarska-Chojak, *Troska o zdrowie kobiet w polskich zielnikach z XVI wieku*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 417.

⁶⁷ K. Justyniarska-Chojak, *op. cit.*, s. 418.

⁶⁸ *Barwiczka*, [w:] *Słownik języka polskiego*, t. 1: A–Ć, red. W. Doroszewski, S. Skorupka, Warszawa 1958, s. 360.

⁶⁹ T. Lalik, *Poczucie piękna*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 377.

⁷⁰ E. Dolata, *Psychologia poznawania twarzy i ich ekspresji*, Białystok 2001, s. 74.

⁷¹ Zob. M. Hendrykowski, *op. cit.*, s. 190.

np. stresu, strachu, wstydu⁷². Z trzech poziomych warstw na twarzy ta środkowa, na której występują rumieńce, jest sferą emocjonalną, obok wyżej umiejscowionej intelektualnej i dolnej – witalnej⁷³. Rumieńce mogą być też symptomem uciążliwej choroby dermatologicznej – trądziku różowatego objawiającego się rumieniem na twarzy⁷⁴.

Motyw choroby służy często Janowi z Kwidzyna do innych celów, niż ukazania jej samej. Dowodzi tego 30 rozdział żywotu, w którym czytamy, że Dorota zapadła na bardzo ciężką chorobę. Zaopatrzona została wtedy wszystkimi sakramentami i ze spokojem czekała na połączenie się z Panem⁷⁵. Teologiczne przekonania autora wzięły tu górę nad potrzebą rzetelnego poinformowania o chorobie bohaterki. Ważne było, że choroba była ciężka, a mimo to Najwyższy sprawił uzdrowienie. Tak jak w wielu średniowiecznych przekazach, tak i w tym, Bóg ukazany został jako najskuteczniejszy, czyli najlepszy uzdrowiciel – Lekarz Niebiański⁷⁶.

Jan z Kwidzyna wspomniał też o konkretnej chorobie, tym razem męża głównej bohaterki przekazu – Wojciecha. Miał on zgodnie z przekazem cierpieć na podagrę⁷⁷. Autor nie scharakteryzował choroby. Wspomnił jedynie o towarzyszących jej stanach, zwłaszcza natury psychicznej. To na karb podagry oraz usposobienia hagiograf zrzucił gwałtowne reakcje Wojciecha wobec żony – zakłuwanie jej w łańcuchy i bicie stołkiem po głowie. W średniowieczu takie akty agresji wobec kobiet nie należały do rzadkości i nie wywoływały większego sprzeciwu, o czym zapewniają liczne źródła⁷⁸. Podagra znana już była w starożytności. Pisali o niej także średniowieczni twórcy, m.in. słynny lekarz śląski – Tomasz

⁷² *Rumieniec*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 3: R–Z, Warszawa 1994, kol. 145.

⁷³ A.J. Bierach, *Sztuka czytania twarzy*, tłum. E. Białek, J. Błoch-Białek, Wrocław 1997, s. 145, 149–154.

⁷⁴ *MSD Manual. Podręcznik diagnostyki i terapii*, red. R. Berkow, M.D., Wrocław 1995, s. 2839.

⁷⁵ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 30, s. 100.

⁷⁶ Dante Alighieri, *Biesiada*, tłum. i oprac. M. Bartkowiak-Lerch, Kęty 2004, s. 52; J. Jagła, *Boska medycyna i niebiescy uzdrowiciele wobec kalectwa i chorób człowieka. Ikonografia „Patronów od chorób” i „Świętych Miłujących Żebraków” w sztuce polskiej XIV–XVII w.*, Warszawa 2004, s. 6–7; zob. także D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 240–241; G. Klimecka, *Chory i choroba*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 58, 61. Zob. także B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze*, Warszawa 2015, s. 431, gdzie o średniowiecznym providencjalizmie.

⁷⁷ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 41, s. 114.

⁷⁸ B. Kowalska, *Jak Starucha kobietom...*, s. 19.

z Wrocławia⁷⁹, może Jan z Czarnkowa⁸⁰ i Jan Długosz⁸¹. Zwana była chorobą ludzi bogatych, gdyż jedną z jej przyczyn było nadmierne picie i jedzenie⁸². Cierpiący na nią Wojciech istotnie należał do ludzi zamożnych – był bogatym mieszczaninem gdańskim. Dziś choroba ta zwana jest dną moczanową i dotyka najczęściej mężczyzn w późniejszym wieku. Jest to stan zapalny tkanek słabo unaczynionych, stawów obwodowych, np. stawu śródstopno-palcowego palucha. Jest więc chorobą metaboliczną, a nie psychiczną. Czy istotnie wpływa na stan emocjonalny chorego? Jak każda dolegliwość może powodować różne stany psychiczne. Profesjonalne źródła podają, że wśród wielu objawów choroby (ból stawów, gorączka, tachykardia, dreszcze) jest też złe samopoczucie⁸³. Biorąc pod uwagę oczywisty proces mutacji chorób poprzez stulecia, nie można wykluczyć, że podagra wzmacniała u Wojciecha akty agresji.

Do dokonanej przez Monikę Jakubek-Raczkowską reinterpretacji dotychczasowych poglądów dotyczących wielokrotnych porodów Doroty⁸⁴, warto dodać kilka spostrzeżeń. Nie ulega wątpliwości podkreślona przez badaczkę kwestia ogromnego obciążenia fizycznego bohaterki żywotu, jakie nastąpiło wskutek licznych porodów, z którymi łączyły się wielokrotne połogi. Tym stanom bohaterki przekazu Jan z Kwidzyna poświęcił nieco więcej uwagi. W średniowieczu, tak jak i dziś, połóg to czas około sześciu tygodni po urodzeniu dziecka. W interesującej mnie epoce dziecko i położnica znajdowały się wtedy w stanie odosobnienia, który najczęściej kończył się pójściem do kościoła⁸⁵. Kobiety będące w połogu zwolnione były bowiem od obowiązku mszalnego⁸⁶. Dziś taka izolacja od otoczenia także jest niekiedy wskazana, zwłaszcza ze wzglę-

⁷⁹ *Regimen sanitatis*, [w:] J. Burchardt, *Higiena wedle Tomasza z Wrocławia*, (*Studia Copernicana*, t. XXXVI), Warszawa 1997, s. 38, 112: o zyle nogi („vena pedis”): „*Hec valet ad arteticam multum sicut et sciatica et quidam dicunt specialiter eam valere ad podagram et cetera*.”

⁸⁰ Szerzej: J. Brzozowska, *op. cit.*, s. 99.

⁸¹ *Annales*, lib. 1–2, Varsaviae 1964, s. 316: *Languore podagratico aliquamdiu vexatus Lucilius Szmogorzoviensis...*; *ibidem*, lib. 5–6, Varsaviae 1973, s. 246: *Iohannes Ploczensis episcopus cum annis quatuor sedisset, obiit (a podagratica vexatus passione)*.

⁸² W. Szumowski, *op. cit.*, s. 464; J. Jankowski, *Epidemiologia...*, s. 33; J. Skalski, *op. cit.*, s. 107; F. Raciborski, M. Maślińska, A. Kłak i inni, *Występowanie i leczenie dny moczanowej w Polsce. Analiza, wskazania, rekomendacje*. Raport Instytutu Ochrony Zdrowia, Warszawa 2015, s. 10, https://www.researchgate.net/publication/281716789_Wystepowanie_i_leczenie_dny_moczanowej_w_Polsce_Analiza_wskazania_rekomendacje [dostęp: 31.01.2019].

⁸³ *MSD Manual...*, s. 1569–1570.

⁸⁴ M. Jakubek-Raczkowska, „*Amoris sagittae...*”, s. 178.

⁸⁵ D. Żołędz-Strzelczyk, *op. cit.*, s. 72; S. Radowicki, *Ciąża, poród, połóg*, Warszawa 1984, s. 133.

⁸⁶ I. Skierska, *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2003, s. 60.

dów zdrowotnych. Młody organizm dziecka i wyczerpany organizm matki podatne są bowiem na zakażenia⁸⁷. Jan z Kwidzyna nie bez przyczyny podaje, że w czasie połogu Dorota musiała wstrzymać się od pójścia do Kościoła przez czterdzieści dni oczyszczenia⁸⁸. Czterdzieści dni to czas w symbolice chrześcijańskiej niezwykle ważny, czas postu, duchowego oczyszczenia i oczekiwania na przyjście Chrystusa⁸⁹. W przytoczonej źródłowej scenie czas ten odnosił się do święta Matki Bożej Gromnicznej, następującego czterdzieści dni po Bożym Narodzeniu, czczonego oczyszczenie Dziewicy po urodzeniu Dzieciątka⁹⁰. Symboliczne wyobrażenia wpłynęły więc na definiowanie fizjologicznych stanów kobiet w średniowieczu. Wyznaczone w tej epoce niektóre normy, mimo rozwoju medycyny, trwają do dziś (40 tygodni połogu – ok. 6 tygodni). Połóg oznaczał wtedy oczyszczenie z wszelkich pozostałości związanych z przepływem krwi. Ten płyn fizjologiczny uważany był za nieczysty, zaś jego rozlanie powodowało nieczystość kultową człowieka. Połóg kończył się wywodem, czyli liturgicznym oczyszczeniem kobiety i udzieleniem jej specjalnego błogosławieństwa. Praktykę tę potwierdzają jeszcze XVII-wieczne źródła⁹¹. Warto także podkreślić, że połóg, wokół którego autor toczył rozważania, traktowany był przez niego jak choroba. Wnioskować o tym należy po wymowie zdania: *Gdy była w połogu, ciągnęła ponad wszystko z wielkim uczuciem miłości ćwiczenie chłosty oraz rany, jak zwykła czynić, gdy była zdrowa [...]*⁹². Takie poglądy utrzymywały się przez kolejne wieki. Ciążę i połóg traktowano w medycynie ludowej jako stany chorobowe⁹³. Dziś poród i połóg to czas zwiększonego ryzyka na zachorowania. Jednemu i drugiemu stanowi mogą towarzyszyć choroby. U kobiet w połogu może wystąpić na przykład depresja poporodowa, zakażenie połogowe, czy choroba zakrzepowa⁹⁴. Sam połóg nie jest jednak chorobą. Klasyfikacja tego stanu zasadniczo się więc zmieniła.

⁸⁷ S. Radowicki, *op. cit.*, s. 136.

⁸⁸ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 31, s. 101.

⁸⁹ D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 53.

⁹⁰ R. Mazo Karras, *Seksualność w średniowiecznej Europie*, tłum. A. Bugaj, Warszawa 2012, s. 110.

⁹¹ I. Skierska, *op. cit.*, s. 65–66; R. Mazo Karras, *op. cit.*, s. 109–111; J. Le Goff, N. Truong, *Historia ciała w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2006, s. 33; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne mieszczan wrocławskich w dobie średniowiecza*, Wrocław 2000, s. 204.

⁹² Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 32, s. 102.

⁹³ Z. Libera, *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995, s. 45.

⁹⁴ S. Radowicki, *op. cit.*, s. 139–141.

W 32 rozdziale przekazu hagiograf podaje, że Dorota w czasie połogu także respektowała posty i umartwiała ciało na różne sposoby⁹⁵. Ojcowie Kościoła skutecznie głosili konieczność poszczenia przekonując, że takie praktyki są lekarstwem na popęd płciowy, choroby, zakusy diabła, a ponadto rozjaśniają umysł i uświęcają ciało, prowadząc człowieka do Boga⁹⁶. Ustawicznie uprawiana asceza miała niewątpliwie wyniszczający wpływ na osłabiony porodami organizm bohaterki. Wiarygodnie brzmią zatem słowa hagiografa, mówiące o jej psychicznych doznaniach towarzyszących fizycznemu stanowi. Wydaje się nawet, że Jan z Kwidzyna ma świadomość ich etiologii. Podaje bowiem, że... *przez takie nagromadzenie boleści na początku połogu oraz towarzyszącej temu bezsenności ...słyszala w głowie jakby głośny świergot, jakby jej czaszka pełna była śpiewających ptaków*⁹⁷. I nie bez przyczyny akurat ptaki występują w roli istot wypełniających umysł Doroty. Ptak oznacza bowiem duszę, uwolnienie się od ciała, oderwanie od ziemskich spraw i wzlot ku wiecznej światłości⁹⁸. Taki stan był przecież marzeniem przyszłej błogosławionej. Sposób narracji skoncentrowanej na medycznych tematach wyznaczyła tym razem symbolika chrześcijańska.

Autorzy *Historii ciała w średniowieczu* twierdzili, że ciało ludzkie zajmowało centralne miejsce w świecie wyobraźni i rzeczywistości średniowiecza⁹⁹. Trudno nie uznać tego sądu za słuszny po lekturze przekazu Jana z Kwidzyna. Choroba u niego ma bowiem właśnie taki, dwuwymiarowy charakter, albowiem wpływa na cielesność i psychikę. Świadomość autora zależności tych dwóch sfer jest zaskakująca. Zdumienie budzi także jego znanstwo medycznych tematów: ran, kości i konkretnych chorób, jak podagry, świerzbu, czy wrzodziejących stanów chorobowych oraz umiejętność łączenia wiedzy medycznej z kosmologiczną, co widoczne jest w wywodzie o rumieńcach. Jan z Kwidzyna ma także świadomość istnienia stanu zapalnego organizmu i widzi konieczność jego pozbycia się, zdradzając nam stosowne metody. Hagiograf, obok rzeczywistości historycznej, przybliży także wyrastającą z niej wyobraźnię średniowiecza, wpi-

⁹⁵ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 32, s. 102.

⁹⁶ Szerzej: J. Verdon, *Przyjemności średniowiecza*, tłum. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1998, s. 79.

⁹⁷ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty*, ks. 2, rozdz. 32, s. 103.

⁹⁸ Szerzej: B. Kowalska, *W poszukiwaniu symboliki Długoszowych Roczników...*, Częstochowa 2017, s. 173–174; J.C. Cooper, *Zwierzęta symboliczne i mityczne*, tłum. A. Kozłowska-Ryś, L. Ryś, Poznań 1998, s. 221.

⁹⁹ J. Le Goff, N. Truong, *op. cit.*, s. 29.

sując tematy zdrowotne w symbolikę epoki. Dokonując metaforyki choroby daje dowód literackiego gustu i literackości przekazu. Przede wszystkim jednak uświadamia zasadność zgłębiania historycznych tekstów, które tłumaczą i naszą rzeczywistość, na co wskazuje podjęty w artykule temat połogu. *Korzenie współczesności tkwią w średniowieczu* – pisał swego czasu Henryk Samsonowicz¹⁰⁰.

Choć choroby nie budziły lęku u niezwyklej bohaterki niniejszych rozważań, to w średniowieczu na ogół się ich bano, czego dowodem są słowa Brunetto Latiniego, włoskiego encyklopedysty XIV w. Jeden z obszernych rozdziałów jego dzieła pt. *Skarbiec wiedzy* zatytułowany został: *O pewności i strachu*. Wśród kilku czynników powodujących strach autor wymienił chorobę¹⁰¹. I choć pisał o sprawach trudnych wypowiedź zakończył optymistycznie, stwierdził bowiem, że nie należy się bać, *gdyż to, czego się obawiasz, może wcale nie nadejść*¹⁰².

Bibliografia

Źródła

- Arystoteles, *Analityki pierwsze i wtóre*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1973.
- Brunetto Latini, *Skarbiec wiedzy*, tłum. i oprac. M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, Warszawa 1992.
- Dante Alighieri, *Biesiada*, tłum. i oprac. M. Bartkowiak-Lerch, Kęty 2004.
- Ioannis de Czarnkow Chronicon Polonorum. Jana z Czarnkowa Kronika polska. 1333–1384*, oprac. J. Szlachetowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872.
- Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 1–2, Varsaviae 1964; lib. 5–6, Varsaviae 1973; lib. 9, Varsaviae 1978.
- Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty z Mątów*, tłum. J. Wojtkowski, Lublin 2012.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań, Warszawa 1980.
- Regimen sanitatis*, [w:] J. Burchardt, *Higiena wedle Tomasza z Wrocławia*, Studia Copernicana XXXVI, Warszawa 1997.
- Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884.

¹⁰⁰ H. Samsonowicz, *Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1991, s. 192.

¹⁰¹ Brunetto Latini, *Skarbiec wiedzy*, tłum. i oprac. M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, Warszawa 1992, s. 307–311.

¹⁰² *Ibidem*, s. 311.

Vita sanctae Hedvigis, wyd. A. Semkowicz, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884.

Prasa

Rolnik. Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników z dnia 18 listopada 1909 roku, R. 16, nr 46.

Opracowania

Anatomia człowieka. Repetytorium, na podstawie *Anatomii człowieka* A. Bochenka, M. Reichera, przygotowali, uzupełniając i redagując R. Aleksandrowicz, B. Ciszek, K. Krasucki, Warszawa 2019.

Bierach A.J., *Sztuka czytania twarzy*, tłum. E. Białek, J. Błoch-Białek, Wrocław 1997.

Błoto lecznicze-lecznicze właściwości, <http://womanadvice.pl/bloto-lecznicze-lecznicze-wlasciwosci> [dostęp: 5.03.2018].

Bogdanowska-Jakubowska E., *Face: an interdisciplinary perspective*, Katowice 2010.

Brzozowska J., *Wzmianki i opisy medyczne w kronice Janka z Czarnkowa*, „Medycyna Nowożytna” 1998, t. 5, z. 1.

Cooper J.C., *Zwierzęta symboliczne i mityczne*, tłum. A. Kozłowska-Ryś, L. Ryś, Poznań 1998.

Courtine J.-J., Haroche C., *Historia twarzy: wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2007.

Dembińska M., *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1963.

Dobrowolski P.T., Wilska M., *Pożywienie*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997.

Dolata E., *Psychologia poznawania twarzy i ich ekspresji*, Białystok 2001.

Elias N., *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. T. Zabłudowski, Warszawa 1980.

Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990.

Gilewska-Dubis J., *Diagnostyka, terapia i profilaktyka chorób zakaźnych w średniowiecznej medycynie europejskiej*, [w:] *Zdrowie i choroba jako problem polityczno-społeczny. Medycyna w kontekście działań państwa*, red. B. Płonka-Syroka, T. Srogosz, Wrocław 2005.

Gilewska-Dubis J., *Życie codzienne mieszczan wrocławskich w dobie średniowiecza*, Wrocław 2000.

Głusiuk A., *Higiena kobiet w jedenastowiecznej Italii na podstawie nauk Trotuli z Salerno*, [w:] *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu*, red. W. Korpalska, W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2014.

Goff Le J., N. Truong, *Historia ciała w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2006.

Grzywo-Dąbrowski W., Łaguna S., Milcerowa H., Zdzierska R., *Identyfikacja z przekazami historycznymi szkieletów dwóch ostatnich książąt mazowieckich*, „Przegląd Antropologiczny” 1955, t. 21, z. 1.

Hendrykowski M., *Semiotyka twarzy*, Poznań 2017.

Hirt-Nowak B., Gniłka W., Pypkowski J., Katedra i Zakład Opieki Paliatywnej, Akademia Medyczna im. L. Rydygiera w Bydgoszczy Katedra i Klinika Chirurgii Ogólnej i Endokrynologicznej, *Zastosowanie opatrunków aktywnych w leczeniu ran powikłanych i odleżyn*,

<https://www.google.com/search?channel=crow2&client=firefox-b-d&q=Zastosowanie+opatrunk%C3%B3w+aktywnych+w+lleczeniu+ran+powik%C5%82anych+i+odle%C5%BCyn%2C+> [dostęp: 19.03.2018].

Jagła J., *Boska medycyna i niebiescy uzdrowiciele wobec kalectwa i chorób człowieka. Ikonografia „Patronów od chorób” i „Świętych Miłujących Żebraków” w sztuce polskiej XIV–XVII w.*, Warszawa 2004.

Jakubek-Raczkowska M., „*Amoris sagittae et spicula*”: *cielesne aspekty mistyki bł. Doroty z Mątów: próba reinterpretacji*, „Studia Elbląskie” 2014, t. 15.

Jakubek-Raczkowska M., „*Mentis oculos levavit*”. *Obrazowe aspekty mistyki Doroty z Mątów*, „Studia Elbląskie” 2013, t. 14.

Jankowski J., *Epidemiologia historyczna polskiego średniowiecza*, Kraków 1990.

Jankowski J., *Historia medycyny średniowiecznej w Polsce*, Wrocław 1988.

Jurow W., *Praktyka pisarska i literackie tradycje żywotów świętych polskich do końca wieku XVI*, „Przegląd Humanistyczny” 1970, R. 14, nr 6/81.

Justyniarska-Chojak K., *Troska o zdrowie kobiet w polskich zielnikach z XVI wieku*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012.

Kasperczyk T., *Wady postawy ciała. Diagnostyka i leczenie*, Kraków 2002.

Klimecka G., *Chory i choroba*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997.

Kokoszko M., *Kanon portretowania w historiografii bizantyńskiej na przykładzie portretu Boemunda w „Aleksjadzie” Anny Komneny*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 2000, t. 67, [dostęp: 14.03.2019].

Kowalska B., *Jak Starucha kobietom radziła – o zdrowiu i urodzie na podstawie „Powieści o Róży”*, „Medycyna Nowożytna” 2016, t. 22, z. 1.

Kowalska B., *Księżna i jej spowiednik*, [w:] *Duchowieństwo i laicy*, red. A. Wałkowski, Warszawa 2010.

Kowalska B., *The illness of Casimir the Great in mediaeval chronicles*, [w:] *Obraz choroby w dyskursie kulturowym*, red. A. Małecka, J. Dębicki, Kraków 2019.

Kowalska B., *W poszukiwaniu symboliki Długoszowych Roczników...*, Częstochowa 2017.

Kowalska B., *Włóczędzy, chorzy i żebracy – przykłady marginalizacji w wybranych średniowiecznych przekazach hagiograficznych*, „Tolerancja. Studia i Szkice” 2011, t. 16.

Kürbis B., *Asceza chrześcijańska i jej interpretacje hagiograficzne. Polski model ascezy franciszkańskiej w XIII i XIV wieku*, [w:] *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, t. 1, cz. 1: *Franciszkanie na ziemiach polskich*, Lublin 1982.

Kwiatkowska B., *Mieszkańcy średniowiecznego Wrocławia. Ocena warunków życia i stanu zdrowia w ujęciu antropologicznym*, Wrocław 2005.

Lalik T., *Poczucie piękna*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985.

Libera Z., *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995.

Mazo Karras R., *Seksualność w średniowiecznej Europie*, tłum. A. Bugaj, Warszawa 2012.

Mika T., Kasprzak W., *Fizykoterapia*, Warszawa 2003.

MSD Manual. Podręcznik diagnostyki i terapii, red. R. Berkow, M.D., Wrocław 1995.

Piotrowski W., *Medycyna polskiego renesansu*, Jawor 1995.

Płonka-Syroka B., *Medycyna w historii i kulturze*, Warszawa 2015.

Potocki J.L., *Pielęgnowanie w oparzeniach*, Warszawa 1987.

Promyk K., *Jak zbierać mierzwę czyli nawóz i urządzać gnojownie*, Warszawa 1883.

Ptaśnik J., *Kultura wieków średnich*, cz. 1: *Życie religijne i społeczne*, Warszawa 1925.

Raciborski F., Maślińska M., Kłak A. i inni, *Występowanie i leczenie dny moczanowej w Polsce. Analiza, wskazania, rekomendacje*. Raport Instytutu Ochrony Zdrowia, Warszawa 2015,

https://www.researchgate.net/publication/281716789_Wystepowanie_i_leczenie_dny_moczanowej_w_Polsce_Analiza_wskazania_rekomendacje [dostęp: 31.01.2019].

- Radowski S., *Ciąża, poród, połóg*, Warszawa 1984.
- Rohde J., Kolster B., Krufft V., *Termoterapia*, [w:] *Poradnik fizjoterapeuty. Badanie, techniki, leczenie, rehabilitacja*, red. B. Kolster, G. Ebel-Paprotny, tłum. E. Wołoszyn, Wrocław, Warszawa, Kraków 2001.
- Samsonowicz H., *Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1991.
- Skalski J., *Medycyna w średniowiecznej Polsce*, [w:] idem, *Medycyna w Polsce od czasów najdawniejszych do upadku I Rzeczypospolitej*, Warszawa 2016.
- Skierska I., *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2003.
- Słownik języka polskiego*, t. 1: A–Ć, red. W. Doroszewski, S. Skorupka, Warszawa 1958.
- Słownik języka polskiego*, t. 2: L–P, t. 3: R–Z, red. M. Szymczak, Warszawa 1994.
- Stankowski W., *Cztery postaci wody na ziemi*, Warszawa 1988.
- Straburzyńska-Lupa A., Straburzyński G., Straburzyńska-Migaj E., *Fizjoterapia z elementami klinicznymi*, t. 1–2, Warszawa 2008.
- Szrajter G., Wdowiak S.K., *Tajniki osobowości wpisane w twarze i dłonie*, Białystok 2010.
- Szumowski W., *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Kęty 2008.
- Tomasz Platter o życiu studentów*, [w:] S. Kot, *Zródła do historii wychowania*, cz. 1, Warszawa 1929.
- Tyszkiewicz J., *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983.
- Verdon J., *Przyjemności średniowiecza*, tłum. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1998.
- Vigarello G., *Historia urody*, tłum. M. Falski, Warszawa 2011.
- Witkowska A., *Hagiografia*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, red. M. Rechowicz, Lublin 1974.
- Witkowska M.H., *Wstęp*, [w:] *Hagiografia polska, słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. 1, Poznań 1971.
- Wojciechowski M., *Nawóz*, [w:] *Encyklopedia biblijna*, red. P.J. Achtemeier, Warszawa 1999.
- Zagożdżon J., *Sen w literaturze średniowiecznej i renesansowej*, Opole 2002.
- Zowczak M., *Mit bohaterski jako opowieść o granicach ludzkich możliwości*, „Etnografia Polska” 1984, t. 28, z. 2.
- Żołędź-Strzelczyk D., *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002.

Anna Sęderecka <https://orcid.org/0000-0003-4636-7257>

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Filia w Piotrkowie Trybunalskim

e-mail: anna.sederecka@op.pl

Autografy królowych Polski - próba katalogu*

Autographs of the Queens of Poland – catalog attempt

Abstrakt

W artykule podjęty został temat sposobu podpisywania się polskich królowych oraz zmiany w tym zakresie na przestrzeni lat, począwszy od pierwszego zarejestrowanego podpisu należącego do Zofii Holszańskiej, żony Władysława Jagiełły, kończąc natomiast na Marii Józefie, żonie Augusta III. Liczba zachowanych autografów zależy od wielkości spuścizny rękopiśmiennej danej królowej. Ta zaś przede wszystkim wynika z długości „królowania” danej władczyni na polskim tronie. Kobiety, które krótko były polskimi królowymi, zostawiły po sobie bardzo niewiele autografów lub takowych nie udało się w ogóle znaleźć. Na podstawie zebranego materiału udało się wyciągnąć pierwsze wnioski dotyczące tematu.

Abstract

The article deals with the way of signing Polish queens and how it has changed over the years, starting with the first registered signature belonging to Zofia Holszańska, wife of Władysław Jagiełło, and ending with Maria Josepha of

* Praca powstała w ramach Asystencji Naukowej w Filii w Piotrkowie Trybunalskim. Za cenne uwagi na kolejnych etapach prac nad niniejszym tekstem, szczególnie w części dotyczącej autografów Barbary Radziwiłłówny i Anny Jagiellonki, dziękuję drowi Rafałowi Jaworskiemu (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach).

Austria, wife of August III. The number of surviving autographs is a function of the size of the queen's handwritten legacy. This, in turn, primarily results from the length of the „reign” of a given ruler on the Polish throne. Women who were Polish queens for a short time left very few autographs or no autographs could be found at all. On the basis of the collected material, it was possible to draw the first conclusions about the topic.

Słowa kluczowe: podpis, autograf, korespondencja, rękopiśmienność, dokument, epistolografia, królowa Polski, król Polski

Keywords: signature, autograph, correspondence, manuscript, document, epistolography, queen of Poland, king of Poland

Inspiracją do napisania niniejszego tekstu było studium autorstwa Edwarda Potkowskiego *Podpisy królów polskich* opublikowane w 1987 r. Autor, związany z Uniwersytetem Warszawskim, w pierwszej części omówił genezę uwierzytelnienia dokumentów monarszych poprzez jego własnoręczne sygnowanie przez władcę. Następnie przeszedł do analizy podpisów królów Polski. Szczególnie dużo uwagi poświęcił problemowi autentyczności autografów Władysława III Warneńczyka, który wg ustaleń Potkowskiego, jako pierwszy z polskich władców składał podpis pod dokumentami. W dalszej części swej pracy autor pokrótce wskazał i omówił przemiany, jakie zaszły na przestrzeni wieków w podpisach polskich królów – zarówno w ich formie jak i języku. Podstawą do szeregu spostrzeżeń poczynionych przez E. Potkowskiego był opracowany przez niego i opublikowany w formie aneksu do artykułu kompletny album podpisów polskich królów, począwszy od Władysława III Warneńczyka, a skończywszy na Stanisławie Augustie Poniatowskim. Pionierska praca E. Potkowskiego, mimo że sam autor uznał ją jedynie za wprowadzenie do dalszych badań nad problemem królewskich autografów, mimo upływu ponad trzech dekad nie doczekała się kontynuacji. Niniejszy artykuł, oczywiście *toutes proportions gardées*, jest taka próbą w odniesieniu do autografów polskich królów¹.

Podstawowym problemem przy kompletowaniu katalogu autografów polskich królowych jest identyfikacja ich spuścizny rękopiśmiennej, którą rozumiem jako zachowaną do naszych czasów całość pisemnych świadectw

¹ E. Potkowski, *Podpisy królów polskich*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1987, t. 2, s. 5-37.

związanych z życiem i działalnością danej osoby². Warunkiem *sine qua non* pozostawienia przez daną jednostkę spuścizny rękopiśmiennej jest oczywiście jej piśmienność. W przypadku polskich władczyń to zagadnienie pozostaje tematem słabo zbadanym. Co prawda większość królowych posiada swoje biografie, ale brak w nich szczegółowych informacji o ich wykształceniu i znajomości języków. Brakuje też prac, zarówno syntetycznych jak i szczegółowych, poświęconych kancelariom polskich królowych. Możemy jednakże przyjąć, że poczynawszy od Zofii Holszańskiej, ostatniej żony Władysława Jagiełły, polskie królowe-małżonki posiadały udokumentowaną umiejętność czytania i pisania. Początkowo dotyczyła ona łaciny. Z czasem (prawdopodobnie od królowej Bony, drugiej żony Zygmunta I Starego) polskie władczynie były co najmniej bilingwiczne – poza łaciną potrafiły w piśmie posługiwać się drugim językiem, najczęściej tym, w którym zostały wychowane. W przypadku Bony był to język włoski, natomiast liczne Habsburżanki na polskim tronie posługiwały się oprócz łaciny również językiem niemieckim. W siedemnastym i osiemnastym stuleciu miejsce łaciny zajął język francuski. Powyższe ogólne spostrzeżenia wymagają naturalnie dodatkowych ustaleń, niemieszczących się jednak w tematyce tego artykułu³.

Liczba zachowanych autografów jest funkcją wielkości spuścizny rękopiśmiennej danej królowej. Ta zaś przede wszystkim wynika z długości „królowania” danej władczynie na polskim tronie. Kobiety, które krótko były polskimi królowymi, zostawiły po sobie bardzo niewiele autografów (np. Eleonora Habsburżanka, żona króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego) lub takowych nie udało się w ogóle znaleźć (jak w przypadku Elżbiety Habsburżanki, pierwszej żony Zygmunta II Augusta). Oczywiście od zasady tej są wyjątki. Przykładem takim są nader licznie zachowana spuścizna rękopiśmienna po drugiej żonie ostatniego Jagiellona na polskim tronie, Barbarze Radziwiłłównie. W tym przypadku o wielkości spuścizny zdecydowała dbałość Radziwiłłów o świadectwa pisemne po osobie, dzięki której ten litewski ród skoligacił się z domem panującym. Dlatego też zdecydowana większość listów napisanych

² A. Kulecka, *Spuścizny w archiwach, bibliotekach i muzeach w Polsce*, „Archeion” 1999, t. 100, s. 70-96.

³ Instruktywnym przykładem, do jakich ciekawych obserwacji na temat edukacji prowadzić może analiza autografów, jest tekst Wojciecha Krawczuka na temat królowej Anny Wazówny (W. Krawczuk, *Dlaczego królowa Anna Wazówna nie używała pisma neogotyckiego?*, [w:] *Między tekstem a znakiem: prace ofiarowane Profesor Barbarze Trelińskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. A. Jaworskiej, S. Górzynskiego, Warszawa 2013, s. 155-157).

przez Barbarę podczas jej krótkiego panowania przetrwała do naszych czasów w archiwum radziwiłłowskim, w jego części przechowywanej obecnie w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych.

Dzieje spuścizny królowej Barbary są raczej wyjątkiem niż regułą. Najczęściej spuścizny rękopiśmienne polskich królowych pozostają rozproszone w archiwach i bibliotekach w kraju i zagranicą, co wydatnie utrudnia ich analizę. Rozproszenie to wynika z charakteru piśmienności królowych. Ponieważ polskie władczynie pozostawały – poza dwoma wyjątkami (Jadwiga Andegaweńska i Anna Jagiellonka) – królowymi-małżonkami swych mężów-królów ich aktywność, która mogła pozostawić rękopiśmienny ślad, była bardzo ograniczona. Skoro nie dysponowały władzą, nie wystawiały dokumentów, które tej władzy byłyby przejawem⁴. Praktycznie jedyną rękopiśmienną spuścizną po polskich królowych jest ich korespondencja⁵.

Żony Jagiellonów należały do tych, które otrzymały bardzo staranne wykształcenie. Korespondencja Anny Jagiellonki oraz jej siostr Zofii i Katarzyny świadczy o tym, że dobrze pisały w języku polskim. Podobny charakter pisma wskazuje na to, że miały tego samego nauczyciela. Zofia, późniejsza księżna Brunszwiku, podobnie jak jej matka królowa Bona, kolekcjonowała arras i obrazy, zgromadziła także pokaźną bibliotekę⁶. Zachowana korespondencja dotyczyła relacji rodzinnych np. listów Anny Jagiellonki do siostry Katarzyny, królowej szwedzkiej, a także zarządu dóbr oprawnych⁷.

Korespondencja niekoronowanej królowej polskiej Heleny, żony Aleksandra Jagiellończyka skierowanej do rodziny znajduje się w dodatku publikacji Tadeusza Narbutta *Dzieje narodu litewskiego*. Helena nie podpisywała się pod tymi listami⁸. Listy królowej Barbary Zapolyi do męża Zygmunta I Starogo zo-

⁴ Sytuacja ta ulegała zmianie w momencie, w którym królowa-małżonka zostawała królową-wdową i z mocy zapisów prawa oraz kontraktów przedślubnych stawała się dysponentem wdowej oprawy złożonej z szeregu dóbr ziemskich – miast, wsi i kluczy dóbr. Wtedy też zaczynała, w ramach zarządu, wystawiać jako ich właściciel dokumenty (zob. T. Szulc, *Oprawa posagu królowych w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2015, t. 44, s. 123; U. Borkowska, *Pacta matrimonialia domu Jagiellonów*, „Roczniki Humanistyczne” 2000, t. XLVIII, z. 2: Historia, zeszyt specjalny: *Cursus mille annorum ofiarowane Profesorowi Eugeniuszowi Wiśniowskiemu*), s. 17.

⁵ A. Całek, *Nowa teoria listu*, (*Bibliotheca Iagellonica. Fontes et Studia*, t. 34), Kraków 2019, s. 19.

⁶ U. Borkowska, *Edukacja Jagiellonów*, „Roczniki Historyczne” 2005, R. LXXI, s. 102-103.

⁷ J. Starnawski, *Katarzyna Jagiellonka jako epistolografka*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1996, R. XLVI, s. 71.

⁸ T. Narbutt, *Dzieje narodu litewskiego*, wyd. A. Marcinowski, t. 8, Wilno 1840, s. 19-31.

stały z kolei zebrane i wydane przez ks. Bolesława Przybyszewskiego⁹. O korespondencji królowej Elżbiety Habsburżanki pisała natomiast Urszula Zachorska-Związek. Autorka omówiła listy królowej Elżbiety do Zygmunta Augusta. Królowa korzystała z usług sekretarza i listy te były pisane po łacinie. Jeden z listów, który został przytoczony przez autorkę, był napisany po polsku, choć z licznymi błędami w słownictwie i fleksji wskazującymi na to, że królowa znała język czeski. W tekście pojawił się również krótki opis charakterystyki korespondencji Katarzyny Habsburżanki, siostry Elżbiety i trzeciej żony Zygmunta Augusta. Korespondencja oficjalna pisana była przez sekretarza po łacinie, królowa się jedynie pod nią podpisywała. Część listów Katarzyna pisała samodzielnie po włosku i po niemiecku. Sytuacja zmieniła się, gdy na dworze Katarzyny zatrudniono sekretarza. Od tego momentu korespondencja oficjalna pisana była już tylko po niemiecku, a jedynie podpisywana przez królową¹⁰. Odpisy listów Anny Jagiellonki zostały zgromadzone przez Aleksandra Przeddzieckiego w *Jagiellonki polskie w XVI wieku*. Praca ta stanowi obszerny zbiór obejmujący lata 1548-1596. W uzupełnieniu znajdują się również listy królowych Elżbiety Habsburżanki pisane do Zygmunta Augusta i ojca Ferdynanda, Barbary Radziwiłłówny, Bony do syna Zygmunta Augusta, Katarzyny Habsburżanki do Bony oraz Anny Jagiellonki jako króla Polski¹¹.

Korespondencja Cecylii Renaty wskazuje na to, że królowa miała wpływ na obsadę urzędów na Litwie. W liście do Kazimierza Jana Sapiehy, marszałka nadwornego litewskiego, królowa deklarowała, że to dzięki jej pomocy Władysław IV przekazał urząd obwoźnego wielkiego litewskiego Pawłowi Janowi Sapieżu¹². Z kolei Hanna Widacka tak charakteryzuje korespondencję Marii Kazimierzy *królowa pozostawiła po sobie ogromną (i chyba dokładnie niepoliczoną) spuściznę epistolarną, w dużej części nieznaną i ukrytą dotąd w zbiorach*

⁹ B. Przybyszewski, *Barbara Zapolya Królowa Polski 1512-1515*, red. I. Platowska-Sapetowa, Łańcut 2000, s. 86-89.

¹⁰ U. Zachorska-Związek, *Dwór królowej jako locus scribendi. Analiza wybranych aspektów funkcjonowania na przykładzie korespondencji Elżbiety Habsburżanki z Zygmuntem Augustem*, [w:] *Loca scribendi. Miejsca i środowiska tworzące kulturę pisma w dawnej Rzeczypospolitej XV-XVIII stulecia*, red. A. Adamska, A. Bartoszewicz, M. Ptaszyński, Warszawa 2017, s. 171-182.

¹¹ A. Przeddziecki, *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, T. IV, Kraków 1868, s. 257-348; idem, *Jagiellonki polskie w XVI wieku. Uzupełnienia, rozprawy, materiały głównie z Cesarskiego tajnego Archiwum Wiedeńskiego czerpane*, T. V, Kraków 1878, s. 21-219.

¹² M. Sawicki, *Listy królowej Cecylii Renaty do magnatów litewskich w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. VII: *Literatura, historia, język*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2017, s. 204.

archiwalnych, przeważnie zagranicznych. Polskiemu czytelnikowi najlepiej znaną jest jej korespondencja do pierwszego męża, Jana Zamoyskiego oraz do Jana Sobieskiego. Niestety, z jej listów do Sobieskiego przetrwały tylko okruchy – ok. 60 listów, i to przed zawarciem ich małżeństwa; a z ponad 30-letniego okresu małżeńskiego zostały zaledwie dwa, z okresu kampanii wiedeńskiej. A trzeba pamiętać, że Maria Kazimiera utrzymywała szeroką korespondencję jeszcze z własną rodziną (ciotka – hrabina de Maligny we Francji, ojciec, dzieci i wnuczeta, zięć – elektor bawarski, szwagierka – księżna Radziwiłłowa), a pod koniec życia z Elżbietą Sieniawską, swoją przyjaciółką i plenipotentką. Pisywała także do polskich magnatów, dyplomatów, zwykłych dworzan czy lekarzy; listy takie, w odróżnieniu od poprzednich, miały już charakter ściśle utylitarny¹³.

Najstarszym listem podpisanym przez królową polski jest list królowej Zofii Holszańskiej, żony Władysława Jagiełły, matki Władysława Warneńczyka, na którego dokumentach – przypomnijmy – jako pierwszych pojawiają się podpis władcy¹⁴. Formuła subskrypcyjna podpisu Zofii brzmi następująco: *Zophia dei gratia Regina Polonie*¹⁵. Podpisy królewskie pojawiły się na dokumentach najprawdopodobniej pod wpływem obcych zwyczajów kancelaryjnych. Podobnie, jak w przypadku Władysława Warneńczyka, należy się zastanowić, czy jest to własnoręczny podpis królowej Zofii bądź czy nie został on złożony na polecenie królowej przez kanclerza lub innego zaufanego urzędnika dworu¹⁶.

Kolejna królowa Polski, Elżbieta Rakuszanka, podobnie jak mąż Kazimierz Jagiellończyk, nie podpisywała dokumentów¹⁷. Również w przypadku korespondencji Heleny Moskiewskiej (żony króla Aleksandra Jagiellończyka), niekoronowanej królowej Polski, nie stwierdzono podpisu. Podpis królowej pojawił się ponownie pod dokumentem Barbary Zapolyi. Łacińska formuła tego podpisu różniła się od użytego pod dokumentem Zofii Holszańskiej. Brzmiała ona *Barbara Regina*¹⁸. Barbara Zapolya podpisała się z prawej strony dokumentu. Bona, druga żona Zygmunta Starego, używa takiej samej formuły łacińskiej pod wszystkimi zidentyfikowanymi listami, co jej poprzedniczka, to jest *Bona Regina*, tyle że po ostatnim słowie następuje ligatura, którą można rozwiązać

¹³ H. Widacka, *Epistolografia Marii Kazimiery*, https://www.wilanow-palac.pl/epistolografia_krolowej_marii_kazimiery.html, [dostęp: 07.07.2020].

¹⁴ E. Potkowski, *op. cit.*, s. 20.

¹⁵ K. Jabłoński, *op. cit.*, z. II, tabl. 22.

¹⁶ E. Potkowski, *op. cit.*, s. 22.

¹⁷ *Ibidem*, s. 25.

¹⁸ B. Przybyszewski, *op. cit.*

jako *etc.* Udało się zidentyfikować pięć dokumentów Bony Sforzy, przy czym jeden z nich nie jest podpisany przez Bonę. Podpisywała się ona z lewej strony dokumentu.

Nie udało się zidentyfikować żadnego podpisu Elżbiety Habsburżanki pierwszej żony Zygmunta Augusta. Nie sprzyjało temu trwające zaledwie dwa lata małżeństwo. Z pewnością królowa pisała do ojca na dwór wiedeński. Konieczne byłoby przeprowadzenie w tym zakresie kwerend w archiwach Habsburgów w Wiedniu. Więcej uwagi należy poświęcić problemowi podpisów drugiej żony ostatniego Jagiellona na polskim tronie. W przeciwieństwie do Elżbiety Habsburżanki, kolejna żona Zygmunta Augusta, królowa Barbara Radziwiłłówna pozostawiła po sobie bogatą korespondencję. Odnotowano dzieśnięć listów z jej podpisem. Barbara Radziwiłłówna jest też pierwszą królową, która podpisuje się po polsku. Fakt składania podpisu w języku polskim wynikał przede wszystkim z nieznamomości łaciny przez królewską małżonkę. Warto zaznaczyć, że jej mąż konsekwentnie, bez względu na język, w którym był wystawiony dokument (łacina, język polski, język ruski lub niemiecki) podpisywał się łacińską formą swoich imion: *Sigismundus Augustus*. Barbara podpisywała się pod tekstem z lewej strony dokumentu i używała w większości przypadków podpisu w formie *Barbara R ręką swą*¹⁹, gdzie *R* należy rozwijać do łacińskiego *Regina*. Interesujące, że w przypadku tej władczyni dysponujemy instrukcją królewską, co do sposobu w jaki królowa ma podpisywać swe listy. W liście z Krakowa z dnia 25 czerwca 1548 r. Zygmunt August poinstruował brata królowej Mikołaja Radziwiłła zwanego Rudym, że *a Jej Królewska Miłość się niechaj podpisuje w pośrodku listu, ut in forma tak: BARBARA etc RĘKĄ WŁASNĄ*²⁰. Z przytoczonych w katalogu przykładów widać, że sygnatura Barbary odbiegała formą od wskazanej przez króla. Kwestia ta wymaga dalszych dodatkowych badań. Formuła łacińskiego podpisu zmieniła się natomiast u ostatniej żony Zygmunta Augusta Katarzyny Habsburżanki. Brzmi ona *Catharina Regina Poloniae*²¹. Zidentyfikowano cztery takie listy i jeden w języku niemieckim, gdzie formuła podpisu brzmi *Katherina kunigin zu Polen*²². Królowa podpisywała się z lewej strony dokumentu. Nie zmienia się z kolei nic

¹⁹ AGAD, AR III, sygn. 29, poz. 26.

²⁰ *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, oprac. I. Kaniewska, Kraków 1997, nr 14, s. 59.

²¹ BJ, rkps 7870, k. 32.

²² BK, rkps 00242, k. 358.

w formule stosowanej przez Annę Jagiellonkę: *Anna Regina Poloniae etc*²³, kiedy list pisany jest po łacinie i *Anna krolowa polska etc*²⁴, gdy list pisany jest w języku polsku. Charakterystyczne, że skrót *etc* przyjmuje formę ligatury identycznej jak w podpisie jej matki, królowej Bony. Królowa Anna również podpisywała się z lewej strony dokumentu.

W jedynym zidentyfikowanym liście Anny Habsburżanki, pierwszej żony Zygmunta III Wazy pisany i po łacinie, i po polsku królowa użyła w podpisie języka polskiego *Anna krolowa*²⁵. Królowa podpisywała się z lewej strony dokumentu. Tej samej formuły używała druga żona Zygmunta III Wazy, Konstancja Habsburżanka. W dwóch zidentyfikowanych listach królowej brzmi ona zależnie od języka listu *Constantia krolowa*²⁶ i *Constancia Regina*²⁷. Królowa w pierwszym przypadku podpisała się pod tekstem z lewej strony dokumentu. W drugim w ciągu tekstu zasadniczego listu z prawej strony.

Pierwsza żona Władysława IV, Cecylia Renata podobnie jak poprzedniczki, używa w dwóch zidentyfikowanych listach pisanych po polsku formuły *Cecilia krolowa*²⁸. Mariusz Sawicki w artykule pod tytułem *Listy królowej Cecylii Renaty do magnatów litewskich w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu* dokonał edycji 5 odnalezionych listów. Cztery pisane były po polsku i w takim języku podpisała się też królowa. Jeden natomiast był pisany po łacinie i w tymże języku podpisany. Królowa podpisywała się z lewej strony dokumentu²⁹. W przypadku drugiej żony Władysława IV Ludwiki, Marii Gonzagi nie zidentyfikowano żadnego listu z okresu trwania małżeństwa. Inaczej wygląda sytuacja w przypadku drugiego małżeństwa Ludwiki Marii, z bratem Władysława IV, Janem Kazimierzem. Królowa podpisywała się, podobnie jak poprzedniczki *Ludwika Maria krolowa*³⁰ w przypadku listów pisanych po polsku. Zagadkowe są dwa listy królowej pisane najprawdopodobniej po łacinie podpisane po prostu *Maria*³¹. W listach pisanych po polsku składała ona podpis z lewej strony dokumentu, a w sporządzonych po łacinie z prawej.

²³ BJ, rkps 7870, k. 58.

²⁴ Oss, rkps 5256/III, s. 25.

²⁵ AGAD, AR III, sygn.. 30, poz.12. Inną kwestią wymagającą zbadania i związaną z tym autografem jest problem podpisania się przez królową po polsku, jako że w literaturze przedmiotu panuje dość zgodne przekonanie, że Anna nie знаła języka polskiego.

²⁶ Oss, rkps 5256/III, s. 61.

²⁷ AP w Łodzi, Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn. 14, k. 2.

²⁸ AGAD, AR III, sygn. 30, poz. 1.

²⁹ M. Sawicki, *op. cit.*, s. 206-210.

³⁰ AGAD, AR III, sygn. 31, poz.13.

³¹ AGAD, AR III, sygn. 31, poz.2.

Nie zmienia się formuła podpisu w przypadku Eleonory Habsburżanki, żony Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W zależności od języka listu brzmi ona *Eleonora krolowa*³² lub *Eleonora Regina*³³. Zidentyfikowano trzy listy królowej Eleonory. Królowa podpisywała się w dwóch przypadkach pod tekstem na całej długości i w jednym z prawej strony dokumentu. Tej samej formuły używała również żona Jana III Sobieskiego, Maria Kazimiera d'Arquien. Zidentyfikowano jeden list pisany po łacinie, gdzie się podpisała *Maria Casimira Regina*³⁴. Królowa składała podpis z lewej strony, najczęściej na całej długości tekstu dokumentu.

Niekoronowana żona Augusta II Krystyna Eberharda Hohenzollern, której dwa listy zidentyfikowano, nie używała tytułu królowa w podpisie. Listy pisane są po niemiecku i w tym języku również złożony został podpis królowej, który brzmiał *Christiane Eberhardine*³⁵. Królowa podpisywała się pod tekstem na całej jego długości.

Zidentyfikowano także trzy listy pisane po francusku przez Katarzynę Opalińską, żonę Stanisława Leszczyńskiego, pod którymi znajduje się podpis również w tym języku i brzmi on *Catherine Reijne de Pologne*³⁶. Pod jednym znajduje się po prostu *Catherine*³⁷. Podpisywała się z prawej strony dokumentu. Po francusku pisała również ostatnia królowa Polski, Maria Józefa, żona Augusta III i w tym języku identyfikowano najwięcej listów królowej. Zmieniona formuła brzmi *Marie Josephe Reine*³⁸. Zachował się też list królowej pisany po polsku, pod którym formuła podpisu jest inna niż w podpisie francuskim: *Maria Jozefa Krolewicowa Polska*³⁹. Pod listem pisany w 1744 r., najprawdopodobniej pisany po łacinie, królowa podpisała się po prostu imionami *Maria Josepha*⁴⁰. Królowa podpisywała się z prawej strony dokumentu.

Porównując sposób podpisywania się królowych polskich do podpisów królewskich, należy zauważyć, że królowe stosowały w większości przypadków skróconą formę zawierającą tylko swoje imię i tytuł. Wyjątkami są tutaj Zofia Holszańska i Barbara Radziwiłłówna. Do tytułu królowa słowo *polska* stosowały: Zofia Holszańska, Katarzyna Habsburżanka, Anna Jagiellonka, Katarzyna

³² BK, rkps 00384, k. 7-8v.

³³ BK, rkps 00400, k. 3-4v.

³⁴ AGAD, AR III, sygn.33, poz. 45.

³⁵ BCz MNK VIII-A868-29.

³⁶ Oss, rkps 12046/III, s. 81.

³⁷ Oss, rkps 12046/III, s. 83.

³⁸ AGAD, AR III, sygn. 32, poz. 2.

³⁹ BJ, rkps 7872, k.59.

⁴⁰ Oss, rkps 12046/III, s. 85.

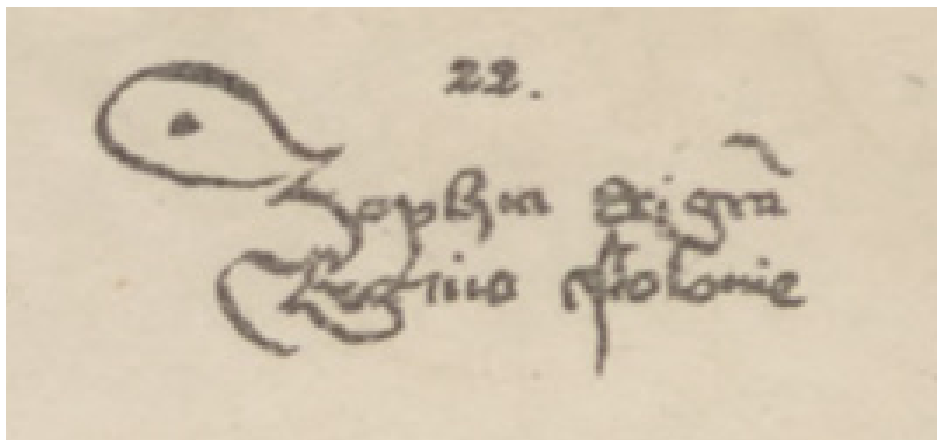
Leszczyńska i w przypadku listu spisanego po polsku Józefa Maria Habsburżanka. Taka skrócona forma u królów pojawia się dopiero w przypadku dokumentów podpisywanych przez Zygmunta III i Władysława IV. Mimo że dokumenty królów w tym czasie pisane były po polsku, to językiem podpisu pozostawała łacina. Przy czym żony obu królów podpisywały się już po polsku. Dopiero Jan Kazimierz zaczął stosować polską formę podpisu. Kontynuowali ten sposób podpisywania się Michał Korybut Wiśniowiecki oraz Jan III Sobieski. Tylko w dokumentach łacińskich królowie stosowali łacinę w podpisie. Królowe w każdym przypadku uzależniały język podpisu od języka listu⁴¹.

Warto zwrócić też uwagę na fakt, że królowe-wdowy po śmierci swoich małżonków nie zmieniały formy swoich podpisów. Fakt wdowieństwa królowej sygnalizował jedynie kolor wosku, w którym wyciskano pieczęć królowej – zamiast królewskiej czerwieni stosowano żałobną czern.

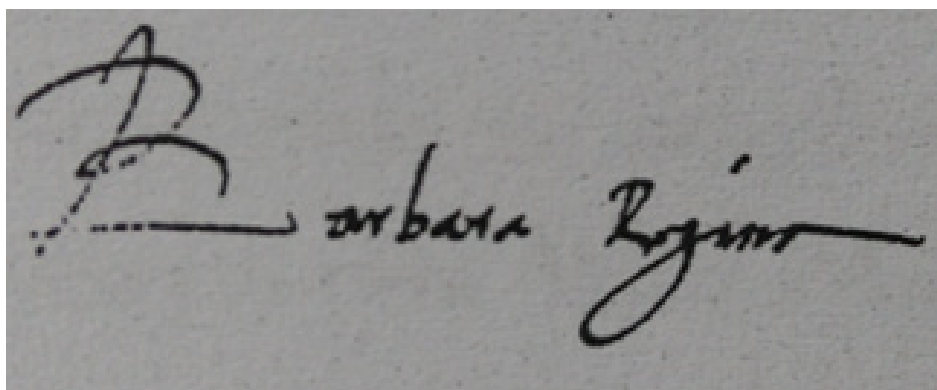
Powyższe uwagi są jedynie wprowadzeniem do dalszych badań nad podpisami polskich królowych. Brak identyfikacji podpisów dwóch królowych wynika zapewne z faktu, że ich spuścizna rękopiśmienna znajduje się w zbiorach zagranicznych. Już w tej chwili można pokusić się o sformułowanie kilku hipotez badawczych, które oczywiście wymagają dalszych poszukiwań – związek pomiędzy autografami królewskich małżonek a autografami królów-mężów, tradycja „dziedziczenia” formy podpisu, korelacja pomiędzy językiem dokumentu i językiem autografu. Dalszych poszukiwań wymagają relacje między autografami królowych a autografami członków domu panującego (przeniesienia praktyki z kraju pochodzenia do Polski) oraz refleksja nad cechami pisma (jego modułem i typem).

⁴¹ E. Potkowski, *op. cit.*, s. 26.

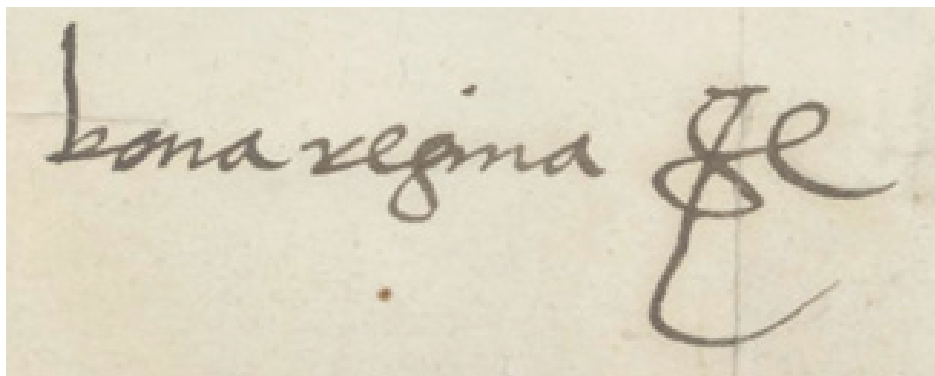
Aneks I
Katalog wybranych autografów królowych Polski



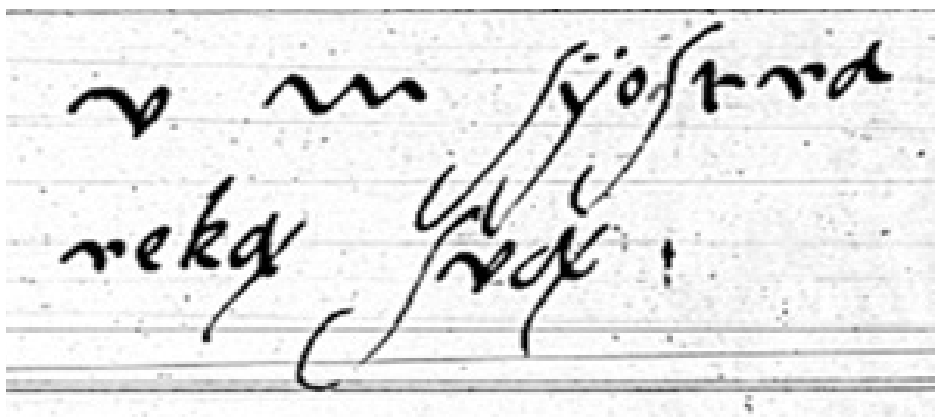
Ryc. 1.
Zofia Holszańska (1405-1461), podpis z 1454 r.
(K. Jabłoński, op. cit., z. I, tabl. II, poz. 22)



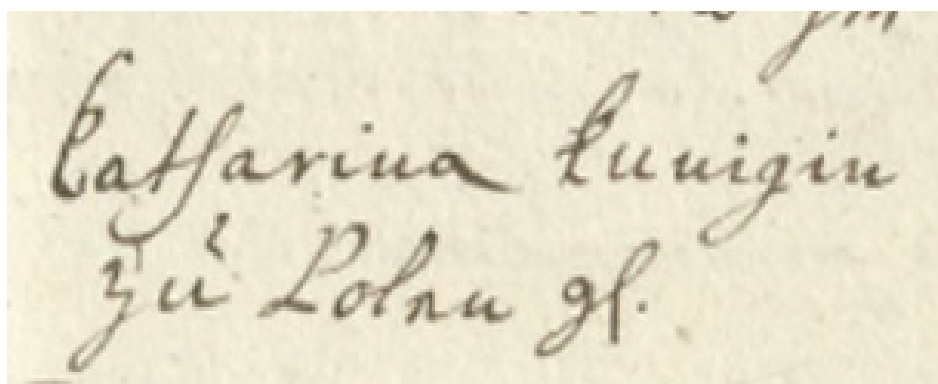
Ryc. 2.
Barbara Zapolya (1495-1515)
(BJ rkps 6547, k. 546)


 A photograph of a handwritten signature in dark ink on aged, yellowish paper. The signature reads "bona regina" in a cursive script, followed by a large, decorative flourish consisting of several loops and a long tail.

Ryc. 3.
Bona Sforza (1494-1557), Wilno, 05 I 1542 r.
(BJ rkps 7870)

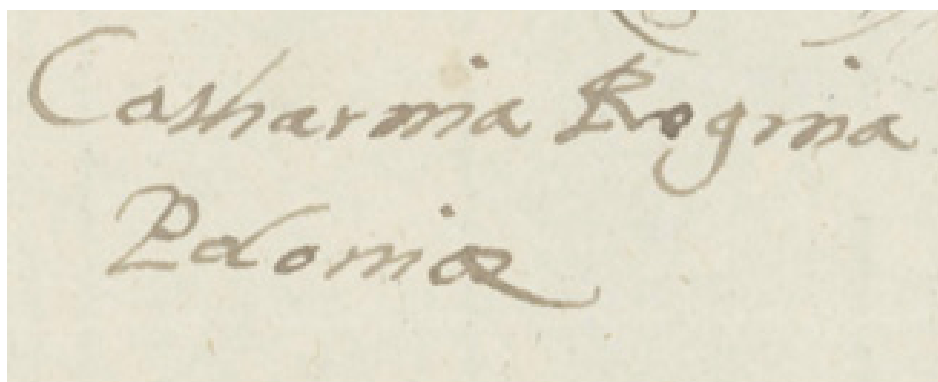

 A photograph of a handwritten signature in black ink on lined paper. The signature reads "reka siostr" in a cursive script, followed by a large, decorative flourish. The paper has horizontal lines and a vertical margin line.

Ryc. 4.
Barbara Radziwiłłówna (1520 a 1523-1551), Kraków, 1 VII 1549 r.
(AGAD, AR III, sygn. 29, poz. 11)



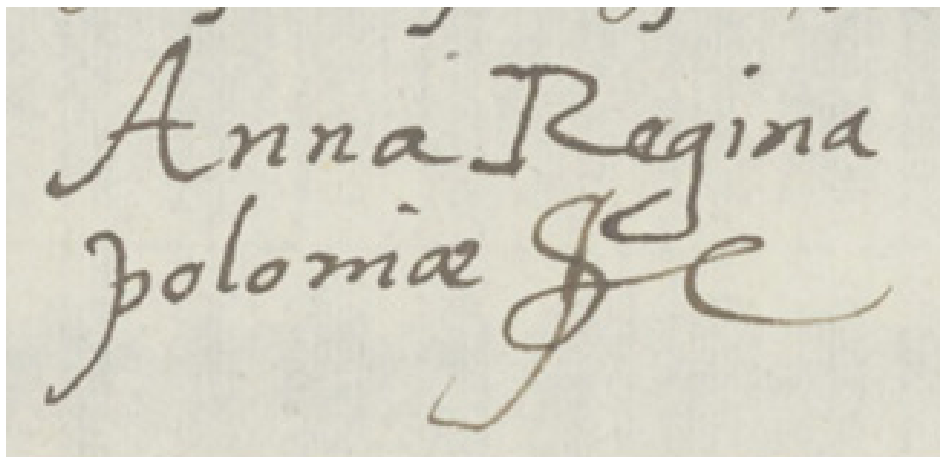
Katarzyna Luwigiu
z u Polnu gl.

Ryc. 5.
Katarzyna Habsburżanka, Wilno 5 XII 1557 r.
(BK rkps 00242, k. 358)

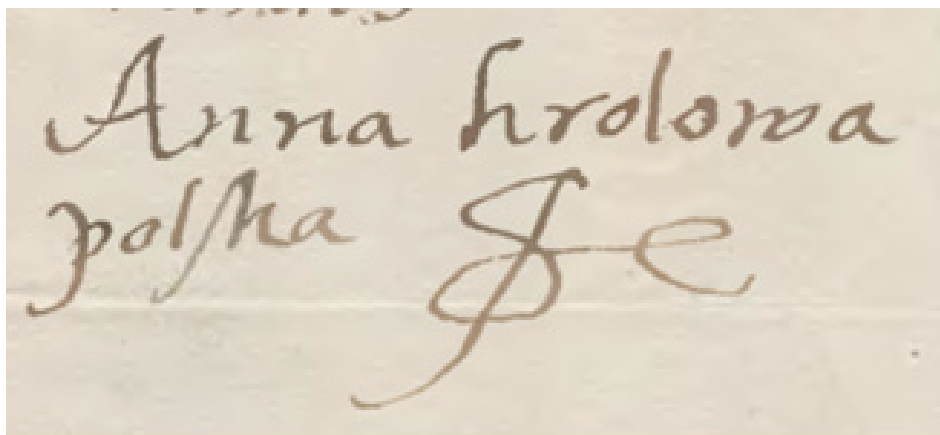


Catharina Regina
Radomia

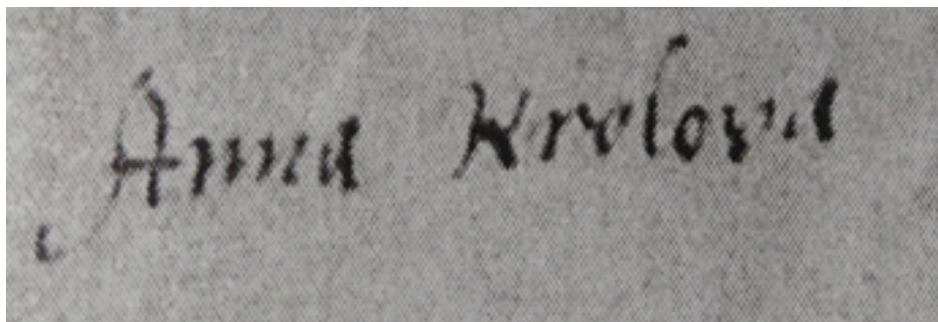
Ryc. 6.
Katarzyna Habsburżanka (1533-1572), Radom, 25 II 1565 r.
(BJ rkps 7870)58)



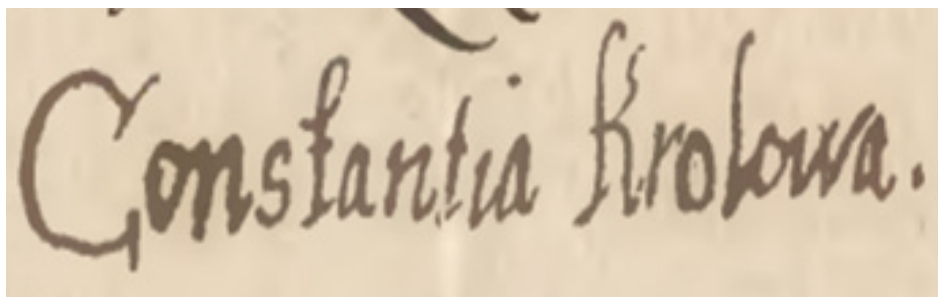
Ryc. 7.
Anna Jagiellonka (1523-1596), Warszawa, 1576 r.
(BJ rkps 7870, k. 58)



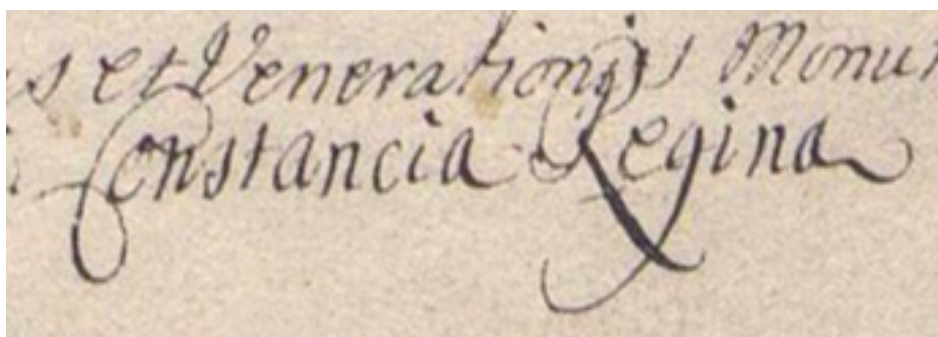
Ryc. 8.
Anna Jagiellonka, Warszawa, 23 I 1580 r.
(Oss rkps 5256/III, s. 25)



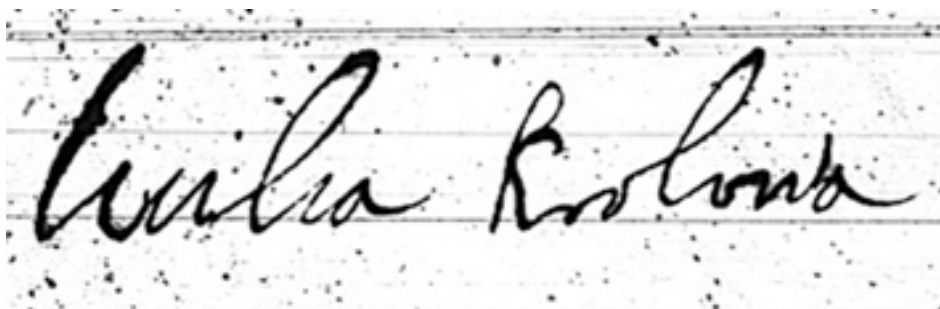
Ryc. 9.
Anna Habsburżanka (1573-1598), 1593 r.
(AGAD, AR III, sygn. 30, poz. 12)



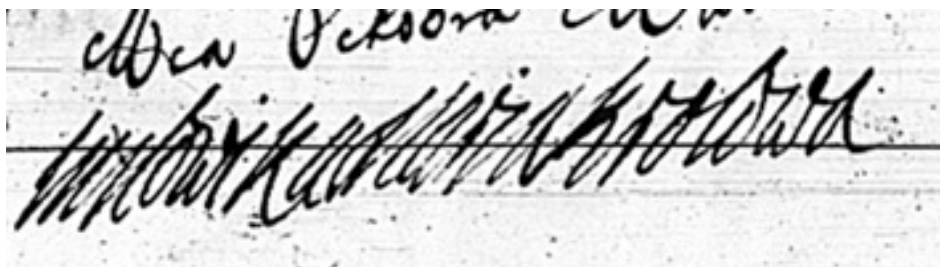
Ryc. 10.
Konstancja Habsburżanka (1588-1631), 7 IV 1619 r.
(Oss rkps 5256/III)



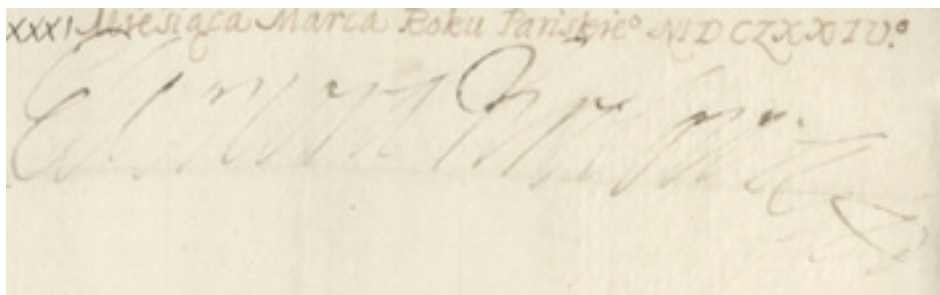
Ryc. 11.
Konstancja Habsburżanka, Warszawa, 10 III 1625 r.
(Łódź, Archiwum Państwowe, Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn.14)



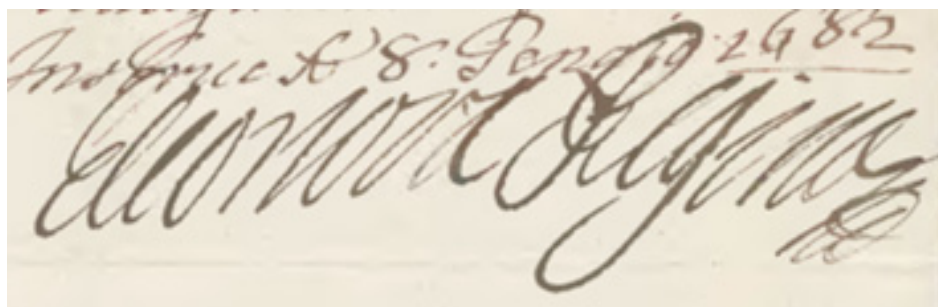
Ryc. 12.
Cecylia Renata (1611-1644), 30 VIII 1643 r.
(AGAD, AR III, sygn. 30, poz. 1)



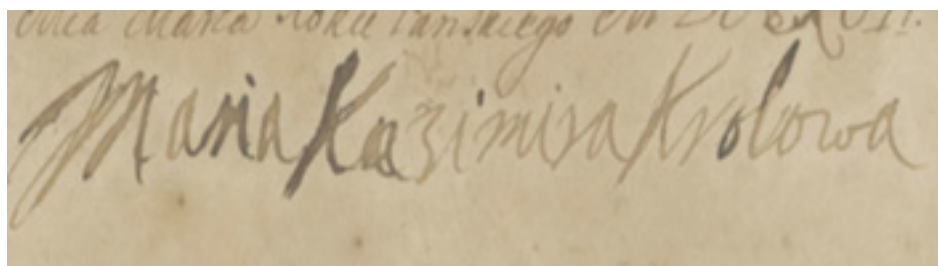
Ryc. 13.
Ludwika Maria Gonzaga (1611-1667), 21 X 1659 r.
(AGAD, AR III, sygn. 31, poz. 7)



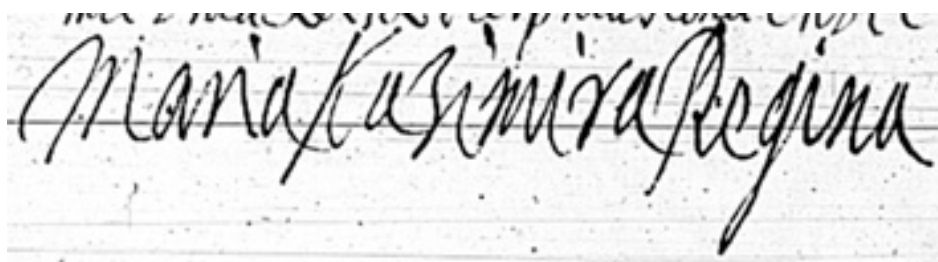
Ryc. 14.
Eleonora Habsburżanka (1653-1697), Warszawa, 31 III 1674 r.
BK rkps 384 k. 7-8v)



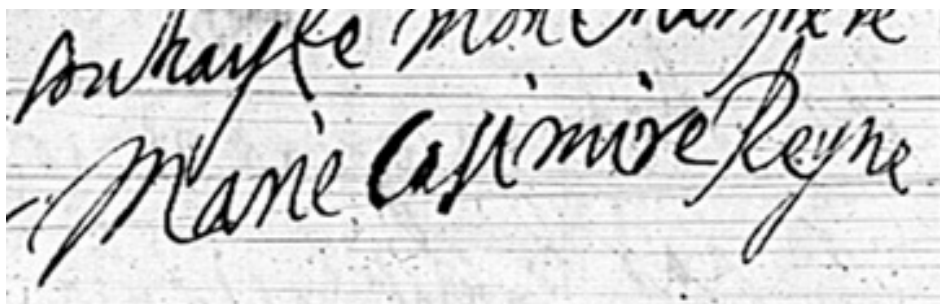
Ryc. 15.
Eleonora Habsburżanka, 8 I 1682 r.
(Oss rkps 5256/III)



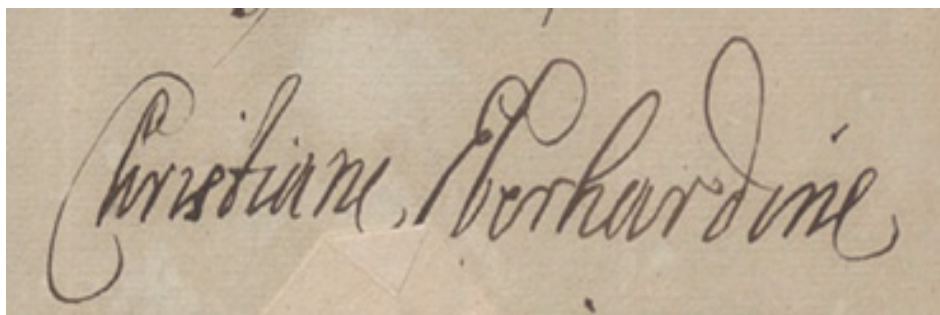
Ryc. 16.
Maria Kazimiera d'Arquien (1641-1716), 10 III 1692 r.
(BJ 7872, k. 44)



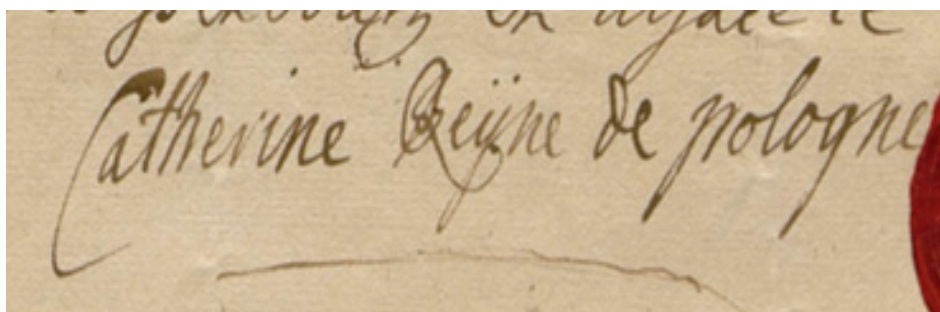
Ryc. 17.
Maria Kazimiera d'Arquien, Rzym, 29 VIII 1705 r.
(AGAD, AR III, sygn. 33, poz.13)



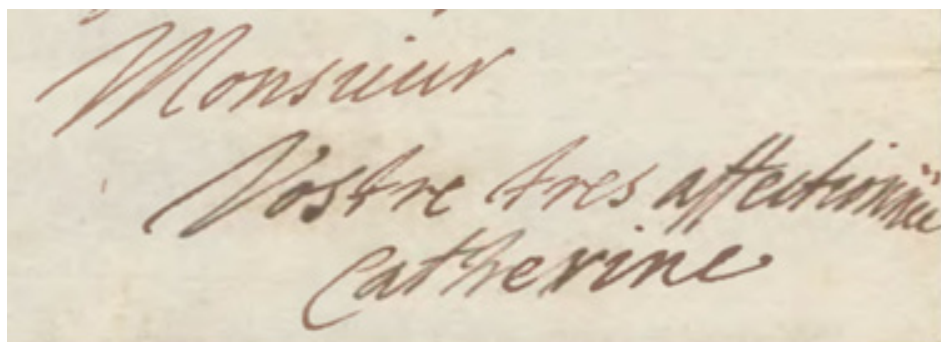
Ryc. 18.
 Maria Kazimiera d'Arquien
 (AGAD, AR III, sygn. 33, poz.90)



Ryc. 19.
 Krystyna Eberhardyna (1671-1727), 24 IV 1723 r.
 (BCz, MNK VIII-A868-29)

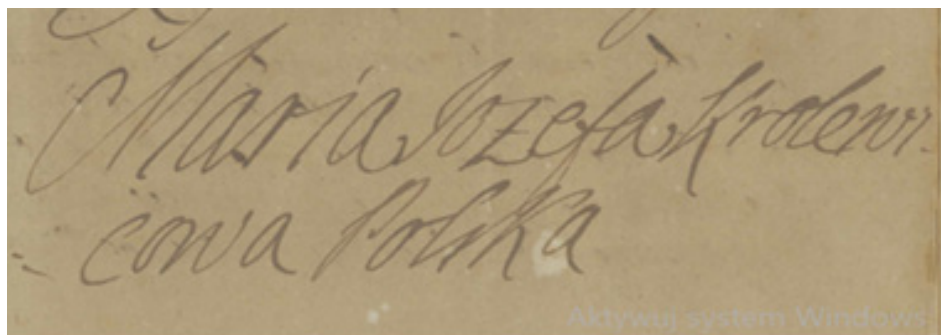


Ryc. 20.
 Katarzyna Opalińska (1680-1747), 2 XII 1722 r.
 (BJ rkps 7873, k. 63)



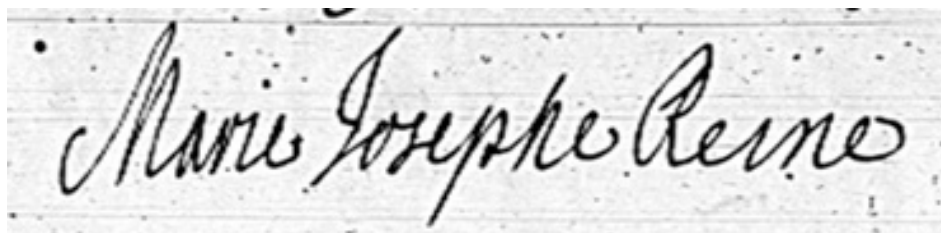
Monsieur
Vostre tres affectueux
Catherine

Ryc. 21.
Katarzyna Opalińska, 1729 r.
(Oss, rkps 12046/III)



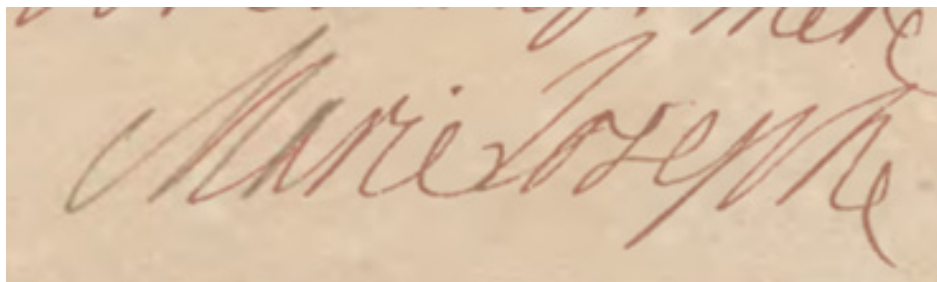
Maria Józefa Królowa
Polka

Ryc. 22.
Maria Józefa (1699-1757), 1727 r.
(BJ rkps 7872, k. 59)



Maria Josephe Reine

Ryc. 23.
Maria Józefa, 04 II 1741 r.
(AGAD, AR III, sygn. 32, poz. 8)



Ryc. 24.
 Maria Józefa, Warszawa 1744 r.
 (Oss rkps 12046/III)

Aneks II

Zestawienie form autografów polskich królowych⁴²

Zofia Holszańska (1405-1461) ∞ Władysław Jagiełło
 koronowana: 5 marca 1424 r.
 panowała: 1422-1461

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1454	<i>Zophia dei gratia Regina Polonie</i>	łac./łac.	K. Jabłoński, tabl. II 22

Barbara Zapolya (1495-1515) ∞ Zygmunt I Stary
 koronowana: 8 lutego 1512 r.
 panowała: 1512-1515

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
rkps XVI w.	<i>Barbara Regina</i>	łac./łac.	BJ, rkps 6547, pag. 546

⁴² Podobizny autografów oznaczonych * udostępnił Autorce dr Rafał Jaworski (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach).

Bona Sforza (1494-1557) ∞ Zygmunt I Stary

koronowana: 18 kwietnia 1518 r.

panowała: 1518-1557

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1524	<i>bona regina etc.</i>	łac./łac.	Oss, rkps 12046/ III, s. 64
1534	brak podpisu	łac./łac.	BK, rkps 229, k. 18-19
1542	<i>Bona regina etc.</i>	łac.	K. Jabłoński, tabl. II 23
1542	<i>bona regina etc.</i>	łac./łac.	BJ rkps 7870, k. 13
1554	<i>bona regina etc.</i>	łac./łac.	http://www.nobili-napolitani.it/Lanza.htm [dostęp: 20.04.2020]

Elżbieta Habsburżanka (1526-1545) ∞ Zygmunt II August

koronowana: 6 maja 1543 r.

panowała: 1543-1545

UWAGA: nie zidentyfikowano autografów

Barbara Radziwiłłówna (1520 a 1523-1551) ∞ Zygmunt II August

koronowana: 7 grudnia 1550 r.

panowała: 1550-1551

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1549	<i>Barbara R.</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn.29, poz. 25
1549	Barbara R. ręką swą	pol.-łac./pol.	AGAD, AR III, sygn. 29, poz. 26

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1549	<i>Barbara R. etc.</i>	łac./pol.	zbiory prywatne
1549	<i>Barbara R. ręką swą</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn. 29, poz. 29
1549	<i>Barbara R. etc. ręką swą</i>	łac./pol.	Sankt Petersburg, Rosyjska Biblioteka Narodowa, fond 993, karton 10*
1549	<i>Barbara Ra ręką swą</i>	łac./pol.	AGAD, AR III, sygn. 29, poz. 12
1549	<i>Barbara R ręką swą</i>	łac.-pol./pol.	Kraków, Biblioteka Jagiellońska, Depozyt berliński, do 1945 r.: Berlin, Pruska Biblioteka Państwowa, Sammlung Autographa, Polonica, N-P, k. 11*
1549	<i>Barbara R</i>	łac./pol.	AGAD, AR III, sygn. 29, poz. 12
1550	<i>B R</i>	łac./pol.	BK, rkps 247, k. 7-8v
1550	<i>Barbara Ra ręką swą</i>	ac.-pol./pol.	BCz, rkps 2712, s. 231-234

Katarzyna Habsburzanka (1533-1572) ∞ Zygmunt II August
 koronowana: 30 lipca 1553 r.
 panowała: 1553-1572

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1557	<i>Catherina Regina Poloniae</i>	łac./łac.	BK, rkps 242, k. 357
1557	<i>Katherina kunigin zu Polen</i>	niem./niem.	BK, rkps 242, k. 358
1565	<i>Catherina Regina Poloniae</i>	łac./łac.	K. Jabłoński, tabl. III 25
1565	<i>Catharina Regina Poloniae</i>	łac./łac.	K. Jabłoński, tabl. III 25
1565	<i>Catharina Regina Poloniae</i>	łac./łac.	BJ, rkps 7870, k. 33

Anna Jagiellonka (1523-1596) ∞ Stefan I Batory

koronowana: 1 maja 1576 r.

panowała: 1575-1587

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1574	<i>Anna krolewna polska</i>	pol./pol.	BJ, rkps 7870, k. 56
1576	<i>Anna Regina poloniae etc.</i>	łac./łac.	BJ, rkps 7870, k.58
1579	<i>Anna krolowa polska etc.</i>	pol./pol.	BK, rkps 01538, k.37-38
1580	<i>Anna krolowa polska</i>	pol./pol.	Oss, rkps 5256/ III, s. 25
1581	<i>Anna krolowa polska etc.</i>	pol./pol.	BJ, rkps 7870, k. 59
1586	<i>Anna krolowa polska etc.</i>	pol./pol.	K. Jabłoński, tabl. III 26

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1587	<i>Anna krolowa polska etc.</i>	pol./pol.	BJ, rkps 7870, k. 61
1589	<i>Anna krolowa polska</i>	pol.-łac./pol.	BJ, rkps 7870, k. 63

Anna Habsburżanka (1573-1598) ∞ Zygmunt III Waza

koronowana: 31 maja 1592 r.

panowała: 1592-1598

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1593	<i>Anna krolowa</i>	pol.-łac./pol.	AGAD, AR III, sygn. 30, poz. 12

Konstancja Habsburżanka (1588-1631) ∞ Zygmunt III Waza

koronowana: 11 grudnia 1605 r.

panowała: 1605-1631

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1619	<i>Constantia krolowa</i>	pol./pol.	Oss, rkps. 5256/ III, s. 61
1625	<i>Constancia Regina</i>	łac./łac.	AP w Łodzi, Ar- chiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn. 14, k. 2

Cecylia Renata (1611-1644) ∞ Władysław IV

koronowana: 13 września 1637 r.

panowała: 1637-1644

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1638	<i>Cecilia krolowa</i>	pol.-pol.	BPP 56/31-45, k. 337-340
1638	<i>Cecilia krolowa</i>	pol.-pol.	BPP 56/31-45, k. 341-344
1640	<i>Caecilia Regina</i>	łac.-łac.	BPP 56/31-45, k. 345-348
1641	<i>Cecilia krolowa</i>	pol.-pol.	BPP 56/31-45, k. 349-352
1642	<i>Cecilia krolowa</i>	pol.-pol.	BPP 56/31-45, k. 353-356
1643	<i>Cecilia krolowa</i>	pol.-pol.	AGAD, AR III, sygn. 30, poz. 1
1643	<i>Cecilia krolowa</i>	pol.-pol.	BK, rkps 00346, k.71

Ludwika Maria Gonzaga (1611-1667) 1 ∞ Władysław IV

2 ∞ Jan Kazimierz

koronowana: 15 czerwca 1647 r., 30 maja 1649 r.

panowała: 1646-1648, 1649-1667

UWAGA: dla okresu 1646-1648 nie zidentyfikowano autografów

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1650	<i>Ludwika Maria krolowa</i>	pol.-pol.	AGAD, AR III, sygn. 31, poz. 1
1654	<i>Maria?</i>	łac./łac.	AGAD, AR III, sygn 31, poz. 2
1656	<i>Maria?</i>	łac./łac.	AGAD, AR III, sygn. 31, poz. 4

1656	<i>Ludwika Maria krolowa</i>	pol.-pol.	K. Jabłoński, tabl. III 27
1657	<i>Ludwika Maria krolowa</i>	pol.-pol.	AGAD, AR III, sygn. 31, poz. 5
1659	<i>Ludwika Maria krolowa</i>	pol.-pol.	AGAD, AR III, sygn. 31, poz. 7
1663	<i>Ludwika Maria krolowa</i>	pol.-pol.	AGAD, AR III, sygn. 31, poz. 11
1663	<i>Ludwika Maria krolowa</i>	pol.-pol.	AGAD, AR III, sygn. 31, poz. 13
1663	<i>Ludwika Maria krolowa</i>	pol.-pol.	AGAD, AR III, sygn. 31, poz. 13

Eleonora Habsburżanka (1653-1697) ∞ Michał Korybut Wiśniowiecki

koronowana: 19 października 1670 r.

panowała: 1670-1673

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1674	<i>Eleonora krolowa</i>	pol./pol.	BK, rkps 00384, k.7-8v
1674	<i>Eleonora Regina</i>	pol./pol..	AGAD, rkps 02, s.13-14
1682	<i>Eleonora Regina</i>	łac./łac.	Oss, rkps 5256/ III, s. 99
1697	<i>Eleonora Regina</i>	łac./łac.	BK, rkps 00400, k.3-4v

Maria Kazimiera d'Arquien (1641-1716) ∞ Jan III Sobieski

koronowana: 2 lutego 1676 1670 r.

panowała: 1676-1696

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1692	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	BJ, rkps 7872, k. 44
1693	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	BJ, rkps 7872, k. 46
1695	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn. 33, poz. 5
1697	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	Oss, rkps 5256/ III, s. 105
1697	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	BJ, rkps 7872, k. 48
1697	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn. 33, poz. 6
1697	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn.33, poz. 7
1697	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn.33, poz. 8
1697	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn. 33, poz. 9
1697	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn.33, poz. 11
1698	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	BJ, rkps 6584, k. 3
1703	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn.33, poz. 12
1704	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol.	K. Jabłoński, tabl. III 28
1705	<i>Maria Kazimira Regina</i>	łac./pol.	AGAD, AR III, sygn. 33, poz. 13

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1706	<i>Maria Kazimira Krolowa</i>	pol./pol.	AGAD, AR III, sygn.33, poz. 35
1714	<i>Maria Cazimira Regina</i>	łac./łac.	AGAD, AR III, sygn.33, poz. 45

Krystyna Eberhardyna Hohenzollern (1671-1727) ∞ August II

niekoronowana

panowała: 1697-1727

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1723	<i>Christiane Eberhardine</i>	niem./niem.	BCz, zbiory MNK sygn VIII-A868-29
1723	<i>Christiane Eberhardine</i>	niem./niem.	Oss. rkps 5256/ III, s. 123

Katarzyna Opalińska (1680-1747) ∞ Stanisław Leszczyński

koronowana: 4 października 1704 r.

panowała: 1704-1708

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1722	<i>Catherine Re- ijne de Pologne</i>	franc./franc..	BJ, rkps 7873, k. 63
1729	<i>Catherine</i>	franc./franc..	Oss, rkps 12046/ III, s. 83

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1746	Catherine Re- ijne de Pologne	franc./franc..	Oss, rkps 12046/ III, s. 81

Maria Józefa Habsburżanka (1699-1757) ∞ August III

koronowana: 17 stycznia 1734 r.

panowała: 1734-1757

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1727	Maria Jozefa Krolewicowa Polska	pol./pol.	BJ, rkps 7872, k. 59
1735	Marie Josephe Reine	franc./franc.	AGAD, AR III, sygn. 32, poz. 2
1736	Marie Josephe Reine	franc./franc.	AGAD, AR III, sygn. 32, poz. 3
1737	Marie Josephe Reine	franc./franc.	AGAD, AR III, sygn. 32, poz. 5
1738	Marie Josephe Reine	franc./franc.	AGAD, AR III, sygn. 32, poz. 6

Data autografu	Autograf (transliteracja)	Język autografu/ język dokumentu	Podstawa
1741	Marie Josephe Reine	franc./franc.	AGAD, AR III, sygn. 32, poz. 16
1741	Marie Josephe Reine	franc./franc.	AGAD, AR III, sygn.32, poz. 8
1744	Maria Josepha	łac.*/łac.	Oss, rkps 12046/ III, s. 85

Objaśnienia skrótów:

AGAD - Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

AR III - AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, dział III

BPP – Biblioteka Polska w Paryżu

BK - Biblioteka Kórnicka PAN w Kórniku

BJ - Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

BCz - Biblioteka ks. Czartoryskich w Krakowie

MNK – Muzeum Narodowe w Krakowie

Oss – Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Bibliografia

Źródła archiwalne

Łódź, Archiwum Państwowe, Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn.14.

Kórnik, Biblioteka PAN Kórnicka, rkps 242, 400, 384, 346, 1538.

Kraków, Biblioteka Jagiellońska, rkps 7870, 6584, 7873, 7872, 6547.

Kraków, Biblioteka ks. Czartoryskich, sygn.VIII-A868-29.

Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłowskie, dział III, sygn. 29, 30, 31, 32, 33.

Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, rkps 12046/III, 5256/III.

Opracowania

Borkowska U., *Edukacja Jagiellonów*, „Roczniki Historyczne” 2005, R. LXXI.

Borkowska U., *Pacta matrimonialia domu Jagiellonów*, „Roczniki Humanistyczne” 2000, t. XLVIII, z. 2: Historia, zeszyt specjalny: *Cursus mille annorum ofiarowane Profesorowi Eugeniuszowi Wiśniowskiemu*.

Całek A., *Nowa teoria listu*, (*Bibliotheca Jagellonica. Fontes et Studia*, t. 34), Kraków 2019.

Jabłoński K., *Podpisy i wzory pism sławnych w Polsce osób, poczynwszy od XV wieku aż do najnowszych czasów, w naśladowaniach (faksymiliach): z dołączeniem krótkich biografij*, Lwów 1840.

Krawczuk W., *Dlaczego królowa Anna Wazówna nie używała pisma neogotyckiego?*, [w:] *Między tekstem a znakiem: prace ofiarowane Profesor Barbarze Trelińskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Jaworskiej, S. Górzyńskiego, Warszawa 2013.

Kulecka A., *Spuścizny w archiwach, bibliotekach i muzeach w Polsce*, „Archeion” 1999, t. 100.

Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów, oprac. I. Kaniewska, Kraków 1997.

Narbutt T., *Dzieje narodu litewskiego*, t. 8, Wilno 1840.

Potkowski E., *Podpisy królów polskich*, „Miscellanea Historico-Archivistca” 1987, t. 2.

Przybyszewski B., *Barbara Zapolya Królowa Polski 1512-1515*, Łańcut 2000.

Sawicki M., *Listy królowej Cecylii Renaty do magnatów litewskich w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. VII: *Literatura, historia, język*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2017.

Starnawski J., *Katarzyna Jagiellonka jako epistolografka*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1996, R. XLVI.

Szulc T., *Oprawa posagu królowych w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2015, t. 44.

Widacka H., *Epistolografia Marii Kazimiery*, https://www.wilanow-palac.pl/epistolografia_krolowej_marii_kazimiery.html, [dostęp: 07.07.2020].

Zachorska-Związek U., *Dwór królowej jako locus scribendi. Analiza wybranych aspektów funkcjonowania na przykładzie korespondencji Elżbiety Habsburżanki z Zygmuntem Augustem*, [w:] *Loca scribendi. Miejsca i środowiska tworzące kulturę pisma w dawnej Rzeczypospolitej XV–XVIII stulecia*, red. A. Adamska, A. Bartoszewicz, M. Ptaszyński, Warszawa 2017.

Zofia Hałęza <https://orcid.org/0000-0003-3623-4776>

Uniwersytet Łódzki

e-mail: zofia.haleza@edu.uni.lodz.pl

Od sztuki lekarskiej do nowej logiki medycyny. Władysława Biegańskiego poszukiwania teoretycznych podstaw leczenia

From the Art of Medicine to the New Logic of Medicine.
Władysław Biegański in Search of Theory for Medical Therapy

Abstrakt

Władysław Biegański należy do przedstawicieli tzw. polskiej szkoły filozofii medycyny. Jest obok Ludwika Flecka najlepiej znanym polskim naukowcem, który przyczynił się do rozwoju tej dziedziny. Mimo aktywnej działalności lekarskiej, pozostawił po sobie ponad 130 prac naukowych z zakresu nie tylko medycyny, ale także filozofii, epistemologii, logiki oraz etyki. Można powiedzieć, że jego doświadczenia jako lekarza oraz naukowca pozwoliły mu w nowatorski sposób spojrzeć na problemy filozoficzne. Chciałabym skupić się na pionierskich rozważaniach Biegańskiego nad analogią, metodologią nauki oraz teorią poznania. Biegański pragnie zerwać z mitem naukowca, który dzięki niezwykłej bystrości umysłu i szczęśliwemu splotowi wydarzeń dokonuje odkrycia naukowego. Historię nauki analizuje za pośrednictwem pojęcia analogii i na tej drodze dochodzi do wniosków odnośnie rozwoju medycyny oraz biologii. Biegański pragnął metodycznie ująć nowoczesną medycynę i tym samym – umożliwić jej rozwój w Polsce. W moim artykule przedstawię jego sylwetkę na tle epoki i zarysuję teoretyczne kierunki charakterystyczne dla jego prac.

Abstract

Władysław Biegański is one of the members of the so-called Polish school of philosophy of medicine. He was, next to Ludwik Fleck, the best-known Polish scientist who contributed to the development of philosophy of medicine.

Despite his active medical activity, he published over 130 scientific works in the fields not only of medicine, but also of philosophy, epistemology, logic and ethics. His experiences as a doctor and scientist allowed him to look at philosophical problems in an innovative way. I would like to focus on Bieganski's pioneering remarks on analogy, methodology of science and theory of cognition. Bieganski wanted to break with the myth of a scientist who, thanks to her extraordinary mental acuity and some lucky events, makes a scientific discovery. Biegański analyzed the history of science through the concept of analogy, and thanks to this approach he reconstructed the development of medicine and biology. Bieganski wanted to formulate a method for modern medicine and thus enable its development in Poland. In my article, I will present his biography within the background of the era and will outline theoretical characteristics of his works.

Słowa kluczowe: Władysław Biegański, historia medycyna, filozofia medycyna, polska szkoła filozofii medycyny

Keywords: Władysław Biegański, history of medicine, philosophy of medicine, The Polish School of Philosophy of Medicine

Rok 2017 został przez Polski Senat ogłoszony rokiem Władysława Biegańskiego, gdyż właśnie wtedy minęło sto lat od jego śmierci. Niestety nie sprawiło to, że badania nad pracami Władysława Biegańskiego nabrały tempa. Zawsze należy ubolewać nad tym, że wielkie postaci polskiej nauki pozostają zapomniane, a ich dokonania i prace – nieznanne. Władysław Biegańskiego pamiętamy jedynie jako lekarza, który sławę zdobył w Częstochowie i oprócz medycyny interesował się również filozofią. Nadajemy jego imię szpitalom, bibliotekom i ulicom, co utwierdza nas w przekonaniu, że należy wiązać go przede wszystkim z przeszłością medycyny, a wznawiane prace dotyczą jedynie zagadnień etycznych.

Tym bardziej jest to sytuacja godna ubolewania, bo ledwie dwanaście lat po śmierci Biegańskiego, jego żona Mieczysława – autorka najobszerniejszej i właściwie jedynej jego biografii – postulowała i zachęcała do stworzenia syntetycznego ujęcia filozoficznych poglądów Biegańskiego, w tym zwłaszcza teorii poznania i logiki medycyny¹. Pracy o takim charakterze właściwie nadal nie ma,

¹ M. Biegańska, *Władysław Biegański. Życie i praca*, Warszawa 1930, s. VIII.

a dotychczasowe komentarze i analizy są cząstkowymi przyczynkami do stworzenia pełnego obrazu².

Jasnym jest, że w krótkim artykule nie wykona się tego rodzaju pracy. Liczę jednak, że przypomnienie postaci Biegańskiego odnowi zainteresowanie jego pracami. Bardziej dalekosiężną ambicją, którą mam nadzieję spełnić, jest przedstawienie biografii intelektualnej, która ujęłaby wszystkie wątki obecne w myśli Biegańskiego i tym samym ukazała ramy przyszłej syntezy.

W swym artykule postaram się zarysować całościowy portret Władysława Biegańskiego. Już w pierwszych latach swojej edukacji Biegański wykazywał zdolności, które odróżniały go od rówieśników, na co niewątpliwie wpływ miało wychowanie i rodzina. W kontekście tradycji, w której wzrastał opiszę rozwój jego kariery. Kluczowym – moim zdaniem – czynnikiem, który na zawsze odcisnął piętno na działalności Biegańskiego, jest polska interpretacja francuskiego pozytywizmu. Życiorys Biegańskiego pokazuje, że ideały pracy u podstaw i pracy organicznej były mu zawsze bliskie. Dlatego przez całe życie był rozdarty pomiędzy teoretyczną pracą naukową a działalnością społeczną i niesieniem pomocy. Ukażę te dwa aspekty życia Biegańskiego w perspektywie epoki, w szczególności wskazując, jak powstawały w Polsce zręby nowoczesnej medycyny i jak było to możliwe, dzięki pojawieniu się specyficznego kolektywu myślowego nazywanego „polską szkołą filozofii medycyny”.

Następnie przejdę do krótkiej charakterystyki pracy filozoficznej Władysława Biegańskiego. By jeszcze bardziej uwidocznic pragnienie Biegańskiego pogodzenia pierwiastka teoretycznego z praktycznym, omówię jego uwagi o logice, teorii poznania i metodologii, które wyrastają, zdaniem Biegańskiego, ze zwykłych problemów, przed którymi stają pracownicy medyczni. Tymi problemami były przede wszystkim: diagnoza, celowość w biologii, odkrycie naukowe i logika medycyny, czyli specyficzne metody badania i wyjaśniania w naukach medycznych.

² W tym miejscu należy przywołać poniższe prace: S. Borzym, *Poglądy epistemologiczne Władysława Biegańskiego*, „Filozofia Nauki” 1998, t. VI, nr 3-4, s. 11-17; I. Löwy, *The Polish School of Philosophy of Medicine. From Tytus Chalubinski (1820-1889) to Ludwik Fleck (1896-1961)*, Dordrecht 1990; idem, *Polska szkoła filozofii medycyny. Od Tytusa Chalubińskiego do Ludwika Flecka*, Wrocław 1992; S. Miłosz, *O myśli filozoficznej i działalności społecznej Władysława Biegańskiego na tle epoki*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1974, t. 19, z. 3, s. 509-524; A. Tarnopolski, *Filozofia a praktyka. Świat Władysława Biegańskiego*, Częstochowa 2000; S. Ziemiński, *Rozwój twórczości metodologicznej W. Biegańskiego*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, 1968, Seria E, z. 3, s. 105-115.

Wczesne lata i początek kariery uczonego

Pierwsze lata życia Władysława Biegańskiego przenoszą nas do Grabowa nad Prosną – małego miasteczka w ówczesnym Wielkim Księstwie Poznańskim. Rodzice uczonego – Bibianna Danielewiczówna i Tomasz Biegański osiedlili się tam krótko przed narodzinami Władysława, a ojciec otworzył warsztat ślusarski. Władysław Biegański przyszedł na świat 28 kwietnia 1857 r., a już w roku 1862, z powodów finansowych, cała rodzina przeniosła się w okolice Piotrkowa (ob. Piotrkowa Trybunalskiego) – do Janowa. Młody Biegański dostał w genach od ojca nie tylko predyspozycje do gruźlicy, ale także zamiłowanie do nauki, namiętność do polityki oraz twarde zasady moralne³. Matka natomiast, jak sam Biegański wspomina, zaszczerpiła w nim miłość do czytania⁴. Sama każdą wolną chwilę poświęcała na lekturę, szczególnie powieści. Rodzinę Biegańskich nazwalibyśmy dzisiaj wielodzietną. Władysław miał bowiem pięć siostr i dwóch braci. Sam jednak, już w dzieciństwie, preferował samotność. Często spacerował i rozmyślał, co spowodowało, że jeden z sąsiadów zagadnął pewnego dnia Tomasza Biegańskiego i powiedział: *Pański syn albo zwariuje, albo będzie wielkim człowiekiem*⁵. Żona Mieczysława wielokrotnie wspominała, że zwyczaj ten został z Biegańskim na całe życie.

Biegański uczęszczał do męskiego gimnazjum w Piotrkowie, w którym obecnie mieści się I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego. Czasy, w których Biegański uczył się we wspomnianej instytucji, pokrywają się z okresem opisywanym przez Stefana Żeromskiego w *Szyzyfowych pracach*. Biegański już wtedy dał się poznać jako zaangażowany mówca i uczeń rozwijający swoje pasje i zainteresowania poza murami szkoły. Zapoznawał się wtedy z poglądami coraz popularniejszych wówczas warszawskich pozytywistów. Sięgał także do źródeł – czytał Augusta Comte’a, Johna St. Milla czy Charlesa Darwina⁶. Myślę, że wspominając młode lata Biegańskiego, warto także nadmienić o skandalu, jaki w Piotrkowie wywołany został przez pracę maturalną Biegańskiego *Miej serce i duszę, a będziesz człowiekiem*. Jak wspomina Mieczysława Biegańska: *Temat ten ujął z historycznego stanowiska i opracował podobno świetnie. Skopiowane przez nauczycieli, dostało się to zadanie do rąk inteligencji piotrkowskiej i wywołało burzliwy zachwyt. Rodzicom wieszowano syna*⁷. Pojawił się jednak

³ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 3.

⁴ *Ibidem*, s. 4.

⁵ *Ibidem*, s. 7.

⁶ *Ibidem*, s. 8.

⁷ *Ibidem*, s. 10.

problem. Matura stanęła pod znakiem zapytania, gdyż rosyjska cenzura uznała pracę za niezgodną z prawem. Jak Biegański sam wspominał, uratowało go zakończenie pracy, w którym to jako przykład bohaterstwa podał zachowanie rosyjskich żołnierzy podczas najazdu wojsk Napoleona.

Władysław Biegański ukończył gimnazjum w 1875 r. Mimo namów i sugestii ojca odnośnie podjęcia studiów inżynierskich, zainteresowania przyrodnicze zwyciężyły i możemy mówić teraz o Biegańskim – lekarzu. Na miejsce swoich studiów wybrał Carski Uniwersytet Warszawski. Z pewnością wpływ na to miały także czytane przez Biegańskiego czasopisma, gdzie zapoznawał się z poglądami młodych myślicieli, takich jak Julian Ochorowicz, twórca polskiej psychologii i zwolennik kontrowersyjnego mesmeryzmu czy autor *Lalki* – Aleksander Głowacki, znany jako Bolesław Prus. Sytuacja finansowa rodziny Biegańskich nie była najlepsza. Mieszkali poza Warszawą i nie mieli tam rodziny – dlatego młody Władysław musiał się usamodzielnic. By odciążyć finansowo rodziców udzielał korepetycji, uczył się także na własną rękę języka niemieckiego i to z sukcesem, gdyż całe życie biegle się nim posługiwał, tłumacząc również niektóre swoje artykuły. Wydawał je później w wydawnictwie Wilhelma Ostwalda, niemieckiego chemika, uhonorowanego w 1909 r. nagrodą Nobla⁸.

Zainteresowanie filozofią

W kontekście studiów medycznych Władysława Biegańskiego warto wspomnieć o jego zainteresowaniu filozofią. Niedopracowany program studiów oraz niski poziom Carskiego Uniwersytetu Warszawskiego zmusił Biegańskiego do poszukiwania interesujących tematów poza medycyną. Nie przyznając się kolegom, zaczął słuchać wykładów Henryka Struvego. Struve był postacią legendarną, gdyż przez bardzo długi okres był on jedynym filozofem akademickim w zaborze rosyjskim⁹. Jednym z charakterystycznych poglądów Struvego było połączenie teorii poznania z logiką. Zdecydowanie opowiadał się za idealizmem, dlatego uważano go za piewę poprzedniej epoki. Staroświeckie poglądy Struvego nie zniechęciły jednak młodego studenta medycyny. Biegański doksztalał się z filozofii także na własną rękę, a Struvego do końca życia darzył szacunkiem, chociażby cytując go i przypominając w swoich pracach. Znaczny wpływ na studenta miała także *Historia materializmu* Friedricha Langego,

⁸ S. Miłoś, *O myśli filozoficznej i działalności społecznej Władysława Biegańskiego na tle epoki*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1974, t. 19, nr 3, s. 511.

⁹ S. Borzym, H. Floryńska, B. Skarga, A. Walicki, *Zarys dziejów filozofii polskiej*, Warszawa 1983, s. 235.

znanego już wówczas neokantysty. Biegański podchodził do czytanych przez siebie tekstów krytycznie. Podczas studiów medycznych napisał artykuł porównujący pomysły klasyfikacji nauk Comte'a i Trentowskiego, który nie został jednak przyjęty przez redakcję „Ateneum” – warszawskiego czasopisma filozoficzno-edukacyjnego. Biegański zgłosił się do konkursu wydziału filozofii Uniwersytetu Warszawskiego ze swoją pracą *Porównanie nauki o ideach Locke'a i Leibniza*, którą doceniono i wyróżniono¹⁰. Ten filozoficzny sukces zbiegł się również w czasie z innym podniosłym wydarzeniem – ukończeniem studiów medycznych.

Rozwój kariery lekarskiej

Dyplom ukończenia studiów nie otworzył jednak młodemu lekarzowi drzwi do świata nauki. Przeszkodę stanowiły pieniądze. Biegański pragnął poświęcić się psychiatrii, co wiązało się ze znacznymi kosztami dłuższego pobytu w Warszawie. Rodzice nie byli w stanie wysłać mu już pieniędzy. Jedynym wyjściem z sytuacji był wyjazd na prowincję. Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że właśnie w tym czasie jeden z kolegów Biegańskiego otrzymał propozycję pracy jako lekarz ziemski na rosyjskiej wsi Kcyni w guberni kałuskiej. Władysław przyjął propozycję i w roku 1881 opuścił kraj. Mieczysława Biegańska bardzo dokładnie opisała dwa lata, które jej mąż spędził w Rosji. Myślę, że należy wspomnieć o niektórych kwestiach. Po pierwsze – mimo bardzo trudnych warunków bytowych – Biegański nadal poświęcał się samodzielnej pracy naukowej. Miał na to czas, gdyż jego praca zajmowała jedynie kilka dni w tygodniu. By pozostać w kontakcie z światem nauki, Biegański prenumerował francuskie „Revue Philosophique” oraz niemiecki „Kosmos”. Jednak po drugie – co uważam za najważniejsze – podczas swojej pracy w Kcyni pojął, jak mało dały mu studia medyczne. Musiał w zawrotnym tempie nauczyć się zawodu lekarza, gdyż zależało od tego zdrowie jego pacjentów. Jednak nie złamało to jego ducha i jak pisała Biegańska: *W Rosji, w zapadłym kącie, zabitym deskami od świata, na tle warunków kulturalnych po prostu barbarzyńskich, w osamotnieniu i tęsknocie, przeżył Biegański okres nieporównanego entuzjazmu. Odżyły najpiękniejsze i najśmielsze jego rojenia młodzieńcze. Zapomniał o sobie, o swoim zdrowiu, o strachu przed gruźlicą. Jego nastrój ówczesny można by chyba porównać z nastrojami *Judyma**¹¹. Przykładem absolutnego wyzbycia się strachu i poświęceniu etyce lekarskiej może być historia, którą podobno Biegański sam

¹⁰ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 13.

¹¹ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 23.

opowiadał. Nocą został wezwany do chorego. Bez zastanowienia, w nieprzeniknionych ciemnościach, Biegański przeprawiał się przez rzekę, pokrytą jeszcze krą. W Rosji mógł także przyjrzeć się warunkom, w jakich żyją ludzie, a jako że idee pozytywistyczne przyświecały jego pracy, to nauczał higieny oraz nigdy pochopnie nikogo nie oceniał. Opuszczając miejsce, które przez dwa lata było dla niego domem, Biegański miał w sobie ogromne pokłady zapału do pracy naukowej oraz prawdziwe powołanie do wykonywanego zawodu. Zaoszczędzone pieniądze pozwoliły mu natomiast na wyjazd za granicę.

Podróże swoje rozpoczął od Berlina. Wykłady, na które tam uczęszczał, opisywał jako doskonałe. Napisał tam swoje dwie pierwsze prace, które zamieszczono w warszawskiej „Gazecie Lekarskiej”. Nie był to dla Biegańskiego najlepszy czas, jeśli chodzi o samopoczucie, bowiem doskwierały mu tęsknota za ojczyzną i trudy podróży. Dlatego całą swą energię poświęcał na naukę. Był pod wrażeniem nie tylko niemieckiej medycyny, lecz także filozofii. Szczególnie cenił sobie Kanta, a także całą tradycję neokantowską, prężnie się wówczas rozwijającą. Prosto z Berlina Biegański wyjechał do Pragi. Ze względu na topniejące fundusze oraz zmęczenie Biegański powrócił do Polski jesienią 1883 r.¹² Nie zdecydował się jednak na kontynuowanie kariery w Warszawie ani na powrót do rodzinnego Piotrkowa, do czego go zachęcano. Osiedlił się w Częstochowie, w której krótko po jego przybyciu zmarł jedyny lekarz szpitalny, więc Biegański objął jego posadę.

Władysław Biegański pozostał związany z Częstochową aż do śmierci. W okresie życia, który pragnę teraz pokrótce opisać, nastąpił rozkwit jego kariery. Nie tylko jako lekarza, ale też filozofa, publicysty, społecznika i filantropa. Pracował nie tylko w szpitalu, lecz także prowadził prywatną praktykę oraz był lekarzem kolejowym i fabrycznym. Można się zastanawiać, jak to możliwe, że tak utalentowany człowiek (w momencie przyjazdu do Częstochowy był znaną postacią w warszawskich kręgach lekarskich i pozytywistycznych) zdecydował się na pracę w prowincjonalnym szpitalu. Biegański w pracy *Medycyna wewnętrzna u nas na schyłku XIX w.* pisał o kluczowej roli atmosfery intelektualnej, która zachęca do mozolnej pracy. Opisywał w ten sposób sytuację w Warszawie, gdzie dzięki modernizacji szpitali, przeniesieniu części wykładów na oddziały oraz nowoczesnym czasopismom możliwy był rozwój nauki. Biegański wysoko cenił sobie pracę społeczną, o której dużo mówiło się w czasach, gdy pozytywizm postulował pracę u podstaw. Dlatego nie powinna dziwić

¹² *Ibidem*, s. 38.

aktywistyczna działalność Biegańskiego¹³. Jednak wprowadzenie takich zmian w małych miejscowościach było wówczas nie do pomyslenia. Lekarze wyjazd na prowincję traktowali jako życiową porażkę. Panowało przekonanie, że nie ma tam warunków pozwalających na pracę naukową, że czeka ich tam jedynie rutyna. W istocie zaprzeczanie temu byłoby zakłamywaniem rzeczywistości – w małych miastach warunki pracy dla lekarzy były bardzo złe, brakowało bowiem sprzętów oraz funduszy. Jednak dopiero Biegański udowodnił, jak można to zmienić. W Częstochowie miał do dyspozycji 40 łóżek, żadnych lekarzy specjalistów do roku 1895, kiedy to dopiero udało mu się zachęcić warszawskiego okulistę Holza do przyjazdu. Biegański niezłomnie wierzył w postęp. Dlatego prócz wyczerpanej pracy w Częstochowie zaczął zwracać się do wszystkich lekarzy prowincjonalnych. Dodawał im otuchy, radził oraz zachęcał do pracy. Pisał artykuły i listy ze swoimi poradami oraz od roku 1891 zaczął pracować nad poprawą warunków pracy w miejscowym przemyśle. Organizował odczyty dotyczące higieny. W tym czasie zajął się także zakładaniem zrzeszeń kulturalno-oświatowych tak, by odtworzyć warunki warszawskie. W wyniku jego działań powstało Częstochowskie Towarzystwo Lekarskie, częstochowski oddział Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego i Towarzystwo Dobroczynności¹⁴. Jego zaangażowanie opłaciło mu się, gdyż studenci i lekarze zaczęli lgnąć do szpitala w Częstochowie, a także zaczęli mu pomagać i uczestniczyć w badaniach oraz doświadczeniach koledzy. Tym sposobem Biegański pokazał, jak nie poddawać się w obliczu niesprzyjających warunków. Z pobytu w Warszawie, Berlinie i Pradze przywiózł do Częstochowy idee, które sukcesywnie wcielał w czyn.

Pobyt w Częstochowie okazał się również ważny w życiu osobistym uczonego, gdyż w tym mieście Biegański poznał swoją żonę – Mieczysławę, która przeniosła się tam wraz z rodziną około roku 1880, pracując jako nauczycielka języka polskiego. Oprócz wspomnianych już przeze mnie zasług dla kariery oraz upamiętnienia Biegańskiego, Mieczysława zajmowała się również aktywnością oświatową i polityczną. Biegańscy doczekali się dwóch córek i byli po równo zaangażowani w ich wychowanie, Biegański pomagał w domowym nauczaniu, ale i odwrotnie – cała rodzina była zaangażowana w pracę i twórczość Władysława. Mieczysława wspominała: *Biedziliśmy się wszyscy, czemby*

¹³ H. Tadasiewicz, *Wspomnienie o lekarzu, właścicielu biblioteki w Częstochowie*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Librorum” 2014, nr 18, s. 143-147.

¹⁴ J. Jadacki, *Władysław Biegański: między Logiką Medycyny a Etyką ogólną*, „Filozofia Nauki” 1988, t. VI, nr 3-4, s. 7-9.

tu można choremu dopomóc, o niczym innym nie mówiliśmy, z bijącym sercem czekaliśmy każdego powrotu do domu Biegańskiego, rozpytywaliśmy się i martwiliśmy o nieznaną, nigdy na oczy nie widzianą chorą, jak o ludzi bliskich¹⁵. Starsza z córek – Halina Biegańska-Płodowska uzyskała stopień doktora filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie obroniła pracę o przyczynowości w logice Milla. Młodsza córka – Ludomira Wanda Biegańska-Królikowska również ukończyła studia doktorskie na Uniwersytecie Jagiellońskim – jednak nie z filozofii, a chemii¹⁶. Biegańscy byli dobrze znaną w Częstochowie rodziną. Małżeństwo Biegańskich nauczało w tamtejszych szkołach, tak jak później ich starsza córka – Halina.

Twórczość Mieczysława Biegańskiego

Odnosnie do samej pracy naukowej w postaci książek i artykułów, to niemożliwe jest krótkie scharakteryzowanie twórczości Władysława Biegańskiego, gdyż napisał on ponad 130 prac. Jeśli wliczyć w to wszystkie odczyty wygłoszone podczas spotkań towarzystw naukowych, to można uznać, że pozostawił po sobie ich przeszło 200. Sam Biegański wyróżnia w swej twórczości trzy linie¹⁷: lekarską (1884-1894), filozoficzno-lekarską (1894-1903) oraz czysto filozoficzną (1903-1917). Natomiast Władysław Szumowski dzieli jego twórczość bardziej szczegółowo, skupiając się na problematyce filozoficznej Biegańskiego, uwzględniając pewne etapy. Pierwsza faza to zagadnienia biologiczno-lekarskie¹⁸. Spośród prac powstałych w tym nurcie wyróżnić można chociażby *Mechanizm i witalizm* z 1901 r. oraz *Neowitalizm we współczesnej biologii* z roku 1904, wydany także po niemiecku. Drugą linię nazwać można logiczną. Chociaż pierwszą pracą Biegańskiego, która wprost traktowała o zagadnieniach logicznych, była *Logika medycyny, czyli zasady ogólnej metodologii nauk lekarskich* (1894), to już w roku 1891 napisał *Diagnostykę różniczkową chorób wewnętrznych*¹⁹. Spośród kolejnych książek siedem bezpośrednio dotyczyło problematyki logicznej. Są to: *Logika medycyny, czyli zasady ogólnej metodologii nauk* (drugie, poprawione wydanie opublikowane zostało w 1908 r., pod tytułem *Logika medycyny, czyli krytyka poznania lekarskiego*), *Zagadnienia ogólne z teorii nauk lekarskich* (1897), *Zasady logiki ogólnej* (1903), *Podręcznik*

¹⁵ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 127.

¹⁶ *Ibidem*, s. 153.

¹⁷ *Ibidem*, s. 79-80.

¹⁸ W. Szumowski, *Filozofia medycyny*, Kęty 2007, s. 37.

¹⁹ *Ibidem*, s. 38.

logiki i metodologii ogólnej (1907), *Wnioskowanie z analogii* (1909), *Teoria logiki* (1912), *Podręcznik logiki ogólnej* (1916). Prace z roku 1903, 1907 oraz 1916 są podręcznikami do logiki. Pierwszy z nich powstał jako pomoc dydaktyczna, w celu uporządkowania wiedzy logicznej. Kolejne są efektem pedagogicznej praktyki Biegańskiego²⁰. Drugie wydanie *Logiki medycyny* z 1908 r. przetłumaczono na język niemiecki i docenione zostało za granicą²¹. Trzecia linia wyróżniona przez Szumowskiego obejmuje jego twórczość dotyczącą etyki. W pracach z tego zakresu ujawniają się ideały oraz charakter Biegańskiego, ukształtowane przez lata praktyki oraz działalność społeczną. Zawsze podkreślał, że idea dobrego lekarza wiąże się z ideą etycznego postępowania²². Do najważniejszych dzieł z tej dziedziny należą *Mysli i aforyzmy o etyce lekarskiej* (1897) oraz *Etyka ogólna* wydana po śmierci autora w 1918 r.

Dzieła wydane po roku 1903 są zestawieniem pracy Biegańskiego z jego całego życia. Wyrażone tam poglądy nazwać możemy dojrzałymi. Jak łatwo obliczyć, swoje *Zasady logiki ogólnej* Biegański wydał, mając niespełna 45 lat. Jednak wyrażoną tam sympatię do psychologizycznego rozumienia logiki skrytykował w późniejszych pracach logicznych. To pokazuje, że ostatnie dziesięciolecie jego twórczości było etapem kształtowania się jego finalnych poglądów. Mieczysława Biegańska wielokrotnie wspominała, że jego pisanie w tamtym czasie przypominało wyścigi, jakby starał się przed czymś zdążyć. Chociaż przyjmuje się, że etap twórczości Biegańskiego skupiony dookoła zagadnień czysto filozoficznych rozpoczyna się właśnie w 1903 r., to warto wspomnieć o roku 1897. To wówczas ukazuje się pierwsze wydanie - *Mysli i aforyzmów o etyce lekarskiej*. Praca zawiera 190 aforyzmów, jednak tylko 84 odnoszą się bezpośrednio do zawodu lekarskiego.

Polska szkoła filozofii medycyny

O twórczości Biegańskiego wiele mówi kontekst czasu. We wszelkich wspomnieniach o częstochowskim lekarzu bądź w opracowaniach jego teorii przewija się określenie „polska szkoła filozofii medycyny”, której jednym z przedstawicieli jest właśnie Biegański. Z uwagi na ten fakt, należą się czytelnikowi wyjaśnienia – czym właściwie jest „polska szkoła filozofii medycyny”? Termin ten pojawia się w większości prac, które poruszają tematykę polskiej myśli filozofii medycyny. Już pierwszy człon tego określenia może wydać się

²⁰ J. Woleński, *Władysław Biegański jako logik*, „Filozofia Nauki” 1998, t. VI, nr 3-4, s. 19.

²¹ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 38.

²² I. Löwy, *Polska szkoła ...*, s. 27.

problematyczny. Zauważywszy, że początki „polska szkoła filozofii medycyny” przypadają na czas rozbitcia kraju przez zabory, używanie predykatu „polska” zdawać się może nieodpowiednie. Jednak w tym kontekście chodzi tutaj o element, powiedzmy patriotyczny, gdyż myśliciele tworzący tę formację określali się Polakami²³. Zdecydowanie takim jest ostateczny wydzźwięk określenia „polska”. Zastanowić można się także nad odpowiedniością nazywania tego nurtu w polskiej filozofii szkołą. Prawdą jest, że nie wszyscy przedstawiciele tej „szkoły” uczyli się bezpośrednio od siebie, a nawet nie pochodzili z jednego ośrodka naukowego. Chociaż określenie „polska szkoła filozofii medycyny” występuje najczęściej, chociażby w pracach Ilany Löwy czy Władysława Szumowskiego, to inne nazewnictwo proponuje Stefan Zamecki. Pisał on: *Władysław Biegański [...] był jednym z głównych przedstawicieli tzw. Polskiej szkoły filozoficzno-lekarskiej*²⁴. Jest to jednak jedynie kwestia odmiennego doboru słów, każda z tych nazw jest jedynie zwyczajową, gdyż żaden oficjalny termin określający autorów zajmujących się medycyną, filozofią czy teorią społeczną od końca XIX w. nigdy nie powstał. Powodem może być zbyt duża rozbieżność podejmowanej przez nich tematyki, różne punkty wyjścia i zajmowane stanowiska.

Ku pozytywizmowi – kontekst historyczny

Droga do rozwoju polskiej filozofii medycyny została ukształtowana przez rodzimą recepcję pozytywizmu. Nie sposób w przypadku Polski oddzielić rozwój nauki od wydarzeń historycznych. Powstanie styczniowe, które okazało się ogromną porażką, zburzyło romantyczne ideały rodaków. Dotychczasowy światopogląd – parafrazując *Lalkę* Bolesława Prusa – zatrął pokolenia, dlatego też zaistniała potrzeba znalezienia nowych podstaw. Takich, którym można zaufać i zbudować na nich wszystko od nowa. Tym sposobem od roku 1864 datujemy początek epoki pozytywizmu w Polsce. Pisząc jednak o historii filozofii polskiej, nie powinniśmy kierować się podziałem na epoki literackie, gdyż te stworzone sztucznie granice między epokami nie odpowiadają temu, jak przebiegał rozwój polskiej myśli filozoficznej. Dla historii myśli filozoficznej w Polsce nie ma stworzonych żadnych odrębnych podziałów czy wydzielonych epok. Posługiwać się tutaj możemy tylko tym, co wykorzystuje się przy mówieniu o innych dziedzinach. Ze względu na sprawy polityczne i związane

²³ S. Zamecki, *Kilka uwag na temat tzw. polskiej szkoły filozofii medycyny*, „Medycyna Nowożytna” 2006, t. 13, nr 1-2, s. 25-33.

²⁴ S. Ziemiński, *Rozwój twórczości metodologicznej W. Biegańskiego*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1968, Seria E, z. 3, s. 87.

z nimi wydarzenia nie możemy też porównywać historii filozofii polskiej do historii myśli europejskiej, gdyż za każdym razem musielibyśmy podkreślać, że pewna nieciągłość lub różnice wynikają z konkretnych przyczyn historycznych. Jako przykład można wspomnieć tutaj epokę romantyzmu, której charakter w Polsce był odmienny. O romantyzmie w Europie mówiło się już pod koniec osiemnastego wieku. Była to reakcja na rewolucję przemysłową oraz wydarzenia polityczne we Francji. Można więc powiedzieć, że Europa rozpoczęła wiek dziewiętnasty już pod koniec osiemnastego. Polska natomiast musiała czekać aż do roku tysiąc osiemset piętnastego, czyli do Kongresu Wiedeńskiego, który przypieczętował ostateczny podział ziem polskich i zakończył wojny napoleońskie. Dopiero zdomowienie się w tych nowych realiach pozwoliło Polakom na wprowadzenie europejskich inspiracji w kulturze i sztuce, dlatego też polski romantyzm datujemy na rok tysiąc osiemset dwudziesty drugi, kiedy to Adam Mickiewicz wydał swoje *Ballady i romanse*.

Jak widać kształtowanie się polskiej myśli napotykało na swojej drodze wiele przeszkód i chyba tak, jak w historii jakiegokolwiek myśli, nie przebiegało płynnie. Aby doszukać się źródeł polskiego pozytywizmu, musimy cofnąć się aż do wspomnianych czasów kongresu wiedeńskiego. W historii polskiej myśli filozoficznej jest to okres przejściowy, w którym nadal dominowały poglądy oświeceniowe. Był to więc czas, gdy głównie za sprawą braci Śniadeckich nadal próbowano rozwijać nauki szczegółowe, interesowano się myślą społeczną i starano się kierować zdrowym rozsądkiem, czerpiąc inspiracje z angielskich filozofów. Sprzeciwiano się wtedy także radykalnym ruchom politycznym, w szczególności idei rewolucji. Może to zaskakiwać, biorąc pod uwagę przyszłe wydarzenia, z jakimi zmierzyła się Polska. W końcu jednak niemiecki idealizm oraz francuska myśl romantyczna na dobre rozgościły w kraju, łącząc się z ideami słowianofilskimi oraz chęcią odzyskania wolności. Doszło do dwóch nieudanych powstań, które Polacy musieli przełknąć jak gorzką pigułkę. W kontekście lat czterdziestych dziewiętnastego wieku Andrzej Walicki pisze o okresie „pre-pozytywizmu”, kiedy to nawiązywano do wspomnianych już przez mnie braci Śniadeckich, a filozofię rozumiano jako badania nad naturą umysłu²⁵. Co ciekawe, lekceważono także dotychczasowe doktryny teoriopoznawcze, biorąc w tym za wzór Comte’owska filozofię. W tym samym czasie pojawili się pierwsi zwolennicy Comte’a, wspomnieć można chociażby Adriana Krzyżanowskiego (1788-1852), który był matematykiem, astronomem i historykiem, oraz Do-

²⁵ S. Borzym, H. Floryńska, B. Skarga, A. Walicki, *op. cit.*, s. 128.

minika Szulca (1797-1860), ucznia i przyjaciela Jana Śniadeckiego. Nie były to jednak tendencje dominujące. Chęć niesienia sprawiedliwości i odzyskania suwerenności poprzez powstanie wzięła górę, a serce znów zwyciężyło nad rozumem. Tragiczne w skutkach powstanie styczniowe, które miało miejsce w latach 1863-1864, doprowadziło do pewnego rodzaju zerwania w historii myśli polskiej. Wszystko co do tej pory sądzono, co miało kształtować kolejne pokolenia, trzeba było porzucić i odnaleźć nowy sposób, by polskość przetrwała w tych trudnych czasach. Nad Europą krążyło już widmo, widmo pozytywizmu. Jak pisałam, idee Comte'a były znane w Polsce od lat czterdziestych XIX w., ale musiała się w Polsce zrodzić nowa epoka, by dopuścić francuskiego filozofa do głosu. Wyjaśnienie terminu „pozytywizm” wymagałoby całej oddzielnej pracy. Dlatego chcę tutaj podkreślić, że kiedy pisać będę o polskim pozytywizmie, to chodzi mi o szeroki prąd kulturowy i filozoficzny, który powstał pod wpływem francuskiego pozytywizmu datowanego od początku lat 30. XIX w. Początkowo był on zbiorem postulatów metodologicznych Auguste'a Comte'a, które opierał od samego początku na wnikliwych studiach nad historią nauki. Jednak, pomimo dość specjalistycznej publiczności, do której ten wykład był przeznaczony, udało mu się przeniknąć także do innych dziedzin – również do literatury, koncepcji polityczno-społecznych oraz sztuki. Ponadto pozytywizm miał liczne warianty za sprawą powstających w tym czasie komplementarnych teorii, takich jak empiryzm w filozofii czy ewolucjonizm w biologii.

Za trzon pozytywizmu uważano postulat o prymacie wiedzy naukowej, która z kolei miała być podstawą dla wszelkich innych działań czy to w gospodarce, czy w życiu społecznym. Prócz scjentyzmu nawoływano także do eliminacji sądów wartościujących oraz do porzucenia nieprzydatnych rozważań metafizycznych. Ideałem takiej nauki były dla Comte'a nauki przyrodnicze, bo to w nich odnalazł zasady metodologiczne, które rozszerzył na całe poznanie naukowe. Zbiegło się to w czasie z wydarzeniami w polskim systemie edukacji, gdyż w połowie XIX w. spolonizowano wcześniej zniemczone uniwersytety we Lwowie i w Krakowie. W Warszawie organizowano się na konspiracyjnych spotkaniach Uniwersytetu Latającego, bowiem władze w zaborze rosyjskim w 1869 r. zlikwidowały warszawską Szkołę Główną, by w roku 1870 utworzyć Cesarski Uniwersytet Warszawski. Mimo że językiem nauczania był rosyjski, to istnienie takiej instytucji dawało szansę na legalne zdobywanie wiedzy. Medycynę na tym uniwersytecie skończył, jak mówiłam, Władysław Biegański. Poza tym był to czas rozwoju towarzystw naukowych, szczególnie w zaborach

austriackim i pruskim, a także powstawania wielu bibliotek. Umożliwiło to wzmożony rozwój badań naukowych, które to wcześniej właściwie w ogóle nie miały miejsca. Oczywiście, nadal problemem były braki finansowe. Jednak, próbowano sobie z tym radzić – i tak, na przykład, byli pracownicy Szkoły Głównej w Warszawie otworzyli w roku 1871 fundusz naukowo-badawczy nazwany Kasą im. Józefa Mianowskiego na cześć ostatniego rektora tej placówki. Z pomocą środków z tej fundacji wydawał swe książki Biegański – nakładem Kasy im. Mianowskiego ukazała się choćby *Teoria logiki*. Dzięki determinacji oraz samoorganizacji to właśnie Warszawa pod zaborem rosyjskim stała się ośrodkiem rozwoju pozytywizmu. W Galicji i w zaborze pruskim rozwijały się raczej nauki historyczne oraz nowa myśl polityczna²⁶.

W momencie, w którym Biegański powrócił do kraju, czyli w roku 1883, ofensywa ideologiczna pozytywistów warszawskich miała się już ku końcowi. Pozostawiła jednak po sobie wielu publicystów i myślicieli oraz naukowców, którzy próbowali odbudować naród poprzez pracę umysłową. Biegański pisał nawet o tym zjawisku w pracy *Medycyna wewnętrzna u nas na schyłku XIX w.* Biegański był wręcz rozgoryczony naszym narodowym brakiem tradycji naukowej. Uważał, że idee różnych autorów są ze sobą ściśle powiązane i dzięki nim powstają wielkie systemy i odkrycia. To takie tradycje świadczą o narodowej wielkości. Wiele różnych czynników sprawiło, że w Polsce wygląda to inaczej. Biegański pisał: „*Tej tradycji właśnie nam brak. Nauka była u nas zawsze towarem importowanym; to, co tworzyliśmy, powstawało od wieków pod wpływem echa, dobiegającego do nas z zachodu... I, rzecz godna uwagi, byliśmy echem wiecznie spóźnionym [...]. Kiedy echo jednego hasła przebrzmieje, nastłuchujemy drugiego; sami hasła dać nie umiemy, i w tym właśnie kryje się tajemnica naszej nieprodukcyjności naukowej. My nie tworzymy z własnych poglądów, z tradycji swojskiej myśli*”²⁷. Z pewnością idea stworzenia „swojskiej myśli” przyświecała Biegańskiemu przez całe życie. Stąd apele do młodych pokoleń lekarzy pojawiające się we wstępach do jego prac. Wielkie nadzieje pokładał Biegański w młodzieży.

Charakterystyka kolektywu myślowego²⁸

Wspominając o Carskim Uniwersytecie Warszawskim, będącym zrusyfikowaną wersją Szkoły Głównej, nie sposób wspomnieć o mankamentach tej

²⁶ A. Czubiński, *Historia Polski 1864-2001*, Wrocław 2002, s. 37.

²⁷ *Ibidem*, s. 109.

²⁸ Zob. L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Lublin 1986, s. 68. „Kolektyw myślowy” jest pojęciem kluczowym epistemologii Ludwika Flecka. Korzystam z niego jedynie w celu

instytucji. Sama likwidacja SG i powołanie nowej placówki w 1869 r. wiązała się ze znaczną zmianą kadry oraz rezygnacją ze studiów wielu studentów. Nie była to jednak forma protestu, lecz skutkowało zmianą języka wykładowego z polskiego na rosyjski. Młody Biegański, po ukończeniu gimnazjum w 1875 r. zapisał się na Uniwersytet Warszawski i tak wspomina tamte czasy: *Materiał z nas* [Biegańskiemu chodzi tutaj o jego pokolenie – Z.H.] *na studentów był wyśmienity: mieliśmy bałwochwalczy prawie kult dla czystej nauki i namiętą chęć do pracy naukowej; potrzebowaliśmy tylko dobrego kierunku i dobrej szkoły. Tymczasem tego właśnie los nam odmówił. Uczelnia, do której się zapisaliśmy, była nad wyraz marna. Dość powiedzieć, że na wydziale lekarskim nie było wtedy ani kliniki oftalmicznej, ani pediatrycznej, ani ginekologicznej; nie było literalnie żadnych pracowni i cała nauka zasadzała się na pamięciowym wykuwaniu niezmiernie nudnych skryptów. To też uniwersytet nic nam nie dał; nie dał nam ani rzeczywistej nauki, ani odpowiedniego przygotowania do przyszłej pracy naukowej*²⁹. Przytoczone przeze mnie słowa mogą wydawać się nad wyraz gorzkie. Oddają one jednak nastawienie tamtego pokolenia, które poprzez samoorganizację i w utrudnionych warunkach musiało budować naukę w Polsce od nowa. Wydawane przez nich w „Przeglądzie Tygodniowym” manifesty nie były efektem wyolbrzymień i nieuzasadnionych uniesień³⁰. Stąd zrodziła się potrzeba poszukiwania inspiracji i wzorców poza granicami kraju.

Oknem na świat dla młodych naukowców były zagraniczne uniwersytety, szczególnie te w Wiedniu i w Berlinie. W miarę możliwości finansowych, tuż po ukończeniu studiów młodzi ludzie wyjeżdżali z kraju i „uzupełniali” zdobytą już wiedzę. W ten sposób czerpali inspiracje oraz wiedzę o tym, jak świat nauki organizuje się na świecie, jak wyglądają nowoczesne ośrodki badawcze oraz jakich odkryć naukowych dokonują tamtejsi uczeni. Biegański nie był tutaj wyjątkiem. Po studiach udało mu się odłożyć pieniądze – jak już wspomniano dzięki pracy w Rosji Centralnej – i po powrocie wyjechać do Berlina i Pragi. Podróż Biegańskiego rozpoczęła się pod koniec grudnia 1882 r., czyli w roku, w którym lekarz i bakteriolog Robert Koch ogłosił w Berlinie, że udało mu się wyodrębnić bakterię prątka odpowiedzialnego za gruźlicę, nazwaną później prątkiem Kocha. W Europie powstawała mikrobiologia, a polskie szpitale nie miały nawet laboratoriów badawczych. Stąd nietrudno się domyślać, że zagra-

ukazania społecznego wpływu na rozwój myśli Biegańskiego – wyodrębnienie innych elementów tamtego momentu historycznego wedle Fleckowskiej interpretacji wymaga odrębnej analizy.

²⁹ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 12-13.

³⁰ S. Borzym, H. Floryńska, B. Skarga, A. Walicki, *op. cit.*, s. 137.

niczne uczelnie i szpitale oraz pracujący tam specjaliści wiele go nauczyli oraz, przede wszystkim, zainspirowali do wzmożonej aktywności naukowej w kraju. W Berlinie Biegański zaraził się nowego rodzaju energią, która przywróciła jego zamiłowanie do medycyny, wcześniej zduszone podczas studiów na Uniwersytecie w Warszawie. To właśnie na Uniwersytecie w Berlinie wykładał wówczas Rudolf Virchow, uznany niemiecki anatom i patolog. Głosił on prymat przygotowania teoretycznego, niezbędnego dla młodych lekarzy. Było to zgodne z przekonaniami Biegańskiego, stąd poglądy Virchowa stały się dla niego później punktem odniesienia, szczególnie jego koncepcja funkcjonalistyczna³¹. Biegański krytykował jej zastosowanie dla pojęcia choroby. Na obczyźnie napisał dwa artykuły z zakresu medycyny, które opublikowane zostały w „Gazecie Lekarskiej”. Lata później, mieszkając już w Częstochowie, Biegański otworzył tam pierwsze w Polsce laboratorium bakteriologiczne³². Udało się to tylko dzięki jego determinacji, gdyż w prowincjonalnym szpitalu nie mógł liczyć na zdobycie wystarczających funduszy. Tak wspominał swoje zmagania: *Moje samouctwo – to bolesna epopea. Żeby zabarwić dobrze po raz pierwszy laseczniki gruzlicze, straciłem na nieudane próby całe dwa dni, a pierwsze plasmodie malaryczne zobaczyłem dopiero po dwóch tygodniach próżnych poszukiwań. Pamiętam, że płakałem ze zmartwienia i złości, robiąc kilka godzin z rzędu skrawki na małym ręcznym mikrotomie: skrawki za każdym razem wypadły za grube [...]. Na to, co dziś pierwszy lepszy student zrobi w ciągu godziny, ja potrzebowałem całych dni i tygodni [...]*³³.

Rola czasopism lekarskich

Niewątpliwie ogromną rolę w kształtowaniu umysłów młodego pokolenia polskich lekarzy odegrały czasopisma lekarskie. Takie tytuły, jak przykładowo „Gazeta Lekarska” czy „Medycyna”, pozwalały im na wymianę osiągnięć z zakresu medycyny i nauki. Było to także pokolenie wychowane na warszawskich tygodnikach, takich jak „Przyroda i Przemysł” albo „Przegląd Tygodniowy”. Prasa jawiła się ówczesnej młodzieży jako najlepsza forma kontaktu z przedstawicielami ruchu publicystyczno-naukowego. Wymienione przeze mnie tygodniki czytywał także Biegański, prenumerowała je bowiem dla niego jego matka³⁴. Pisma te pozwoliły młodemu Biegańskiemu, wtedy uczniowi VI klasy

³¹ S. Borzym, *op. cit.*, s. 12.

³² I. Lówy, *op. cit.*, s. 26.

³³ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 46.

³⁴ *Ibidem*, s. 7-8.

gimnazjum, odkryć w sobie zainteresowanie naukami przyrodniczymi. Duch epoki i warunki społeczno-polityczne sprawiły, że wokół prasy zgromadziła się grupa wychowanków Szkoły Głównej, teoretyków i miłośników pozytywizmu. Postaci takie jak Ochorowicz, Dygasiński, Świętochowski, Głowacki czy Chmielowski usilnie propagowały filozofię pozytywną. Także lekarze podzielali przekonanie o kształtowaniu się nowej epoki. W tym duchu pisywali do medycznych periodyków. Służyły im one do wymiany poglądów, pozostania w kontakcie, informowania o swoich osiągnięciach. Jednak to dopiero „Krytyka Lekarska”, założona w roku 1897 przez Zygmunta Kramsztyka – wybitnego lekarza a także teoretyka i przedstawiciela „polskiej szkoły filozofii medycyny” – pozwoliła jego pokoleniu na krytyczną ocenę teorii i praktyki lekarskiej³⁵. Kramsztykowi przyświecała idea, by obudzić lekarzy z letargu, uświadomić ich o zagrożeniach płynących z zawodowej rutyny oraz zachęcić do samodzielnego myślenia. Takie podejście było Biegańskiemu bliskie, sam w swoich pracach krytykował bezrefleksyjność kolegów po fachu. Chociażby w przedmowie do *Logiki Medycyny* Biegański wspominał, że ma nadzieję obudzić umysły studentów, którzy potrafią postrzegać medycynę jedynie tak, jak nauczycieli ich profesorowie³⁶. „Krytyka Lekarska” była wydawana przez 10 lat – od roku 1897 do 1907. Prócz Biegańskiego pisywał do niej także Edmund Biernacki czy Henryk Nusbaum. Na fali sukcesu „Krytyki Lekarskiej” Biegański podjął się założenia podobnego czasopisma, dedykowanego jednak lekarzom prowincjonalnym zaboru rosyjskiego. Tak powstało „Czasopismo Lekarskie”, Biegański był jego opiekunem i współtwórcą³⁷. Były w nim publikowane sprawozdania z zebrań prowincjonalnych towarzystw lekarskich i jest ono trwałym śladem ruchu, którego ojcem był Biegański.

Filozofia nauki Biegańskiego – przewidyzm

W drugiej połowie XIX w. na popularności zaczął zyskiwać pogląd, iż celem poznania jest przewidywanie. Stało się tak za sprawą omawianego przeze mnie pozytywizmu – szczególnie dzięki założeniom jego ojców założycieli – Augusta Comte’a i Herberta Spencera. Przewidyzm był poglądem przeciwnym do reprodukcjonizmu, który za cel poznania uważał odtworzenie rzeczywistości. Uznanie głównej roli przewidywania w kontekście procesów poznawczych

³⁵ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 33.

³⁶ W. Biegański, *Logika medycyny, czyli krytyka poznania lekarskiego*, Warszawa 1908, s. I – XVII.

³⁷ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 68-69.

doskonale wpasowywało się w teorię pozytywizmu. Zgadzało się to z podkreśleniem roli celowościowego punktu widzenia, znacznie bardziej efektywnego w przypadku nauk biologicznych, niż podejście przyczynowe. Dlatego był to dobry punkt zaczepienia dla Biegańskiego, który proponował całościowe ujęcie nauk (szczególnie biologicznych) w sposób przewidystyczny. Autorami, których poglądy wpłynęły na teorię poznania Biegańskiego byli również Ernst Mach, Henri Poincaré i Wilhelm Ostwald. Istotną rolę odegrali także klasycy filozofii, tacy jak Kartezjusz, Bergson, Nietzsche i Kant³⁸. Przewidywanie miało być dla nauki wyjaśnianiem, a w niektórych przypadkach także tłumaczeniem. Warto zaznaczyć, że przewidyzm był teorią charakterystyczną dla filozofii tamtego czasu, zrodzoną z wyzwań, jakie stawiał sobie pozytywizm. Biegański jako myśliciel żywo zaangażowany w filozoficzne dyskusje tamtej epoki czuł potrzebę ustosunkowania się do panujących w tamtym czasie przekonań. Nowatorskie poglądy głosili wówczas również niemieccy neokantyści. Wiele opinii zgodnych z postulatami Biegańskiego głosił w tamtym czasie Hans Vaihinger. Biegański natrafił na jego twórczość, gdy pisał *Teorię poznania ze stanowiska zasady celowości*. Między nim a Vaihingerem możemy odnaleźć kilka podobieństw. Obydwaj sprzeciwiali się sceptycyzmowi ówczesnej krytyki filozoficznej oraz rozpatrywali poznanie z punktu widzenia celowości biologicznej i zwracali uwagę na ogromną rolę hipotezy w poznaniu naukowym. Mimo, że Biegański nazywał pomysły Vaihingera reformatorskimi, to jednak nie ze wszystkim się zgadzał. W taki sposób powstała w 1913 r. praca *O filozofii fikcji Vaihingera*³⁹. Zwieńczeniem pomysłów teoriopoznawczych Biegańskiego była wydana w 1914 r. *Teoria poznania ze stanowiska celowości*. W efekcie Biegański pozostawił po sobie bardzo interesującą koncepcję epistemologiczną.

Filozoficzny program Biegańskiego – problem diagnozy

Filozoficzne zainteresowania Biegańskiego były bardzo rozległe, jednak przyglądając się spisowi jego wszystkich prac oraz ogólnym uwagom poświęconym filozofii medycyny, zauważymy, że uczony szczególnie cenił sobie metodologię, rozumianą oczywiście szeroko, o czym pisałam już wcześniej. Nie sposób rozstrzygnąć, czy stało się to za sprawą jego mistrza Claude'a Bernarda, czy po prostu przez złączenie dwóch największych pasji życiowych Biegańskiego – namysłu teoretycznego i praktyki lekarskiej. Początków rozważań metodologicznych możemy dopatrywać się już w pracy *Diagnostyka różniczkowa chorób*

³⁸ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 255-256.

³⁹ *Ibidem*, s. 244-245.

wewnętrznych (1891) oraz w *Poznanie naukowe jako metoda logiczna* (1893). Zawarte w tych pracach uwagi dotyczące metody diagnostyki oraz ogólnej teorii poznania nie były jeszcze zbyt obszerne, ale zdradzały zainteresowanie, z jakim Biegański przyglądał się praktycznemu zastosowaniu rozumowania logicznego. W ten sposób, kilka lat po pojawieniu się wymienionych prac, Biegański ukazał światu książkę, która do teraz przynosi mu ogromne uznanie. Mowa mianowicie o pierwszym wydaniu *Logiki medycyny czyli zasad ogólnych z teorii nauk lekarskich* (1897). Na *Logice medycyny* oraz jej kolejnym, poprawionym wydaniu⁴⁰ skupię się później. Warto jeszcze dodać, że Biegański był wobec swoich teorii bardzo krytyczny. Wskazuje na to nie tylko poprawiona po czternastu latach *Logika medycyny*, ale także wszelkie inne dzieła, gdzie autor rozszerzał lub dopracowywał swoje uwagi. Wymienić warto chociażby: *Zagadnienia ogólne z teorii nauk lekarskich* (1897), *O celowości w zjawiskach patologicznych* (1905), *Wnioskowanie z analogii* (1909), *Metodyka teleologii* (1910), a nawet *Teoria logiki* (1912). Należy pamiętać, że prace logiczne miały wpływ na metodologiczne i Biegański płynnie przechodził od teorii – czyli podręcznikowego wykładu logiki – do studiów metodologicznych, gdzie w swojej opinii zajmował się logiką stosowaną. W rezultacie każda z tych części jego twórczości zasługuje na odrębne opracowanie.

W *Logice medycyny* Biegański skupia się głównie na problemie diagnozy. Jeśli przyjrzymy się metodologii medycyny, to problem diagnozy rzeczywiście jest zaliczany do głównych jej zagadnień. Stefan Ziemiński w swojej znanej pracy o diagnozie⁴¹, która i współcześnie jest pomocą dydaktyczną dla studentów socjologii, pedagogiki czy psychologii, pokazuje, skąd w historii myśli polskiej wziął się problem diagnozy. Poglębioną refleksję nad tym zagadnieniem zapoczątkowała właśnie „polska szkoła filozofii medycyny”. Ziemiński wyróżnia Biegańskiego, obok Chałubińskiego czy Biernackiego, gdyż to właśnie autor *Logiki medycyny* przysłużył się najbardziej dla metodologii i diagnozy w naukach empirycznych. *Biegański badał logiczne oraz metodologiczne podstawy diagnozy jako rozpoznania w medycynie i w innych naukach przyrodniczych. Zdał on sobie sprawę, że problem diagnozy należy nie tylko do medycyny, ale także do pewnych innych nauk przyrodniczych, jak botanika, zoologia, mineralogia, które muszą*

⁴⁰ *Logika medycyny* była wydawana dwa razy. Druga wersja, z 1908 roku, jest kompletną wersją dzieła, znacznie poprawioną i ze zmienionym podtytułem – *Zasady ogólnej metodologii nauk lekarskich na Krytyka poznania lekarskiego*. Z tego powodu będę w moim artykule opierać się na tym wydaniu (zapis bibliograficzny patrz przyp. 36).

⁴¹ S. Ziemiński, *Problem dobrej diagnozy*, Warszawa 1973.

rozpoznawać i klasyfikować różne okazy przyrody. Opisał szereg metod diagnozy, podał pierwszą w literaturze typologię błędów diagnostycznych, wyjaśnił logiczną strukturę pewnych rozumowań stosowanych w diagnozach (zwłaszcza metody różnicowania)⁴². Można powiedzieć, że *Logika medycyny* jest praktycznym zastosowaniem rozważań logicznych Biegańskiego.

Nie omówię tu szczegółowo problemu diagnozy z dwóch powodów. Mamy w polskiej literaturze przedmiotu prace wyczerpująco ją analizujące, a tematyka ta jest na tyle angażująca, że należałoby poświęcić jej osobną pracę. Chcę tutaj jedynie ukazać, w jaki sposób diagnoza była rozumiana przez Władysława Biegańskiego i dlaczego to właśnie dookoła tego zagadnienia krążą jego metodologiczne poszukiwania. Diagnoza spotkała na drodze swojego rozwoju pewne ograniczenia. Od czasów Francisa Bacona, którego rozważania nad metodą naukową rozpropagowały rozumowania prowadzące do uogólnień, rozpoznawanie jednostkowych stanów rzeczy przestało być tak interesujące. W przypadku stanów jednostkowych czy przedmiotów wszystko było „widoczne gołym okiem”, co wynikało z płytkiego traktowania metody empirycznej. Wraz z rozwojem nauk szczegółowych i za sprawą wielu przełomów w medycynie, problematyka diagnozy zaczęła powracać w drugiej połowie XIX w. Jak zauważa Ziemiński: *Dla rozwoju teorii diagnozy i diagnostyk szczegółowych ważny jest aspekt metodologiczny, mianowicie zagadnienie stosowania ogólnych metod naukowych przy dochodzeniu do diagnoz, oraz aspekt sprawnego i racjonalnego organizowania czynności, prowadzących do stawiania diagnoz, a także właściwych ocen wyników tych czynności*⁴³. Biegański uważa, że zarówno lekarz, który diagnozuje pacjenta, jak i naukowiec w laboratorium, kierują się jednakowymi zasadami logiki. O tym, jak ważna była dla Biegańskiego logika, już wspominałam. Czytając chociażby *Logikę medycyny*, widzimy, że szczegółowa analiza metod dedukcyjnych i indukcyjnych miała dla Biegańskiego zasadnicze znaczenie, właśnie ze względu na metodologię medycyny i zagadnienie diagnozy. Za tym metodologicznym podziałem stoi, zdaniem Szumowskiego, [...] *spór, jaki toczył się i toczy nieraz w umyśle lekarza między empiryzmem i racjonalizmem*⁴⁴. Racjonalisci preferować będą metody dedukcyjne, gdyż to rozum jest decydującym źródłem wiedzy. Z kolei empiryści cenić będą sobie bardziej indukcję, która koncentruje się na empirii oraz dokonywanych na jej podstawie uogólnień. Ten dylemat, chociaż nie wyrażony wprost, pojawia się w rozważaniach nad logiką

⁴² *Ibidem*, s. 7.

⁴³ *Ibidem*, s. 12.

⁴⁴ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 165.

ogólną Biegańskiego. Nie sposób jednak powiedzieć, że wybiera jedną z tych dróg jako pewną i niezawodną. Biegański szczególnie interesował się indukcją, ale także analogią, którą cenił sobie z uwagi na jej przydatność przy formułowaniu hipotez. Jednak, gdy przychodzi do praktycznego zastosowania wiedzy teoretycznej, to najważniejszy był dla niego cel, czyli postawienie poprawnej diagnozy. Biegański był zwolennikiem rozpatrywania celowego. Dlatego organizm ludzki porównywał do domu, w którym poszczególne elementy mają znaczenie dla całości⁴⁵. Cel mają zarówno części naszego „układu zamkniętego”, jak i nasz organizm jako całość, stąd celowościowe ujęcie choroby, rozumianej przez niego jako zdarzenie złożone, obejmujące cały organizm. To celowościowe nastawienie przełożyło się na koncepcję diagnozy Biegańskiego.

Logika w medycynie

Zastosowaniem logiki w praktyce lekarskiej jest autorskim pomysłem Biegańskiego na logikę medycyny. Nazwać możemy je również wkładem Biegańskiego w metodologię nauk szczegółowych. Źródeł rozważań metodologicznych możemy zatem dopatrywać się w tradycji logicznej. Wyłonienie się nauk szczegółowych sprawiło, że metodologia zmieniała swój charakter w zależności od dziedziny, z którą była wiązana. Zygmunt Hajduk podaje następującą definicję: *Metodologia nauk (wąsko rozumiana) jest teorią metod naukowych, która opisuje i wyjaśnia faktycznie stosowane metody, wartościuje prakseologicznie uzasadniane i projektowane sposoby uprawiania różnych typów nauk*⁴⁶. Czy przyjmując taką definicję, możemy uznać, że Biegański zajmował się metodologią medycyny? Uważam, że stosowanie współczesnych definicji, wyrosłych na gruncie całokształtu odkryć i przemian naukowych, z którymi mamy obecnie do czynienia, nie może być miarodajne. Chociażby z tego powodu warto zastanowić się, dlaczego Biegański swą pracę poświęconą teorii poznania lekarskiego określa mianem *Logiki medycyny*. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że: *Logika medycyny oddaje nie tylko ogólne zasady metod stosowanych w poznaniu lekarskim, lecz zarazem ocenia ich wartość wobec ostatecznego celu każdego poznania, mianowicie wobec prawdy*⁴⁷, to można założyć, że Biegański zgodziłby się z definicją Kazimierza Ajdukiewicza, który pisał, że: *Aparat terminów i pojęć dotyczących zabiegów poznawczych, ich rodzajów, własności, składników itd. wypracowuje dział logiki noszący nazwę metodologii [...]. Tenże*

⁴⁵ W. Biegański, *op. cit.*, s. 133.

⁴⁶ Z. Hajduk, *Ogólna metodologia nauk*, Lublin 2007, s. 83.

⁴⁷ W. Biegański, *op. cit.*, s. XIV.

*sam dział logiki zdaje sprawę z tego, jakie są warunki poprawnego, tzn. zgodnego z celem, wykonywania różnego rodzaju zabiegów poznawczych*⁴⁸. Jednakże ta definicja wydaje się być dla teorii Biegańskiego zbyt wąska. Biegański analizując znaczenie terminu „logika medycyny”, odwołuje się do Friedricha Oesterlena, który jest zresztą autorem dzieła wydanego w 1852 r. o takim samym tytule – *Logika medycyny*. Powołuje się także na Claude’a Bernarda, Tytusa Chałubińskiego czy Zygmunta Kramsztyka, którzy w jego opinii przetarli ścieżki dla tak ukierunkowanego namysłu nad naukami medycznymi. Wspomina także *Logikę* Wilhelma Wundta, wydaną w 1894 r. Mimo sympatii, jaką Biegański darzył zarówno jego, jak i jego teorie, krytycznie wypowiada się o jednym rozdziale tego dzieła, który traktuje o logice w biologii i naukach lekarskich. Kąśliwa uwaga Biegańskiego dotyczy wszystkich zawodowych logików, którzy podejmują się zagadnienia logiki stosowanej w medycynie, bez znajomości nauk medycznych. Stąd zrodziła się w Biegańskim potrzeba, by ukazać własne spojrzenie na filozoficznie ujętą teorię nauk lekarskich. Można też zauważyć, że Biegański podąża tutaj za pewnym trendem, który pojawił się wraz z rozwojem nauk szczegółowych w XIX w. Wówczas bowiem szczegółową metodologię nauk określano mianem jej, to jest danej dyscypliny, logiki. Ponadto, Biegański poniekąd tłumaczy się z użycia terminu „logika”, takimi oto słowami: *Wobec takiego ścisłego znaczenia terminu ‘logika’ przyjęte przez nas miano logiki medycyny zdawałoby się nieodpowiednie, gdyż nasza logika medycyny traktuje nie tylko o sposobach, lecz i o założeniach pojęciowych poznania lekarskiego. Ponieważ jednak w filozofii od dawna włączono do logiki teorię poznania i termin ten bardzo często używany jest nie w ścisłym, lecz w obszernym znaczeniu, przeto sądzę, że nie będzie błędem, jeżeli nadamy mu w obecnej pracy obszernie znaczenie. Zresztą termin ten zasługuje na przyjęcie jeszcze ze względu na swą zwięzłość a choćby i na tradycję [...]*⁴⁹. Możemy przecież powiedzieć za Tadeuszem Czeżowskim, że logika jest formalną teorią struktury nauki⁵⁰. Można także powiedzieć tutaj o logice nauki rozumianej jako zastosowanie logiki w teorii wiedzy naukowej, a co za tym idzie w naukach szczegółowych, jeżeli za taką uznalibyśmy również logikę. Jest to jednak szerokie pojmowanie logiki nauki, tożsamej właściwie z metodologią naukową. Węższe rozumienie logiki nauki jest formalnym ujęciem systemu naukowego, nie zawierające szczegółów dotyczących praktyki naukowej czy jej

⁴⁸ K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1974, s. 13.

⁴⁹ W. Biegański, *op. cit.*, s. XVI-XVII.

⁵⁰ M. Nowicki, *Tadeusz Czeżowski*, [w:] *Polska filozofia powojenna*, red. W. Mackiewicz, T. 1, Warszawa 2001, s. 256.

dynamiki. Wreszcie, nie chcę krytykować wyborów terminologicznych Biegańskiego, gdyż od czasu wydania pierwszej edycji *Logiki medycyny*, wiele się zmieniło, jeśli chodzi o samą logikę, filozofię nauki czy metodologię. Tytuł przyjęty przez Biegańskiego był z pewnością wówczas najlepszym wyborem, ze względu na tradycję używania pojęcia logika medycyny, o czym pisałam już wcześniej. Współcześnie spotkać możemy także i takiego głosu: *Nie ma czegoś takiego jak logika nauki. Można natomiast mówić o specyficznym dla nauki zastosowaniu logiki*⁵¹. Z racji tego, że jest to problem sporny, nie będę go dalej rozwijać. Podsumowując, rozważania Biegańskiego nad metodologią wywodzą się z jego opracowania logiki, a ściślej z badań nad wnioskowaniem przez indukcję oraz analogię. Z tego powodu, zgadzam się z Ziemiakiem, że jego badania nad metodą nazwać można logiką stosowaną⁵².

Analogia

Podczas X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich 23 lipca 1907 r. Władysław Biegański wygłosił referat, w ramach którego, oprócz ogólnego wykładu na temat filozofii przyrody, mówił również o wnioskowaniu indukcyjnym oraz wnioskowaniu przez analogię. Wnioski ze swoich referatów opublikował w formie artykułów: *Analogia i jej znaczenie w badaniu naukowym* oraz *O wnioskowaniu indukcyjnym*. Problemy, które poruszał w nich Biegański, były bardzo dobrze obmyślane i były zaczątkiem jego wieloletnich studiów nad logiką. W efekcie możemy dzisiaj czytać prace takie jak *O wnioskowaniu z analogii* (1909) czy *Traktat o poznaniu i prawdzie* (1910).

Samo podjęcie przez Biegańskiego tej tematyki wskazuje na oryginalność jego myśli, gdyż na przełomie XIX i XX w. była to w Polsce, ale i na świecie, problematyka rzadko poruszana⁵³. Biegański rozpowszechnił nowe rozumienie terminu „analogia”, na co z punktu widzenia historii filozofii warto zwrócić uwagę. Analiza wnioskowań przez analogię jest rozległym problemem badawczym, gdyż jest to jedna z powszechnie stosowanych form myślenia. Jak pisał Kazimierz Trzęsicki: *Wiele codziennych rozumowań, to wnioskowania przez analogię*⁵⁴. Dlatego rezultaty badań nad analogią stanowią przedmiot zainteresowania wielu dyscyplin, chociażby kulturoznawstwa, nauk społecznych czy dydaktyki. Rozważania Biegańskiego nad analogią są także ciekawym

⁵¹ A. Grobler, *Metodologia nauk*, Kraków 2006, s. 87.

⁵² S. Ziemiak, *op. cit.*, s. 106.

⁵³ A. Biela, *Analogia w nauce*, Warszawa 1989, s.20.

⁵⁴ K. Trzęsicki, *Logika*, Białystok 2012, s. 326.

problemem metodologicznym. Spotykają się tutaj bowiem dwie dziedziny – logika oraz filozofia. Przejście od epistemologii do logiki jest płynne i jako wydarzenie historyczne uważane jest za moment sporny⁵⁵. Sposób, w jaki Biegański uprawia swoją filozofię sprawia, że nie możemy jego badań nad analogią sprowadzić do nauki o poznaniu lub do logiki. Uważam to za atut, gdyż z perspektywy czasu możemy lepiej dostrzec zmiany, jakie przeszło samo pojęcie analogii oraz jak potoczył się rozwój logiki, wyodrębniającej się wtedy jako oddzielna nauka. Woleński o rozważaniach Biegańskiego nad analogią pisał: *Jest to jeden z najbardziej wartościowych rozdziałów jego twórczości logicznej*⁵⁶.

Oczywiście Biegański nie był osamotniony w swym przekonaniu o znaczeniu analogii dla rozwoju nauki. Od połowy XIX w. równoległe z filozofią rozwijały się także nauki szczegółowe⁵⁷. Dokonywano doniosłych odkryć, a także tworzono zupełnie nowe teorie. Wspomnieć można chociażby fizykę (Sklódowska-Curie, Roentgen, Meyer, Maxwell czy Faraday), chemię (Mendelejew, Wohler), biologię (Darwin, Mendel, Pasteur) czy medycynę (Koch, Behring). Filozofia nie była obojętna względem tego dynamicznego rozwoju. Pojawiały się nowe filozoficzne problemy, zmieniał się pogląd na to, czym jest rozwój, życie czy istota materii. Jednak pojawiło się także pytanie – jak możliwy jest rozwój nauki? I znów wzrok filozofów zwrócił się ku analogii. Biegański podobnie – przyjrzał się historii nauki i sprawdził, czy podczas dokonywania wielkich odkryć nie powielano jednej metody, opartej na logicznym wnioskowaniu i prowadzącej do precyzyjnych hipotez? To właśnie wnioskowanie z analogii uważał Biegański: [...] *za jedną z głównych dróg, po których umysł kroczy do zdobycia nowych prawd*⁵⁸. Biegański był w Polsce – a nawet na świecie – prawdziwym prekursorem, jeśli chodzi o zwrócenie uwagi na wnioskowanie przez analogię. Jego śladami podążał np. Władysław Szumowski, który w *Filozofii medycyny* poświęcił cały rozdział na udowodnienie, że analogia jest dla medycyny niezwykle przydatna. Szumowski podaje przykłady z medycyny – chociażby odkrycie Ignaza Semmelweisa, który swoim odkryciem dotyczącym etiologii gorączki płożowej zainicjował powstanie antyseptyki. Wnioski, jakie wyciąga Szumowski brzmią następująco: [...] *wnioskowaniu z analogii przypada wielkie znaczenie heurystyczne. Geniusze tym się zawsze odznaczeni, że umieli wśród se-*

⁵⁵ S. Janeczek, *Logika czy epistemologia? Historycznofilozoficzne uwarunkowania nowożytnej koncepcji logiki*, Lublin 2003, s. 26-27.

⁵⁶ J. Woleński, *op. cit.*, s. 24.

⁵⁷ S. Miłosz, *op. cit.*, s. 515.

⁵⁸ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 200.

tek zachodzących nieraz podobieństw i dziwnych związków dostrzec i uchwycić jakąś głęboką analogię, którą potwierdzali następnie na drodze eksperymentalnej⁵⁹. Warto jednak przypomnieć raz jeszcze, że zgodnie z teorią Biegańskiego, analogia jest czymś innym niż tożsamość lub podobieństwo i opiera się nie na podobieństwie cech, a podobieństwie stosunków. A siła hipotezy, która w efekcie wnioskowania przez analogię powstaje, zależy od zasadności podobieństwa stosunków.

Zakończenie

Ukazane przeze mnie w tekście zestawienie wątków, które poruszał Biegański w swojej twórczości udowadnia, że był on autorem wyjątkowo wszechstronnym. Oczywiście by dokładnie zrozumieć, czym jest centralna oś myśli Biegańskiego, należy dokładnie przeanalizować wszystkie jego prace, komentarze i polemiki. Tylko wtedy możliwe będzie krytyczne opracowanie jego twórczości, na które bezsprzecznie Biegański zasługuje.

Na zakończenie zwrócę uwagę na etyczny aspekt działalności Biegańskiego, który również organizował jego przedsięwzięcia. W całej pracy ujawniają się życiowe ideały Biegańskiego. Zasady etyczne, którymi się kierował nie były złotymi radami, nie odwoływały się także do religii. Miały trafić bezpośrednio do rozumu i zwrócić uwagę kolegów po fachu na moralność. Biegański był eudajmonistą, a także podkreślał, że zawsze należy pamiętać o innych, nieść im pomoc. Już po wybuchu wojny, gdy Niemcy zajęli Częstochowę, Biegański był świadkiem sprowadzenia grupy rosyjskich jeńców przed komendę policji. Długo nie mógł poradzić sobie z tym widokiem. Gdy Mieczysława spytała go, dlaczego ten obraz nędzy człowieka specjalnie go wzruszył (gdyż w tamtym czasie nietrudno było o takie widoki) odpowiedział: *jak to długo trzeba będzie dźwigać z błota tę wdeptaną w nie godność człowieczeństwa*⁶⁰. Swojemu zainteresowaniu etyką Biegański dał także wyraz na sam koniec swojego życia. Nad *Etyką ogólną* pracował do ostatnich dni życia, pozostawiając po sobie poprawiony rękopis, wydany już po jego śmierci. Ostatnią książką, jaką miał w dłoni Biegański, była *Etyka Nikomachejska* Arystotelesa. Czytając książkę Biegańskiej, znajdujemy informacje o przebiegu dnia, w którym Biegański zmarł. Poprawiał rękopis *Etyki ogólnej*, spotkał się z córką. W południe przyjął nawet ostatniego pacjenta. Niestety postępująca choroba serca zaatakowała mocniej niż zazwyczaj. Posłano nawet po lekarza, który podał Biegańskiemu morfinę. Gdy ból ustąpił,

⁵⁹ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 252.

⁶⁰ M. Biegańska, *op. cit.*, s. 263.

Biegański zaczął wypytywać się go o stan swoich pacjentów, których ostatnio nie mógł odwiedzić. Zaczął rozprawiać, jak należy prowadzić ich dalszą terapię, co zastosować. Zmarł o 14.30, 29 stycznia 1917 r.

Zainteresowanie Biegańskiego metodologią, jak pisałam już wcześniej, spowodowane było nagłym rozwojem medycyny, która nabierała coraz bardziej naukowego charakteru. Z tego oto powodu nie można już było dłużej kierować się metodami intuicyjnymi. Czynność lekarska, jaką jest diagnoza, musiała zostać ujęta naukowo, gdyż dzięki temu znaleźć się dla niej mogło miejsce w nowej, „naukowej” medycynie: *Różnica pomiędzy zwykłą percepcją a rozpoznawaniem naukowym polega tylko na tym, że to ostatnie jest ściślejsze i trudniejsze, gdyż podobieństwa, na jakich się opiera, są nieraz ukryte i wymagają szczegółowego poszukiwania. Dlatego też rozpoznawanie naukowe przyjęło postać metody logicznej, kiedy percepcja jest czynnością elementarną, psychologiczną*⁶¹. Prócz ogólnej jej charakterystyki oraz analizy ogólnych metod stawiania diagnozy Biegański dokonuje w teorii diagnozy lekarskiej podziału na trzy odmienne sposoby wyjaśniania. Poprzez rozszerzanie pojęcia rozpoznawania, Biegański wyróżnia diagnozę klasyfikacyjną, przyczynową oraz celowościową.

Bezpośrednio z rozważaniami nad logiką łączą się pomysły Biegańskiego na zreformowanie medycyny. W oparciu bowiem o logikę, a także epistemologię, Biegański pragnął stworzyć program metodologii medycyny. Zważywszy na czasy, w których powstały najważniejsze w karierze Biegańskiego prace, twierdząc, że była to pierwsza w Polsce próba systematycznego wyłożenia medycyny teoretycznej, która zawiera wskazówki dla lekarzy klinicznych, ale równocześnie przyjmuje kształt rozprawy filozoficznej. To, co wyróżniało Biegańskiego oraz innych polskich lekarzy, których poprzez ich twórczość przypisujemy do tzw. „polskiej szkoły filozofii medycyny”, to nieprzerwana praktyka lekarska, którą łączyli z filozofią. Mimo, że teorie Biegańskiego nie przyczyniły się do naukowej rewolucji, to pozostawił on po sobie autorski system filozoficzny, w którym usiłował pokazać, jak przy pomocy logiki i metodologii można na nowo ująć medycynę.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K., *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1974, s. 13.
Biegańska M., *Władysław Biegański. Życie i praca*, Warszawa 1930.
Biegański W., *Logika medycyny, czyli krytyka poznania lekarskiego*, Warszawa 1908.

⁶¹ *Ibidem*, s. 104.

- Biela A., *Analogia w nauce*, Warszawa 1989.
- Borzym S., Floryńska H., Skarga B., Walicki A., *Zarys dziejów filozofii polskiej*, Warszawa 1983.
- Borzym S., *Poglądy epistemologiczne Władysława Biegańskiego*, „Filozofia Nauki” 1998, t. VI, nr 3-4.
- Czubiński A., *Historia Polski 1864-2001*, Wrocław 2002.
- Fleck L., *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Warszawa 1986.
- Grobler A., *Metodologia nauk*, Kraków 2006.
- Hajduk Z., *Ogólna metodologia nauk*, Lublin 2007.
- Jadacki J., *Władysław Biegański: między Logiką Medycyny a Etyką ogólną*, „Filozofia Nauki” 1988, t. VI, nr 3-4.
- Janeczek S., *Logika czy epistemologia? Historycznofilozoficzne uwarunkowania nowożytnej koncepcji logiki*, Lublin 2003.
- Löwy I., *Polska szkoła filozofii medycyny. Od Tytusa Chatubińskiego do Ludwika Flecka*, Wrocław 1992.
- Löwy I., *The Polish School of Philosophy of Medicine. From Tytus Chalubinski (1820-1889) to Ludwik Fleck (1896-1961)*, Dordrecht 1990.
- Miłosz S., *O myśli filozoficznej i działalności społecznej Władysława Biegańskiego na tle epoki*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1974, t. 19, z. 3.
- Nowicki M., *Tadeusz Czeżowski*, [w:] *Polska filozofia powojenna*, red. W. Mackiewicz, T. 1, Warszawa 2001.
- Szumowski W., *Filozofia medycyny*, Kęty 2007.
- Tadusiewicz H., *Wspomnienie o lekarzu, właścicielu biblioteki w Częstochowie*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Librorum” 2014, nr 18.
- Tarnopolski A., *Filozofia a praktyka. Świat Władysława Biegańskiego*, Częstochowa 2000.
- Trzęsicki K., *Logika*, Białystok 2012.
- Woleński J., *Władysław Biegański jako logik*, „Filozofia Nauki” 1998, t. VI, nr 3-4.
- Zamecki S., *Kilka uwag na temat tzw. polskiej szkoły filozofii medycyny*, „Medycyna Nowożytna” 2006, t. 13, nr 1-2.
- Ziemski S., *Problem dobrej diagnozy*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973.
- Ziemski S., *Rozwój twórczości metodologicznej W. Biegańskiego*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej”, 1968, Seria E, z. 3.

Bogusław Ulicki <https://orcid.org/0000-0001-6643-8804>

Warszawa

e-mail: b.ulicki@b-ulicki.pl

Walka z pożarami na ziemiach polskich 1018-1795. Przegląd dokumentów źródłowych

Fire Protection in the Polish Lands in the Years 1018-1795.
A Review of Source Documents

Abstrakt

W artykule, w oparciu o teksty źródłowe i opracowania historyczne, dokonano przeglądu dokumentów obrazujących historię ochrony przeciwpożarowej w Polsce do roku 1795. Przegląd obejmuje archiwalia dotychczas nieznanne lub z niewiadomych powodów pomijane w publikowanych pracach historycznych (konstytucje sejmowe, lauda sejmikowe, pamiętniki, prasa, wiersze oraz, bardzo rzadkie, przedstawienia ikonograficzne). Jest on jednocześnie próbą polemiki z niektórymi współczesnymi badaczami polskiej historii ochrony przeciwpożarowej. Prezentowane opracowanie zawiera także niektóre dane statystyczne związane z pożarami okresu polskiego średniowiecza, obszerniej przedstawionego w autorskiej pracy „Pożary średniowiecza – kronikarskie przekazy i zapisy”.

Abstract

Based on source texts and historical studies, the article reviews the documents illustrating the history of fire protection in Poland in the period up to 1795. The review covers documents hitherto unknown or, for unknown reasons, omitted in historical studies (parliamentary constitutions, sejmik lauds, diaries, press, poems and, very rare, iconographic representations). It is also an attempt at a polemic with the works of some contemporary researchers of the Polish history of fire prevention. The study also contains some statistical data

related to the fires of the Polish Middle Ages, presented more extensively in the author's work "Medieval fires - chronicles and records".

Słowa kluczowe: pożary, ochrona przeciwpożarowa, Polska, historia

Keywords: Fires, Fire prevention, Fire protection, Poland, History

Wielu autorów prac popularyzatorskich dotyczących pożarów zaczyna swoje prace od czasów preantycznych, gdy jeden z herosów mitycznego świata, wiele ryzykując przekazał człowiekowi ogień. Inni zaś w pierwszych zdaniach skupiają się na ogniu jako jednym z czterech żywiołów analizowanych i dyskutowanych przez dawnych filozofów. Wydaje się jednak, że motywy te dla historii ochrony przeciwpożarowej, nie mają znaczenia. Tak tytuł jak i niniejsza praca nawiązuje do artykułu Artura Norberta Jarugi: *Walka z pożarami na ziemiach polskich od czasów najdawniejszych do XX w.*¹

Wątek ochrony przed pożarami antycznego Rzymu ma dużo większą wartość i znaczenie dla naszej historii. W artykule, który zawsze ma ograniczoną objętość, trudno temu tematowi poświęcić więcej niż informację, że zasady ochrony przeciwpożarowej tamtych wieków (przedsięwzięcia prewencyjne, organizacyjne i techniczne) przepadły wraz z Cesarstwem Rzymskim. Niemałą rolę w tym zapomnieniu odegrały stulecia wielkiej wędrówki ludów, w trakcie których organizowanie ochrony przed pożarami na wzór rzymski nie stanowiło pierwszorzędneho problemu. Zagadnienie obrony starożytnego Rzymu jest na tyle obszerne, że powinno się mu poświęcić oddzielny artykuł a ograniczenie się do ekspresowego opisanie straży pożarnej Marka Licyniusza Krassusa czy Marka Egnatiusa Rufusa mija się z celem, tym bardziej, gdy korzysta się z wątpliwej wartości źródeł.

Myśląc o doborze motta, miałem do dyspozycji wiele maksym, ale wybrałem tę, która moim zdaniem ma uniwersalny i ponadczasowy charakter. Jest nią fragment wiersza *Pożary* rosyjskiego poety Fiodora Tiutczewa²

*Pod żywiołem oszalałym
Co rozpętał się zdradziecko
Człowiek samotny oniemiały
Stoi jak bezradne dziecko*³.

¹ A.N. Jaruga, *Walka z pożarami na ziemiach polskich od czasów najdawniejszych do XX w.* „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2013, t. 14, s. 11-25.

² Teodor Tiutczew (1803-1873): rosyjski poeta i dyplomata; https://pl.wikipedia.org/wiki/Fiodor_Tiutczew [dostęp 2.12.2017 r.].

³ Fiodor Tiutczew, *Poezje*, opr. A. Kamieńska, Warszawa 1957, s. 202.

Wracając na chwilę do początków człowieka, łatwo zauważyć, że prapoczątkiem ludzkiej cywilizacji był ogień, zjawisko o dwoistej naturze, dzięki któremu człowiek dotarł aż do wieku XXI. Dualistyczny ogień z jednej strony przyczynił się do technologicznego rozwoju cywilizacji, z drugiej zaś, jako niszczycielski żywioł, do wielu tragedii, śmierci, strat materialnych, czasami upadku miast. Dzięki niemu, gdy był wykorzystywany i stosowany pod kontrolą, powstały pierwsze procesy technologiczne sprzyjające rozwojowi człowieka. Zaczęto przyrządzać i przetwarzać pożywienie, wytapiać rudę żelaza, miedzi, cyny i ołowiu, by wykonywać wyroby metalowe, później doskonalone przez rzemieślników. Ogień posłużył także do oświetlania, najpierw pomieszczeń a później miast i ogrzewaniu siedzib, aby tylko na tym poprzestać⁴.

Cel artykułu, zakres chronologiczny i rzeczowy

Celem artykułu jest przegląd źródeł pisanych zawierających problematykę pożarów i obrony przed nimi na przestrzeni wieków z niewielkim uzupełnieniem ikonograficznym. Niektóre z przedstawionych tu dokumentów, nawet o znaczeniu ogólnym, nie wiedzieć dlaczego były przez wielu autorów pomijane. Podstawą prezentowanego przeze mnie przeglądu pożarów są kroniki polskie i krajów sąsiednich – Czech, Rzeszy Niemieckiej i Rusi. Ze względu na obszerność materiału faktograficznego zagadnienie to ograniczyłem do średniowiecza. Kronikarze tej epoki wielokrotnie wspominali lub opisywali pożary, zarówno te przypadkowe, jak i powstałe podczas wojen czy lokalnych konfliktów. Analiza tekstów średniowiecznych kronikarzy polskiego sąsiedztwa wskazuje, że najstarszym odnotowanym przez nich wydarzeniem był pożar grodu Walsleben w roku 929, podczas walk Słowian z królem Henrykiem I⁵. Jeżeli chodzi o pożar w czasach pokoju, najstarszym jest przypadkowe spalenie zamku w Wormacji w roku 791⁶.

Uznając, że opis pożaru jest jednym z ważniejszych elementów historii analizowanego zagadnienia, za jej początek uznałem najstarszy udokumentowany zapis dotyczący ziem polskich. Jest nim notatka biskupa Thietmara, który pod rokiem 1018 zapisał: *W miesiącu kwietniu, mianowicie dnia 27 zaczął się dziesiąty rok moich rządów biskupich. Dzień przedtem spłonął na przedmieściu*

⁴ Świadomie pominąłem kulturowy aspekt ognia.

⁵ *Kronika Thietmara*, tł. M.Z. Jedlicki, posł. K. Ożóg, Kraków 2012, s. 9 (dalej Thietmar).

⁶ *Rocznik fuldański. Część pierwsza (wersja z Seligenstadt) autorstwa Einharda. Lata 714-838*, [w:] *Annales sacri Romani Imperii. Roczniki Rzeszy*, tł. G.K. Walkowski, Bydgoszcz 2014, s. 29; *Rocznik Kwedlinburski* podaje rok 790; *Annales sacri Romani Imperii. Roczniki Rzeszy*, tł. G.K. Walkowski, Bydgoszcz 2014, s. 275.

*Gniezna kościół arcybiskupi wraz z innymi zabudowaniami*⁷. Spośród kronikarzy polskich to Jan Długosz przekazał wspomnienie najstarszego pożaru przypadkowego: *Miasto Kraków pogorzało w tym roku [1025] i wielkie przez ogień poniosło szkody*⁸. Nie wiadomo, jak dalece można ufać Długoszowi, skoro niektórzy współcześni historycy wątpią w jego historyczną rzetelność. Jedynym kronikarzem potwierdzającym jego zapis był posiadający bardzo złą reputację Kagnimir⁹. Wobec powyższego przyjąłem, że początkiem analizowanego okresu będzie rok 1018. Wyznaczając drugi kres chronologii rozważań, przyjąłem rok 1795, gdy nastąpił upadek państwowości polskiej. Ziemie dawnej Rzeczypospolitej w okresie zaborów były organizowane oraz rządzone przez odmienne władze i na różnych zasadach. Drugą odmiennością była zamiana miejsko-samorządowej obrony i walki z pożarami na organizacje zawodowych straży ogniowych powstających od początku XIX stulecia i wywodzące się z rozwiązań rosyjskich i niemieckich¹⁰. Ta odmienność w administrowaniu oraz pojawienie się nowych organizacji przeznaczonych do gaszenia pożarów, później zajmujących się także niektórymi problemami prewencji pożarowej, pozwalają na ustalenie, że stary, wywodzący się ze średniowiecza model prawny i organi-

⁷ Thietmar, s. 226.

⁸ *Jana Długosza Kanonika Krakowskiego Dziejów Polskich Ksiąg Dwanaście*, t. 1, tł. K. Mecherzyński. Kraków 1867, s. 204 (dalej: Jan Długosz); we współczesnym przekładzie zapiska ma brzmienie: *Miasto Kraków spaliło się w tym roku i poniosło ciężkie straty od pożaru (Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1, ks. 2, red. J. Dąbrowski, Warszawa 2009, s. 374).

⁹ Kagnimir (Przybysław Dyjamentowski) 1694-1774: polski historyk, fałszerz dyplomów, rodowodów i kronik; J. Tazbir, *Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX w.* „Przegląd Historyczny” 1966, t. 57, nr 4, s. 586; *Dawni pisarze polscy od początku piśmiennictwa do Młodej Polski*, t. 1: A-H. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny, Warszawa 2000, s. 258.

¹⁰ Warto w tym miejscu zanegować stwierdzenie, że pierwszą strażą ogniową była organizacja powołana w Sieradzu 4 października 1587 r., czytając bowiem fragmentaryczny cytat uchwały miejskiej, podany przez Walerego Pogorzelskiego, bez wskazania źródła pochodzenia (W. Pogorzelski, *Sieradz*, Włocławek 1927, s. 95-96) nietrudno zauważyć, że mamy do czynienia nie z powołaniem straży ogniowej, ale organizacją miejsko-cechowej kooperatywy gaszenia pożaru. Przekaz Pogorzelskiego bezkrytycznie powtórzył Tadeusz Olejnik opisujący historię Ochotniczych Straży Ogniowych w Królestwie Polskim (T. Olejnik, *Towarzystwa ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996, s. 19), wbrew niektórym przekazom Jan Ptaśnik nie wspominał o uchwale sieradzkiej rady miejskiej z końca XVI w. (J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnych wiekach*. Warszawa 1949, s. 386-387).

zacyjny, skończył się pod koniec XVIII w. Stąd zakres chronologiczny, często przez innych autorów podawany nieprecyzyjnie, ustaliłem na lata 1018-1795.

Przegląd źródeł

O pożarach w czasach pokoju i wojen, przepisach przeciwpożarowych, zasadach organizacji gaszenia pożarów i technice pożarniczej w ustalonym okresie można dowiedzieć się z różnych źródeł. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć prawne dyspozycje (nakazy i zakazy) właścicieli miast i wsi (królów, książąt, biskupów i innych), konstytucje sejmowe, lauda sejmikowe, rozporządzenia rad miejskich (wilkierze, porządki ogniowe, ordynacje ogniowe), kodeksy prawnicze (Bartłomieja Groickiego i Pawła Szerbica), dokumenty Komisji Boni Ordinis i Komisji Cywilno-Wojskowych, jeżeli chodzi o prawny aspekt ochrony przeciwpożarowej. Publicystyczno-poradnikowymi źródłami wiedzy o zapobieganiu pożarom i walce z nimi były z kolei dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Anzelma Gostomskiego i Kazimierza Haura.

O pożarach, opisywanych lub tylko wzmiankowanych, najlepiej dowiadywać się z kronik i roczników. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom biblioteczno-archiwalnym bardzo często mamy dostęp do oryginałów, dzięki czemu unika się źródeł o małej lub znikomej wartości naukowej. Ważnymi źródłami informacji o pożarach są wspomnienia, listy prywatne i oficjalne oraz, poczynając od XVIII w., prasa codzienna i periodyczna, a także piśmiennictwo budowlane – jeden z efektów rewolucji naukowo-technicznej. Rzadszymi przekazami są utwory wierszowane, a najrzadszymi przedstawienia ikonograficzne.

Pożary w kronikach i rocznikach średniowiecza

Kronikarze o pożarach pisali dość często. Stanowiły one opisy zdarzeń przypadkowych i celowych, gdy były narzędziem najeźdźczego ataku lub obrony. Zdarzały się także wydarzenia będące manifestacją niechęci wobec mniejszości, zwłaszcza społeczności żydowskiej. O proporcjach w kronikarskim dokumentowaniu pożarów mogą świadczyć liczby, które wynikają z zakończonej właśnie mojej pracy o pożarach średniowiecza w Polsce i krajach sąsiednich (Rusi, Czechach i Rzeszy Niemieckiej) w latach 791-1499. Kronikarze odnotowali 802 przypadki¹¹, z czego 237 przypada na czas pokoju, a pozostałe 565 – wojny.

¹¹ Moja baza zgromadzonych zapisów do roku 1795 liczy niecałe 4.000 przypadków, w części z uwzględnieniem *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* [...] i dzieła Antoniego Waławendera, *Kronika kłesk elementarnych*

Można zatem powiedzieć, że te pierwsze stanowią w przybliżeniu 1/3 ogólnej liczby zdarzeń.

Najważniejsze dane dotyczące pożarów lat pokoju:

- Zakres chronologiczny: lata 791 – 1497
- Liczba pożarów¹²: 237
- Wykazane przyczyny pożarów:
 - wyładowania atmosferyczne: 17
 - podpalenia nieumyślne: 18
 - podpalenia umyślne: 7
 - przyczyna nieznana: 195
- Udział sił nadprzyrodzonych (kara/pomoc boska): 13¹³
- Obiekty znane kronikarzom z przeznaczenia:
 - 13 obiektów (browar rok 1475, farbiarnia rok 1483, garbarnia rok 1497, komin rok 1350, laboratorium alchemiczne rok 1462¹⁴, łaźnia rok 1447, młyn 1466, piekarnie lata 1272, 1378, 1494, słodownia rok 1379, spichlerze 1451, topnia łoju rok 1479)¹⁵
- Żydzi i pożary: 8 przypadków: Kijów 1124, Wrocław 1319, Wrocław 1349, Wrocław 1361, Kraków 1407, Kraków 1455, Kraków 1463, Kraków 1494.
- Kronikarze o największej liczbie wspomnień o pożarach:
 - Jan Długosz 40 razy,
 - Marcin Bielski 22 razy
 - Marcin Kromer 16 razy¹⁶.

w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450-1586. Tom II. Zniszczenia wojenne i pożary [...]. Lwów 1935.

¹² Liczba ta obejmuje grody, miasta, dzielnice, ulice i niekiedy pojedyncze budynki.

¹³ Te trzynaście przypadków jest zawartych w pozycji „przyczyna nieznana”.

¹⁴ Pożar podczas prowadzenia prac alchemicznych zdarzał się niezwykle rzadko; spośród blisko czterech tysięcy pożarów, te pochodzące od procesów alchemicznych znane mi są jeszcze dwa przypadki; pierwszy z nich zdarzył się w Krakowie w roku 1595, w pracowni Zygmunta III i drugi w roku 1770, w Zamku Ujazdowskim.

¹⁵ W liczbie 237 jest pożar mostu w roku 813 oraz lasy w latach 1081, 1092, 1463 i 1473.

¹⁶ Pominąłem Polio ze względu na lokalne znaczenie jego zapisów.

Najważniejsze dane dotyczące pożarów lat wojny:

- Zakres chronologiczny: lata 929-1499¹⁷
- Liczba pożarów: 565
- Kronikarze o największej liczbie wspomnień o pożarach:
 - Jan Długosz 149 razy,
 - Marcin Bielski 83 razy
 - Maciej Strykowski 53 razy.

Tabela 1
Podsumowanie pożarów niektórych miast
w latach pokoju i wojen do roku 1499

Miasto	Lata pokoju	Liczba pożarów	Lata wojen	Liczba pożarów	Liczba pożarów łącznie
Gniezno	1018, 1092, 1192, 1455	4	1038, 1331, 1383	3	7
Kijów	1017, 1124, 1181	3	947, 947, 1017, 1018, 1069, 1091, 1093, 1096, 1096, 1140, 1161, 1167, 1169, 1171, 1196, 1203, 1240, 1416, 1433	19	22
Kraków	1025, 1125, 1212, 1225, 1225, 1225, 1230, 1234, 1237, 1262, 1306, 1362, 1407, 1439, 1439, 1455, 1462, 1463, 1465, 1473, 1475, 1475, 1475, 1476, 1476, 1487, 1492, 1493, 1494	29	999, 1038, 1191, 1234, 1237, 1240, 1241, 1249, 1258, 1259, 1261, 1285, 1286, 1288, 1291, 1345, 1383	17	46
Lublin	1448, 1491	2	1240, 1243, 1255, 1279, 1341 1499	6	8

¹⁷ Rok 1499 jest niewielkim naciągnięciem granic tej epoki.

Miasto	Lata pokoju	Liczba pożarów	Lata wojen	Liczba pożarów	Liczba pożarów łącznie
Płock	1218, 1223, 1344	3	1218, 1223, 1234, 1243, 1246, 1253, 1255, 1260, 1285, 1320, 1325	11	14
Poznań	1447, 1450, 1456, 1464, 1478, 1479, 1481	7	1038, 1158, 1474	4	11
Sandomierz	1473	1	1200, 1240, 1241, 1249, 1258, 1259	6	7
Warszawa	1261, XIII/XIV, 1378, 1384, 1431, 1444, 1471, 1478, 1480	9	1262, 1350	2	11
Wilno	1399	1	1316, 1317, 1324, 1330, 1365, 1377, 1378, 1379, 1382, 1383, 1390, 1391, 1392, 1394, 1396, 1433, 1434	7	18
Wrocław	1200, 1219, 1272, 1276, 1276, 1319, 1342, 1344, 1349, 1361, 1379, 1441, 1445, 1463 1465, 1466, 1473, 1474, 1379, 1488, 1391, 1496, 1497, 1497, 1497	25	1038, 1132, 1158, 1240, 1241, 1245, 1259, 1280, 1428, 1430, 1474	11	36

Miasta o największej liczbie pożarów w latach pokoju i wojny: Kraków 46, Wrocław 36, Kijów 22. Kronikarze o największej liczbie pożarów z lat pokoju i wojen: Jan Długosz 189 zdarzeń, Marcin Bielski 105 zdarzeń, Marcin Kromer 59 zdarzeń.

Co przekazali kronikarze oprócz opisów pożarów?

W polskich kronikach można odnaleźć nieco informacji nawiązujących do problematyki prewencji pożarowej. *Kronika Wielkopolska* zawiera ciekawy pas-sus:

*Rozum doradza, honor wymaga, aby wspólnemu pożarowi wspólnie zapobiec.
Albowiem o twoje dobro chodzi, gdy ściana płonie najbliższa.
I zlekceważony pożar zwykle przybiera na sile*¹⁸.

Ta przestroga lub polityczny szantaż Kolomana wobec Bolesława była za-czynem wojskowego sojuszu polsko-węgierskiego przeciw niemiecko-czeskie-mu. Jak wielkie znaczenie musiał mieć ten przekaz, zrodzony z codziennych doświadczeń, skoro przeniknął do języka polityki zagranicznej i politycznej świadomości królów. Tę samą przestrogę, choć wyrażoną innymi słowami, moż-na odnaleźć w zapisie dyskusji biskupa krakowskiego Mateusza z arcybiskupem gnieźnieńskim Janem w kronice Kadłubka¹⁹, a także w poezji Wespazjana Ko-chowskiego²⁰ i listach Horacego²¹. Przykładem ponadczasowego wymiaru tego ostrzeżenia, jest artykuł Tomasza Janysty o zagrożeniach dla europejskiej waluty, zatytułowany *O ciebie chodzi, gdy płonie dom sąsiada*²².

Z bardzo odległych czasów wywodzi się grodowe, a później miejskie ostrze-ganie przed najazdem wroga, często utożsamianym z ogniem. Jan Długosz tak o tym pisał: [rok 1021] *Bolesław za radą jego doradców postanowił ustanowić nowy podatek w postaci rzeczowej (żywności i odzieży) przeznaczony na utrzy-mania wojska w grodach i zamkach. Był on nazywany <stróżą>, co znaczy pil-nowanie, ponieważ szedł na straż zamków i królestwa.* W XIX stuleciu średnio-wieczna „stróża” w sposób naturalny została zaliczona do obowiązków straży ogniowej, aby współcześnie stać się atrakcją turystyczną pod postacią hejnału, na przykład w Krakowie. Następny ciekawy przekaz o charakterze prewencyj-nym pochodzący ze średniowiecza, który dotrwał do współczesności, dotyczy wznoszenia budynków z materiałów pożarowo bezpieczniejszych – drewna za-bezpieczonego gliną.

¹⁸ *Kronika Wielkopolska*, tł. K. Abgarowicz. Kraków 2010, s. 78.

¹⁹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tł. i opr. B. Kürbis. Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 119.

²⁰ *Wespasiana z Kochowa Kochowskiego nieproznwiące proznowanie oyczystym rymem na Lyrica Epigrammata polskie rozdzielone y wydane.* Kraków 1674, s. 344.

²¹ F. Dmochowski, *Poezya. List Horacego do Lolliusza.* „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1803, t. 9, s. 121.

²² „Gazeta Wyborcza” 2018 nr 251, s. 23.

O tej technice ochrony dowiadujemy się z zapisu Marcina Bielskiego opisującego walki o zamek Suliniec w roku 1269 w r: [...] *tarcze włożywszy [rycerze Bolesława] na głowy podeszli pod ścianę [zamku] i glinę z niej obiwszy zapalili tak, iż ogień prędko zamek wszystek ogarnął, chociaż Sasowinawiase długo się ogniu bronili, i niemal wszyscy zgorzeli [...]*²³. Wcześniej natomiast Bielski wspomina, że do budowy zamku Suliniec, Otto zastosował *gotowe izbice z drzewa, które gliną ze wszech stron oblepił dla spalenia*²⁴. To samo w wersji długoszowskiej: *Żołnierze polscy [...] podemknęli się pod ściany zamkowe, glinę zwierzchnią siekierami poobijali, a potem naznosiwszy smolnego drzewa, zamek podpálili i zdobyli. Wszyscy prawie Sasi, których był Otto margrabia załogą tam postawił, zginęli w tym pożarze*²⁵. I na koniec Marcin Kromer opisujący zdobywanie Sulińca: *Gdzie natychmiast rycerstwo pawężami y tarczami ostoniwszy się, do szturmie idzie, pod miasto podchodzi, a otłukując y zdzierając glinę, siekierami z parkanów, ogień w [odpowiednich] miejscach podkłada [...]*²⁶. Ten sposób zabezpieczenia drewna przed ogniem powrócił do społecznej świadomości XIX stulecia, a co najważniejsze również do stosowania, gdy ówcześni budowniczowie poszukiwali taniego i łatwego do wykonania zabezpieczenia przed ogniem, zwłaszcza w budownictwie gospodarskim i włościańskim.

Jest w kronikarskich przekazach szczególnie ciekawy fragment dotyczący zapobiegania pożarom w budownictwie i jednocześnie apel o potrzebie stosowania dachówek ceramicznych. O jej wyższości nad blachą wypowiedział się Długosz, opisując pożar Krakowa 8 maja 1306 r.: *W Krakowie dnia ósmego Maja wszczął się przypadkowo pożar blisko kościoła parafialnego Wszystkich Świętych, z kąd gdy węgiel żarzysty wiatrem uniesiony padł na kościół Katedralny blachą otowianą pokryty, nie tylko dach cały sptonął, podsycając raczej niżeli wstrzymując ogień, od którego mury i ściany popekały, ale i wszystek zamek Krakowski ze swojemi wieżami, pałacami, domami i innem z drzewa zabudowaniem, ze szczętem zgorzał. Wypadek ten może być nauką, i przestrożą dla potomnych, ażeby w pokrywaniu kościołów nie zawierzali blachom otowianym, pozór tylko świetny i okazały mającym, ale raczej używali dachówek, chociaż mniej ozdobnych i [mniej] błyszczących. Samo także miasto Kraków wielkie poniosło szkody w*

²³ *Kronika Polska Marcina Bielskiego*, wyd. K.J. Turowski, t. 1, Sanok 1856, s. 317 (dalej: Marcin Bielski).

²⁴ Marcin Bielski, t. 1, s. 317.

²⁵ Jan Długosz, t. 2, s. 398.

²⁶ *Kronika Marcina Kromera biskupa Warmińskiego na polski język przełożona przez Marcina Błazowskiego [...] roku 1611 drukowana [...]*, Warszawa 1767, s. 277 (dalej: Marcin Kromer).

tym pożarze, który nie mało domów wraz z szpitalem miejskim zniszczył²⁷. Warto w tym miejscu przypomnieć, że temperatura topnienia ołowiu wynosi około 330°C i może powodować zagrożenie od gorącego metalu spływającego na głowy ratujących. Jednocześnie Długosz słusznie zauważył, że dachówki ceramiczne, choć bezpieczniejsze od blachy ołowianej²⁸, nie mówiąc o strzechach i gontach lub dranicach, mają też wadę. Napisał o tym, obserwując krakowski pożar w roku 1433: *A lubo pożar wzmógł się był niezmiernie, i dachy tak kościół jako i domów miejskich, nawet dachówką pokrytych, runęły od gwałtownej pożogi [...]*²⁹. Przechodząc na chwilę do współczesności, to należy podkreślić, że wiadomym jest, iż temperatura rozwiniętego pożaru wynosi 800-1000°C żadne drewno jej nie wytrzyma. Długi czas mijający od powstania do zauważenia pożaru i rozpoczęcia jego gaszenia, przyczyniało się do szybkiej destrukcji drewnianej konstrukcji dachu i zawalenia się do wnętrza budynku. Pierwsze zabezpieczenia konstrukcji dachów przed ogniem z wykorzystaniem gliny³⁰ pojawiły się w okresie oświecenia oraz rewolucji naukowo-technicznej. Pełna zaś ich ochrona, od ognia wewnętrznego i zewnętrznego, dzięki wynikom badań i naukowych dociekań, stała się domeną budownictwa XX w.

Dokumenty opisujące zasady prawne ochrony przeciwpożarowej

*O pożodze: Pożoga iż to iest zły a okrutny uczynek*³¹

Kodeksy prawne

Niezależnie od czasów, w jakich żył, pożary były dla człowieka poważnym problemem. Domy, miasta, wsie ulegały spaleniom na skutek umyślnego działaniem wroga lub nieumyślnego działania człowieka. Sprawa podpalenia, zwłaszcza tych kryminalnych, była istotna nie tylko dla człowieka antyku, ale też wieków następnych. Kwestie podpalenia i podpalaczy zaprzętały głowy prawników,

²⁷ Jan Długosz, t. 3, s. 28.

²⁸ O pokryciu dachu katedry blachami ołowianymi pisał Długosz w roku 1230 (Jan Długosz, t. 2, s. 222); Kromer też wspominał o ołowianym dachu katedry, gdy spaliła się w roku 1234 (Marcin Kromer, s. 237)

²⁹ Jan Długosz, t. 4, s. 468.

³⁰ Więcej na ten temat w: B. Ulicki, *Budownictwo ognioodporne w polskiej literaturze naukowej i technicznej XVIII-XIX i początku XX stulecia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2019, t. 64, nr 3, s. 93-145.

³¹ [Groicki Bartłomiej] *Artykuły prawa maydeburskiego, które zowią speculum saxonum z łacińskiego języka na polski przelożone, y znowu drukowane*, [Kraków] 1559, s. 83.

których ustalenia zawarto w kodeksach prawnych Hetytów, Prawie Hammurabiego, Prawie XII Tablic, by wymienić te najstarsze³².

Tematyka podpaień, zwłaszcza umyślnych, była uwzględniana, co wydaje się oczywiste, także w średniowiecznych kodeksach prawnych. W Polsce do najstarszych dokumentów można zaliczyć prawo magdeburskie, ustanowione w roku 1188, w późniejszych redakcjach Bartłomieja Groickiego i Pawła Szczerbica, a także prawo chełmińskie będące odmianą prawa magdeburskiego. Do innych dokumentów należą konfederacja czterech miast wielkopolskich z roku 1302 ustanowiona i podpisana w Pyzdrach, ustalenia lubelskiej rady miejskiej z roku 1420, Statut Warcki z roku 1423, Statuty Jedlnieńskie z roku 1430 czy Statut Wiślicki w wersji z roku 1460³³. Z powodu wyjątkowości zapisu warto przytoczyć ustalenia wiślickiego statutu Kazimierza Wielkiego z roku 1347: *O sprawcach pożaru i podpalaczach. Z prawa cesarskiego jasno jest nam wiadome, że świadomi sprawcy pożarów i podpalacze spichrzów i jakichkolwiek dobr śmiercią okrutną i najszkaradniejszą są karani [...]*³⁴. Czym była „śmierć okrutna” dowiadujemy się z kodeksów Działyńskich, Dzikowskiego i Stradomskiego. Najstarszy z nich, kodeks Działyńskich I-szy, pochodzący z wieku XV, jest krótki, ale jakże treściwy: *Poszeszcza ma bycz spalon*³⁵. Analiza późniejszych dokumentów wskazuje na fakt, że z upływem czasu zaczęto odróżniać podpalenie umyślne z najwyższą karą od działania nieumyślnego z, podobnie jak współcześnie, dużo niższymi karami.

Lokowanie miast

Na terenie Polski miasta były tworzone i organizowane wedle zasad prawnych zwanych prawem magdeburskim ustanowionym w obszarze kultury niemieckiej, skąd pochodzi jego druga, równie popularna nazwa, prawo niemieckie. O odmianach zwanych prawem chełmińskim, średzkim, kaliskim i innym nie będę tutaj pisał, gdyż w Polsce najczęściej stosowano prawo magdeburskie. Najważniejsze miasta były lokowane w XIII i XIV w.: Gdańsk w 1223 r., Wrocław w 1226 r., Poznań w 1253 r., Kraków w 1257 r., Stara Warszawa w 1376 r.

³² B. Ulicki, *Od kodeksu Hetytów do „Speculum Saxonum”. Problem podpaień w zabytkach prawniczych*, „BIT. Nauka i Technika Pożarnicza” 1986 nr 4, s. 115-117.

³³ *Ibidem*, s. 117-119,

³⁴ *Volumina Legum. Prawa, konstytucje y przywileie Krolestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od seymu wiślickiego Roku Pańskiego 1347 aż do ostatniego seymu uchwalone*. t. 1. Petersburg 1859, s. 12.

³⁵ *Archiwum Komisji Prawniczej*. t. 3. Kraków 1895, s. 199.

Prawo niemieckie stosowane było w Polsce do roku 1791, kiedy sejm ustanowił nowe prawo miejskie, w całości włączone do Konstytucji 3 Maja.

Z niemieckich zasad lokowania miast wynikały jedne z pierwszych norm pożarowych zawartych w ważnych dla polskiej historii miast i prawa wilkierzach gdańskich, krakowskich, poznańskich i wrocławskich a później w dziełach Bartłomieja Groickiego³⁶, i niesłusznie niekiedy pomijanego Pawła Szczerbica³⁷. Dziś nie ma większego sensu cytowania wymienionych prawników, gdyż obszerne wyjątki ich dzieł wielokrotnie przytaczano w przeszłości. Ocenę jak dalece cytaty te były wierne oryginałom, pozostawmy innym autorom i czytelnikom. Spośród prac Groickiego warto wspomnieć jeden z fragmentów – *Nauka y obrona czasu przygody ogniowej*, opisujący organizację gaszenia pożarów w miastach renesansu, ze wskazaniem zasad alarmowania o pożarze, narzędzi ogniowych prywatnych przechowywanych w domach mieszczańskich i miejskich, składowanych na przykład w ratuszu. Dokument ten ustanowiony przez Zygmunta Augusta w roku 1550, przy okazji edyktu *O gwałtownikach*, przypomina nieco, wydane w tym samym roku rozważania Andrzeja Frycza Modrzewskiego, które ze względu na ich język trafiły do węższego kręgu odbiorców. Dlatego uważam, że polskojęzyczna wersja *Nauki* Groickiego przez następne ćwierć wieku była ważniejsza niż myśli Modrzewskiego. Warto w tym miejscu dodać, że żadne z dzieł Szczerbica nie zawiera opracowania podobnego do *Nauki* Groickiego lub wskazań Modrzewskiego. Z obcym prawem miejskim w niektórych polskich miastach związana jest instytucja zwana Sądem Wyższym Prawa Niemieckiego, będącym, w pewnym sensie, sądem odwoławczym zastępującym sąd magdeburski. Dzięki temu władze miejskie w sprawach wymagających sądowej interwencji nie musiały kontaktować się z Magdeburgiem, ale na przykład z Chełmem od roku 1233, Poznaniem od roku 1253, Kaliszem od roku 1283 czy Krakowem od roku 1356. Najszerzej znane są ustalenia lub wyroki sądu w Krakowie i Poznaniu. Przykładem sądowego ustalenia miasta o mniejszym znaczeniu niż Kraków i Poznań, może być pouczenie Kalisza udzielonego Wieluniowi 17 kwietnia 1502 r., opublikowanego przez Jerzego

³⁶ B. Groicki (1519-1605) był to mieszczanin krakowski, znawca prawa polskiego i niemieckiego; tłumacz z łaciny; autor kodeksów prawnych (m.in. *Artykuły Prawa Maydeburskiego/ktore zowią Speculum Saxonum* [...]. Krakow 1560).

³⁷ Paweł Szczerbic (1552-1609), syndyk i pisarz lwowski, sekretarz królewski; autor *Ivs municipale to iest prawo mieyskie maydeburskie* [...]. Lwów 1581.

Wyrozumskiego³⁸. Zapisy tego dokumentu są bardzo zbliżone do ustaleń poznańskiego prawa porządkowego sprzed 1462 r. i dlatego jest tu o nim mowa dla uzupełnienia dokumentów prawnych ustalających zasady ochrony przeciwpożarowej dla mało znaczącego Wielunia.

Zagadnienia ochrony przeciwpożarowej w źródłach publicystycznych i poradnikowych

Na tle prawnych dokumentów kancelarii królewskich i książęcych, rad miejskich oraz kodeksów prawnych niezwykle ciekawie wypadają opracowania publicystyczno-poradnikowe XVI stulecia. Żyło i tworzyło wówczas trzech ważnych autorów: Anzelm Gostomski³⁹, Kazimierz Haur⁴⁰ i Andrzej Frycz Modrzewski⁴¹. Oprócz treści i formy przekazów istotne było to, że wydawano je w języku polskim. Wyjątkiem był traktat polityczno-społeczny Modrzewskiego wydany w roku 1551, jednocześnie w Krakowie i Bazylei pod tytułem *De Republica emendanda*. Rodzimy język umożliwiał dotarcie publikacji do większej liczby czytelników, niż gdy drukowano ją po łacinie. Teksty tych trzech autorów były wielokrotnie cytowane i omawiane w literaturze przedmiotu przez co najmniej 100 lat. Dlatego będą one przedstawione tylko w formie syntetycznego zestawienia ich treści w porównaniu z najważniejszym dokumentem warszawskim Stanisława Lubomirskiego⁴².

³⁸ J. Wyrozumski, *Pouczenie Kalisza dla Wielunia o administracji miasta z 1502 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1970, t. 22, z. 1, s. 191-193.

³⁹ Anzelm Gostomski, *Gospodarstwo*, Kraków 1588, Anzelm Gostomski, *Oekonomija abo gospodarstwo ziemiańskie*, Kraków 1644.

⁴⁰ Jakub Kazimierz Haur, *Oekonomika ziemiańska generalna* [...]. Kraków 1675, 1679, 1744 i Jakub Kazimierz Haur, *Skład abo skarbiec znakomity sekretów oekonomii ziemianskiej* [...]. Kraków 1693; w tej drugiej publikacji zamieszczono dwie pogadanki: *O ogniu domowym y przychodniowym* oraz *W pruskim pewnym mieście przypadek trefny ogniowego pożaru*.

⁴¹ Andrzej Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitey księgi czwarte* [...], Łosk 1577.

⁴² *Porządek Ogniowy w Warszawie od Marszałka Wielkiego Koronnego* [Stanisława Lubomirskiego] *na mocy prawa ustanowiony*, Warszawa 1779.

Tabela 2
 Porównanie niektórych kwestii ochrony przeciwpożarowej z dzieł
 A. Frycza Modrzewskiego, B. Groickiego, P. Szczerbica
 i *Porządku ogniowego* z 1779 r.

Zagadnienie	Modrzewski	Groicki	Szczerbic	1779
Odpowiedzialność władz miasta	tak	nie	nie	nie
Podział miasta na rejony i ustalenie dowódców	tak	tak	nie	nie
Zapis o sposobie powiadamiania o przepisach	nie	tak	nie	nie
Powszechność udziału w gaszeniu	tak	tak	nie	tak
Spis domów i mieszkańców	nie	tak	nie	nie
Obowiązek alarmowania	tak	tak	nie	tak
Obowiązki rzemieślników/cechów/organizacji publicznych	tak	tak	nie	tak
Nadzór nad mieniem i jego ochrona	nie	tak	nie	tak
Burzenie domów zagrażających podczas pożaru	nie	nie	tak	tak
Działania po pożarze; dozorowanie pogorzeliśka	nie	nie	nie	tak
System kar	tak	tak	tak	tak
System nagród	nie	tak	nie	tak
Ostrzeżenie przed „luźnymi”	nie	tak	nie	nie
Spis narzędzi ogniowych i studni	nie	nie	nie	tak
Ustalenie przynależności narzędzi ogniowych i studni	nie	nie	nie	tak
Studnie miejskie	nie	nie	nie	tak
Narzędzia ogniowe w domach	tak	tak	nie	tak
Narzędzia ogniowe publiczne	tak	nie	nie	tak
Kontrola narzędzi ogniowych	tak	nie	nie	tak
Prewencja:				
Zabezpieczenie pieców i kominów	tak	tak	tak	tak
Konstrukcja kominów	tak	nie	nie	tak
Kontrola i czyszczenie kominów	nie	tak	tak	tak
Składowanie materiałów palnych	tak	nie	nie	tak

Lokalizacja pieców i kominów	nie	nie	tak	nie
Lokalizacja kuźni, browarów itp.	nie	nie	tak	nie
Zabezpieczenie kuźni, browarów itp. i odpowiedzialność za to	nie	nie	tak	nie
Ograniczanie w używaniu ognia	tak	nie	nie	tak
Nakaz stawiania domów murowanych	nie	nie	nie	nie

Najstarsze przepisy przeciwpożarowe w wilkierzach

Ponieważ zakładanie miast i wsi w Polsce odbywało się według prawa niemieckiego i jego lokalnych odmian, ważne jest, że pierwsze zbiory wymagań dla obrony przed pożarami pochodziły ze strefy niemieckojęzycznej. Do najstarszych takich dokumentów należą krakowskie wilkierze drugiej połowy XIV w. zapisane w języku średnioniemieckim. Opublikowali je znani historycy, najpierw Franciszek Piekosiński⁴³ a nieco ponad 50 lat później, Stanisław Estreicher⁴⁴, z których dwa należą do sfery naszego zainteresowania. Współcześni badacze historii ochrony przeciwpożarowej, gdy wspominają owe archiwalia, z powodu braku przekładów często błędnie opisują ich treści. Ponieważ jak dotąd nie pojawiły się inne próby translatorskie niż te przytoczone, wypada, aby je teraz przedstawić w całości. Z uwagi na brak miejsca zacytuję tylko wersję Franciszka Piekosińskiego i tylko w języku polskim. Pierwszy, dość krótki wilkierz z 30 sierpnia 1374 r. głosił:

O tym, jak pożar zwalczać i zasięg jego ograniczać oraz jak rozprzestrzenianiu się ognia zapobiegać. Wilkierz wydany w środę Świętego Bartłomieja w 1374. Panowie rajcowie wraz z ławą miejską po rozpatrzeniu szkód możliwych, jakie często w miastach ogień wyrządza, z obawy przed zaproszeniem ognia wnoszą, by przy jego rozpalaniu szczególną ostrożność zachować. By ludzie także mogli czynić, wydaje się poniższe przepisy i wilkierz, które w mieście obowiązują⁴⁵. Jaką niósł on treść przedstawiono w części załącznikowej z uzupełnieniem o treść wilkierza z roku 1375.

W tym zbiorze krakowskich wilkierzy jest jeszcze jeden dokument, pośrednio związany ze zwalczaniem pożarów. Jest nim postanowienie z 9 listopada 1373 r. o obowiązku utrzymywania w czystości ulice i place. Pozostawianie

⁴³ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257-1506. Część 2, 3, 4*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1882 (dalej: *Kodeks dyplomatyczny*).

⁴⁴ *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936.

⁴⁵ *Kodeks dyplomatyczny ...*, s. 381, tł. A. Janusz.

śmiecici i nieczystości było nie tylko problemem sanitarnym, ale też komunikacyjnym, w tym także podczas gaszenia pożaru. Tak naprawdę będzie to miało znaczenie dopiero w wieku XVIII, gdy miejskie służby pożarowe dysponują już dużymi pompami na podwoziach kołowych, ciągniętych czasami przez czwórkę koni. Tarasowanie przejazdów i z tego powodu utrudnianie dostępu do palącego się budynku było ważne nie tylko w dawnych wiekach, ale ważne jest także we współczesności.

Znany poznański prawnik i historyk opublikował treść najstarszych poznańskich wilkierzy, ustanowionych przez radę miejską w okresie do roku 1792. Niektóre z nich nie są datowane, natomiast ich treść nie daje możliwości ustalenia daty. Rada miejska w roku 1462 postanowiła włączyć te anonimowe i niedatowane wilkierze do swoich ksiąg, wprowadzając je w ten sposób w obieg prawny miasta. Następni badacze a może tylko czytelnicy uznawali, że pochodzą one z roku 1462, choć prawdziwie powinny być opisywane określeniem „sprzed 1462”. Co one zawierają? Pierwszy z nich, oznaczony numerem 13, nakazuje wszystkim mieszkańcom Poznania okrzyczenie zauważonego pożaru: *Item quicumque casu quo succenditur, ignem suum, antequam homines concurrant, non proclamaverit, luit penam trium marcarum* (Podobnie w jakimkolwiek przypadku wystąpienia ognia, ten kto nie wykrzyczałby głośno o tym zanim zbiegną się ludzie, zapłaci karę trzech grzywien)⁴⁶. Następny z kolei przepis zakazywał posiadania broni podczas pożaru: *Item nullus debet ad ignem cum armis, lanceis, gladiis atque balistis currere, nisi sit iuratus, sub pena[?] trium marcarum* (Podobnie nikt nie powinien biec do pożaru z bronią, kopiami, mieczami oraz balistami, jeśli nie zostałby zaprzysiężony, pod karą trzech grzywien)⁴⁷. Trzeci z kolei, związany z organizacją gaszenia pożarów, ustalił wysokość odszkodowania za zniszczony podczas pożaru dom: *De igne. Si de aliqua domo ignis egreditur et extingui non passit, si tunc aliqua domus vicinalis causa evitandi maioris periculi, frangitur de mandato seniorum, illam civitas equali medietate solver debet et hoc a nullo debet prohiberi* (O ogniu. Jeśli w jakims domu wybuchnie pożar i nie mógłby zostać on ugaszony, jeśli wtedy jakiś dom sąsiada w celu uniknięcia większego niebezpieczeństwa zostałby zburzony na polecenie władz, miasto da odszkodowanie równe połowie i to nie powinno być przez nikogo kwestionowane)⁴⁸. I ostatni z tej nieoznakowanej grupy wilkierzy zakazywał wchodzenia na

⁴⁶ *Wilkierze poznańskie. Część 1. Administracja i sądownictwo*, opr. i wyd. W. Maisel, Wrocław-Warszawa. Kraków 1966, s. 6; tł. P. Lampkowska rok 2020.

⁴⁷ *Wilkierze poznańskie*, s. 6; tł. P. Lampkowska rok 2020.

⁴⁸ *Wilkierze poznańskie*, s. 12; tł. P. Lampkowska rok 2020.

poddasze z nieosłoniętym światłem: *Item nullus audeat transire ad pavimenta in nocte cum lumine absque lucerna, sub pena[m?] unius fertonis* (Podobnie niech nikt się nie waży wejść nocą na strych ze światłem nie osłoniętym kagankiem, pod karą jednego fertona⁴⁹)⁵⁰. Nawet pobieżna analiza treści wskazuje, że prawdopodobnie zostały one uchwalone z potrzeby sytuacji, a nie z powodu zdarzeń z przeszłości i przemyśleń o nich. Później, poczynając od wieku XVI, pojawiają się obszernie i wieloaspektowe dokumenty, nie nazywane już wilkierzami, ale z polską Porządkami Ogniwymi lub z niemiecką Feuer (Fewer) Ordnung. Będą one związane z mniejszymi i większymi miastami w okresie do końca XVIII w. Ze względu na szczupłość miejsca przedstawiam jedynie tabelaryczne porównanie ważnych dla historii miast wybranych porządków ogniowych XVI, XVII i XVIII w. Uwzględnienie zaś tylko ich fragmentów, gdy całe treści nie są znane w języku polskim, mija się z poznawczym celem⁵¹. Porównanie to dotyczy zawartości wrocławskich porządków ogniowych⁵² i warszawskiego, Stanisława Lubomirskiego:

1. *Eines Erbaren Rathes der Kayserlichen Stadt Bresslaw/new auffgerichte Fewer-Ordnung*, [Wrocław] 1574, druk. Kryspin Scharffenberg, s. 31 (72 art.).

2. *Der Kayserlichen Stadt Bresslaw Fewer-Ordnung, wie dieselbe anderwerts vbersehen auff's new vmbegefertiget und verbessert Anno MDCXXX*, [Wrocław 1630], druk. Georg Bauman, s. 50 (109 art.)⁵³.

3. *Porządek Ogniowy w Warszawie od Marszałka Wielkiego Koronnego* [Stanisława Lubomirskiego] *na mocy prawa ustanowiony*, Warszawa 1779, druk. Piotr Dufor, s. 25 (92 art.)⁵⁴.

Najważniejsze zagadnienia zawarte w wyżej wymienionych *Porządkach* sprowadzono do zasad alarmowania, nagród i kar, narzędzi gaśniczych, organizacji gaszenia pożarów, zasad prewencji pożarowej i zaopatrzenia w wodę. We wszystkich trzech dokumentach najwięcej miejsca poświęcono organizacji gaszenia, którą wspomniano 24-krotnie w *Porządku* 1573 r., 61-krotnie w *Porządku*

⁴⁹ Ferton inaczej wiardunek, czyli ¼ grzywny.

⁵⁰ *Wilkierze poznańskie*, s. 7; w pracy Maisela znajdują się jeszcze dwa wilkierze, tym razem datowane; pierwszy z nich z 19 września 1534 r. nakazuje zachowanie ostrożności z ogniem, wyposażenia domów w naczynia i narzędzia do gaszenia ognia; zostało także ustalone, że zaprzężeni mieszczanie będą sprawdzać stan kominów i palenisk.

⁵¹ Autorzy opracowań historycznych oraz monografii nie znali tych dokumentów.

⁵² Najstarsze gdańskie porządki ogniowe z lat 1565, 1587, 1626 oczekują opracowania.

⁵³ Niespotykanym uzupełnieniem *Porządku* jest indeks rzeczowy, obejmujący 11 stron.

⁵⁴ Równie niespotykanym uzupełnieniem przepisu jest załącznik zawierający tabelaryczny wykaz narzędzi ogniowych przynależnych obu miastom, jurydykom i publicznym instytucjom.

1630 r. i 41-krotnie w *Porządku* 1779 r. Drugim w kolejności aspektem *Porządków* są narzędzia ogniowe (jaki i gdzie rozmieszczane, a także magazynowane, kontrole ich stanu technicznego, znakowanie, odpowiedzialność karna za kradzieże/celowe zniszczenie), wspomniane 7-krotnie w *Porządku* 1573 r., 10-krotnie w *Porządku* 1630 r. i 40-krotnie w *Porządku* 1779 r. Trzecią najczęściej wymienianą problematyką jest prewencja pożarowa, o której pisano odpowiednio 7-krotnie, 21-krotnie i 13-krotnie.

Dla uzupełnienia należy dodać, że w Warszawie za wyjątkiem *Porządku Ogniowego* Lubomirskiego i *Ustawy Względem Ognia dla Koszar* tworzono krótkie dokumenty regulujące tylko niektóre aspekty bezpieczeństwa pożarowego. Dopiero dwuletnie starania Lubomirskiego wypełnione wielokrotnym konfrontowaniem możliwości różnych instytucji miejskich, doprowadziło do narodzenia się europejskiego, nowoczesnego *Porządku Ogniowego*. Jest on jednym z wielu dokumentów marszałkowskich stworzonych w Warszawie w latach 1760-1793 i podpisywanych przez marszałków Franciszka Bielińskiego, Ignacego Ogińskiego, Stanisława Lubomirskiego, Franciszka Rzewuskiego, Michała Mniszcha Wandalina i Franciszka Józefa Moszyńskiego, rzadko uwzględnianych w opracowaniach historycznych XX i XXI w.⁵⁵

Warto też zauważyć, że wielu autorów książek i artykułów nie wspominają o tym, że znanych jest wiele dokumentów opisujących zasady bezpieczeństwa pożarowego wsi: miejskich, kościelnych, klasztornych i prywatnych, co oznacza, że wbrew ich dość słabej wiedzy, ochrona przeciwpożarowa dotyczyła nie tylko obszarów miejskich. Najlepszym źródłem informacji o tych dokumentach jest *Archiwum Komisji Prawniczej*⁵⁶.

Dokumenty donacyjne

Po pożarze właściciele miast wystawiali jednorazowe dokumenty wskazujące, jaką finansową pomoc deklarują miastu lub mieszkańcom, aby mogli się odbudować. Bezpośrednia darowizna należała do rzadkości. Najczęściej były to zwolnienia podatkowe na ustalony okres. W późniejszych czasach owe zwolnienia były niekiedy spisywane jako konstytucje sejmowe XVII i XVIII w.

⁵⁵ Są też autorzy, którzy rozporządzeń marszałkowskich XVIII w., poza dokumentem Stanisława Lubomirskiego, nie znają.

⁵⁶ *Archiwum Komisji Prawniczej*, T. 9, [w:] S. Kutrzeba i ks. Alfons Mańkowski, *Polskie Ustawy Wiejskie XV-XVIII w.*, Kraków 1938, s. 169-193; najobszerniejszym dokumentem była ordynacja ekonomii szawelskiej z 1684 r. należącej do braci Jana Władysława i Jana Malchera Bilewiczów.

zamieszczone w *Volumina Legum*. Jednym z najstarszych, bliskim mi przykładów, jest darowizna księcia mazowieckiego Janusza z 25 listopada 1384 r. Zważywszy na fakt, że dokument dotychczas był znany tylko z łacińskiej wersji opublikowanej przez Teodora Wierzbowskiego, wersję polskojęzyczną podaję w całości:

My Jan [Janusz] z Bożej łaski książę Mazowiecki i pan Czerski wszystkim, których to dotyczy, pismem niniejszym czynimy wiadomym, że biorąc pod uwagę zniszczenie miasta naszego Warszawy, tak nazywanego, przez zaproszenie ognia, stosownie do brzmienia poprzedniego pisma naszego [z roku 1379], odnośnie budowy i obwarowania murami, temuż miastu naszemu kiedy indziej przez nas danego, teraz zaś za szkody i niebezpieczeństwa w zaproszeniu ognia doznane, dla obwarowania murami tegoż miasta naszego z naszego cła ziemskiego 30 kop groszy praskich od wydania niniejszego pisma w okresie trzech lat bezpośrednio po sobie następujących [do roku 1387], każdego roku poszczególnych 30 kop to miasto otrzymywać powinno. Jeśli zaś większa ilość pieniędzy tego naszego cła, ponad wspomniane 30 kop przyrośnie i przybędzie, do naszych rąk i do naszego władztwa powrócić powinna, jeśli zaś mniejsza suma tegoż cła powstanie, my ubytek uzupełnić i do niego się dotożyć powinniśmy. Wszelako po upływie trzech wspomnianych lat, jeśli dla naszej poprzedniej władzy jakiegokolwiek trudności zostaną znów narzucone, to samo nasze cło powróci. Na poświadczenie tej rzeczy nasza pieczęć mniejsza do pisma niniejszego została przywieszona. Dane w Warszawie, w piątek w dzień świętej Katarzyny przestawnej dziewicy i męczennicy [25 listopada], roku Pańskiego 1384⁵⁷.

Czasami, gdy beneficjenci potrzebowali większej pomocy, otrzymywali ją jako prolongatę terminu obowiązywania dotychczasowego oraz dodatkowych zwolnień. Dzięki pracy Teodora Wierzbowskiego mamy możliwość zapoznania się ze skrótami takich dokumentów, opublikowanych w *Sumariuszu Metryki Królestwa Polskiego* i przetłumaczonych w roku 2016. Najstarszym zapisem jest ten z 7 lipca 1448 r. w brzmieniu: *R. 1448 Cracovia dominica infra octavas Visitationis V.M. 7 iul. C. rex cives Lublincenses ob damna ignis a solutione pontalium in Lancznya et metretarum in Bresch ad decennium absolvit. (W Krakowie w niedzielę w oktawie święta Nawiedzenia Panny Maryi 7 lipca najjaśniejszy król mieszczan lubelskich*

⁵⁷ *Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy 1376-1772*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913, s. 6 (wersja łacińska); tł. R. Sochań rok 2014.

z powodu szkód poczynionych przez ogień od uiszczenia mostowego w Łęcznej i małdrat⁵⁸ w Brześciu zwalnia na 10 lat)⁵⁹.

Sumariusz zawiera opisy dotyczące nie tylko małych miasteczek, jak Brześć, ale także wsi i rzadziej miast dużych, jak na przykład Krakowa: „R. 1494, Radom, medio septembri; Rex civitati Cracoviensi post ignis exustionem damna passis 18 annos, aliis qui onera portant 8 annos libertatis ab exactione civili novissime instituta et an aliis exactionibus, dationibus, necnon a solutione scotorum alias szkoczowe et a solutione annuli reginalis donat (Radom, w połowie września, król miastu Krakowowi po pożarze tym, którzy doznali szkód zwolnienie na 18 lat, innym, którzy ponieśli ciężary, daje zwolnienie na 8 lat od podatku mieszczańskiego [szos], niedawno ustanowionego, i od innych należności i opłat, oraz od uiszczenia skojców, to jest skojcowego, i od uiszczenia koronnego pierściennego)⁶⁰.

Poniżej cytuję przykład królewskiego zwolnienia podatkowego udzielonego konkretnym, znanym z nazwiska mieszczanom: R. 1479 Lancicia 27 mar. C. rex ortulanis in suburbio Lanciensi simul et artificibus Adae Vyczkowszky, Petro Curek, Nicolao notario, Aegidio Lamsich, Petro Zdzyech, Mathiae Pyrzyna, Mathiae Nigri et Mykulka, ob damna igne illata, libertatem 4 annorum ab omnibus datiis et contributionibus largitur (W Łęczycy 27 marca najjaśniejszy król zagrodnikom na przedmieściu łęczyckim oraz rzemieślnikom Adamowi Wyczkowskiemu, Piotrowi Kurek, Mikołajowi notariuszowi, Idziem Lamsich, Piotrowi Zdziechowi, Maciejowi Pyrzynie, Maciejowi Czarnemu i Mykulce, z powodu szkód od ognia, udziela zwolnienia na 4 lata od wszystkich danin i należności)⁶¹.

Ciekawym przykładem dokumentu właścicielskiego, wskazującego działania prewencyjne w odniesieniu do całego miasta, był dokument Bolesława IV Warszawskiego⁶², który w 1431 r. udzielił pozwolenie na odbudowę Warszawy,

⁵⁸ Małdrat: dziesięcina uiszczana w ziarnie.

⁵⁹ *Matricularum Regni Poloniae summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur* [...] Theodorus Wierzbowski. Pars I. Casimiri IV regis tempora complectens (1447-1492), Warszawa 1905, s. 2 [nr 28] (dalej *Matricularum Regni Poloniae*); tł. R. Sochań rok 2016.

⁶⁰ *Matricularum Regni Poloniae*, s. 26 [nr 430]; tł. R. Sochań rok 2016; pierścienne: dar pieniężny dla królowej od większych miast.

⁶¹ *Matricularum Regni Poloniae*, s. 79 [nr 1518]; tł. R. Sochań rok 2016; dla badaczy historii ochrony przeciwpożarowej warto dodać, że Sumariusz Metryki Królestwa Polskiego zawiera 497 zapisów dotyczących sfery pożarowej, z lat 1448-1620.

⁶² Franciszek Kurowski podał, że dokument ten, książę Janusz podpisał w roku 1431.

z zastrzeżeniem, aby w rynku stawiać tylko budynki murowane⁶³. Ofiarą pożaru padła bowiem połowa rynku, zabudowanego drewnianymi domami⁶⁴. Książęcy nakaz dotyczący centrum miasta skutkowało tym, że powstały tam pożary trudniej się rozprzestrzeniały. Wiemy jednak, że murowanie domów nie dawało oczekiwanych efektów, ponieważ w dalszym ciągu miały one palne dachy, nawet, gdy pokrywały je ceramiczne dachówki. Pozytywny efekt zmniejszał się także z powodu obecności palnych zabudowań gospodarczych sytuowanych na zapleczach budynków mieszkalnych i wszechobecnego drewna do palenia.

Do wyjątkowych dokumentów właścicielskich należy nieznanymi z dotychczasowych opracowań i artykułów *Porządek ogniowy pałacu saskiego* w Warszawie, opublikowany w języku polskim i niemieckim⁶⁵. Z tego dokumentu warto przytoczyć treść paragrafu pierwszego: *Każdy Mieszkaniec, iakieyżkolwiek Kondycyi y Godności bądź, ma się ostrożnie z ogniem y z świecą obchodzić, dopilnując, żeby iego Ludzie też samo czynili.*

W literaturze tematu spotyka się nazwiska właścicieli ziemskich, którzy intelektualnie odbiegając od szlacheckich współbraci, tworzyli dla swoich majątkowości dokumenty prawno-organizacyjne uwzględniające także problematykę ochrony przeciwpożarowej. Przykłady takich dokumentów podają niektórzy autorzy opracowań historycznych: ustalenia hetmana Jana Tarnowskiego, biskupa Antoniego Ostrowskiego i Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”. Instrukcje tego ostatniego, jeżeli są wspomniane, to w niesłusznie ekstremalnie skróconym opisie. Dlatego warto dodać, że zasady ochrony przeciwpożarowej obowiązujące w jego majątkach miały związek z organizacją „Chatek albańskich” i „Siołem Albany”, specjalnie wybudowanym dla rozrywki księcia, jego

⁶³ F.K. Kurowski, *Pamiętki miasta Warszawy. Z rękopisu wydał E. Szwanowski*, t. 1. Warszawa 1949, s. 9, H. Eile, *Warszawa z drewnianej murowana*, Warszawa 1936, s. 8, F.M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku*. Warszawa, 1848, s. 14 (autor nie podał imienia księcia; Sobieszczański nie wspominając pożarów z lat 1444, 1471, 1480, 1507, 1514, 1515, 1518, 1526, 1531, 1538, nie pominął natomiast wydarzeń z lat 1378, 1431, 1607, 1660, 1669, 1670, 1697 i 1708 w okresie do roku 1795).

⁶⁴ W. Gomulicki, J. Sobieszczański, *Przewodnik po Warszawie i okolicy z planem miasta*, Lwów [1911], s. 11.

⁶⁵ *Porządek ogniowy. Następujący Porządek z Rozkazu, y z Approbacją Najjaśniejszego Elektora Saskiego* [Fryderyka Augusta III], *względem Jego Pałacu w Warszawie się znajduiącego, y wszelkich do tegoż Pałacu należących Mieszkańców* [...]. [Warszawa] 15.09.1781, 1k; B. Czartor, Kraków sygn. 19026/III.

przyjaciół i rodziny, w którym wójtem był... Karol Radziwiłł⁶⁶. Księżna Anna Jabłonowska, wojewodzina braclawska, jest następną osobistością często, niesłusznie pomijaną przez badaczy historii ochrony przeciwpożarowej. Jej ośmiotomowe dzieło gospodarskie i administracyjne regulowało i ustalało wszystkie dziedziny życia i pracy społeczeństwa majątków księżnej Anny. Zawiera ono bardzo obszerną i szczegółowo opisaną część o zabezpieczeniach przed pożarami w miastach i wsiach⁶⁷. Oprócz kodyfikowania zakazów, nakazów i wymagań, zawsze udzielała pomocy włościanom i rzemieślnikom, gdy stawali się pogorzelnymi. Na uwagę zasługuje trochę nietypowe zachowanie księżnej Anny. W normalnych warunkach wielokrotnie pomagała w wypełnianiu ustalonych przez nią wymagań bezpieczeństwa pożarowego.

Dokumenty źródłowe obiektów jednostkowych

Do tej grupy należy zaliczyć nieznane dotychczas dokumenty⁶⁸:

1. *Ustawa Względem Ognia dla Koszar do Korpusu Kadetów J.K.Mci y Rzpłtety należących z wyraźnego rozkazu J.K.Mci publikowana dnia pierwszego miesiąca października*. Warszawa 1773, podpisana przez Fryderyka Moszyńskiego, vice komendanta Szkoły Rycerskiej⁶⁹,

2. *Porządek względem ostrożności ognia dla tych, którzy w Zamku Krolewskim, officynach, naitętych domach, y stayniach mieszkaiący, wprowadzony [został]⁷⁰.*

3. *Uniwersał króla Stanisława Augusta w sprawie lasów*⁷¹.

Ciekawie rozpoczyna się ustawa dla koszar – nieco nowocześnie jak na drugą połowę wieku XVIII, kiedy Kościół miał we wszystkim rację, nawet w przyczynach pożaru. W preambule czytamy: *Ktoby sposobem bluźnierskim, iakiekolwiek ognia niebezpieczeństwo karą Boską nazywał, podług przepisu tegoż Regulamentu dwoiako karany będzie; Bog bowiem ognia nie podkłada y owszem wszystkie nieszczęścia od człowieka maiącego się na ostrożności, odwracać raczy,*

⁶⁶ *Pamiętnik o księciu Karolu Radziwiłł* [Panie Kochanku] *pisany podług Archiwum Nieświeskiego* [rkps ze zbioru Wiktora Baworowskiego]. Wyd. K. Wild. Lwów 1864.

⁶⁷ *Ustawy powszechne dla dobr moich rządzców*. T. 1-8. Warszawa 1786-1787.

⁶⁸ Dokument dla Pałacu Saskiego był przedstawiony wcześniej.

⁶⁹ Centralna Biblioteka Wojskowa, sygn. SP-XVIII/III-93.

⁷⁰ AGAD Księgi Miejskie Warszawa-Ekonomiczne sygn. 855, k. 223-224; obecny stan badań archiwalnych nie pozwala na stwierdzenie, czy dla zamków w Krakowie lub/i Poznaniu opracowano podobne do warszawskiego dokumenty.

⁷¹ *My Stanisław August z Bożey Łaski Król* [...]. Warszawa 29.05.1778; AGAD, WE 1212, k. 8.

ludzka zaś nieuwaga, lenistwo, opieszalność y gnuśność iest bardziey wszelkiego przytrafiaiącego się ognia, niebeśpieczeństwa przyczyną.

Porządek ogniowy dla Zamku Królewskiego, w porównaniu z innymi dokumentami nie wnosi nic nowego, powtarza jedynie znane od lat reguły bezpieczeństwa. Zwraça za to uwagę brak daty i podpisu autora, co przy rękopiśmiennej formie przekazu, może świadczyć o tym, że mamy do czynienia z projektem dokumentu a nie jego formą docelową. Projekt czy oryginał, w tym wypadku nie ma to większego znaczenia. Ważniejsze jest to, że pojawił się dokument dotychczas nieznanym nawet badaczom historii Zamku. Także, jak się wydaje, Andrzejowi Rottermundowi. Odnalazłem go w zespole AGAD o tytule *Ustawy Porządku Ogniowego*, zawierającego dokumenty z lat 1774-1779. Końcowy fragment rękopisu jest wnioskiem o charakterze ogólnym: *Inaczejby za uczynioną przez nich [rezydentów Zamku] i służących [ich] szkodę, nie tylko ze stancyi, ale też y ze służby Krolewskiej oddaleni zostaną.*

Ostatni z dokumentów, Stanisława Augusta o lasach, jak wskazuje jego treść, wywodzi się z prawodawstwa Kazimierza Wielkiego, o czym jest mowa poniżej.

Volumina Legum – Konstytucje Sejmowe

Badacze historii ochrony przeciwpożarowej dość rzadko wykorzystują zapisy konstytucji sejmowych. Wielotomowe wydawnictwo *Volumina Legum* rozpoczyna się dokumentami z roku 1347 a kończy konstytucjami sejmu grodzieńskiego z roku 1793, jest niezwykle ważnym źródłem polskiego prawodawstwa o blisko 450-letniej tradycji i historii.

Tabela 3
Zestawienie zagadnień dotyczących ochrony przeciwpożarowej
zawartych w *Volumina Legum*⁷²

Zagadnienie	Liczba zapisów
Zwolnienia z podatków – miasta indywidualnie	64
Zwolnienia z podatków – miasta ogólnie	17
Zwolnienia w Uniwersałach Poborowych	3
Prawo karne, administracyjne	10
Zapobieganie pożarom, narzędzia ogniowe	18

⁷² B.Ulicki, *Materiały do historii ochrony przeciwpożarowej w Volumina Legum* [...], wyd. 3 popr., uzup. Warszawa 2018, s. 7.

Żydzi – zwolnienia z podatków	19
Komisje rewizyjne ^{**}	13
Inne	40

* Zapisy po roku 1626 są identyczne i jako nic nowego nie wnoszące, zostały pominięte.

** Komisje sejmowe lub królewskie ustalały wielkość i wartość zniszczeń po pożarze lub wysokość nakładów na odbudowę.

Najstarszymi, cytowanymi poniżej dokumentami są wyjątki ze statutu Kazimierza Wielkiego z 1347 r., z których pominąłem *passus O karze siedemdziesięciu, kiedy powinna być orzekana*⁷³, skupiając się na zagadnieniu *O sprawcach pożaru i podpalaczach. Z prawa cesarskiego jasno jest nam wiadome, że świadomi sprawcy pożarów i podpalacze spichrzów i jakichkolwiek dóbr śmiercią okrutną i najszkaradniejszą są karani, i nawet jeśli znaleziono ich, że schronili się do kościoła, żadnej opieki od niego otrzymać nie powinni, z powodu okrutności zbrodni; zwykle bowiem dotąd złoczyńcy spod ręki sędziów chcących wymierzyć sprawiedliwość uciekają, jak bardzo często w miastach i wsiach na prawie niemieckim się utrwała, że skargę przeciw nim uchylają przez obronę prawa niemieckiego. I tak coraz częściej zbrodnie takich złoczyńców pozostają nieukarane, że, za poradą naszych baronów i możnych, postanowiliśmy, że oskarżenie o zbrodnię sprawstwa pożarów czy też podpalenia, także jeśli znalezieni w miastach i wsiach na prawie niemieckim, będą zabierania poza ich [tj. miast i wsi na prawie niemieckim] sąd, i w prawie polskim wobec właściwego sądu będą musieli odpowiedzieć, oraz zostanie im orzeczona i wymierzona właściwa kara, zgodnie z winą popełnionej zbrodni*⁷⁴.

W następnym, ważnym statucie Władysława Jagiełły z roku 1420, na który powołuje się Stanisław August Poniatowski, czytamy: *O wypalaniu i podpalaniu lasów. Często zwykło się zdarzać, że szlachetni lub plebejusze, bór, las lub gaj zwany zapusta, do którego wchodzi, umyślnie lub przypadkiem wypalenie lasu inaczej pożar wzniecają, jeśli przez pana wsi nie będą za to obwinieni, tacy nie na mocy innego prawa, jak tylko prawa polskiego powinni być sądzeni, i wprawdzie ich godności przez to w żaden sposób nie mają być odjęte, to jednak mają być osądzeni; a gdyby był to kmięć, i [nie] miał skąd zapłacić, niech życie odkupi choć za dziesięć grzywnien, tak jak jest zwyczaj dać za głowę plebejusza*⁷⁵.

⁷³ *Volumina Legum*, t. 1, s. 7, tł. R. Sochań rok 2014.

⁷⁴ *Volumina Legum*, t. 1, s. 12, tł. R. Sochań 2014.

⁷⁵ *Volumina Legum*, t. 1, s. 36, tł. R. Sochań 2014.

Sejmowe konstytucje jednakowo zajmowały nie tylko małymi i dużymi miastami, ale też pojedynczymi budynkami, zwłaszcza granicznymi zamkami obronnymi. Przykładem zwolnienia podatkowego małego miasta jest konstytucja dla Piotrkowa Trybunalskiego z roku 1616: *Prorogacya wolności miastu Piotrkowskiemu. Iż miasto Piotrkow nie dawnymi czasy przez ogień funditus w proch obrocone, y przez żołnierza zkonfederowanego świeżo po ogniu znędznione: tedy mocą terażniejszego seymu, onym którzy damna od podatkow wszelakich na tym Seymie postanowionych, prorogacyi do lat dwu, po expirowaniu pierwszej wolności, pozwalamy*⁷⁶. Przy okazji warto wspomnieć, że trybunalskie miasto w latach 1404-1786 paliło się co najmniej szesnaście razy⁷⁷. Dla porządku zacytuję przekaz Marcina Bielskiego: *Tegoż roku [1544] skoro po sejmie Piotrków pogorzał, także Warszawa przy bytności królewskiej, gdzie [w] wielką szkodę ludzie popadli przez ogień gwałtowny*⁷⁸. Piotrkowski pożar był wspomniany również przez Macieja Strykowskiego⁷⁹, Stanisława Okszyca Orzechowskiego⁸⁰ i Łukasza Górnickiego⁸¹.

Z kolei przykładem opisującym problematykę prewencyjną miasta dużego jest konstytucja uchwalona dla Warszawy w roku 1764: [...]. *Gdy zaś miasta Nowa y Stara Warszawa rezydencya krolow z okazji gęstych w rynkach y po ulicach domow drewnianych, często nieszczęściu od ognia podpada; przeto zabiegając takowym przypadkiem, mieć chcemy, by w rynkach Starey y Nowey Warszawy pro publico commodo targow, place od domow drewnianych, klitek, iatek, wolne y niezabudowane były, salva designatione inszych na to placow; domostwa drewniane z kominami murowanemi, ktore są dobre w ulicach y na przedmieściach pryncypalnych, zostać mają; bez reparacyi iednak, y aby tylko w nich wodek, oleiow składu nie było. A gdzie blisko kościołow, pałacow, są drewniane budowy,*

⁷⁶ *Volumina Legum*, t. 3, s. 146.

⁷⁷ H. Żerek-Kleszcz, *Klęski elementarne w dziejach miasta w XVI-XVIII w.*, [w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, red. B. Baranowski, Łódź 1989, s. 159-163, *Starożytności polskie ku wygodzie czytelnia porządkiem abecadłowym zebrane*, t. 2, wyd. J.K. Żupański, Poznań 1852, s. 246; T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* [...], t. 2, wyd. 2, Kraków 1897, s. 356.

⁷⁸ Marcin Bielski, t. 1, s. 1092.

⁷⁹ *Kronika Polska, Litewska, Żmódzka i wszystkiej Rusi Macieja Strykowskiego*. Wydanie nowe, będące dokładnem powtórzeniem wydania pierwotnego królewieckiego z roku 1582 [...], t. 1, wyd. G.L. Glücksberg, Warszawa 1846, s. 400.

⁸⁰ *Stanisława Okszyca Orzechowskiego Kroniki Polskie. Od zgonu Zygmunta I^{go}*, wyd. T. Mostowski, Warszawa 1805, s. 291.

⁸¹ *Dzieje w Koronie Polskiej od r. 1538 do r. 1572 piórem Łukasza Górnickiego, Tykocińskiego i Wasilkowskiego Starosty*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1855, s. 8.

a tych sąsiedzi dla publicznego bezpieczeństwa od ognia, będą żądali zniesienia, tedy za taxą sądu marszałkowskiego z urzędem mieyskim, et praevia solutione superficierum przez żądających tego, zniesione być powinny, grunta iednak penes haeredes ich zostać maią, y z wolnością murowania na nich, a urzędy Starey y Nowey Warszawy do [da] Bog od seymu Coronationis in futurum uwolnionej, w sikawki, haki y wszelkie porządki do gaszenia ognia opatrzyć się; y tegoż ognia przestrzegać obligowane są; czego wielmożny marszałek K. [orony] pod bytność Krolewską y podczas seymow, w innym czasie Grod sub rigore contra negligentes, doyrzeć tenebuntur⁸².

Lauda sejmikowe

Lauda sejmikowe, uchwały sejmików ziemskich, wywodzące się ze średnio-wiecznego prawa wiecowego, zawierały różnorodne i żywotne kwestie dotyczące się mieszkańców danego obszaru administracyjnego. Wśród wielu problemów podejmowano i te związane z ochroną przeciwpożarową. Najczęstszymi zagadnieniami były ustalenia rodzaju i wielkości pomocy udzielonej pogorzelcom lub/i spalonym miastom bądź wsiom. Przykładem indywidualnej sprawy może być laudum sejmiku wiszeńskiego z 13 września 1740 r.: *Wniosek Ludwika Urbańskiego skarbnika wieluńskiego właściciela wsi Bukowce oraz Wojciecha Zombrzydziego starosty mrzygłodzkiego o pomoc finansową m.in. z powodu: przez ogień nieznośny pomienionych dóbr IMciów zrujnowania [...]. Sejmik wniósł prośbę do komisarzy województwa, aby przedstawili sprawę obu petentów [...] in publico w prześwietnym trybunale radomskim [...], aby skarb Koronny binifikował tak wielkie ruiny IMciów z superaty pogłównego i gdzieindziej przeniósł podatek subsidi charitativi, ponieważ z pomienionych zrujnowanych wszyscy prawie poddani ob summam egestatem na Podole pouchodzili⁸³. Drugim przykładem laudum jest deklaracja dla miasta Brzeżan (woj. lwowskie) przypadkowo spalonego w roku 1754: *„Trzema razami ogniem panującym domów wjezdnych dwanaście, szynkowanych chatup ośm uczyniony i w sądzie położony [wniosek], przychylając się do prawa koronnego o konflagraty ustanowionego od płacenia podatków czopowego i szelężnego na lat trzy, t.j. terażniejszy 1755, 1756, 1757, po sobie idące, zupełnie uwalnia i libertuje declarationis praesentis vigore⁸⁴.**

⁸² *Volumina Legum*, t. 7, s. 44.

⁸³ *Akta grodzkie i ziemskie z Archiwum T.Z. Bernardyńskiego we Lwowie*, t. 23, [w:] *Lauda sejmikowe wiszeńskie, lwowskie, przemyskie i sanockie 1731-1772*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1928, s. 203.

⁸⁴ *Akta grodzkie*, s. 327.

Najciekawszym dokumentem, ze względu na jego odmienność treści jest deklaracja dotycząca narzędzi ogniowych: *Deklaracya względem materyału [narzędzi] do gaszenia ognia. Sąd etc. znaczną dworów szlacheckich i innych domostw na przedmieściach miasta Lwowa będących ogniem przypadkowym przez niedostatek materyałów do gaszenia i rozrywania ognia pogorzałych i smutne widowiska, sprawiedliwą w sądzie czynią konsyderacyą i dalszym ruinom do wczesnego obmyślenia, przeto sąd chcąc zwykłą pomocą w czasie potrzebnym do wznieconych i szerzących się ogniów zabieżeć, dworkom na przedmieściach będącym prędki ratunek ubezpieczyć i obmyśleć za jednostajnem wszystkich JWW urzędników, ofycyalistów i ziemian zasiadających zezwoleniem, na sporządzenie ręcznych sikawek i innych do noszenia wody, rozrywania ognia potrzebnych materyałów ośmset zł.p. naznacza z podatków czopowego i szelężnego miasta Lwowa z najpierwszych prowenencyi za wydaniem asygnacyi do JWW. p. kontrahenta pod dyspozycyą i rozporządzenie JWW. Potockiego starosty gliniańskiego wykonanie tego dzieła z miłości dobra publicznego na siebie przyjmującego wprędce i niezawodnie wypłacić dysponował. Które to sikawki i inne sporządzone materyały inwentarzem W. Komendantowi garnizonu lwowskiego teraz będącemu oddane szczególnie tylko na ochronę dworów szlacheckich i ubezpieczenie używane i konserwowane być powinny. A zaś magistrat lwowski podobne sposoby do bronienia miasta Lwowa od ognia obmyśleć i do ziemiańskich materyałów interesować się nie będzie declarationis praesentis vigore⁸⁵.*

Komisje Dobrego Porządku i Porządkowe Cywilno-Wojskowe

Komisje Boni Ordinis dla wszystkich miast królewskich powołano podczas sejmu w 1788 r. Wyjątkiem była Warszawa, dla której Komisję powołał w roku 1765 Stanisław August Poniatowski. Stanowiły one władze kolegialne miast i miały zajmować się nadzorem nad finansami, a także uporządkowaniem wielu aspektów organizacji oraz życia w miastach. Jednym, choć nie najważniejszym zagadnieniem, była ochrona przeciwpożarowa. Działania w tym zakresie nie wносиły nic nowego i dotyczyły tylko najbardziej podstawowych spraw bezpieczeństwa, znanych od czasów średniowiecza. Efekt prac Komisji nie przyniósł oczekiwanych przez króla i sejm rezultatów i dlatego Sejm Czteroletni kompetencje Komisji Dobrego Porządku przekazał nowemu ciału administracyjnemu – Komisjom Porządkowym Cywilno-Wojskowym. Ponieważ i one na niewiele osiągnęły, ich funkcje oddano Komisji Policji Obojga Narodów. Biorąc pod

⁸⁵ *Akta grodzkie*, s. 412.

uwagę efekty pracy obu Komisji, można sformułować stwierdzenie, że ich ordynacje i rozporządzenia w stosunku do wielu innych dokumentów stanowią nie najciekawsze tło porządku prawnego w zakresie bezpieczeństwa pożarowego XVIII w.

Prasa

Tego źródła informacji, choć jest ważne, nie należy jednak przeceniać. Przykładowo w 1827. numerach osiemnastu tytułów prasowych, nie tylko warszawskich, odnaleziono jedynie 51 notatek o pożarach warszawskich, co stanowi nieco ponad trzy procent ich ogólnej liczby. Informacje o pożarach w prasie codziennej dużych miast XVIII w., w treści i formie są podobne do zapisów kronikarskich. Ponieważ niniejszy artykuł nie jest chronologiczną prezentacją pożarów, nie będą one, poza dwoma przypadkami, opisywane lub cytowane. Pierwszym i najciekawszym jest doniesienie prasowe o pożarze Luwru 6 lipca 1661 r., będące pierwszą polską wzmianką w polskiej gazecie dotyczącą kwestii pożarniczych. Z tego powodu warto przytoczyć ją w całości: *W Niedziele 6. tegoż [miesiąca] o osmej godzinie rano zaiął się ogień w wielkim Pałacu Krolewskim Lowrze nazywanym: miał ten ogień swoy początek z nieostrożności czyieś na wielkiej Sali między Kaplicą Krolewską a wielkim Gankiem, a we cztery godziny połowa pałacu w popioł się obrociła: szkode szacuią na czterykroć sto tysięcy złotych. Wyprowadził się Krol zaraz z Pałacu y z Paryża, wyiachał do Sin [Saint]-Germen, a Kardynał (blisko ktorego Pokoiu gorzato) do Wincennes⁸⁶.*

Drugim przypadkiem jest nowoczesne dziennikarskie opisanie tragicznego pożaru czteropiętrowej kamienicy w Warszawie przy ulicy Piekarskiej, 10 stycznia roku 1787⁸⁷. We wrześniu tego samego roku redakcja nawiązała do styczniowego wydarzenia, gdy relacjonowała spotkanie Augusta III z Władysławem Gurowskim, marszałkiem Wielkiego Księstwa Litewskiego, kiedy to oglądali oni sikawkę i drabinę do ratowania ludzi z wysokości⁸⁸.

Piśmiennictwo budowlane

Poradniki budowlane, podręczniki budownictwa, podobnie jak poradniki gospodarskie okresu renesansu, istotnie przyczyniły się do propagowania wiedzy o bezpiecznym pożarowo budownictwie, zwłaszcza dla obszarów wiejskich. Nowoczesne budownictwo włościańskie zostało zapoczątkowane pod

⁸⁶ „Merkuriusz Polski Ordynaryiny” 1661, nr XX, k. 141.

⁸⁷ „Gazeta Warszawska” 1787 nr 3.

⁸⁸ „Gazeta Warszawska” 1787 nr 72.

koniec XVIII w. dzięki publikacjom takich autorów, jak Piotr Aigner⁸⁹, Józef Rogaliński⁹⁰, Piotr Świtkowski⁹¹, Franciszka Rauscha von Traubenberg⁹² bądź anonimowego autora z 1798 r.⁹³ Najnowsze rozwiązania konstrukcyjne i materiałowe tego okresu tak naprawdę zostały rozpowszechnione dopiero w wieku następnym. Oprócz wydawnictw książkowych w popularyzacji nowoczesnego budownictwa niemałą rolę odegrały periodyki. Do najważniejszych tytułów należą: „Izis Polska”, „Nowy Pamiętnik Warszawski” i „Biblioteka Warszawska”, publikujące nie tylko doniesienia o najnowszych pomysłach technicznych, lecz także sprawozdania z badań użytkowych i opisy technologiczne wykonywania nowatorskich zabezpieczeń przeciwpożarowych. Wiele z tych publikacji rozpowszechniało także „starą wiedzę” – połączenie drewna i glinę, co na nowo zaczęto poznawać pod koniec wieku XX.

Wspomnienia, pamiętniki, listy – prywatne i oficjalne

Przekazy zawarte w tych źródłach należą raczej do rzadkości i z reguły są zbliżone do krótkich zapisów kronikarskich i doniesień prasowych.

Jednym z wielu przykładów pamiętnikarskich może być zapis Albrychta Stanisława Radziwiłła, który w roku 1649 odnotował: *20go Maja. Strasznie biły pioruny, które w Wilnie kilka osób zabiły, a kościół nowy śgo Augustyna spaliły*⁹⁴.

Jeżeli chodzi o treści listów, interesującym przykładem jest ich zestaw pióra Adama Kochońskiego (jezuity, filozofa, matematyka i fizyka) pisanych do gdańskiego astronoma Jana Heweliusza, po pożarze jego obserwatorium w roku 1679⁹⁵. Innym ciekawym źródłem jest list Zygmunta I do księżnej Anny

⁸⁹ P. Aigner, *Projekt urządzenia budowniczych policji z umieszczeniem sposobow zagradażających upadkowi, a wzrost im nadał zapewniających podany prześwietney Kommissji Policji Obojga Narodow przez budowniczego Woysk Rzeczypospolitey*, [Warszawa] 1792.

⁹⁰ J.F. Rogaliński, *Doświadczenia skutkow rzeczy pod zmysły podpadających na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich Societatis Jesu na widok wystawione [...]. Księga pierwsza*, Poznań 1771.

⁹¹ P. Świtkowski, *Budowanie wiejskie dziedzicom dobr y possessorom [...] do uwagi y praktyki podane z figurami [...]*, Warszawa-Lwów 1782.

⁹² F. Rausch von Traubenberg, *Budownictwo wiejskie do gospodarskich potrzeb stosowne, a do użycia krajowego podane*, Warszawa 1788.

⁹³ *Architekt wiejski z figurami*, [b.m.w.] 1798.

⁹⁴ *Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła kanclerza W. Litewskiego wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego*, t. 2, Poznań 1839, s. 372.

⁹⁵ B. Lisiak, *Korespondencja Adama Adamandego Kochońskiego SJ (1657-1699)*, Kraków 2005, s.165-167, 182-185, 236-237

z 30 czerwca 1515 r. po pożarze Warszawy⁹⁶. Treść, jaką przekazał król właścicielce miasta, przedstawiono w poniższym cytacie: *Z listu waszej Dostojności dowiadujemy się jak wielkiej przykrości i bólu doznałaś z tej zdradzieckiej sugestii naszego wroga, którą przygotował, aby spalić [!] miasta i wsie w naszych posiadłościach przez sobie podobnych ludzi, który, kiedy otwartą wojną nie mógł okazać siły swojej nikczemności, aby spustoszyć te same nasze posiadłości, skupił uwagę na podstępny pomysł, do którego stworzyła go natura i wyćwiczyła wola. Zaiste nie mniejsze zmartwienie ta sama sprawa nam również przyniosła, kiedy widzimy, że nasi poddani są często nękani różnymi kłopotami i nieszczęściami. I dlatego zaś, że twoja Znakomitość nasze miasta o tej sprawie chciała ostrzec, aby zachowały swoje bezpieczeństwo, za to bardzo dziękujemy. My także to samo uczynimy i pilnie donosimy, że nasi poddani zostali ostrzeżeni i wzięci pod opiekę. I zaiste nie mniej jesteśmy wdzięczni, że schwytani podpalacze są trzymani pod strażą, aby następnie przy pomocy przesłuchania można od nich wydobyć gdzie i w jaki sposób wziął się początek tego najokropniejszego występku; i aby ich towarzysze mogli zostać schwytani w innych miastach, napominamy, żeby wszyscy urzędnicy, do których odnosi się taka konieczność pilnowali, aby państwo nie doznało jakiegoś uszczerbku. Życzymy dobrego zdrowia i pomysłności. Działo się w Bratystawie, ostatniego dnia czerwca*⁹⁷. Interesującymi prywatnymi relacjami w wieku XVIII były warszawskie wspomnienia Jadwigi Rafałowiczówny, których adresatką była Elżbieta Sieniawska⁹⁸.

Wiersze

Wierszowane opisy, choć przez swą odmienność bardzo ciekawe, ze względu na założenia redakcyjne artykułu, będą wymienione tylko z tytułów.

*Descriptio incendij, quo conflagravit oppidvm Grvneberga [Zielona Góra] in Silesia [na Śląsku]: Anno nouissimi temporis M.D.LXXXII [1582] Men. Iulio: die XXVI [26 lipca] [...]. Gorlicii [Zgorzelec] Excusum typis Ambrosij Fritschij Anno M.D.LXXXIII [1584]*⁹⁹.

⁹⁶ *Acta Tomiciana. Tomus tercius epistolarum. Legationum. Responsorum. Actionum et rerum gestarum*, Kórnik 1853, s. 389.

⁹⁷ Tł. P. Lampkowska rok 2017.

⁹⁸ Jadwiga Rafałowiczówna, *A z Warszawy nowiny te... Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710-1720*, opr. B. Popiołek, Kraków 2000, s. 64, 211.

⁹⁹ *Descriptio incendij, quo conflagravit oppidvm Grvneberga [Zielona Góra] in Silesia: Anno nouissimi temporis M.D.LXXXII [1582] Men. Iulio: die XXVI [miesiąca lipca dnia 26] [...]. Gorlicii Excusum typis Ambrosij Fritschij Anno M.D.LXXXIII [1584] w: <https://>*

C. Behr, *Gedanensis, ibique inter complures alias, etiam magnifici ac inclitysimi domini Joannis Hevelii, Consulis Gedanensis ac mathematici multo celeberrimi, aedes absumpsisset*. [Gdańsk 1679]¹⁰⁰.

I. Zabczic, *Na optakany pozar dziedzicznego miasta Dvbiecka ieo mości pana ierzeo z Siecina Krasickiego chorazeo ziemie Chalickiej Dolinskiego &c.&c. Starosty Dworzanina Iego Krolewskiej Milosci*. Krakow 1608¹⁰¹.

J. Eysymont, *Threnodia abo żalosne pienie o zgorzeniu Wilna stolice W.X.Lit. które się stało roku 1610, dnia 1 lipca, z wielkim żalem wszystkich obywatelow tey R.P.Y, z nieoszacowaną szkodą tak samych mieszczan jako y inszych ludzi*¹⁰².

W. Chlebowski, *Lament żalosny na straszliwy pożar sławnego miasta Iarostawia [...]*. Kraków [po 24 VIII] 1625¹⁰³.

W. Chlebowski, *Piesn o pozarze Stradomskim ktory się stał w Roku Teraźniejszym 1642, Dnia 28. Kwietnia*. [b.wyd] [Kraków] 1642¹⁰⁴.

*Pieśń Nowa Żalosna O Pozarze Wilenskim, Który się przydał dnia 11. Czerwca, Roku 1645. Kiedy Domow z Kamienicami na pułtora tysiąca, y trzy Kocioty zgorzały*¹⁰⁵.

A. Naruszewicz, *Na pożar. Wszczęty w Warszawie na Nowym Mieście, którym część Collegi Nobillium s. Jesu w perzynę poszła dnia 19. Kwietnia 1773*¹⁰⁶.

Ikonografia

Znane mi źródła ikonograficzne mają związek z pożarami Wieliczki w roku 1510 (Jan Matejko, *Zjazd do kopalni góromistrza S. Bethmana i żupnika A. Kościeleckiego*), Krakowa w roku 1655 (Jan Matejko), Elbląga w roku 1738 (Jan Fryderyk Endersch), Zamku Królewskiego w Warszawie w roku 1767 (Bernard Belotto) i Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie w roku 1782 (Jan Piotr Norblin), Krakowa w roku 1850 (Teodor Baltazar Stachowicz). Niezwy-

polona.pl/item/descriptio-incendij-qvo-conflagravit-oppidvm-grvneberga-in-silesia-anno,NzKxOTI3MzA/0/#item; BN sygn. SD XVI.Qu6902 adl.; [dostęp 12.01.2018].

¹⁰⁰ B.PAN Gdańsk, sygn.: Oe 11 8 adl. 4.

¹⁰¹ BUW, sygn. 4.20.4.498.

¹⁰² M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska. Próba jej historii od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, Petersburg 1862, s. 453.

¹⁰³ BN, sygn. SD XVII.3.15816.

¹⁰⁴ BUW, sygn. 4.20.4.226a.

¹⁰⁵ BUW, sygn. Sd.713.3684, BN mf 30910.

¹⁰⁶ *Adama Naruszewicza wiersze różne*, t. 1. *Księga druga*, red. T.A. Mostowski. Warszawa 1804, s. 176-180; data pożaru według A. Naruszewicz, *Wybór poezji z dołączeniem kilku pism prozą oraz listów*, Warszawa 1882,

kle interesujące w tej materii są zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie, w zasobach którego znajduje się kilka obrazów przedstawiających pożary anonimowych obiektów i miasteczek. Do najciekawszych należy zaliczyć prace Holendra Egberta van der Poel'a (*Pożar kościoła*, 1658, *Pożar wiatraka*, b.r., *Miasteczko*, b.r.) i Franciszka Kostrzewskiego (*Miasteczko*, 1868), poprzestając tylko na tych dwóch malarzach.

Zakończenie

Pisząc syntezę historii ochrony przeciwpożarowej, wielu autorów przyjmuje założenie chronologiczno-rzeczowe, co jest widoczne u wielu, poczynając od prac z końca XIX stulecia i dochodząc do wieku XXI. Takie podejście do tematu jest naturalne i, w najmniejszym stopniu, nie może być oceniane negatywnie, jednak pod warunkiem korzystania z oryginalnych źródeł, tak łatwo dziś dostępnych¹⁰⁷.

W artykule przedstawiono nieco inne spojrzenie na konstrukcję historycznego opisu ochrony przeciwpożarowej, bez szkody dla jej wydarzeń, chronologii i zagadnień, dając podstawę do utworzenia zbioru rodzajów dokumentów źródłowych, równie ważnego dla badaczy jak baza wydarzeń. Przedstawiona analiza pokazuje, jak wiele jest źródeł z oryginalnymi dokumentami, często dotychczas nieznanymi, pomijanych lub ignorowanych przez niektórych autorów. Pozwala ona także wyeliminować źródła o małej lub wątpliwej wartości.

Załącznik

Wilkierz krakowski z 1374 r.

§1. Każdy, u kogo wybuchnie pożar, zobowiązany jest głośno krzyknąć miast uciekać, jako że pożar nie ograniczy się tylko li do domostwa jego, a na miasto całe rychło się rozprzestrzeni. Ponadto każdy, kto pożar zauważy, zobowiązany jest głośno krzyknąć, aby pożar w mieście się nie rozprzestrzenił.

§2. O tym, co czynić należy, by ogień szkód nie wyrządził. Tym samym postanawia się, że każdy – czy to rzemieślnik trudniący się piwovarstwem, piekarstwem, *rudnictwem* czy *wosku bądź smoły topieniem*, czy *kucharz*, czy też *innym zawodem się trudniący*, zobowiązany jest mieć baczenie, by ogień szkód

¹⁰⁷ Naturalnie dzięki zasobom internetowym, np.; POLONA (<https://polona.pl>), FBC (<http://fbc.pionier.net.pl>), Biblioteka Monachijskiej <https://www.digitale-sammlungen.de> i Hathi Trust Digital Library (<https://babel.hathitrust.org>) i/lub rzetelnych opracowań historycznych.

nie wyrządził, to jest nie rozpalać ognia w pobliżu łąw, desek czy innych wyrobów drewnianych, jak również zakazuje się używania przy budowie lepiwa, które ogniem łatwo mogłoby się zająć¹⁰⁸.

Wilkierz krakowski z 1375 r.

5 kwietnia następnego roku, w księdze miejskiej zapisano: O woziwodach i ich powinnościach, gdy wybucha pożar. Wilkierz wydany feria V ante Iudica 1375:

§ 1. Jeśliby w mieście wybuchł pożar, niezależnie od jego części, wszyscy woziwody winni są być gotowi z naszykowaną uprzednio wodą, a kto pierwszy by się na miejscu pożaru z wodą zjawił, temu z ratusza wypłaci się wiardunek. Tym zaś, którzy po nim na miejsce pożaru przybędą, wypłaci się groszy sześć. Zaś wszystkim, którzy wodę przyniosą, wypłaci się grosze dwa od każdej beczki.

§ 2. O łaźiebnych, którzy winni są przybyć na miejsce pożaru, oraz o ich płacach. Ustanawia się wilkierzem, że wszyscy łaźiebni ze wszystkich łaźni, jeśliby w mieście wybuchł pożar, winni są przybyć na jego miejsce wspólnie ze swoimi czeladnikami, niosąc wiadra, a każdy mistrz [cechowy] winny jest przybyć na miejsce ze swoją balią. Im też miasto zobowiązane jest wypłacić jedną markę. A kto jako pierwszy na miejsce pożaru przybędzie, ten zostanie nagrodzony groszami czterema, a pozostałym wypłaci się grosze dwa za ich trud.

§ 3. Z czym ludzie winni są na miejsce pożaru przybywać. Nikt na miejsce pożaru bez narzędzi przybywać nie powinien, którymi to z ogniem miałby walczyć. To jest: bez bosaków, tłumnic, wiadra wody i tym podobnych. Gdy się okaże, że ktoś w domu podobnych narzędzi nie posiada, tego skaże się na więzienie.

§ 4. O bosakach. W każdej części miasta na rogach domów zawiesi się bosaki, by w razie potrzeby mieszkańcom służyły¹⁰⁹.

Dokumenty Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD)

Porządek ogniowy dla Zamku Królewskiego; AGAD Księgi Miejskie Warszawa-Ekonomiczne sygn. 855,

My Stanisław August z Bożey Łaski Król [dokument o lasach]. Warszawa 29.05.1778; AGAD, Księgi Miejskie Warszawa-Ekonomiczne, sygn. 1212.

Prasa

„Merkuriusz Polski Ordynaryiny” 1661, nr 20, k. 141.

„Gazeta Warszawska” 1787, nr 3.

¹⁰⁸ *Kodeks dyplomatyczny*, s. 381; tł. A. [licja] Janusz rok 2019.

¹⁰⁹ *Kodeks dyplomatyczny*, s. 382; tł. A. Janusz rok 2019.

„Gazeta Warszawska” 1787, nr 72.

„Gazeta Wyborcza” 2018, nr 251.

Bibliografia

[Groicki Bartłomiej], *Artykuły prawa maydeburckiego, które zowią speculum saxonum z łacińskiego języka na polski przetłóżone, y znowu drukowane*, [Kraków] 1559, s. 83.

Acta Tomiciana. Tomus tercius epistolarum. Legationum. Responsorum. Actionum et rerum gestarum, Kórnik 1853, s. 389.

Adama Naruszewicza wiersze różne, t. 1. *Księga druga*, red. T.A. Mostowski, Warszawa 1804.

Aigner P., *Proiekt urzędzenia budowniczych policji z umieszczeniem sposobow zagradzających upadkowi, a wzrost im nadał zapewniających podany przezświetney Kommissyi Policji Oboygá Narodow przez budowniczego Woysk Rzeczypospolitey*, [Warszawa] 1792.

Akta grodzkie i ziemskie z Archiwum T.Z. Bernardyńskiego we Lwowie, t. 23, [w:] *Lauda sejmikowe wiszeńskie, lwowskie, przemyskie i sanockie 1731-1772*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1928.

Andrzej Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitey księgi czwore* [...], Łosk 1577.

Anzelm Gostomski, *Gospodarstwo*, Kraków 1588.

Anzelm Gostomski, *Oekonomija abo gospodarstwo ziemiańskie*, Kraków 1644.

Architekt wiejski z figurami, [b.m.w.] 1798.

Archiwum Komisji Prawniczej, T. 9, [w:] S. Kutrzeba i ks. Alfons Mańkowski, *Polskie Ustawy Wiejskie XV-XVIII w.*, Kraków 1938.

Archiwum Komisji Prawniczej. t. 3. Kraków 1895.

Baliński M., *Dawna Akademia Wileńska. Próba jej historii od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, Petersburg 1862, s. 453.

Baliński M., *Dawna Akademia Wileńska. Próba jej historii od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, Petersburg 1862.

Dawni pisarze polscy od początku piśmiennictwa do Młodej Polski, t. 1: A-H. *Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, Warszawa 2000.

Descriptio incendij, quo conflagravit oppidvm Grvneberga [Zielona Góra] *in Silesia: Anno nouissimi temporis M.D.LXXXII* [1582] Men. Iulio: die XXVI [miesiąca lipca dnia 26] [...]. Gorlicii Excusum typis Ambrosij Fritschij Anno

M.D.LXXXIII [1584] w: [https://polona.pl/item/descriptio-incendij-qvo-conflagravit-oppidvm-grvneberga-in-silesia-anno,NzKxOTI3MzA/0/#item;BN sygn. SD XVI.Qu6902 adl.](https://polona.pl/item/descriptio-incendij-qvo-conflagravit-oppidvm-grvneberga-in-silesia-anno,NzKxOTI3MzA/0/#item;BN%20sygn.%20SD%20XVI.Qu6902%20adl.;); [dostęp 12.01.2018].

Dmochowski F., *Poezya. List Horacego do Lolliusza*. „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1803, t. 9, s. 121.

Dzieje w Koronie Polskiej od r. 1538 do r. 1572 piórem Łukasza Górnickiego, Tykocińskiego i Wasilkowskiego Starosty, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1855.

Eile H., *Warszawa z drewnianej murowana*, Warszawa 1936.

Fiodor Tiutczew, *Poezje*, opr. A. Kamieńska, Warszawa 1957.

Gomulicki W., Sobieszczański J., *Przewodnik po Warszawie i okolicy z planem miasta*, Lwów [1911].

Jakub Kazimierz Haur, *Oekonomika ziemiańska generalna* [...]. Kraków 1675.

Jakub Kazimierz Haur, *Skład abo skarbiec znakomity sekretów oekonomiey ziemianskiej* [...], Kraków 1693.

Jana Długosza Kanonika Krakowskiego Dziejów Polskich Ksiąg Dwanaście, t. 1, tł. K. Mecherzyński. Kraków 1867.

Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, ks. 1, ks. 2, red. J. Dąbrowski, Warszawa 2009.

Jaruga A.N., *Walka z pożarami na ziemiach polskich od czasów najdawniejszych do XX w.* „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2013, t. 14.

Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257-1506. Część 2, 3, 4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1882.

Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* [...], t. 2, wyd. 2, Kraków 1897.

Kronika Marcina Kromera biskupa Warmińskiego na polski język przetłóżona przez Marcina Błazowskiego [...] roku 1611 drukowana [...], Warszawa 1767.

Kronika Polska Marcina Bielskiego, wyd. K.J. Turowski, t. 1, Sanok 1856.

Kronika Polska, Litewska, Żmódzka i wszystkiej Rusi Macieja Strykowskiogo. Wydanie nowe, będące dokładnem powtórzeniem wydania pierwotnego królewieckiego z roku 1582 [...], t. 1, wyd. G.L. Glücksberg, Warszawa 1846.

Kronika Thietmara, tł. M.Z. Jedlicki, posł. K. Ożóg, Kraków 2012.

Kronika Wielkopolska, tł. K. Abgarowicz. Kraków 2010, s. 78.

Kurowski F.K., *Pamiętki miasta Warszawy. Z rękopisu wydał E. Szwanowski*, t. 1. Warszawa 1949.

Lisiak B., *Korespondencja Adama Adamandego Kochańskiego SJ (1657-1699)*, Kraków 2005.

Matricularum Regni Poloniae summaria, excussis codicibus, qui in Charophylacio Maximo Varsoviensi asservantur [...] Theodorus Wierzbowski. Pars I. Casimiri IV regis tempora complectens (1447-1492), Warszawa 1905, s. 2 [nr 28] (dalej *Matricularum Regni Poloniae*).

Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tł. i opr. B. Kürbis. Wrocław-Warszawa-Kraków 1996.

Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936.

Naruszewicz A., *Wybór poezyi z dołączeniem kilku pism prozą oraz listów*, Warszawa 1882.

Olejniki T., *Towarzystwa ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996.

Pamiętnik o księciu Karolu Radziwille [Panie Kochanku] pisany podług Archiwum Nieświeskiego [rkps ze zbioru Wiktora Baworowskiego], wyd. K. Wild. Lwów 1864.

Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła kanclerza W. Litewskiego wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego, t. 2, Poznań 1839, s. 372.

Porządek Ogniowy w Warszawie od Marszałka Wielkiego Koronnego [Stanisława Lubomirskiego] na mocy prawa ustanowiony, Warszawa 1779.

Porządek ogniowy. Następujący Porządek z Rozkazu, y z Approbacją Najjaśniejszego Elektora Saskiego [Fryderyka Augusta III], względem Jego Pałacu w Warszawie się znajdującego, y wszelkich do tegoż Pałacu należących Mieszkańców [...]. [Warszawa] 15.09.1781, 1k; B. Czartor, Kraków sygn. 19026/III.

Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy 1376-1772, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913.

Ptaśnik J., *Miasta i mieszczaństwo w dawnych wiekach*. Warszawa 1949.

Rafałowiczówna J., *A z Warszawy nowiny te... Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710-1720*, opr. B. Popiołek, Kraków 2000, s. 64, 211.

Rausch von Traubenberg F., *Budownictwo wiejskie do gospodarskich potrzeb stosowne, a do użycia krajowego podane*, Warszawa 1788.

Rocznik fuldajski. Część pierwsza (wersja z Seligenstadt) autorstwa Einharda. Lata 714-838, [w:] *Annales sacri Romani Imperii*. Roczniki Rzeszy, tł. G.K. Walkowski, Bydgoszcz 2014.

Rocznik Kwedlinburski, [w:] *Annales sacri Romani Imperii*. Roczniki Rzeszy, tł. G.K. Walkowski, Bydgoszcz 2014.

Rogaliński J.F., *Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich Societatis Jesu na widok wystawione [...]*. Księga pierwsza, Poznań 1771.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich
Sobieszczański F.M., *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta*
Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku, Warszawa 1848.

Stanisława Okszyca Orzechowskiego Kroniki Polskie. Od zgonu Zygmunta
Igo., wyd. T. Mostowski, Warszawa 1805.

Starożytności polskie ku wygodzie czytelnia porządkiem abecedowym zebrane,
t. 2, wyd. J.K. Żupański, Poznań 1852.

Świtkowski P., *Budowanie wiejskie dziedzicom dobr y possessorom [...] do*
uwagi y praktyki podane z figurami [...], Warszawa-Lwów 1782.

Tazbir J., *Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie*
XIX w. „Przegląd Historyczny” 1966, t. 57, nr 4.

Ulicki B., *Budownictwo ognioodporne w polskiej literaturze naukowej i tech-*
nicznej XVIII-XIX i początku XX stulecia, „Kwartalnik Historii Nauki i Techni-
ki” 2019, t. 64, nr 3.

Ulicki B., *Materiały do historii ochrony przeciwpożarowej w Volumina Le-*
gum [...], wyd. 3 popr., uzup., Warszawa 2018.

Ulicki B., *Od kodeksu Hetytów do „Speculum Saxonum”. Problem podpaleń*
w zabytkach prawniczych, „BIT. Nauka i Technika Pożarnicza” 1986 nr 4.

Ustawy powszechne dla dobr moich rządzcow, t. 1-8, Warszawa 1786-1787.

Volumina Legum. Prawa, konstytucje y przywileie Krolestwa Polskiego, Wiel-
kiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech
koronnych od seymu wiślickiego Roku Pańskiego 1347 aż do ostatniego seymu
uchwalone. t. 1. Petersburg 1859.

Walawender A., *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich*
w latach 1450-1586. Tom II. Zniszczenia wojenne i pożary [...]. Lwów 1935.

Wespasiana z Kochowa Kochowskiego nieproznwiące proznowanie oyczystym
rymem na Lyrica Epigrammata polskie rozdzielone y wydane. Kraków 1674,
s. 344.

Wilkierze poznańskie. Część 1. Administracja i sądownictwo, opr. i wyd.
W. Maisel, Wrocław-Warszawa. Kraków 1966..

Wyrozumski J., *Pouczenie Kalisza dla Wielunia o administracji miasta*
z 1502 r., „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1970, t. 22, z. 1.

Żerek-Kleszcz H., *Klęski elementarne w dziejach miasta w XVI-XVIII w.*,
[w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, red. B. Baranowski, Łódź 1989.

Łukasz Bors <https://orcid.org/0000-0003-1927-8996>

Warszawa

e-mail: lukasz.bors@vp.pl

Działalność ppor. Mariana Sadowskiego „Dzida”/TW. „Lot” oraz jej wpływ na funkcjonowanie niepodległościowych grup oporu w latach 1945 - 1949 w powiecie radomskim

The Activity of 2Lt Marian Sadowski „Dzida”/TW. „Lot”
and its Influence on the Functioning of the Independence
Resistance Groups in the Years 1945 - 1949
in the District of Radom

Abstrakt

Marian Sadowski „Dan”-„Dzida”/„Lot” był postacią złożoną. Biogram konspiracyjnej działalności radomskiego partyzanta rozpoczyna służba w Narodowej Organizacji Wojskowej, a następnie w szeregach Armii Krajowej, gdzie ukończył kurs podchorążych. W Armii Krajowej przeszedł szlak bojowy 72 pułku piechoty. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemię radomską na polecenie przełożonych wstąpił do Służby Ochrony Kolei, a następnie przeszedł do kompanii szturmowej Milicji Obywatelskiej. Jednak wobec narastającego terroru władz komunistycznych po kilku miesiącach zdezerterował z wymienionej szturmówki i wstąpił do tworzącego się w okolicach Szydłowca oddziału Delegatury Sił Zbrojnych ppor. Henryka Podkowińskiego „Rena”-„Ostrolota”. Po rozwiązaniu tego oddziału stworzył z pozostałych w konspiracji żołnierzy własny patrol. Jego talent organizacyjny został dostrzeżony przez por. „Zagończyka”, który nakazał mu rozbudować oddział i przekazał dowództwo nad rejonem Radomia. W 1946 r. Marian Sadowski był dowódcą jednego z największych oddziałów partyzanckich Inspektoratu Związek Zbrojnej Konspiracji wchodzącego w skład organizacji Wolność i Niezawisłość, działającego na terenie województwa kieleckiego. W chwili ujawniania się oddziałów ZZK ppor. „Dzida” był temu przeciwny i zgodził się na ujawnienie swojego oddziału jedynie wskutek nacisku części swoich podkomendnych

niechętnie ustosunkowanych do dalszego trwania w konspiracji. Kilka miesięcy po ujawnieniu się Marian Sadowski został aresztowany, a następnie zwerbowany na podstawie „materiałów kompromitujących” do współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa. Wówczas stał się jednym z najbardziej efektywnych agentów UB, zwalczających podziemie zbrojne w rejonie Radomia, Szydłowca i Wąchocka.

Artykuł stanowi próbę analizy życia ppor. Mariana Sadowskiego, którego losy były dotąd w sposób wybiórczy opisywane. O ile działalność „Dzidy” w szeregach WiN była pobieżnie znana i przedstawiona, o tyle działalność agencjonalna na rzecz UB i jej wpływ na podziemie niepodległościowe nie została w ogóle opisana. Artykuł ma na celu ukazanie złożonych losów konspiracji powojennej. Próba zrozumienia działalności Mariana Sadowskiego stanowiła motyw przewodni podjęcia pracy badawczej nad losami tego radomskiego partyzanta. Wnikliwa kwerenda dokumentów UB umożliwiła odkrycie nowych faktów z działalności ppor. Mariana Sadowskiego „Dzidy”.

Abstract

Marian Sadowski “Dan” - “Dzida” / “Lot” was a complex character. The biography of the conspiratorial activity of the Radom partisan starts with his service in the National Military Organisation and then in the ranks of the Home Army, where he completed the cadet course. In the ranks of the Home Army, he crossed the combat route of the 72nd Infantry Regiment. After the Red Army entered the Radom Land, at the request of his superiors, he joined the Railway Protection Service and then joined the assault company of the Civic Militia. However, due to the growing terror of the communist authorities, after a few months he deserted from the above mentioned assault squad and joined Lieutenant “Ostrolota” branch of the Armed Forces Delegation, which was being formed near Szydłowice. After the dissolution of this unit from the soldiers remaining in the underground, he organized his own patrol. His organizational talent was noticed by Lieutenant “Zagończyk”, who ordered him to expand the unit and handed over the command over the Radom region. In 1946 Marian Sadowski was the commander of one of the largest partisan units of the Inspectorate of the Armed Conspiracy Union, which was a part of the Freedom and Independence organization, operating in the Kielce Province. When the units of ZZK (Armed Conspiracy Unit) appeared, Lieutenant Colonel “Dzida” was against it and agreed to the disclosure of his unit under the influence of some of his subordinates who were reluctant to continue in the conspiracy. A few months after revealing himself, Marian Sadowski was arrested and then re-

cruited on the basis of “compromising materials” to cooperate with the Security Office. At that time he became one of the most effective agents of the Security Office, fighting the armed underground in the region of Radom and Szydłowiec.

The article is an attempt to analyze the life of Second Lieutenant Marian Sadowski, whose fate so far, has been described in a selective way. While the activity of „Dzida” in the ranks of WiN (Freedom and Independence organisation) was superficially known and described, the agency activity for the UB (Security Office) and its influence on the independence underground was not described at all. The aim of the article is to show the complex fate of the post-war conspiracy. An attempt to understand Marian Sadowski’s activity was the main motive for undertaking research on the fate of this Radom partisan. A thorough search of the documents of the Security Office made it possible to discover new facts from the activities of Lieutenant Marian Sadowski „Dzida”.

Słowa kluczowe: Druga wojna światowa, antykomunistyczne podziemie, infiltracja antykomunistycznych grup przetrwania, Urząd Bezpieczeństwa

Keywords: The Second World War, anti-communist underground, infiltration of anti-communist survival groups, Security Office

Marian Sadowski „Dan”-„Dzida”/TW. „Lot” był postacią złożoną. Działalność niepodległościową rozpoczął w czasie okupacji niemieckiej, wstępując do Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), a następnie służył w szeregach Armii Krajowej (AK) i Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ). W następnych latach Marian Sadowski był dowódcą jednego z największych oddziałów partyzanckich Inspektoratu Związek Zbrojnej Konspiracji wchodzącego w skład organizacji Wolność i Niezawisłość, działającego w 1946 r. na terenie województwa kieleckiego. Po zakończeniu epopei ZZK stał się jednak jednym z najbardziej efektywnych agentów UB, zwalczających podziemie zbrojne na terenie województwa kieleckiego. Artykuł ma na celu ukazanie złożonych losów konspiracji powojennej. Stanowi również próbę zrozumienia mechanizmów, które do nich doprowadziły oraz wpływu działalności agenturalnej na podziemie niepodległościowe. Próba zrozumienia działalności Mariana Sadowskiego stanowiła motyw przewodni podjęcia pracy badawczej nad losami tego radomskiego partyzanta żyjącego w nieludzkich czasach szarej powojennej rzeczywistości.

Działalność niepodległościowa ppor. Mariana Sadowskiego ps. „Dan”-„Dzida” w czasie okupacji niemieckiej i po wkroczeniu Armii Czerwonej do 6 września 1946 r.

Marian Sadowski vel Marian Krzeniowski urodził się 21 września 1925 r. w Radomiu jako syn Stefana i Marii z domu Hofman. Pochodził z rodziny robotniczej. Po ukończeniu 7 lat zaczął uczęszczać do szkoły podstawowej w Radomiu, którą ukończył w 1939 r. Następnie w latach 1940-1942 r. ukończył trzyletnią szkołę przemysłową w tymże mieście, a następnie zatrudnił się w biurze technicznym w Państwowej Fabryce Broni w Radomiu, gdzie pracował do momentu wstąpienia do oddziałów leśnych AK w 1944 r. W czasie okupacji mieszkał wraz z rodzicami w Radomiu przy ulicy Podchorążych¹.

Działalność konspiracyjną Marian Sadowski rozpoczął jesienią 1941 r., gdy wstąpił do NOW, w której pełnił funkcję łącznika między Sztabem Okręgu Radom NOW kierowanym przez por. Witolda Olszewskiego „Lis” a obwodami aż do scalenia z AK². W tym okresie przyjmuje pseudonim „Dan”. Jesienią 1943 r. w wyniku scalenia NOW z AK przechodzi do AK i dalej pełni funkcję łącznika między sztabem pułku „Ryś” a inspektorem „Kłos”. Wiosną 1944 r. Marian Sadowski wstępuje do oddziału „leśnego” pod dowództwem por. Kazimierza Kosmala „Młot”³. Latem 1944 r. przechodzi do oddziału 72 pułku piechoty AK pod dowództwem mjr „Stefana”, gdzie dostaje przydział do batalionu dowodzonego przez por. „Cypriana”. Marian Sadowski do grudnia 1944 r. był żołnierzem w oddziale partyzanckim por. Krzysztofa Hoffmana „Cyprian”, gdzie pełnił funkcję zastępcy dowódcy drużyny. Następnie latem 1944 r. ukończył podchorążówkę AK w stopniu kpr. pchor. Objął wówczas funkcję dowódcy 2 drużyny w III batalionie 72 pułku AK. We wrześniu 1944 r. wziął udział w koncentracji i działaniach oddziałów 72 pułku AK pod dowództwem mjr Wacława Wyzińskiego „Stefan” w lasach przysuskich. W oddziale „leśnym” pozostawał aż do

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania (dalej: AIPN BU), 0173/100, k. 27; AIPN Kielce (dalej: Ki), 005/585, t. 2, k. 9.

² AIPN BU, 0173/86, k. 25; AIPN BU, 0173/100, k. 27; S. Piątkowski, *Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939-1945)*, Lublin 2018, s. 480-481; W. Borzobohaty, *„Jodła” Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1988, s. 46.

³ W dniu 17 czerwca 1944 r. przeprowadzono w Podobwodzie Skarżysko próbną koncentrację plutonów AK, w wyniku tej koncentracji powstała kompania por. „Młota”. Marian Sadowski najprawdopodobniej wchodził w skład plutonu Skarżysko Książęce plut. Bronisława Gładzika „Chmura”. Oddział por. Kazimierza Kosmala „Młota” wszedł w skład 3 pułku piechoty legionów AK. Natomiast Szydłowiec wchodził w rejon koncentracji 72 pułku AK, najprawdopodobniej dla tego został przeniesiony do 72 pp AK. W. Borzobohaty, *op. cit.*, k. 159.

chwili wkroczenia Armii Czerwonej na teren powiatu radomskiego i Radomia tj. do 16 stycznia 1945 r.⁴

Wobec przejmowania władzy na wyzwolonym terenie przez komunistów, akowcy z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK „Jodła” wstępowali do Milicji Obywatelskiej (MO), Służby Ochrony Kolej (SOK), Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). W ten sposób zamierzano bronić się przed działaniami komunistycznych sił represji oraz *wylapywać szpicli niemieckich*⁵.

W ten schemat znakomicie wpisuje się przypadek Mariana Sadowskiego „Dzidy”, który po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren powiatu radomskiego i demobilizacji oddziałów 72 pułku AK prawdopodobnie na polecenie przełożonych z AK w styczniu 1945 r. wstąpił do SOK w Radomiu. Skąd w połowie marca 1945 r. przeszedł do formującej się Kompanii Szturmowej przy MO w Radomiu, utrzymując nadal kontakt z organizacją AK/DSZ. Jego służba w Kompanii Szturmowej MO nie trwała jednak długo. Wkrótce rozpoczęły się represje i przesłuchania w radzieckiej komendanturze Radomia oraz w UBP byłych żołnierzy AK i NSZ. Coraz częściej dochodziło do aresztowań osób związanych z podziemiem niepodległościowym z okresu okupacji niemieckiej. Wobec tego w pierwszej połowie maja 1945 r. komendant radomskiego podokręgu DSZ ppłk Zygmunt Żywocki „Wujek” podjął decyzję o utworzeniu kolejnych oddziałów do walki z szerzącym się terrorem sił bezpieczeństwa. W związku z tym nakazał zastępcy komendanta Szydłowieckiego Podobwołu AK ppor. Stanisławowi Podkowińskiemu „Ren”⁶, zorganizowanie kilkunastuosobowego oddziału zbrojnego. Wykonując polecenie „Wujka”, Podkowiński w niedługim czasie utworzył liczący od 12 do 18 osób oddział partyzancki złożony głównie z mieszkańców Szydłowca, Wierzbicy i okolic⁷.

⁴ AIPN BU, 0173/100, k. 27; AIPN Ki, 0024/1026, k. 14; B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944-1945 (działania wyzwolenicze Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego)*, Warszawa 1971, s. 147; W. Borzobohaty, *op. cit.*, k. 449

⁵ *Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Okręg Radomsko-Kielecki „Jodła”. Podobwód Szydłowiec „Modrzew”. Placówka „Ratusz”. Szkice biograficzne*, red. T. Barszcz, W.T. Piwowski, Poznań 2000, s. 14 i 56-57 i 83 i 98-100 i 103-104 i 107i 152-156.

⁶ Komendantem Podobwołu AK Szydłowiec od sierpnia 1944 r. był Lesław Dworak „Boruta”, zaś jego zastępcą Stanisław Podkowiński „Ren”; D. Słomińska-Paprocka, *Powiat szydłowiecki w województwie mazowieckim*, Szydłowiec 2008, s. 63; W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 126-127 i 164; AIPN Ki, 0024/1026, k. 15; AIPN BU, 0173/100, k. 27 i 196.

⁷ Podano, że dodatkowo podlegały mu placówki w Wierzbicy, Ciepłej i Rudzie Wielkiej, które wspierały działanie oddziału. AIPN BU, 0173/86, k. 1-3; AIPN BU, 0173/65, k. 13-31.

Wielu akowców będących obiektem zainteresowania bezpieki oraz zagrożonych więzieniem decydowało się wówczas na powrót do konspiracji. Również Marian Sadowski „Dan” w obliczu licznych aresztowań już w połowie kwietnia 1945 r. zdezerterował ze wspomnianej Kompanii Szturmowej przy MO w Radomiu. Dołączył wówczas do organizowanego od początku maja 1945 r. oddziału partyzanckiego AK/DSZ pod dowództwem ppor. Stanisława Henryka Podkowińskiego „Ren” (przyjął on wówczas pseudonim „Ostrolota”), gdzie pełnił funkcję dowódcy 8 osobowej drużyny⁸. Zadaniem oddziału DSZ „Ostrolota” było energiczne przeciwdziałanie represjom jakich dopuszczał się aparat bezpieczeństwa na żołnierzach AK w powiecie radomskim, w szczególności w gminach: Chlewiska, Przysucha, Wieniawa, Mniszek, Wolanów i miasto Radom. Realizując wyznaczone zadania, oddział DSZ ppor. „Ostrolota” w lipcu 1945 r. wykonał zasadzkę na szosie Radom-Kielce, w którą wpadły przejeżdżające samochody z grupą operacyjną. W wyniku walki zginęło 3 żołnierzy WP oraz oficer UBP z Kielc.

Jedną z największych akcji w jakiej wziął udział patrol ppor. „Ostrolota” był atak na więzienie w Kielcach w dniu 4 sierpnia 1945 r. W akcji tej, uczestniczył również Marian Sadowski „Dzida” jako dowódca drużyny w patrolu ppor. „Ostrolota”. W dniu 4 sierpnia 1945 r. połączone oddziały Stanisława Podkowińskiego „Ostrolota”, Stefana Bembińskiego „Harnasia” pod dowództwem Antoniego Hedy „Szarego” liczące razem około 200 żołnierzy dokonały ataku na więzienie w Kielcach. W wyniku skutecznie przeprowadzonej akcji uwolniono 354 więźniów, w większości aresztowanych żołnierzy NSZ, AK i DSZ. Akcję na więzienie w Kielcach poprzedzała reorganizację struktur podziemia, bowiem w dniu 6 sierpnia 1945 r. rozkazem płk Jana Rzepeckiego DSZ zostaje rozwiązana, na jej miejsce powstaje organizacja Wolność i Niezawisłość (WiN), natomiast Zygmunt Żywocki ps. „Wujek” został komendantem radomskiego okręgu WiN⁹.

⁸ Antoni Heda podał, że już w pierwszych dniach po wkroczeniu Armii Czerwonej został aresztowany w Radomiu były komendant podobwołu Szydłowiec AK por. Krzysztof Hofman ps. „Cyprian”. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945-1948*, Kraków 2003, s. 33-35 i 44-50 i 78-82; S. Bembiński, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996, s. 120-121; A. Heda, *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 1992, s. 206; AIPN BU, 0173/100, k. 1 i 196.

⁹ S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939-1945*, Bydgoszcz 2008, s. 229-230; AIPN BU, 0173/63, k. 5; AIPN BU, 0173/351, k. 1; AIPN BU, 0173/86, k. 5.

Na polecenie ppłk. Zygmunta Żywockiego „Wujka” w dniu 9 września 1945 r., połączone oddziały WiN i NSZ: Stefana Bembińskiego „Harnasia”, Stanisława Podkowińskiego „Ostrolota”, Rocha Iwańskiego „Ponurego”, Adama Gomuły „Beja”, Władysława Radulskiego „Renomy”, pod dowództwem „Harnasia” w sile około 150 żołnierzy dokonały ataku na więzienie w Radomiu. W akcji tej wziął udział również ppor. Marian Sadowski „Dan” jako dowódca drużyny w patrolu „Ostrolota”. Grupa w której znajdował się „Dzida” zabezpieczała komisariat MO przy ul. Reja. *Ciężarówka z partyzantami podjechała w nieodpowiednim miejscu, a dokładnie w obsadzone karabinami maszynowymi dwie wieże na murze więzienia, a komisariatem milicji z bunkrem wysuniętym na ulicę. Na wprost posterunku MO partyzanci ulokowali stanowisko karabinu maszynowego, gdzie obsługiwał go Marian Sadowski „Dzida”¹⁰. Celem ataku na więzienie było uwolnienie aresztowanych żołnierzy: AK, DSZ i NSZ. Uwolniono 292 więźniów¹¹.*

Akcja rozbicia więzienia w Radomiu była ostatnią przeprowadzoną przez oddział ppor. Stanisława Podkowińskiego „Ostrolota”. Po akcji siły bezpieczeństwa przystąpiły do „pacyfikacji” terenu, w obliczu narastających represji w połowie września 1945 r. rozwiązał on oddział i opuścił powiat radomski. Przestrzegając jednocześnie podległych sobie pozostałych konspiratorów na placówkach, *że nie wolno im się ujawniać, lecz mają czekać na jego powrót*¹².

Pomimo rozwiązania oddziału przez „Ostrolota” i jego wyjazdu na Zachód w listopadzie 1945 r. oraz przeprowadzanej przez wojska wewnętrzne „pacyfikacji” w powiecie radomskim wielu partyzantów nie zaprzestało działalności. Walkę kontynuowali w nowoutworzonym patrolu, w skład którego weszli pozostali w konspiracji żołnierze z oddziału „Ostrolota” oraz nowo przybyli na czele których stanął ppor. Marian Sadowski „Dan”¹³. W tym okresie patrol „Dana” zapewniał schronienie „spalonym” żołnierzom podziemia oraz dawał utrzymanie pozbawionym środków do życia byłym żołnierzom AK. W tym celu we wrześniu 1945 r. oddział pod dowództwem „Dana” dokonał ataku na

¹⁰ A.M. Śląddecka, *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956 r.*, Warszawa-Lublin 2007, s. 107.

¹¹ AIPN BU 0173/86, k. 5; AIPN BU, 0173/351, k. 2.

¹² Trudno jednoznacznie stwierdzić, co wpłynęło na podjęcie takiej decyzji. Być może miało to związek z wydanym przez Rzepeckiego rozkazem z 6 sierpnia rozwiązującym DSZ (przy założeniu, że dotarł on do Podkowińskiego) lub wynikał mogło z bezpośredniego zagrożenia aresztowaniem; AIPN Ki 022/85, k. 1-7.

¹³ AIPN BU, 0173/86, k. 1-3; AIPN Ki, 005/508, k. 2-3; AIPN Ki, 005/502, k. 10-13; AIPN BU, 0173/100, k. 27.

znacjonalizowany majątek w miejscowości Wolanów w którym stacjonowało WP, w wyniku walki zginęło 5 żołnierzy tzw. ludowego WP¹⁴. Ostatnia akcja luźno działającego patrolu ppor. Mariana Sadowskiego „Dana” miała miejsce na początku grudnia 1945 r., kiedy to wraz z patroliem „Renomy” zaatakowali posterunek MO w Wierzbicy, który jednak nie został opanowany, ponieważ partyzantom nie udało się wdrzeć do środka, akcja zakończyła się ostrzelaniem budynku¹⁵.

Pod koniec listopada 1945 r. por. Jerzy Franciszek Jaskulski „Zagończyk” pełniący wówczas funkcję komendanta Inspektoratu Związek Zbrojnej Konspiracji (ZZK) wchodzącego w skład organizacji WiN, obejmującego powiaty: Radom, Kozienice, Starachowice, Kielce i Końskie, nawiązał, za pośrednictwem ppor. Mieczysława Polaka „Leonidas” kontakt z ppor. Marianem Sadowskim „Dan”. W wyniku rozmów luźno działający do tej pory patrol w grudniu 1945 r. wszedł w skład struktur ZZK/WiN. „Zagończyk” nakazał ppor. Marianowi Sadowskiemu zorganizowanie na terenie byłego powiatu radomskiego oddziału partyzanckiego, który otrzymał kryptonim Polska Partia Socjalistyczna (krypt. PPS) i objęcie nad nim dowództwa. W krótkim czasie „Dan” (pod koniec 1945 r. przyjął pseudonim „Dzida”) na bazie swojego patrolu zorganizował około 30 osobowy oddział, składający się w większości z byłych członków AK i NSZ. Działania „Dzidy” pozwoliły z kolei na objęcie przez Inspektorat ZZK zwierzchnictwa nad placówkami AK/DSZ w: Wierzbicy, Rudzie Wielkiej i Ciepłej. Marian Sadowski organizował swój oddział w sprzyjających okolicznościach, ponieważ wiosną 1946 r. byli akowcy w obawie przed aresztowaniem tworzyli oddziały, których głównym zadaniem była samoobrona przed działaniami władzy komunistycznej. Dużą rolę odgrywał również przymus służby w wojsku. W oddziale ppor. Mariana Sadowskiego znalazła się znaczna liczba dezertersów z WP, KBW i MO oraz osób objętych poborem. Oddział ppor. Mariana Sadowskiego w różnych okresach swojego istnienia liczył po kilkudziesięciu żołnierzy, przeważnie wahał się między 20 a 35 osób. Większość z nich stanowili byli żołnierze AK z Sadku, Wierzbicy, Ciepłej, Radomia i Szy-

¹⁴ Skonfiskowano 13 koni z majątku państwowego, które w większości sprzedano okolicznym gospodarzom; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 41.

¹⁵ Z dokumentów wynika, iż patrol „Dana” oraz placówka „Renomy” luźno ze sobą współpracowały w tym czasie. Natomiast w tym okresie placówka „Renomy” nie podlegała pod rozkazy „Dzidy”, była to tylko luźna współpraca. Dopiero w ramach ZZK placówki „Renomy” zostały podporządkowane pod rozkazy „Dzidy”. AIPN BU, 0173/65, k. 6 i 89; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 41.

dłowca zagrożeni aresztowaniem. Pochodzenie społeczne większości żołnierzy z oddziału ppor. „Dzidy” było chłopskie, co zaprzeczało hasłom głoszonym przez komunistów o rzekomym *burżuazyjnym pochodzeniu członków band*¹⁶.

Placówki AK/DSZ zorganizowane na terenie Ziemi Szydłowieckiej na polecenie por. Lesława Dworaka „Boruty” wiosną 1945 r. przez Władysława Radulskiego „Renomę” w: Wierzbicy, Rudzie Wielkiej i Ciepłej wiosną 1946 r. weszły w skład ZZK/WiN. Dowódcą placówki w Wierzbicy został Władysław Radulski „Renoma”, pełnił on również funkcję zastępcy dowódcy rejonu dlatego też pod niego podlegały placówki w Rudzie Wielkiej i Ciepłej¹⁷. Wiosną 1946 r. placówki w: Wierzbicy, Ciepłej i Rudzie Wielkiej podporządkowane zostały ppor. Marianowi Sadowskiemu¹⁸. Na polecenie komendanta obwodu radomskiego WiN Mieczysława Polaka ps. „Leonidas” wiosną 1946 r. Marian Sadowski „Dzida” zorganizował również cztero osobową placówkę we wsi Wirówek, gm. Potworów. Placówki te spełniały w stosunku do oddziału „leśnego” funkcje pomocnicze, polegające m.in. na przechowywaniu broni, zapewnianiu zakwaterowania i zaopatrzenia oraz prowadzeniu wywiadu i propagandy. Niekiedy też członkowie placówek brali udział w akcjach zbrojnych. Raz lub dwa razy w tygodniu informacje wywiadowcze zebrane przez członków placówek były przekazywane do dowódcy oddziału ppor. Mariana Sadowskiego „Dzida”¹⁹.

¹⁶ Inspektorat ZZK bezpośrednio podlegał pod okręg Warszawsko-Kielecki organizacji WiN; AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 24; AIPN BU, 0173/100, k. 4-6 i 27; AIPN Ki, 8/724, k. 130 i 169; *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, t. V, Wrocław 199, s. 384 i 420.

¹⁷ Por. Lesław Dworak „Boruta” pismem z dnia 25 lutego 1945 r. upoważnił Władysława Radulskiego „Renomę” do wszelkiej działalności w jego imieniu. Oddział Władysława Radulskiego łącznie składał się z 3 placówek i liczył 41 osób. W pierwszych dniach września 1946 r. Władysław Radulski „Renoma” przekazał swoim podkomendnym polecenie od Inspektora Obwodu Radomskiego WiN Lesława Dworaka „Boruty” aby zdekonspirowani członkowie oddziału ujawnili się. Zgodnie z poleceniem w dniu 10 września 1946 r. na posterunku MO w Wierzbicy ujawniło się 7 członków placówki; AIPN BU, 0173/65, k. 1-10 i 30-37; AIPN Ra, 151/24, k. 9-20; AIPN BU, 0173/100, k. 62-69; AIPN Ki, 005/508, k. 2-3.

¹⁸ *W terenie na którym działalność prowadziła banda w zasadzie znajdujące się tam placówki podporządkowane były dowódcy bandy*; AIPN BU, 0173/100, k. 28; AIPN Ki, 022/59, k. 7.

¹⁹ Placówka Wirówek podlegała wyłącznie pod rozkazy „Dzidy”. Skład placówki WiN we wsi Wirówek w 1946 r.: Jan Kozłowski (dowódca – w dniu 11 sierpnia 1946 r. podczas likwidacji placówki WiN „Dzidy” we wsi Wirówek został zatrzymany i tego samego dnia w czasie próby ucieczki zabity), Zygmunt Kozłowski, Franciszek Ogiński, Józef Szymański; AIPN Ki, 022/99, k. 3-7 i 61-62 i 75 i 94; AIPN Ki, 013/87, k. 4 i 17-18; AIPN Ki, 013/1707, k. 12 i 15; AIPN Ki, 022/65, k. 1-3.

Oddział pod dowództwem Mariana Sadowskiego był jednym z największych operujących na Ziemi Radomskiej w połowie 1946 r. W całym okresie istnienia (między listopadem 1945 r. a wrześniem 1946 r.) należało do niego łącznie ok. 85 osób. W najliczniejszym składzie walczyło w nim, według różnych źródeł, od 30 do 50 osób. Dla porównania można dodać, że stan osobowy większości oddziałów działających na tych terenach nie przekraczał 30 osób²⁰. Między listopadem 1945 r. a wrześniem 1946 r. (w różnych okresach) do oddziału „Dzidy” należeli: strz. Józef Albrecht „Florek”, strz. Stefan Andruszkiewicz „Lis”- „Śmiały”, strz. Feliks Bębenek, strz. Aleksander Bednarczyk „Wróbel”, strz. Marian Bednarczyk „Szcodry”, kpr. Mieczysław Berus „Nawrócony”, strz. Jan Cęckiewicz „Ciąg”, strz. Marian Cieślik „Orzeł”, kpr. podchor. Stanisław Dziurzyński „Wiśnia”, strz. Tadeusz Frydrych „Żuk”²¹, sierż. Krzysztof Chudziński „Stary”²², strz. Władysław Głęb „Wilk”, strz. Władysław Guguła vel Gugąła „Orzeł III”, strz. Edward Gutkowski „Leśny”, strz. Edward Gutkowski „Zenon”, strz. Dziubek „Dziubdziuś”, strz. Janusz Hagemajer „Jaksa”, Bolesław Ilczyński „Brzoza”, strz. Adam Jasiński „Jesion”, st. strz. Marian Jaworski „Orkan”- „Stary”, st. strz. Stanisław Jaworski „Jaworek”, st. strz. Zygmunt Kaszuba „Cygan”, strz. Marian Kępczyński „Krzyżewski”, kpr. Tadeusz Kępczyński „Dąb”, plut. Józef Korzysta „Szcodry”, strz. Stanisław Kozłowski „Zapad”, strz. Marian Kutwin „Szyszka”, strz. Jerzy Kwietniewski „Jastrząb”, strz. Tadeusz Kołaziński „Gałązka”, strz. Aleksander Kołodziejczyk „Sokół”, strz. Zygmunt Kołodziejski „Góra”, strz. Jerzy Kostkiewicz „Jur”, strz. Tadeusz Kuształ, strz. Tadeusz Kwiatkowski „Sokolik”, strz. Stanisław Lenczewski „Stacho”, strz. Marian Lużyński „Salwa”, strz. Stanisław Maciejewski „Listek”, strz. Marian Mosiołek, kpr. Antoni Mie-

²⁰ AIPN Ki, 022/99, k. 1-4; AIPN Ki, 005/890, k. 32; S. Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach*, Warszawa 1977, s. 164.

²¹ AIPN Ki, 013/1172, k. 16-34 i 74; AIPN Ki, 005/1339, k. 3-21; AIPN Ki, 013/603, k. 8-35; AIPN Ki, 005/1798, k. 2-7; AIPN BU, 0173/100, k. 2 i 33-44 i 195 i 226; AIPN Ki 015/2, t. 15, k. 23.

²² Sierżant Krzysztof Chudziński „Stary” (ur. 21 lipca 1924 r. w Zdołbunowie, woj. wołyńskie), mieszkał w Skarżysku Kamiennym. W okresie okupacji niemieckiej był żołnierzem Podobowodu Szydłowieckiego AK. 4 lutego 1945 r. został wcielony do 8 pułku KBW w Kielcach, skąd 5 listopada 1945 r. zdezerterował i 11 lutego 1946 r. wstąpił do oddziału WiN ppor. „Dzidy”, gdzie pełnił funkcje zbrojmistrza. Ujawnił się 6 września 1946 r. w PUBP w Radomiu. Z zeznań Zygmunta Zdrała wynika, iż od sierpnia 1946 r. „Stary” był zastępcą „Dzidy” i zarazem zbrojnym, a Jan Pauly „Żegota” dowódcą 2 drużyny; AIPN Ki 07/35, k. 3-4; AIPN Ki, 45/58, k. 5-14; AIPN BU, 0173/100, k. 50-51 i 227; AIPN Ki, 005/890, k. 32-33.

dziński „Most”, strz. Mieczysław Oko „Pocisk”²³, ppor. Jan Pauly „Żegota”²⁴, strz. Henryk Pawłowski „Pestka”, strz. Józef Płokita „Żuraw”, strz. Piotr Polerowicz „Jamnik”, strz. Zygmunt Polerowicz „Krowa”²⁵, sierż. pchor. Władysław Radulski „Renoma”²⁶, st. strz. Barbara Sadowska „Iwonka”-„Baśka”-

²³ AIPN BU, 0173/100, k. 43-72 i 156-200 i 228; AIPN Ki, 005/1215, k. 30; AIPN BU, 823/83, k. 31-57; AIPN BU, 0173/253, k. 18-19 i 66; AIPN BU, 827/1827, k. 5-27; AIPN, Ki 005/1810, k. 51.

²⁴ Ppor. Jan Pauly-Pauli „Żegota” (ur. 15 lipca 1924 r. w Tahaczynie, pow. Kowel, woj. wołyńskie). W maju 1942 r. w Kowlu wstąpił do AK. W styczniu 1944 r. brał udział w koncentracji pododdziałów 27 WDP AK, został wcielony do zwiadu konnego III batalionu 50 pułku piechoty AK. Ranny w rękę i nogę w okolicach Brześcia został pozostawiony w lesie. W maju 1944 r. wstąpił do oddziału radzieckiego im. Czerniakowa. Po nadejściu frontu wstąpił razem z partyzantami radzieckimi do I Armii Frontu Białoruskiego. Z armią radziecką dotarł do Białej Podlaskiej, gdzie wcielony został do WP. Był szykanowany za przynależność do AK. Następnie przeniesiony do 9 pułku zapasowego w Chełmnie, skąd w grudniu 1945 r. zdezerterował i wstąpił do oddziału leśnego WiN w okolicach Radomia. Służył kolejno w oddziałach WiN „Orla”, „Grubego” oraz „Dzidy”. Najprawdopodobniej od początku sierpnia do września 1946 r. służył w oddziale WiN „Dzidy”, pełniąc funkcję zastępcy dowódcy oddziału, według niektórych źródeł od sierpnia 1946 r. funkcję dowódcy plutonu. W dniu 6 września 1946 r. ujawnił się w PUBP Radom. Kolejny raz ujawnił się w kwietniu 1947 r. w PUBP Kielce (AIPN Ki, 022/99, k. 74; AIPN Lu, 193/11/7, k. 1-7; AIPN Ki 015/2, t. 15, k. 13). Podano, że od sierpnia 1946 r. pełnił funkcję dowódcy drużyny w oddziale „Dzidy”; AIPN Ki, 005/890, k. 32-33.

²⁵ AIPN Ki, 022/99, k. 78-86.

²⁶ Sierż. pchor. Władysław Radulski „Renoma” (ur. 31 stycznia 1921r., pochodził z Wierzbicy). W 1939 r. zgłosił się na ochotnika do WP i brał udział w walkach wrześniowych. W 1941 r. wstąpił do ZWZ na placówce w Wierzbicy. Pełnił funkcję łącznika, następnie zbrojmistrza. Ukończywszy kurs oficerski AK, otrzymał stopień kaprala podchorążego. Do wyzwolenia spod okupacji niemieckiej pełnił funkcję dowódcy drużyny oraz zastępcy dowódcy placówki w Wierzbicy. W 1945 r. nie ujawnił się i w maju tegoż roku na polecenie Lesława Dworaka „Boruty” zorganizował oddział składający się z 3 placówek: Wierzbicy, Rudy Wielkiej i Ciepłej. W listopadzie 1945 r. zagrożony aresztowaniem wyjechał do Gdańska. W marcu 1946 r. wrócił do Wierzbicy i wznowił działalność niepodległościową pod rozkazami „Dzidy” jako dowódca zakonspirowanych placówek WiN. W 1946 r. komendant placówki WiN Wierzbica oraz zastępca komendanta rejonu IV wchodzącego w skład Obwodu Radom WiN. Ujawnił się 10 września 1946 r. na posterunku w Wierzbicy. W październiku 1946 r. został wybrany komendantem ORMO w Wierzbicy, pełniąc funkcję do stycznia 1947 r. Po ujawnieniu się kontynuował działalność niepodległościową. Posiadał kontakt w 1947 r. z łącznikiem oddziału „Igły”. Wykorzystany podstępnie do nawiązania, w czerwcu 1947 r., kontaktu z „Iglą” przez Mariana Sadowskiego „Lota”, który wmówił „Renomie”, iż posiada kontakt z dowództwem WiN. W marcu 1948 r. został zatrzymany i doprowadzony na posterunek MO w Wierzbicy, z którego jednak udało mu się zbiec i wyjechać do Warszawy. Tam został aresztowany w styczniu 1949 r. Wyrokiem WSR w Kielcach na sejmi wyjazdowej w Radomiu w dniu 15 lipca 1949 r.

„Promyk”²⁷, strz. Jerzy Sasal „Gamoń”, st. sierż. Ludwik Sobol „Fala”, kpr. Henryk Skórkiewicz „Olsza”, strz. Marian Sobański „Strach”, strz. Jerzy Srebrzyński vel Zbigniew Śledziwski „Kajtek”-„Wojtek”, strz. Józef Stachowicz „Mostek”, strz. Lucjan Stanisławek „Pokrzywa”, strz. Józef Stankiewicz „Zenit”, strz. Stanisław Stefański „Sowa”, strz. Tadeusz Stefański „Kowboj”, kpr. Ryszard Szeloch „Kruk”, strz. Adolf Szcześniak, strz. Jan Środa „Grom”, strz. Franciszek Taras „Janosik”, strz. Henryk Ubysz „Przeor”, strz. Ludwik Wiaderek „Pszczola”, strz. Tadeusz Wilczyński „Śmigły”-„Nygus”, strz. Stanisław Wróbel „Kłos”, strz. Stanisław Wachowicz „Angor”, strz. Jan Wykrota „Biały”, kpr. Jan Wesołowski „Komar”, strz. Stanisław Witkowski „Witek”, strz. Czesław Witkowski, strz. Wacław Witkowski „Ryś”, strz. Włodzimierz Wilamowicz „Wilan”, plut. podchor. Zygmunt Zdral „Orzeł II”-„Biały”, strz. Edward Żurowski „Nurt”, strz. Józef Żurowski „Modrzew”, strz. „Bolek”, strz. „Beksa”, strz. „Groźny”, strz. „Wujek”, strz. „Wierzba”²⁸.

Od początku maja 1946 r. na polecenie Franciszka Jaskólskiego „Zagończyka” oddział NSZ liczący 12 żołnierzy pod dowództwem chor. Antoniego Owczarka „Zegadły”²⁹ został przydzielony do oddziału WiN ppor. „Dzidy”,

został skazany na karę dożywotniego więzienia; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 18; AIPN BU, 0173/65, k. 11-15.

²⁷ St. strz. Barbara Sadowska z domu Bakalarczyk „Iwonka”-„Baśka”-„Promyk” (ur. 24 lutego 1926 r. w Nieklaniu, pow. Końskie). Córka funkcjonariusza Policji Państwowej. W czasie okupacji niemieckiej mieszkała w Szydłowcu, w tym czasie należała do AK. W maju 1945 r. wstąpiła do oddziału DSZ „Harnasia”. Służyła w plutonie Witolda Drozdowskiego „Lot”, pełniąc funkcję łączniczki. Po likwidacji oddziału „Harnasia”, w listopadzie 1945 r. przeszła do oddziału WiN „Dzidy” (do 6 września 1946 r.). W oddziale WiN „Dzidy” także pełniła funkcję łączniczki i sanitariuszki. Dwukrotnie się ujawniała w dniu: 6 września 1946 r., w PUBP Radom i w dniu 20 kwietnia 1947 r. w PUBP Radom. Brak jest danych na temat aresztowania. W kwietniu 1946 r. ppor. Marian Sadowski wziął ślub w warunkach konspiracyjnych z Barbarą Bakalarczyk „Iwonką” w kościele we wsi Wysoka, gmina Szydłowiec. Ślubu udzielił ks. proboszcz Wysocki. Z tego związku urodziła się im córka – Iwona Sadowska; AIPN BU 0173/63, k. 22 i k. 90; AIPN Ki, 022/99, k. 82 i 200.

²⁸ AIPN Ki, 022/99, k. 83-98 i 104-148; AIPN Ki, 0024/959, k. 36; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 1 i 33-102; AIPN Ki, 013/411, k. 12-33; AIPN Ki, 005/1215, k. 2-32; AIPN Ki, 005/404, k. 2-14; AIPN BU, 0173/65, k. 30 i 96; AIPN Ki 015/2, t. 15, k. 14-53; AIPN BU, 827/1807, k. 6-24; AIPN Ki, 005/508, k. 2-3; AIPN BU, 0173/81, k. 49; AIPN BU, 0173/100, k. 10 i 42 i 100-195; AIPN Ki, 005/890, k. 15 i 32-33; AIPN Ki, 005/552, k. 44; AIPN Ki, 013/1707, k. 38 i 62-64.

²⁹ Chor. Antoni Owczarek „Zegadło”-„Wuj” (ur. 1 listopada 1904 r. w Gaczkowicach, gm. Wolanów). W latach 1924-1925 odbywał zasadniczą służbę wojskową w 43 pułku piechoty w Dubnie, którą zakończył w stopniu kaprala. W maju 1945 r. wstąpił do oddziału NSZ pod

wchodząc tym samym w struktury Inspektoratu ZZK. Sam „Zegadło”, oprócz dowodzenia II drużyną w oddziale „Dzidy”, objął również funkcję organizacyjnego radomskiego obwodu WiN. Oddział „Dzidy” po reorganizacji struktur ZZK w dniu 10 czerwca 1946 przekształcono w Oddział Partyzancki Nr 2 (OP Nr 2), składający się z dotychczasowych patroli: „Dzidy” i „Zegadły”. Dowództwo OP Nr 2 objął: ppor. „Dzida”, natomiast przybyły wraz z oddziałem „Zegadły” st. sierż. Ludwik Sobol „Fala” na polecenie ppor. „Leonidasa” objął funkcję Szefa kompani OP Nr 2. Zgodnie z rozkazem Nr 61 z dnia 1 lipca 1946 r. powołany na stanowisko zbrojmistrza oddziału został sierż. Krzysztof Chudziński „Stary”, dowódcą 1 plutonu mianowany – sierż. Jerzy Sobol „Gil”, natomiast stanowisko sanitariuszki objęła Barbara Sadowska „Iwonka”. Tym samym rozkazem Patrol „Zegadły” po wcieleniu do OP Nr 2 został przeformowany w 2 pluton oddziału dowodzonego przez ppor. „Dzidę”. Stan ten trwał do 28 lipca 1946 r., kiedy to oddział „Zegadły” wyszedł ze składu oddziału „Dzidy” i „Zegadło” ponownie objął bezpośrednio nad nim dowództwo. Nadal jednak oddział chor. „Zegadły” działał w strukturach radomskiego obwodu WiN, będąc jednym z dwóch patroli lotnych podległych OP Nr 2 dowodzonemu przez ppor. „Dzidę”³⁰. W skład oddziału „Dzidy” od sierpnia 1946 r. do 6 września

dowództwem Adama Gomuły „Beja”. Po aresztowaniu „Beja” wstąpił do oddziału Antoniego Sobola „Dołęgi”. W marcu 1946 r. wraz z kilkoma innymi członkami oddziału wystąpił z oddziału „Dołęgi” i zorganizował własny oddział. W maju 1946 r. nawiązuje kontakt z Franciszkiem Jaskólskim „Zagończykiem” – komendantem Inspektoratu ZZK organizacji WiN. Przydzielony zostaje przez „Zagończyka” do radomskiego obwodu WiN, gdzie pełni jednocześnie funkcję organizacyjnego obwodu radomskiego WiN oraz dowódcy 2 drużyny/plutonu w składzie oddziału (OP 2) ppor. „Dzidy”. W lipcu 1946 r. pododdział „Zygadły” odłączył się od oddziału „Dzidy” i dalej działał jako samodzielny „Patrol Lotny”. W dniu 24 listopada 1946 r. oddział „Zygadły” ujawnił się i zdał broń. W dniu 10 grudnia 1946 r. Antoni Owczarek został aresztowany. Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach skazał go na karę śmierci, na mocy amnestii karę zamieniono na 15 lat więzienia. Zmarł 6 lutego 1950 r. w więzieniu. AIPN BU, 0173/81, k. 15-16 i 57; AIPN BU, 0173/100, k. 7 i 114.

³⁰ Oddział „Zygadły” podzielony był na 2 drużyny, dowodzone przez Aleksandra Młyńskiego „Drażała” oraz Mariana Życzynskiego „Czarnego”. Z rozkazu Nr 61 z dnia 1 lipca 1946 r. wynika, iż z [...] dniem 10 czerwca 1946 r. stworzony został Oddział Partyzancki Nr 2, w skład którego wchodził patrol: ppor. „Dzidy” i chor. „Zygadły”. Dowództwo nad OP Nr 2 składającym się z 2 plutonów objął ppor. „Dzida”. Prawdopodobnie patrol „Zygadły” posiadał pewną autonomię w ramach OP Nr 2. Z zeznań Mariana Zielińskiego wynika, że: *Po południu dnia 28 lipca 1946 r. widziałem [...], że „Zegadło” kłócił się z „Dzidą” i odebrał swoich ludzi od „Dzidy”. Zostali jedynie „Ludwik” i „Góra.* Według Zygmunta Zdrała w OP 2 „Zegadło” pełnił funkcję zastępcy „Dzidy” i jednocześnie dowodził II drużyną; AIPN Ki 013/955, k. 39; AIPN Ki, 013/1707, k. 16 i 39

1946 r. na polecenie ppor. Stanisława Sokola „Sokół” wchodziła też 4 osobowa grupa pod dowództwem Józefa Kozłowskiego „Korybuta”³¹. W sierpniu 1946 r. w skład oddziału „Dzidy” weszli również partyzanci z rozwiązanego w tym czasie oddziału „Sokola”, powiększając stan osobowy oddziału do około 60 żołnierzy. W sprawach organizacyjnych oddział podlegał por. „Zagończykowi”, zaś w sprawach czysto wojskowych stanowił kompanię (OP Nr 2) - patrol dywersyjny podległy zastępcy komendanta Inspektoratu ZZK por. Władysławowi Kozłowskiemu „Orionowi”. Natomiast bezpośrednio oddział ppor. „Dzidy” podlegał komendantowi obwodu radomskiego ZZK (krypt. PPS) ppor. Mieczysławowi Polakowi ps. „Leonidas”³².

Między grudniem 1945 r. a lutym 1946 r. oddział WiN ppor. Mariana Sadowskiego nie przejawia większej aktywności. Brak sił do prowadzenia skutecznej walki spowodował ograniczenie działań tylko do akcji zaopatrzeniowych (tzw. ekspropriacyjnych) i likwidacyjnych³³.

Akcje ekspropriacyjne (tzw. „eksy”) miały na celu pozyskanie środków na bieżącą działalność, potrzebną m.in.: na żołd, wyżywienie oddziału, opłaty za noclegi, pokrycie kosztów leczenia rannych i chorych oraz pomoc dla rodzin

i 82; AIPN Ki, 022/99, k. 7; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 140; AIPN BU, 0173/81, k. 1; AIPN Ki, 005/890, k. 32-33.

³¹ Józef Kozłowski „Korybut” (ur. 11 grudnia 1926 r. w Maniewiczach, pow. Kowel). W 1943 r. na terenie Maniewicz wstąpił do oddziału partyzanckiego pod dowództwem „Jastrzębia” wchodzącego w skład I batalionu 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Wołynia i rozformowaniu 27 WDP AK na terenie Lubelszczyzny zamieszkał z rodzicami w Duraczowie pow. Końskie. W czerwcu 1946 r. Stanisław Sokół „Sokół” zaangażował Józefa Kozłowskiego do działalności w WiN. Na początku lipca 1946 r. na polecenie „Zagończyka” i „Sokola” pełniącego funkcję oficera organizacyjnego Inspektoratu ZZK stworzył oddział WiN, nad którym objął dowództwo oraz przyjął pseudonim „Korybut”. W połowie sierpnia 1946 r. grupa „Korybuta” została wcielona do oddziału „Dzidy”, z którym przebywał wówczas „Sokół”. W strukturach tych pozostawał do 6 września 1946 r., kiedy to ujawnił się wraz z oddziałem „Dzidy” i „Sokola” w PUBP Radom. W październiku 1946 r. został aresztowany przez PUBP Końskie, następnie skazany na 5 lat więzienia, lecz na mocy amnestii karę darowano. Po zwolnieniu z więzienia latem 1947 r. ponownie zorganizował oddział WiN działający na terenie pow. Końskie i Radom. Jesienią 1947 r. oddział „Korybuta” został zlikwidowany przez PUBP Radom, jednak Józefa Kozłowskiego nie udało się aresztować. Był poszukiwany bez rezultatów przez MO do 1961 r.; AIPN, BU 0173/100, k. 2 i 7 i 115; AIPN BU, 0173/253, k. 14-15 i 22-24; AIPN Ki, 013/603, k. 8-35; AIPN Ki, 005/179, k. 2-5.

³² W sierpniu 1946 r. oddział „Dzidy” był najliczniejszy w swej historii; AIPN Ki, 005/1798, k. 2-17 i 21; AIPN Ki, 005/890, k. 32.

³³ AIPN BU, 0173/100, k. 27-28; AIPN BU, 0173/77, k. 1-14.

aresztowanych partyzantów, a także zagrożonych represjami³⁴. Potwierdza to rozkaz z dnia 2 lipca 1946 r. przesłany do dowódców oddziałów oraz placówek podległych Inspektoratowi ZZK, nakazujący im przesłanie do dnia 12 lipca 1946 r. list członków rodzin – aresztowanych bądź zabitych żołnierzy WiN – niemających środków utrzymania w celu pomocy finansowej. Pieniądze uzyskiwano przede wszystkim z kontrybucji nakładanych na przedstawicieli lokalnej władzy bądź osoby z nią współpracujące, z napadów na instytucje państwowe (urzędy, sklepy, spółdzielnie) oraz majątki rolne pozostające pod administracją państwową. Zazwyczaj towary uzyskane podczas akcji ekspropriacyjnych sprzedawano miejscowej ludności po korzystnych dla niej cenach, zaskarbiając sobie tym samym przychyłność lokalnych społeczności. Zgodnie z Rozkazem Nr 61 z dnia 1 lipca 1946 r. por. Franciszka Jaskólskiego „Zagończyka” wszystkie oddziały podległe ZZK zostały zobligowane do natychmiastowego przekazywania gotówki zdobytej w wyniku akcji ekspropriacyjnych do kasy oddziału. Natomiast wszelkie zdobycze materialne miały być melinowane, a następnie w szczegółowym wykazie przesłane wraz z meldunkiem z wykonanego zadania i podaniem miejsca zamelinowania. Natomiast akcje rekwizycyjne u działaczy Polskiej Partii Robotniczej (PPR), członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), funkcjonariuszy MO oraz osób prowadzących działalność bandycko-rabunkową miały działać na nich deprymująco oraz odstraszająco potencjalnych kandydatów i sprawców. Dodatkowo w trakcie napadów na członków wymienionych organizacji dokonywano konfiskaty posiadanej przez nich broni³⁵. Pierwsza odnotowana w dokumentach akcja rekwizycyjna oddziału ppor. „Dzidy” miała miejsce we wsi Józefów w dniu 11 grudnia 1945 r. w jej trakcie pobito członka PPR Bronisława Kijasa. Kolejna akcja miała miejsce w miejscowości Bukowiec, w byłym powiecie radomskim, w styczniu lub lutym 1946 r. Jej celem był członek PPR nazwiskiem Piątek³⁶. Natomiast w kwietniu

³⁴ Podczas procesu sądowego w 1949 r. Władysław Radulski „Renoma” tłumaczył powody przeprowadzania „eksów”: *Ja miałem placówki w Rudzie i w Ciepłej. Niektórzy członkowie placówek byli ścigani przez Władze i nie mieli warunków do życia, więc trzeba było zaopiekować się nimi. W tym celu robiłem napady, by przyjąć ściganym z pomocą materialną*; AIPN BU, 0173/65, k. 26.

³⁵ AIPN Ki, 013/1707, k. 12-18; AIPN Ki, 022/99, k. 6; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Problem „bandycenia się” podziemia na przykładzie Kielecczyzny*, „Polska 1944/1945-1989. Studia i materiały” 1999, t. 4, s. 65-66.

³⁶ W styczniu lub lutym 1946 r.: kpr. Jan Wesołowski „Komar”, strz. Władysław Guguła „Orzeł III”, strz. Aleksander Kołodziejczyk „Sokół”, strz. Jan Wykrota „Biały”-„Mongol”, strz. NN „Wujek” [...] *dokonałi napadu na członka PPR Piątka zamieszkałego w Bukowcu (gm. Radom), któremu po sterroryzowaniu bronią, zabrano garderobę męską i damską. Pobito członka PPR Piątka*

1946 r. dokonano napadu na członka ORMO Stefana Sadełę zamieszkałego w miejscowości Żuków (pow. Radom), rekwirując mu broń systemu kbk³⁷. Rozbrajano i pouczano również nadgorliwych funkcjonariuszy MO. Akcja taka miała miejsce m.in. w dniu 21 sierpnia 1946 r. około godz. 19.00 w Szydłowcu. Wówczas 6 osobowa grupa żołnierzy ppor. „Dzidy” dokonała ataku na funkcjonariusza MO Jana Ziętkowskiego, konfiskując mu pistolet Vis³⁸.

W okresie grudzień 1945 – wrzesień 1946 r. przeprowadzono liczne akcje ekspropriacyjne na znacjonalizowane majątki ziemskie. Pierwszą akcją na upaństwowiony majątek ziemski oddział ppor. „Dzidy” wykonał w nocy z 12/13 grudnia 1945 r. w miejscowości Gębarzów, konfiskując pieniądze w kwocie 3000 zł, 840 kg pszenicy oraz 420 kg rzepaku. W lutym i marcu 1946 r. grupa żołnierzy z oddziału „Dzidy” dokonała najścia na młyn w okolicy wsi Konary, konfiskując chleb i mąkę. Patrol „Renomy” podległy „Dzidzie” kilkakrotnie konfiskował towary w garbarni w Szydłowcu, piekarni w Wierzbicy oraz spółdzielni w Wąchocku³⁹. W dniu 16 sierpnia 1946 r. wieczorem dokonano konfiskaty w znacjonalizowanym majątku ziemskim w Łaziskach (gm. Wolanów)⁴⁰. Akcje ekspropriacyjne oddział „Dzidy” przeprowadzał również w sklepach

oraz pod groźbą użycia broni członek oddziału „Dzidy” kpr. Jan Wesołowski ps. „Komar” zgwałcił córkę Piątka. W wyniku sytuacji, która miała miejsce podczas akcji u członka PPR Piątka, [...] w końcu lutego 1946 r. kpr. Jan Wesołowski „Komar” oraz Jan Wykrota „Biały”-„Mongol” zostali zabici w wyniku nieporozumień, najprawdopodobniej przez członka oddziału „Igły” Józefa Bednarczyka „Olchę”, który w swych zeznaniach podał, iż osobiście zastrzelił Jana Wesołowskiego i Jana Wykrota na początku marca 1946 r. we wsi Parznice za rabunki na okolicznej ludności i gwałty na kobietach (AIPN BU, 0173/100, k. 37 i 108-117; AIPN Ki, 0024/959, k. 36; AIPN Ki, 005/552, k. 44; AIPN Ki, 013/1707, k. 62-64). Natomiast z innych dokumentów wynika, że w lutym 1946 r. w wyniku „poróżnień” został zabity przez członka oddziału Mariana Cieślaka ps. „Orzeł”, który w lutym 1946 r. podczas sprzeczki prawdopodobnie zastrzelił członka oddziału Jana Wesołowskiego ps. „Komar” i opuścił oddział (AIPN BU, 0173/100, k. 42 i 195). Z kolei Władysław Guguła „Orzeł III”, Aleksander Kołodziejczyk „Sokół” i NN „Wujek” w lutym 1946 r. dyscyplinarnie zostali usunięci z oddziału „Dzidy”; AIPN Ki, 022/99, k. 118r.; AIPN BU, 0173/100, k. 10 i 124.

³⁷ AIPN Ki, 022/99, k. 168.

³⁸ W dniu 21 sierpnia 1946 r. patrol 6 żołnierzy z oddziału „Dzidy” pod dowództwem Stefana Andruszkiewicza „Śmiały”-„Lis” o godz. 18.50 dokonał napadu na sklep spółdzielczy w Szydłowcu, rabując około 250 000 zł, następnie zaś rozbroił funkcjonariusza MO Jana Ziętkowskiego; AIPN BU, 0173/100, k. 13 i 187-188.

³⁹ AIPN Ki, 022/99, k. 153-155.

⁴⁰ Marian Sadowski zeznał, że część koni zwrócił do majątku w Łaziskach; AIPN Ki, 022/99, k. 178; AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 25.

spółdzielczych, m.in. w lipcu 1946 r. grupa 11 żołnierzy ppor. „Dzidy” dokonała napadu na sklep spółdzielczy w Szydłowcu, konfiskując pieniądze w kwocie 200 000 zł, natomiast 30 sierpnia 1946 r. na sklep spółdzielczy w Radomiu⁴¹. Ostatnia potwierdzona w dokumentach akcja ekspropriacyjna miała miejsce tydzień przed ujawnieniem się oddziału „Dzidy” na początku września 1946 r. na spółdzielnię w Szydłowcu, gdzie ppor. „Dzida” wraz z czterema swoimi żołnierzami skonfiskował 250 000 zł⁴².

Inny rodzaj działań zbrojnych stanowiły zasadzki urządzone przez partyzantów na szosach, tzw. „akcje samochodowe” polegające na zatrzymywaniu nadjeżdżających pojazdów i przeprowadzaniu rewizji. Często dochodziło do sytuacji, w której partyzanci próbowali zatrzymać samochody z przedstawicielami sił represji. Dochodziło wówczas do starć. Wiele takich przeprowadził oddział ppor. „Dzidy”. Pierwsza udokumentowana akcja „samochodowa” ppor. „Dzidy” miała miejsce w kwietniu 1946 r. na trasie Radom-Kielce, gdzie zatrzymano samochody wojskowe przewożące żołnierzy KBW. W trakcie walki został zabity jeden z żołnierzy kolumny⁴³. W wyniku podobnych akcji zatrzymywano również samochody przewożące pieniądze, m.in. na szosie z Radomia do Nowego Miasta 7-osobowy patrol pod dowództwem kpr. Tadeusza Kepczyńskiego „Dęba” zatrzymał samochód ciężarowy i skonfiskował 50 000 zł. Następną tego typu akcja miała miejsce pod koniec kwietnia 1946 r. na szosie w miejscowości Mniszek, gdzie zatrzymano samochód ciężarowy, rekwirując pieniądze w kwocie 150 000 zł⁴⁴.

Jednak największym echem odbiła się „akcja samochodowa” Patrolu Operacyjnego „Dzidy” przeprowadzona w okresie „referendum ludowego” w godzinach popołudniowych 28 czerwca 1946 r. na trasie Radom-Kielce we wsi Wąsłów (gm. Orońsko). Zatrzymano wówczas kilka samochodów wojskowych i jeden z Komendy Głównej MO. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której śmierć poniósł kierowca pojazdu-funkcjonariusz UB, natomiast milicjanci zdołali schronić się na posterunku w Orońsku i poinformować grupę

⁴¹ W napadzie na sklep spółdzielczy w Radomiu brał osobiście udział Marian Sadowski (AIPN Ki, 022/99, k. 174-183). Natomiast 22 sierpnia 1946 r. grupa „Dzidy” dokonała napadu na Spółdzielnię w Ninkowie (gm. Borkowice), gdzie zarekwirowała 17 000 zł, pozostawiając pokwitowanie z podpisem „por. Dzida”; AIPN BU 00294/45, t. 95, k. 160.

⁴² AIPN Ki, 013/3112, t. 2, k. 8.

⁴³ AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 24.

⁴⁴ IPN BU, 0173/100, k. 10-11 i 171-172; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 38-39; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *op. cit.*, s. 228.

operacyjną. „Leśnym” jednak udało się zatrzymać komendanta powiatowego MO w Kielcach, kpt. Dymitra Bakuna. Natomiast przy żołnierzach tzw. ludowego WP jadących jedną z zatrzymanych ciężarówek znaleziono koperty do głosowania, które powinny być wydawane bezpośrednio przed głosowaniem. Partyzanci skonfiskowali również dwa automaty PPSza, artykuły żywnościowe i trzy samochody, z których jeden spalono. W wyniku akcji pościgowej grupy operacyjnej UB oddział ppor. „Dzidy” porzucił dwa samochody i wycofał się do lasu, uprowadzając radzieckiego oficera. Następnie komendant powiatowy MO w Kielcach kpt. Dymitr Bakun, po dwudniowym przesłuchaniu w lesie koło Chromowa, w dniu 30 czerwca 1946 r. został zastrzelony przez partyzantów⁴⁵. Zasadzka przeprowadzona w dniu 20 lipca 1946 r. na trasie Radom-Skarżysko-Kamienna, w którą wpadły trzy samochody ciężarowe z żołnierzami WP, doprowadziła do krótkiej wymiany ognia. W jej wyniku oddział ppor. „Dzidy” został zmuszony wycofać się do lasów szydlowieckich. Podobny przebieg miało starcie w dniu 31 lipca 1946 r. na tej samej trasie, kiedy ppor. „Dzida” zaatakował dwa samochody ciężarowe przewożące grupą operacyjną KG MO Kielce oraz żołnierzy KBW i WP. Po krótkiej walce, w wyniku której zabito 3 żołnierzy KBW oraz oficera z UBP Kielce, oddział WiN ppor. „Dzidy” wycofał się do lasu. Natomiast w pierwszych dniach września 1946 r. w zasadzkę zorganizowaną przez oddział ppor. „Dzidy” na szosie Radom-Wolanów wpadł samochód przewożący sumę 80 000 zł⁴⁶. Z zachowanych dokumentów wynika, że ostatnia akcja ekspropriacyjna oddziału „Dzidy” prawdopodobnie miała miejsce w dniu 29 września 1946 r. (dnia 6 września 1946 r. oddział ppor. „Dzidy” ujawnił się) na Spółdzielnię w miejscowości Potworów, gdzie zarekwirowano gotówkę na sumę 27 600 zł. W majątku Potworów zarekwirowano również parę koni i wóz. Wystawiono dwa pokwitowania (gotówki oraz wozu i koni) podpisane: *pobrał oddział leśny pod dowództwem por. Dzida*⁴⁷.

Akcje likwidacyjne oddział ppor. „Dzidy” wykonywał przeważnie na wyjątkowo aktywnych działaczach PPR bądź na osobach współpracujących z organami UB i MO, bezpośrednio zagrażających swoimi działaniami członkom

⁴⁵ W czasie swego istnienia od listopad 1945 r. do września 1946 r. oddział ppor. „Dzidy” zarekwirował 21 samochodów ciężarowych. Kpt. Dymitra Bakuna zastrzelił najprawdopodobniej Marian Lużyński „Salwa”; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 38-39; AIPN Ki, 013/1707, k. 19 i 107; AIPN Ki, 022/99, k. 9-14 i 145 i 164; S. Skwarek, *op. cit.*, s. 275.

⁴⁶ AIPN Ki, 022/99, k. 12 i 160-180; AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 24 i 54.

⁴⁷ Jednak wydaje się mało prawdopodobne, by 23 dni po ujawnieniu się dokonał napadu i podpisał się pod nim; AIPN Ki, 015/926, k. 11-16.

podziemia niepodległościowego. Pierwszą akcją likwidacyjną żołnierze z oddziału ppor. Mariana Sadowskiego wykonali w dniu 19 grudnia 1945 r. we wsi Mniszek. Wówczas 3-osobowy patrol pod dowództwem Tadeusza Kepczyńskiego „Dęba” uprowadził leśniczego Wanowskiego, a następnie zlikwidował go po uprzednim przesłuchaniu⁴⁸. Kolejna akcja wykonana została w dniu 5 marca 1946 r. na jednym z mieszkańców wsi Bieduszkii. Natomiast w dniu 8 marca 1946 r. zabito członka PPR Jana Maja we wsi Łosica, w byłym powiecie opoczyńskim. W kwietniu 1946 r. zastrzelono mieszkańca wsi Zaborowice o nazwisku Nowicień, który nadgorliwie wspierał zmiany społeczno-polityczne ustroju socjalistycznego oraz współpracował z organami UB i MO⁴⁹. W maju 1946 r., również w miejscowości Zaborowice, zlikwidowano z kolei członka PPR o nazwisku Biaderek. Na początku lata 1946 r. we wsi Jankowice zabity został Michał Wiaderek za *przychylny stosunek oraz nadgorliwe propagowanie władzy ludowej w Polsce*⁵⁰. W tym samym czasie oddział „Dzidy” zlikwidował dwóch żołnierzy Armii Radzieckiej. Natomiast w czerwcu 1946 r. we wsi Jabłonica (gm. Wieniawa) zastrzelono nadgorliwego funkcjonariusza MO Józefa Kapustę⁵¹.

Okres między lutym a sierpniem 1946 r. stanowił szczyt aktywności Patrolu Operacyjnego ppor. Mariana Sadowskiego „Dzidy”. Dokonał on wówczas szeregu akcji skierowanych przeciwko instytucjom oraz przedstawicielom władzy komunistycznej, które w pewien sposób paraliżowały jej posunięcia i manifestowały opór społeczny. Szczególny charakter miały ataki na posterunki MO, dzięki którym dodatkowo oddział systematycznie uzupełniał uzbrojenie oraz zaopatrzenie w amunicję⁵².

W dniu 10 kwietniu 1946 r. oddział ppor. „Dzidy” w składzie 16-osobowym dokonał ataku na Posterunek MO w Klwowie. W trakcie walki zginęło 2 funkcjonariuszy MO. Po opanowaniu posterunku rozbrojono milicjantów, rekwirując 10 jednostek broni kbk i automatycznej oraz mundury. Partyzanci zdemolowali również posterunek. Akcją dowodził bezpośrednio ppor. „Dzida”⁵³.

⁴⁸ Wyrok wykonano za współpracę z UB; AIPN Ki, 022/99, k. 8 i 138.

⁴⁹ AIPN Ki, 022/99, k. 9 i 139-141.

⁵⁰ Wyrok wykonał to 6-osobowy patrol pod dowództwem Stanisława Maciejewskiego „Listka”; AIPN Ki, 022/99, k. 9 i 144.

⁵¹ Żołnierzy Armii Radzieckiej zlikwidował 11-osobowy patrol oddziału „Dzidy” pod dowództwem Stanisława Maciejewskiego „Listka”; AIPN Ki, 022/99, k. 9 i 146 i 149.

⁵² Z zeznań członków oddziału „Dzidy” wynika, iż posiadał on co najmniej następujące uzbrojenie: 4 rkm, 20 pm, 9 kbk, 16 pistoletów; AIPN BU, 0173/100, k. 7-24 i 193.

⁵³ AIPN BU, 0173/100, k. 170; AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 24 i 54.

Dwukrotnie, w ciągu zaledwie kilkunastu dni, rozbito posterunek MO w Orońsku. Pierwszy raz w dniu 22 maja 1946 r. dokonał tego oddział „leśny” ppor. „Dzidy”. Partyzanci po wtargnięciu do środka komisariatu rozbili znajdujących się w nim milicjantów oraz zniszczyli dokumenty i wyposażenie. Po raz drugi w dniu 5 czerwca 1945 r. Marian Sadowski wydał polecenie, by członkowie placówek pod dowództwem „Renomy” stawili się na koncentrację we wsi Ruda Wielka. Przybył tam „Dzida” z 10-osobowym patrolem „dywersyjnym”, który połączył się w miejscu koncentracji z grupą około 20 osób z placówek „Renomy”. Scalone siły pod dowództwem ppor. „Dzidy” udały się w godzinach wieczornych na 6 podwodach do Orońska. Po przybyciu do Orońska ok. 30-osobowa grupa partyzantów wystawiła ubezpieczenia, a następnie otoczyła posterunek MO oraz ostrzelała budynek z broni ręcznej i maszynowej. W końcu grupa szturmowa pod osłoną ognia dostała się do środka posterunku i opanowała go. Z posterunku wyprowadzono 4 milicjantów, z których dwóch wypuszczono, natomiast komendant i jego zastępca zostali uprowadzeni. Komendant posterunku Stanisław Gromek i zastępca Feliks Natora, jak wynika z dokumentów, najprawdopodobniej zostali zastrzeleni przez „Dzidę”. Ich ciała odnaleziono po pewnym czasie w okolicach Orońska. Ponadto w czasie akcji zdobyto 30 sztuk broni kbk i PPSza, amunicję oraz 5 mundurów, które zabrał ze sobą oddział „leśny” „Dzidy”. Po opanowaniu posterunku MO wyznaczone grupy partyzantów dokonały konfiskaty w Spółdzielni i Zarządzie Gminy w Orońsku⁵⁴. W dniu 2 lipca 1946 r. 37-osobowy Patrol Operacyjny ppor. „Dzidy”, w skład którego wchodziła grupa chor. „Zegadły”, ok. godziny 22.30 zaatakował posterunek MO w Rusinowie, pow. Opoczno. W trakcie walki zabito funkcjonariusza MO z tego posterunku Antoniego Mroza (członek PPR) oraz członka ORMO pochodzenia żydowskiego kpr. Dawida Cale. W trakcie wymiany ognia postrzelony w nogę został komendant Edward Okła. W wyniku tej akcji oddział „Dzidy” zdobył 5 jednostek broni kbk, 3 pistolety P-38 oraz dokumenty, amunicję i mundury. Po opanowaniu posterunku został on zdemolowany. W tym samym czasie wydzielone grupy z oddziału „Dzidy” zajęły Urząd Gminy, niszcząc dokumentację oraz sklep miejscowej Spółdzielni,

⁵⁴ Dalej przed żniwami w czerwcu 1946 r. wspólnie z bandą „Dzidy” dokonaliśmy zamachu na Posterunek MO w Orońsku i z tą „Dzidą” zabrał dwóch milicjantów, uprowadzając ich do lasu i zastrzelił, o to że mieli dokonać napadu na spółdzielnię w Wierzbicy; AIPN Ki, 8/724, k. 31 i 78 i 213 i 234; AIPN Ki, 022/99, k. 9-11 i 143 i 163; AIPN BU, 0173/65, k. 6 i 101-102.

konfiskując wszystkie towary⁵⁵. Po wykonaniu tego zadania oddział „Dzidy” w dniu 3 lipca 1946 r. wycofał się do wsi Rogolin (pow. Radomski), gdzie został zaatakowany przez grupę operacyjną. Oddział „Dzidy” podjął walkę, która trwała około godziny, nie ponosząc przy tym żadnych strat. Następnie wycofał się podwodami do pobliskich lasów, zostawiając część skonfiskowanych w Rusinowie towarów. W czasie walki zabity został funkcjonariusz UBP Opoczno, a grupa pościgowa zaniechała dalszego pościgu za oddziałem „Dzidy”, jak podano w dokumentach ze względu na braku benzyny do samochodów⁵⁶.

Jedną z większych akcji przeprowadzoną przez ZZK, w której wziął udział ponad 30-osobowy oddział „Dzidy”, był planowany atak na Kozienice. W tym celu w dniu 14 czerwca 1946 r. w okolicy wsi Podgórze (pow. Kozienice) odbyła się koncentracja oddziałów: Tadeusza Zielińskiego „Igły”, Stefana Nowackiego „Zagóry”, Tadeusza Bednarskiego „Orła” i Mariana Sadowskiego „Dzidy”. Zgrupowaniem oddziałów partyzanckich ZZK/WiN dowodził osobiście Franciszek Jaskólski „Zagończyka”. Celem akcji było dokonanie rozbrojenia UBP i KPMO w Kozienicach, uwolnienie aresztowanych oraz pozyskanie broni i amunicji. Partyzanci zorganizowali zasadzkę na drodze w okolicy wsi Podgórze, zatrzymując i kontrolując przejeżdżające samochody. W trakcie tych działań zatrzymano około 30 samochodów ciężarowych, z których 20 zniszczono, z kolei na 10 z nich załadowano zmobilizowanych żołnierzy i wyruszono kolumną w kierunku Kozienic. Po drodze w Zwoleniu żołnierze zgrupowania partyzanckiego „Zagończyka” zaatakowali posterunek MO. Po jego opanowaniu rozbrojono funkcjonariuszy i skonfiskowano całą broń. Następnie kolumna partyzancka wyruszyła do planowanego celu, jednak kilka kilometrów za Zwoleniem natknęła się na pododdział Armii Czerwonej transportujący konie właśnie z Kozienic, w wyniku czego wywiązała się walka. W krótkim czasie na pomoc żołnierzom radzieckim przybyła grupa operacyjna z PUBP i KPMO z Kozienic. Zgrupowanie podległe „Zagończykowi”, wykorzystując element zaskoczenia, pierwsze rozwinęło się do ataku, uzyskując przewagę taktyczną, ale wkrótce w obliczu nadchodzących posiłków nieprzyjaciela wycofało się z pola

⁵⁵ W swoich zeznaniach Marian Jaworski podał, iż komendanta ORMO – Dawida Cale i funkcjonariusza MO – Antoniego Mroza, po rozbrojeniu posterunku *z własnej ręki* zastrzelił Marian Sadowski „Dzida”. Wersję, że wymienionych milicjantów osobiście zastrzelił Marian Sadowski „Dzida”, potwierdził w swych zeznaniach Ludwik Sobol „Fala”; AIPN Ki, 013/1707, k. 62-64; AIPN Ki, 013/3112, t. 2, k. 7; AIPN Ki, 022/99, k. 9-12 i 147.

⁵⁶ Podano, że w miejscowości Branica; AIPN BU 00294/45, t. 95, k. 146-147; AIPN Ki, 013/3112, t. 2, k. 7.

walki. W trakcie walk żołnierze „Zagończyka” zabili 16 żołnierzy Armii Czerwonej i 14 ranili. Jednak na skutek nieoczekiwanego boju z oddziałem Armii Czerwonej oraz przybyłą w roli wsparcia grupą operacyjną i pododdziałem tzw. ludowego WP zgrupowanie partyzanckie „Zagończyka” nie dotarło do Kozienic, a także poniosło straty wynoszące: 23 poległych z różnych oddziałów, 20 rannych, 10 aresztowanych⁵⁷.

W kwietniu 1946 r. w życiu prywatnym ppor. Mariana Sadowskiego zaszły istotne zmiany, ponieważ wziął ślub w warunkach konspiracyjnych z Barbarą Bakalarczyk „Iwonką”. Ślubu w kościele we wsi Wysoka, gmina Szydłowiec, udzielił proboszcz ks. Wysocki. Ze względu na fakt, że oboje małżonków ukrywało się i nie mogło wziąć ślubu oficjalnego, poproszono biskupa diecezji sandomierskiej o wydanie odpowiedniej dyspensy⁵⁸.

Łączność między oddziałem „Dzidy” a inspektoratem, obwodami, rejonami i placówkami utrzymywana była za pomocą łączników i skrzynek kontaktowych. Zorganizowana stała łączność między oddziałem, placówkami a podokręgiem umożliwiała szybką koncentrację oddziałów⁵⁹. Łącznikiem oddziału „Dzidy” w rejonie II obwodu kryptonim PPS na powiat i miasto Radom, który podlegał pod Inspektorat ZZK pełnili: Wacław Krzepisz „Puszka”-„Jowisz”⁶⁰, Józef Karasiński⁶¹, Jan Pawłowski⁶², strz. Adam Motyczyński „Kurniawa”⁶³. Funkcję

⁵⁷ AIPN BU, 0173/100, k. 13-14 i 193-194; AIPN Ki, 022/59, k. 11 i 276.

⁵⁸ AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 25-28.

⁵⁹ AIPN Ki, 022/59, k. 9.

⁶⁰ St. strz. Wacław Krzepisz „Puszka”-„Jowisz” (ur. 31 sierpnia 1929 r. w Natalinie, gm. Zakrzów), w czasie bliżej nie ustalonym w 1946 r. wstąpił do organizacji WiN na terenie Radomia. Pełnił funkcję łącznika oddziału „Dzidy” w rejonie II obwodu kryptonim PPS na powiat i miasto Radom, który podlegał pod Inspektorat ZZK. Ujawnił się w dniu 6 września 1946 r. w PUBP Radom; AIPN Ki, 022/59, k. 116; AIPN BU, 0173/100, k. 68.

⁶¹ Józef Karasiński pochodził z Wymysłowa, gm. Orońsk, od nieustalonej daty do września 1946 r. był łącznikiem oddziału WiN ppor. „Dzidy”; AIPN BU 0173/100, k. 3 i 57.

⁶² AIPN BU, 0173/253, k. 8, podano, że Jan Pawłowski jako łącznik „Dzidy” oczekiwał na kontakt z „Sokołem” w leśniczówce w Osowej Górcie u leśniczego Gustawa Teleckiego. W dniu 2 sierpnia 1946 r. podczas penetracji leśniczówki przez grupę operacyjną UB i MO został aresztowany.

⁶³ Strz. Adam Motyczyński „Kurniawa” (ur. 12.02.1921 r. w Rzucowie, gm. Chlewiska) w czasie okupacji niemieckiej był żołnierzem AK. W dniu 24 kwietnia 1945 r. został powołany do tzw. ludowego WP i wcielony do 21 pułku artylerii w Tomaszowie Mazowieckim, skąd w dniu 9 września 1945 r. zdezerterował. Następnie wstąpił do oddziału WiN ppor. „Dzidy”, gdzie pełnił funkcję łącznika. W dniu 06 września 1946 r. ujawnił się w PUBP w Radom. Po raz drugi ujawnił się w dniu 17 kwietnia 1947 r., przyznając się też do dezercji z wojska. Następnie

łącznika placówki znajdującej się we wsi Wirówek podległej ppor. Marianowi Sadowskiemu pełnił Zygmunt Kozłowski⁶⁴. Skrzynki kontaktowe oddziału „Dzidy” mieściły się m. in. w miejscowości Wirówek u Zygmunta Kozłowskiego. Skrzynka kontaktowa mieściła się także we wsi Sławno gmina Zakrzew w sklepie prowadzonym przez Aleksandra Kurkiewicza⁶⁵.

Oprócz podejmowania różnego rodzaju akcji zbrojnych, Inspektorat ZZK prowadził działalność propagandową skierowaną przeciwko władzy komunistycznej. Prowadzono ją głównie za pomocą materiałów propagandowych (gazety, ulotki), jak i w bardziej „bezpośredni” sposób⁶⁶. Szczególne nasilenie działalności propagandowej miało miejsce przed „referendum”, w maju i czerwcu 1946 r. Wzywano wówczas do głosowania „3xNie”, by w ten sposób zamieścić swój sprzeciw wobec narzuconej przez komunistów rzeczywistości⁶⁷.

Pracę propagandową umożliwiało oddziałowi ppor. „Dzidy” posiadanie dwóch maszyn do pisania ukrytych u pomocnika oddziału Józefa Paździora⁶⁸

wstąpił do oddziału Stefana Kuklińskiego ps. „Myszka”. Aresztowany w dniu 23 kwietnia 1948 r., wyrokiem WSR w Kielcach z dnia 15 czerwca 1948 r. skazany został na karę 7 lat więzienia; AIPN Ki, 022/99, k. 73.

⁶⁴ Zygmunt Kozłowski (ur. 14 lutego 1922 r. w Wirówku, gm. Potworów) od nieustalonej daty do sierpnia 1946 r. należał do placówki WIN we wsi Wirówek wchodzącej w skład oddziału „Dzidy”, gdzie pełnił funkcję łącznika. W domu Zygmunta Kozłowskiego mieściła się skrzynka kontaktowa oddziału „Dzidy”, wykorzystywana do spotkań członków placówki z dowódcą Marianem Sadowskim „Dzidą” oraz do kolportażu prasy i ulotek. W dniu 11 sierpnia 1946 r. podczas likwidacji placówki WIN „Dzidy” we wsi Wirówek został on aresztowany i wyrokiem WSR w Kielcach z dnia 18 września 1946 r. skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności; AIPN Ki, 022/99, k. 3 i 61; AIPN Ki, 013/87, k. 4 i 17-18.

⁶⁵ Skrzynka kontaktowa mieszcząca się w sklepie u Aleksandra Kurkiewicza wykorzystywana była przeważnie do spotkań dowódców poszczególnych oddziałów i przeprowadzania narad organizacyjnych, w których brali udział m.in.: „Sten”, „Zegadło”, „Dzida”, „Kruk”, „Sokół”, „Oziębły”, „Alocha”. Natomiast skrzynka kontaktowa w domu Zygmunta Kozłowskiego służyła do spotkań członków placówki z dowódcą oddziału ppor. Marianem Sadowskim oraz do kolportowania prasy i ulotek; AIPN Ki, 022/99, k. 5 i 128; AIPN Ki 013/955, k. 39.

⁶⁶ APK WUiP, sygn. 41, k. 119 podaje, że nocą 16 czerwca 1946 r. grupa partyzantów zaatakowała stację kolejową w Szydłowcu i, po rozbrojeniu strażnika, *oznajmili pasażerom będącym na stacji (...), żeby głosowali na wszystkie pytania [na nie] oraz rozdali ulotki*. Najprawdopodobniej był to oddział „Dzidy”.

⁶⁷ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Działalność propagandowa Związku Zbrojnej Konspiracji*, „Rocznik Świętokrzyski” 1995, t. 22, s. 61-68; Idem, *Podziemie poakowskie...*, s. 195-214.

⁶⁸ Józef Paździor mieszkał we wsi Chromów i od bliżej nieokreślonego czasu w 1945 r. do czerwca 1946 r. udzielał oddziałowi WiN ppor. „Dzidy” informacji o ruchach sił bezpieczeństwa, melinował żołnierzy, a także przechowywał broń, amunicję oraz maszyny do pisania i ulotki.

we wsi Chromów. Maszyny te służyły oddziałowi do pisania meldunków i ulotek propagandowych, lecz brak jest w materiale źródłowym informacji o prowadzeniu przezeń samodzielnej działalności propagandowej. Ulotki kolportowane przez partyzantów ppor. „Dzidy” pochodziły najprawdopodobniej z siedziby Komendy Inspektoratu ZZK w Jedlni Letnisku. Drukowane tam gazetki oraz ulotki, które były rozdzielane przez skrzynki kontaktowe na poszczególne obwody, a dalej na rejon, placówki i oddziały. Rozprowadzano je wśród miejscowej ludności, rozrzucono w miejscach publicznych lub rozklejano na drzewach i budynkach. W okresie „referendum ludowego” oddział ppor. „Dzidy” zintensyfikował swoje działania. W dniu 28 czerwca 1946 r. podczas zasadzki na trasie Radom-Kielce Patrol Operacyjny „Dzidy” zatrzymał samochód wojskowy. Jak już wspomniano, znaleziono przy okazji koperty do głosowania. Fakt, że każdy z zatrzymanych żołnierzy WP posiadał przy sobie po trzy koperty, potwierdza tezę, iż żołnierze z tzw. ludowego WP brali czynny udział w fałszowaniu wyborów w 1946 r. W dniu 30 czerwca „Dzida” ze swym oddziałem prawdopodobnie planował atak na komisję wyborczą w Orońsku oraz pouczał idących do głosowania⁶⁹.

Niewątpliwie agitacja prowadzona przez podziemie odnosiła pewne skutki. Bowiem pomimo wysiłków władz, zmierzających do zdyskredytowania podziemia w oczach społeczeństwa ludność w dużej mierze sprzyjała „leśnym”, jednocześnie odrzucając władzę komunistów jako narzuconą. Istotny jest również fakt, że znaczna część partyzantów prowadziła działalność w rejonach, w których zamieszkiwała. Stąd nie może dziwić różnego rodzaju pomoc okazywana przez miejscową ludność, a nawet pozytywne reakcje towarzyszące akcjom skierowanym przeciwko władzy. Oddział „Dzidy” nie posiadał specjalnie przygotowanych ziemianek lub obozów na terenach leśnych. Żołnierze z placówek najczęściej po akcji powracali do własnych domów, natomiast żołnierze patrolu operacyjnego oraz zagrożeni aresztowaniem przebywali u krewnych bądź na melinach u pomocników w rejonie swojej działalności⁷⁰. Współpracownicy zaj-

W dniu 28 czerwca 1946 r. został aresztowany. W jego zabudowaniach znaleziono: 2 sztuki KB, dużą ilość amunicji i dwie maszyny do pisania; AIPN Ki 022/99, k. 7 i 133.

⁶⁹ AIPN Ki, 022/99, k. 7; AIPN Ki, 0024/1026, t. 1, k. 38-39; AIPN Ki, 013/1707, k. 19.

⁷⁰ Jak ustalono w przygotowanej przez Biuro „C” WUSW w Kielcach „Charakterystyce” oddziału „Dzidy”, miał on „pomocników” w kilkudziesięciu miejscowościach powiatu radomskiego; AIPN Ki, 022/99, k. 6; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Spolecznosci lokalne wobec podziemia po 1945 roku na przykładzie powiatów kozienickiego i radomskiego – próba analizy*, [w:] *Wies polska wobec wyzwania, przelomów i zagrożeń (XIX-XX wiek)*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, t. 2, Kielce 2005, s. 127.

mowali się: zbieraniem informacji na temat działalności sił bezpieczeństwa oraz wojska, nastrojów ludności. Przechowywali w swych zabudowaniach towary pozyskiwane w czasie akcji ekspriopracyjnych, pozyskiwali lekarstwa dla chorych żołnierzy, a nawet sprowadzali w razie potrzeby lekarza, dostarczali pożywienia, przechowywali broń oraz udzielali schronienia i noclegu dla żołnierzy w swoich mieszkaniach i zabudowaniach gospodarczych. Pomocy oddziałowi ppor. „Dzidy” udzielali przeważnie byli żołnierze AK i DSZ. Oddział WiN ppor. Mariana Sadowskiego ps. „Dzida” operował przeważnie na terenie powiatu radomskiego (krypt. PPS) ale też częściowo wykonywał akcje na terenie powiatów Końskie i Opoczno. Posiadał meliny w miejscowościach: Kłudno, Chromów, Mniszek, Wir, Wirówek, Szydłowiec, Sławno, Wola Brudnowska, Zabłocie, Ciepła, Ryków, Wieniawa⁷¹.

Tymczasem w maju 1946 r. do kontrofensywy przeszły siły bezpieczeństwa. W celu skutecznej walki z podziemiem antykomunistycznym utworzono w Radomiu sztab, w skład którego weszli: szefowie PUBP i MUBP, komendanci powiatowej i miejskiej komendy MO oraz przedstawiciele WP i ORMÓ. Dodatkowo wydzielono dla realizacji zamierzeń: z UB – 20, KM MO – 65, KP MO – 37, ORMÓ – 18, a z WP – 45 ludzi. Z wydzielonych sił utworzono 45-osobowy Oddział Rezerwowo-Szturmowy, natomiast na terenach najbardziej zagrożonych przez działalność oddziałów „leśnych” zorganizowano grupy operacyjne liczące od 25-45 osób. Grupy takie powstały m. in. w: Skaryszewie, Jedlińsku, Jedlni Letnisko, Szydłowcu, Potworowie i Stromcu. Na terenie Kielecczyny rozlokowane były ponadto oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz tzw. ludowego Wojska Polskiego. W Radomiu stacjonował oddział 2 pułku artylerii lekkiej (2 pal) wchodzący w skład 2 Dywizji Piechoty z Kielc. W rozbiciu ZZK pewną rolę odegrały również pozostające jeszcze wówczas na tych terenach jednostki NKWD. Ogółem do bezpośredniej likwidacji oddziałów ZZK zaangażowano ok. 200 ludzi⁷².

⁷¹ Pomocnikami oddziału „Dzidy” byli m. in.: Jan Augustyniak, Józef Błaszewski, Stefan Borowiecki, Stanisław Golasz, Jan Jaworski, Władysław Kalita, Szczepan Kowalczyk, Stanisław Kozłowski, Jan Krawczyk, Aleksander Kurkiewicz, Adam Kusztal, Leon Kwiecień, Aleksander Leśniewski, Józef Paździor, Władysław Pszczoła, Władysław Mazurek, Kazimierz Tarka, Jan Wróbel, Marian Wlazło. Za pomoc udzielaną w różnej formie oddziałowi „Dzidy” aresztowanych zostało 5 pomocników: Leon Kwiecień, Józef Braszewski, Stanisław Golarz, Aleksander Kurkiewicz, Józef Paździor; AIPN Ki, 022/99, k. 6 i 119-123; AIPN Ki, 0024/1026, t. 1, k. 101; AIPN Ki 013/955, k. 39.

⁷² R. Śmietanka-Kruszelnicki, *op. cit.*, s. 135-136 i 139; AIPN Ki 022/59, k. 15-16 i 25.

Skoordynowane działania sił bezpieczeństwa od czerwca 1946 r. wymuszały coraz częstszą konfrontację grup operacyjnych z oddziałem ppor. „Dzidy”. Pierwszą operacją specjalną przeprowadzoną przez organa bezpieczeństwa odnotowaną w dokumentach jest akcja pościgowa za oddziałem „Dzidy” w dniu 28 czerwca 1946 r. W jej wyniku grupa operacyjna z PUBP Radom odbiła zdobyte przez oddział dwa samochody ciężarowe wraz z trzema sztukami karabinów ręcznych oraz 1000 sztuk amunicji znajdującej się na tych samochodach. Patrol Operacyjny ppor. „Dzidy” wycofał się w lasy szydlowieckie. Kolejna obława na oddział ppor. Mariana Sadowskiego miała miejsce w dniu 11 lipca 1946 r. najprawdopodobniej w okolicach Orońska. W akcji tej przeciwko partyzantom ppor. „Dzidy” brał udział oddział składająca się z: 10 funkcjonariuszy UB i 10 funkcjonariuszy MO oraz 25 żołnierzy z 2 pal z Radomia. W wyniku tego starcia z grupą operacyjną zginęło dwóch partyzantów z oddziału ppor. „Dzidy”: Józef Żurowski „Modrzew”⁷³ i Marian Lużyński „Salwa”⁷⁴.

W coraz większym stopniu wykorzystywano sieć tajnych współpracowników urzędów bezpieczeństwa. Wiadomo, że pewne informacje agenturalne wykorzystano przy rozpracowywaniu placówek „Renomy” oraz członków oddziału „Dzidy”, jednak z racji skąpej ilości źródeł archiwalnych niewiele możemy na ten temat powiedzieć. Domniemywać można, iż działania agenturalne przynosiły oczekiwany przez siły bezpieczeństwa skutek. Świadczą bowiem o tym działania grup operacyjnych wymierzone przeciwko oddziałowi ppor. „Dzidy”. Pierwszą udokumentowaną akcją aparatu bezpieczeństwa zrealizowaną dzięki informacją wywiadowczym było zlikwidowanie placówki oddziału „Dzidy” we wsi Wirówek (gm. Potworów) w dniu 11 sierpnia 1946 r. W wyniku tej akcji grupa operacyjna PUBP Radom aresztowała 3 członków tej placówki: Zygmunta Kozłowskiego, Franciszka Ogińskiego, Józefa Szymańskiego. Natomiast komendant placówki Jan Kozłowski podczas próby ucieczki został zabity. Członkowie grupy operacyjnej PUBP zarekwirowali również broń należącą do tej placówki⁷⁵.

⁷³ Strz. Józef Żurowski „Modrzew” pochodził z Soszyna, gm. Orońsk. Od nieustalonej daty do lipca 1946 r. był żołnierzem oddziału WiN „Dzidy”. Zginął 11 lipca 1946 r. w czasie starcia z grupą operacyjną UB-KBW; AIPN Ki, 0024/1026, t. 1, k. 88; AIPN BU, 0173/100, k. 120.

⁷⁴ Strz. Marian Lużyński „Salwa” pochodził z Wieniawy, pow. Radom. Od nieustalonej daty do lipca 1946 r. był żołnierzem oddziału WiN „Dzidy”. Zginął w dniu 11 lipca 1946 r. w czasie starcia z grupą operacyjną UB-KBW; AIPN BU, 0173/100, k. 3 i 73.

⁷⁵ Grupa operacyjna PUBP na placówce we wsi Wirówek zarekwirowała: 4 lkm „Bergmann”, 1 PPSza, 2 karabiny 10-strzałowe, 2 kbk, 1 pistolet „Parabellum”, 2 zapasowe lufy do lkm, 4 podstawy do ckm oraz amunicję. Broń ta zmagazynował w czerwcu oddział „Dzidy” we wskazanym

Z początkiem sierpnia 1946 r., zgodnie z rozkazem Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Kielcach z 3 lipca 1946 r., na terenie województwa rozpoczęto działania operacyjne, obejmujące swym zasięgiem tereny powiatów: radomskiego, kozienickiego oraz ilżeckiego, skierowane przeciwko oddziałom wchodzących w skład Inspektoratu ZZK. W ramach tych operacji 5 sierpnia 1946 r. żołnierze z 2 pal przeprowadzili kolejną akcję przeciwko oddziałowi ppor. „Dzidy”. W jej wyniku aresztowano kilkunastu członków podziemia (nie tylko partyzantów podporządkowanych ppor. Marianowi Sadowskiemu) oraz zdobyto „archiwum” Obwodu Radomskiego ZZK. W dniu 21 sierpnia 1946 r. grupa operacyjna natknęła się na partyzantów ppor. „Dzidy” w Szydłowcu, jednak udało im się w porę opuścić miasto. Aresztowano jedynie pomocnika oddziału Stanisława Golarza, u którego znajdowała się melina. W wyniku działań operacyjno-śledczych prowadzonych przez grupę operacyjną przy PUBP Radom przeciwko oddziałowi ppor. „Dzidy” w okresie między majem a wrześniem 1946 r. zatrzymano i aresztowano 7 członków oddziału: Tadeusza Kolażyńskiego „Gałązkę”, Bolesława Ilczyńskiego „Brzozę”, Zygmunta Kaszubę „Cygana”, Józefa Stankiewicza „Zenita”, Mariana Mosiołka, Adolfa Szcześniaka, Adama Jasińskiego „Jesiona”. W dniu 23 lipca 1946 r. zatrzymany został z bronią kpr. Tadeusz Kępczyński „Dąb”⁷⁶, który w tym samym dniu w czasie próby ucieczki został zabity⁷⁷.

Trudna sytuacja panowała wówczas w samym oddziale ppor. „Dzidy”. Rozczarowanie po ogłoszeniu oficjalnych wyników referendum, ale w większym stopniu ciągle nękanie przez siły represji, doprowadziły do powstania w grupie „Dzidy” atmosfery zwątpienia i rezygnacji. Zatrzymany w połowie lipca Bolesław Ilczyński „Brzoza” w sposób następujący opisywał sytuację: *gdy przybyłem do [...], grupa jego liczyła 22 ludzi, przedtem, jak mówili [...] było ich około 30-tu, lecz zmarnowali się na różnych robotach. Obecnie ma swych 17-tu [...] ilość broni ponad stan [...] dlatego że nikt nie chce pójść do bandy, dlatego po pierusze, że grożą [...] duże kary więzienia i kara śmierci [...] między sobą rozmawialiśmy,*

przez Jana Kozłowskiego opuszczonym domu we wsi Wirówek; AIPN Ki, 022/99, k. 16-62; AIPN Ki, 013/87, k. 4 i 17-18; AIPN Ki, 022/65, k. 9.

⁷⁶ Kpr. Tadeusz Kępczyński „Dąb” (ur. 4 lutego 1922 r., pochodził z Łazisk, gm. Wolanów). Od czerwca do listopada 1945 r. był żołnierzem oddziału DSZ „Rena”-„Ostrołota”, wchodził w skład placówki we wsi Ciepła. Od listopada 1945 r. do lipca 1946 r. należał do oddziału WiN „Dzidy”, pełnił funkcję dowódcy II drużyny. W dniu 23 lipca 1946 r. został zatrzymany wraz z bronią, w tym samym dniu podczas próby ucieczki został zabity; AIPN Ki, 022/99, k. 55.

⁷⁷ AIPN BU, 0173/100, k. 17-18; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Komendant „Zagończyk”. Z dziejów zbrojnego podziemia antykomunistycznego*, Warszawa 2000, s. 89.

że nie warto jest do Polaków strzelać i każdy z nas narzekał, że [...] musimy to robić. W ogóle stan jest napięty i ludzie są do wszystkiego zniechęceni, lecz tylko to trzyma ich w bandzie, że boją się zająć spokojnym życiem, gdzie znowu by wpadli w ręce sprawiedliwości i ich kara za swe czyny. Dlatego się boją i mówią, że z nimi to i tak koniec, póki ich nie wybiją. Narzekają tak samo, że muszą się tulać bez przerwy i nigdy spokoju nie ma, gdzie by spali spokojnie i mówią, że to już będzie do ich śmierci tak, bo jak się utrwali po tym głosowaniu [referendum] rząd obecny, to już nic nie pozostanie tylko tułaczka. Najbardziej narzekają na to [...], że muszą strzelać do Polaków, za co i po co, bo gdyby choć strzelali do tych, co naprawdę ich nienawidzą, ale biją się z tymi ludźmi, co wcale nic nie są winni, a ich przeciwnicy siedzą spokojnie w domu i nic im nie jest [...] w ogóle chłopaki do napadów byli zniechęceni, bo to kosztowało po każdym napadzie [...], gdy była pogoń, kilka dni tułaczki, ucieczki, niespania, a często groziła śmierć każdemu, gdyby przyszło do starcia i boju [...] I tak myślę, że jak grupa pochodzi tak jeszcze ze 3 tygodnie, to taki nastrój u nich panuje, że sami się rozlecą i rzucą wszystko⁷⁸. Wojna partyzancka oraz ciągły stan zagrożenia sprzyjał zacieraniu „moralnych granic” prowadzonych działań. Co powodowało, iż bardziej zdemoralizowani żołnierze z placówek oraz żołnierze patrolu operacyjnego przebywający u swoich krewnych bądź na melinach u pomocników samodzielnie dokonywali napadów. Wobec tego troska o dyscyplinę i zwalczanie przejawów bandyckich w oddziałach wchodzących w skład Inspektoratu ZZK skupiały szczególną uwagę w dowództwie, co znajduje potwierdzenie w rozkazie z dnia 2 lipca 1946 r. W punkcie dotyczącym organizacji pracy placówek zwrócono szczególną uwagę, by placówki informowały w swych meldunkach Sztab Inspektoratu ZZK o napadach bandyckich, ustalały pochodzenie społeczne i adresy zamieszkania bandytów⁷⁹. Oddział „Dzidy” wraz z podporządkowanymi jemu żołnierzami z placówek również zwalczał bandytyzm na podległym sobie terenie, rozbrajając osoby związane z taką działalnością i wymierzając im karę chłosty⁸⁰.

⁷⁸ Cyt. za: R. Śmietanka-Kruszelnicki, *op. cit.*, s. 248.

⁷⁹ W. Lada, *Bandyci z Armii Krajowej, ile prawdy jest w czarnej legendzie polskiego podziemia?*, Kraków 2018, s. 248; AIPN Ki, 0024/1026, t. 1, k. 101; AIPN Ki, 013/1707, k. 12.

⁸⁰ Patrol „Renomy” w listopadzie 1945 r. wykonał akcję „dyscyplinującą” na podejrzanego o działalność bandycką Józefa Józwicka „Kanciarza” zamieszkałego w Rudzie Wielkiej, w powiecie radomski (w okresie okupacji niemieckiej należał do AK na placówce w Rudzie Wielkiej). W kwietniu 1945 r. zorganizował i dowodził 10-osobową grupą zbrojną, która dokonała 9 napadów rabunkowych oraz jednego morderstwa. W grudniu 1945 r. patrol „Renomy” ponownie dokonał ataku na Józefa Józwicka, nakazując mu zaprzestanie działalności bandyckiej. Karę chłosty

W oddziałach wchodzących w skład ZZK w sposób surowy karano również nadużywanie alkoholu. Marian Sadowski w tym względzie stosował się do wytycznych dowództwa Inspektoratu ZZK. Świadczy o tym przykład rozstrzelania strzelca „Wierzby” za „pijaństwo” w dniu 1 lutego 1946 r.⁸¹ oraz zwolnienia karnego z oddziału strz. „Tarzana” za nadużywanie alkoholu. Marian Sadowski zwalczał również przejawy bandyckie w swym oddziale. Świadczy o tym rozstrzelanie w dniu 29 maja 1946 r. „Dziubdziusia”, który wspólnie ze „Strzechą” (były członek oddziału „Igły”) oraz Frydrychem dokonali napadu na mieszkańca Garna nazwiskiem Cerański w 1946 r.⁸² Ponadto z zeznań Mariana Sadowskiego wynika, że w zwalczaniu bandytyzmu na podległym jemu terenie współpracował z komendantem i zastępcą komendanta MO w Wierzbicy w miesiącach maj-czerwiec 1946 r., wymieniając się m.in. informacjami na temat poszukiwanych bandytów⁸³. Jak wynika z dokumentów, prawdopodobnie Marian Sadowski współpracował również w tym zakresie z funkcjonariuszami MO z Szydłowca⁸⁴.

patrol „Renomy” wymierzył w marcu 1946 r. Lipińskiemu zamieszkałemu w Wierzbicy; AIPN, BU, 0173/65, k. 4-7; AIPN BU, 0173/322, k. 1-27.

⁸¹ Strz. „Wierzba” wstąpił do oddziału „Dzidy” w dniu 10 stycznia 1946 r. W rozkazie personalnym Nr 61 z dnia 01 lipca 1946 r. przy dacie śmierci „01.02.b.r.” podano w uwagach – „wódka”; AIPN Ki, 022/99, k. 9 i 148; AIPN Ki, 013/1707, k. 38.

⁸² Strz. Dziubek „Dziubdzius” pochodził z okolic Szydłowca. Od 11 lutego 1946 r. do czerwca 1946 r. był żołnierzem oddziału WiN „Dzidy”. Na początku czerwca 1946 r. we wsi Gostków (pow. Radom) podczas sprzeczki z „Dzidą” został zastrzelony przez żonę „Dzidy” Barbarę Sadowską ps. „Iwonka”. Prawdopodobnie powodem sprzeczki był samowolny napad rabunkowy, jakiego dopuścił się „Dziubdzius”, na Cerańskiego z Garna (AIPN Ki, 022/99, k. 9 i 148; AIPN Ki, 013/1707, k. 38). Natomiast w jednym ze swych doniesień agenturalnych Marian Sadowski podał, że karę za napad na Cerańskiego odsiadywał mieszkaniec Mniszka o nazwisku Augustyński. W doniesieniu agenturalnym z dnia 6 grudnia 1948 r. Marian Sadowski podał, że „Dziubdziusia” sam zastrzelił za wymieniony napad bandycki, natomiast Augustyński był niewinny (AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 84; AIPN BU, 0173/100, k. 156). Istnieje również wersja, iż na początku czerwca 1946 r. *we wsi Gostków Marian Sadowski „Dzida” działając wspólnie z Barbarą Sadowską „Iwonką” dokonali zabójstwa „Dziubdziusia” w wyniku poróżnień między nimi a Dziubkiem*. Prawdopodobnym powodem poróżnień były samowolne napady rabunkowe, jakich dopuszczał się Dziubek m.in. napad na Cerańskiego z Garna (AIPN Ki, 022/99, k. 148). Jednak cięń na powyższe fakty rzuca doniesienie informatora „Dobry Polak” z dnia 11 kwietnia 1953 r. w którym podaje on, że *banda „Dzidy” nie cieszyła się dobrą opinią, gdyż były podejrzenia że grupa ta robi roboty na swoją rękę*; AIPN Ki, 005/1215, k. 6.

⁸³ AIPN Ki, 0024/1026, t. 1, k. 101.

⁸⁴ Podczas badań odnaleziono kilka dokumentów, z których wynika, że między partyzantami a milicjantami z posterunku MO w Szydłowcu mogła istnieć nieformalna umowa o wzajemnym

Przez cały okres funkcjonowania oddziału „Dzidy” w wyniku wykonania kary bądź wewnętrznych porachunków zginęło 4 żołnierzy: „Wierzba”, Jan Wykrota „Biały”, Jan Wesołowski „Komar” i Dziubek⁸⁵.

W wyniku działań operacyjnych w dniu 26 lipca 1946 r. aresztowany został komendant Inspektoratu ZZK organizacji WiN Jerzy Franciszek Jaskólski „Zagończyk” oraz jego brat Ignacy Jaskólski „Czujka”. Po zatrzymaniu wymienionych w porozumieniu z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego opracowano przedsięwzięcie operacyjne zmierzające do wyprowadzenia z podziemia wszystkich oddziałów podległych „Zagończykowi”. W tym celu zwolniono z aresztu brata „Zagończyka” – Ignacego Jaskólskiego „Czujkę”, by nawiązał kontakty z dowódcami poszczególnych oddziałów wchodzących w skład ZZK. Następnie dowódcom tych oddziałów doręczono list bezpośrednio napisany przez „Zagończyka”, w którym zalecał on wyprowadzenie podległych mu oddziałów z podziemia i ujawnienie przed organami bezpieczeństwa. W zamian organa bezpieczeństwa podczas spotkań z poszczególnymi dowódcami oddziałów ZZK gwarantowały im oraz ich żołnierzom bezpieczeństwo oraz niepociąganie ich do odpowiedzialności karnej. Gwarancją miał być specjalny dokument – zaświadczenie o ujawnieniu się. Inaczej mówiąc była to lokalna amnestia dla żołnierzy ZZK. Tego rodzaju działania operacyjne prowadzone przez PUBP Radom i WUBP Kielce doprowadziły do tego, że od dnia 6 września 1946 r. większość oddziałów wchodzących w skład ZZK, w tym oddział ppor. „Dzidy” rozpoczęły ujawnianie się i zdawanie broni. Marian Sadowski „Dzida” początkowo był niechętnie nastawiony do ujawnienia się i swego oddziału oraz zdawania broni, ale widząc częściowe niezadowolenie członków swego oddziału. zdecydował się i w dniu 6 września 1946 r. zgłosił w PUBP Radom swój oddział do ujawnienia. W tym dniu z oddziału WiN ppor. „Dzi-

nieatakowaniu się. Na posiedzeniu sekretarzy komitetów gminnych PPR powiatu radomskiego 4 sierpnia 1946 r. I sekretarz KM PPR w Szydłowcu twierdził nawet, że *MO współpracuje z bandami, kiedy banda napadła na Szydłowiec MO nie zostało rozbrojone, pełni sobie służbę bez obawy, [milicjanci] upijają się często. Kiedy został aresztowany milicjant [...] u aresztowanego [...] znaleziono broń maszynową po milicjancie z post[erunku] MO Orońsko*. Fakt ten potwierdzać może tezę, iż milicjanci z Szydłowca współpracowali z oddziałem „Dzidy” (APK, KW PPR, sygn. 274, k. 6). Wcześniej, pod koniec kwietnia 1946 r. w Ciepłej patrol posterunku z Szydłowca natknął się na około 40-osobowy oddział podziemia (prawdopodobnie ppor. „Dzidy”). Zaskakujące jest, że *po sprawdzeniu dowodów patrol MO został zwolniony bez wyrządzania mu jakiegokolwiek krzywdy*; APK, WUiP, sygn. 41, k. 83, Dzienny meldunek sytuacyjny nr 28 z 22.5.1946 r.; Komendant „Zagończyk”..., s. 76.

⁸⁵ AIPN BU, 0173/100, k. 21 i 156.

dy” ujawniło się 37 żołnierzy. W okresie od 17 września 1946 r. do 25 kwietnia 1947 r. ujawniło się dalszych 10 członków oddziału ppor. „Dzidy”. Natomiast w wyniku pracy operacyjno-śledczej organy bezpieczeństwa w okresie od 7 września do 20 grudnia 1946 r. ustaliły i aresztowały dalszych 6 partyzantów „Dzidy”.

Reasumując, z oddziału Mariana Sadowskiego „Dzidy” ujawniło się 47 osób, skazanych przez sąd na kary od 2 lat więzienia do kary śmierci włącznie zostało 15 osób, w czasie akcji pościgowych przez organy bezpieczeństwa zabitych zostało 4 żołnierzy „Dzidy”, w czasie próby ucieczki z konwoju zabity został 1 żołnierz, do innych oddziałów przeszły 3 osoby, opuściły oddział 2 osoby, zwolniono z braku dowodów winy 1 osobę⁸⁶.

Oddział ppor. Mariana Sadowskiego „Dzidy” ujawnił się, jak już zostało wspomniane, w dniu 6 września 1946 r. we wsi Piotrkowice (gm. Jedlnia). Zaświadczenia ujawnienia były podpisane przez Szefa WUBP w Kielcach mjra Jana Tataja. Marian Sadowski podczas ujawniania zdał pistolet „Walther”⁸⁷. Jego oddział zdał większość posiadanej broni⁸⁸, część broni zabrał patrol NSZ chor. „Zegadły”⁸⁹, jednakże pewna jej ilość na polecenie dowódców została ukryta w lesie łąziskim. Fakt ten świadczyć może, że Marian Sadowski planował kontynuowanie działalności niepodległościowej⁹⁰.

Marian Sadowski jako agent UB ps. „Lot”

Po ujawnieniu się Marian Sadowski wyjechał na tereny zachodnie, gdzie według agenturalnych doniesień nadal utrzymywał kontakty z organizacją WiN.

⁸⁶ Spośród aresztowanych wyrokiem WSR w Kielcach z dnia 31 lipca 1946 r. na karę śmierci zostali skazani: Bolesław Ilczyński „Brzoza” oraz Józef Stankiewicz „Zenit”, wyroki zostały wykonane; AIPN BU, 0173/100, k. 18-23.

⁸⁷ AIPN BU, 0173/100, k. 214; AIPN Ki 015/2, t. 1, k. 16.

⁸⁸ W czasie ujawniania się oddziału „Dzidy” w 1946 r. i 1947 r. jego członkowie zdali 39 jednostek broni i 2 granaty (lkm – 1 szt., rkm – 3 szt., pm – 14 szt., pistolety P-38 – 3 szt., Bertman – 2 szt., Parabellum – 4 szt., Vis – 3 szt.). Łącznie podczas akcji pościgowych i ujawniania się oddziału zdano oraz zdobyto 69 jednostek broni należącej partyzantów; AIPN BU, 0173/100, k. 7 i 24.

⁸⁹ Podano, że 3 pm „czeskie” oraz 2 rkm zabrał osobiście „Zegadło”; AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 25.

⁹⁰ Informacja znajduje potwierdzenie w doniesieniu informatora „Wacław” z dnia 23 marca 1950 r., który donosił, iż Bolesław Zbrozek wiedział, gdzie jest ukryta broń po patrolu „Dzidy” oraz w zeznaniach Tadeusza Frydrycha „Żuk”, który stwierdził w dniu 3 lipca 1947 r., iż razem z Józefem Kozłowskim „Korybut” wydobyli z lasu łązkiego: 1 rkm „Bergmann”, 1 karabin SWT, 1 kbk, 1 PPSza, zapasowe magazynki, amunicję oraz 100 szt. taśmowanej amunicji do rkm; AIPN Ki, 013/703, k. 56; AIPN Ki, 005/1810, k. 81.

Informację taką potwierdza doniesienie agenta UB ps. „Skoczek”. Po powrocie z Ziemi Zachodnich Marian Sadowski podjął pracę jako referent budowlany w Szydłowcu, zamieszkując wraz z rodziną w Radomiu przy ulicy Podchorążych⁹¹.

Po aresztowaniu por. Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka” i po ujawnieniu się części podległych mu pododdziałów, nadal w podziemiu znajdowało się kilka grup antykomunistycznych. W celu ich likwidacji, po dekonspiracji struktur ZZK, UBP podjęło szereg operacji zmierzających do likwidacji pozostałych w podziemiu pododdziałów. WUBP w Kielcach zintensyfikował pracę agenturalną, werbując ujawnionych żołnierzy ZZK z rejonu Radomia i Kielc. Stosując indywidualne i masowe represje, pozyskiwano do współpracy agenturalnej byłych żołnierzy podziemia zbrojnego za pomocą materiałów kompromitujących, groźby więzienia bądź też „kuszac” pieniędzmi. W schemat ten wpisuje się przypadek ppor. Mariana Sadowskiego „Dzidy”, który został aresztowany 23 lutego 1947 r. ok. godziny 19.00 w Szydłowcu. Funkcjonariusze MO znaleźli przy nim pistolet Vis oraz dwa pełne magazynki i 17 sztuk amunicji kal. 9 mm. Sprawa została przekazana przez Komendę MO w Radomiu do UBP w Kielcach. Jak wynika z raportu o dokonanym werbunku z dnia 24 lutego 1947 r., napisanego przez Szefa Wydziału III Wojewódzkiego UBP w Kielcach do Szefa UBP Kielce w dniu 23 lutego 1947 r., „wezwany” został Marian Sadowski, który w wyniku rozmowy werbunkowej prowadzonej na podstawie materiałów kompromitujących przez Szefa Wydziału III UBP w Kielcach zgodził się współpracować z organami bezpieczeństwa publicznego. W dniu 23 lutego 1947 r. podpisał zobowiązanie do współpracy pod pseudonimem „Lot”.

Najprawdopodobniej materiałami kompromitującymi, na podstawie których Marian Sadowski został zmuszony do współpracy z UB, były informacje potwierdzające jego kontakty z organizacją WiN po ujawnieniu się w dniu 6 września 1946 r. Świadczyć może o tym meldunek, który przekazał informator UB ps. „Skoczek” 28 października 1947 r., że „Dzida” nadal kontaktował się z dowództwem WiN. „Skoczek” donosił również, że Sadowski po ujawnieniu się organizował nowy oddział zbrojny i próbował zwerbować Mariana Krauze z Białobrzeg. Ponadto „Skoczek” przekazał informację, zdobytą od kierownika Państwowej Centrali Handlowej w Szydłowcu, że „Dzida” posiada nadal większą ilość ukrytej broni. Informację taką potwierdził również Tadeusz Frydrych

⁹¹ W życiorysie spisanim po werbunku na informatora Marian Sadowski podał, że po ujawnieniu nie utrzymywał kontaktów z organizacją WiN, jak również nie organizował placówek WiN; AIPN Ki, 0024/1026, k. 4 i 25.

„Żuk”, który zeznał 3 lipca 1947 r., iż razem z Józefem Kozłowskim „Korybutem” wydobyli z lasu łaziskiego ukrytą broń patrolu „Dzidy”. Znajduje to również potwierdzenie w doniesieniu informatora „Wacława” z dnia 23 marca 1950 r., że Bolesław Zbrozek wiedział, gdzie jest ukryta broń „Dzidy”. Hipotezę o utrzymywaniu przez Mariana Sadowskiego dalszych kontaktów z WiN może potwierdzać też ponowne ujawnienie się jego żony – Barbara Sadowska – w PUBP Radom 20 kwietnia 1947 r. Fakt posiadania pistoletu Vis również może wskazywać, iż „Dzida” nadal utrzymywał kontakty organizacyjne, skoro czuł się na tyle zagrożony, by nosić przy sobie broń. Ponadto „Dzida” niechętnie był nastawiony do ujawnienia się i swego oddziału w dniu 6 września 1946 r., a wykonał to polecenie, widząc nieprzychylny stosunek do kontynuowania walki u członków swego oddziału⁹². Dodatkowo światło na sytuację struktur ZZK w rejonie Radomia podczas ujawniania we wrześniu 1946 r. oraz na rolę Mariana Sadowskiego rzuca zeznanie Władysława Radulskiego z 11 lutego 1949 r. *W koniec sierpnia a początkiem września 1946 r. dałem polecenie Zientkowi Edwardowi ps. „Ochotnik” i Stanisławkowi Kazimierzowi ps. „Olbrzym”, aby powiadomili podległych mi członków placówki Wierzbica, że odbędzie się zebranie organizacji o amnestii w Wierzbicy w godzinach wieczornych. Na zarządzonym zebraniu stawilo się około 18 ludzi, [...] Nadmieniam, że przed w/w zebraniem miałem jeszcze jedno zebranie organizacyjne na którym naświetliłem członkom organizacji, że nasza organizacja przybrała inne formy i inną taktykę walki i powstała w ramach organizacji naszej zmiana w dowództwie a obecnie prawdopodobnie ma objąć po mnie funkcję naszego rejonu „Dzida”. W rozmowie jednak z poszczególnymi podległymi bezpośrednio mnie oznajmiłem, że gdy nie otrzymam polecenia podporządkowania się pod dowództwo „Dzidy” od samego „Boruty” to sam nie ustąpię. [...] Ja wówczas oznajmiłem, że ujawnić się mają prawo wszyscy, jednak w pierwszym rzędzie muszą się ujawnić ci, którzy spaleni i zdemaskowani przez władze. Natomiast ci, którzy nie są ścigani, mogą nadal pozostać i czekać jak dotychczas, nadmieniałem również z polecenia władz zwierzchnich było to, aby niezdemaskowani członkowie pozostali w konspiracji*⁹³. Powyższe

⁹² W kwestii tego meldunku „Skoczka” nie należy wykluczać również hipotezy, iż po werbunku na informatora UB Marian Sadowski w celu uwiarygodnienia się w środowisku podziemia niepodległościowego i nawiązania nowych kontaktów celowo rozpowszechniał informację o posiadaniu związków z dowództwem WiN; AIPN Ki, 0024/1026, t. 1, k. 20 i t. 2, k. 4 i 12; AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 12-22 i 42; AIPN Ki, 013/1707, k. 19 i 29; AIPN Ki, 005/1810, k. 81.

⁹³ Potwierdzają to zeznania Pawłowskiemu Mariana ps. „Lemiesz”: *W mowie na ostatniej zbiórce Radulski powiedział, że organizacja, do której należą, częściowo tylko zdaje broń i chwilowo*

zeznania świadczą, iż ujawnienie struktur ZZK było formą taktycznego wybiegu wobec kryzysu organizacyjnego, w jakim znalazła się konspiracja WiN w rejonie Radom-Kielce po aresztowaniu por. Franciszka Jaskólskiego „Zagończyka”, jednak już w chwili ujawniania planowano kontynuację działań w bardziej zakonspirowanej formie. Potwierdzać to mogą również przykłady działalności niepodległościowej po 6 września 1946 r. ujawnionych dowódców oddziałów „leśnych” ZZK m. in.: Tadeusza Zielińskiego „Igły”, Tadeusza Bednarskiego „Orla”, Stefana Nowackiego „Zagóry”, Zenona Ochala „Jastrzębia”. Na podstawie powyższych faktów założyć możemy, iż funkcjonariusze MO z Szydłowca mieli zatrzymać Mariana Sadowskiego w celu „dostarczenia” go na spotkanie z oczekującym na „rozmowę” oficerem UB. Funkcjonariusz UB dysponując tymi informacjami, a ponadto wiedząc, iż Marian Sadowski ma żonę i córkę, był świetnie przygotowany by „złamać” tego dzielnego żołnierza⁹⁴. Pierwsze doniesienie agenturalne Mariana Sadowskiego datowane jest na 7 marca 1947 r. Informuje w nim władze bezpieczeństwa o działalności swoich byłych podkomendnych z okresu służby w WIN: Henryka Skórkiewicza „Olszy”⁹⁵,

jest jakby zawieszoną, a przechodzi ona w głębsza konspirację, gdyż walka ich nie jest jeszcze zakończona. W dniu 9 września 1946 r. Radulski wraz z 6 swymi podkomendnymi zdał broń, natomiast resztę zakonspirował; AIPN Ki, 8/724, k. 92-93 i 342.

⁹⁴ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002, s. 320-335; idem, *Komendant „Zagończyk”. Z dziejów zbrojnego podziemia antykomunistycznego*, Warszawa 2000, s. 154-167; S. Kluz, *W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK. Rozważania i dokumentacja*, Londyn 1978, s. 275-289; Z. Woźniczka, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawistość” 1945-1952*, Warszawa 1992, s. 194-202.

⁹⁵ Kpr. Henryk Skórkiewicz „Olsza” (ur. 1 sierpnia 1920 r.) pochodził z Ciepłej, gm. Szydłowiec. W czasie okupacji niemieckiej wiosną 1943 r. wstąpił do ZWZ, następnie do AK. Prawdopodobnie ukończył szkolenie podoficerskie oraz wchodził w skład grupy dywersyjnej. Od marca 1944 r. działał w oddziale „leśnym” AK pod dowództwem „Harnasia”. Aresztowany 15 marca 1945 r. za nielegalne posiadanie broni, 31 lipca 1945 r. został skazany przez WSR w Łodzi na sesji wyjazdowej w Radomiu na 2 lata więzienia. Podczas rozbicia więzienia w Radomiu 9 września 1945 r. został uwolniony i wstąpił do oddziału DSZ „Rena”-„Ostrołota”. Po rozwiązaniu oddziału „Ostrołota” wchodził w skład placówki WiN we wsi Ciepła. Wiosną 1946 r. placówką dowodził „Renoma, który podlegał pod rozkazy „Dzidy”. „Olsza” ujawnił się 6 września 1946 r. w PUBP Radom, ale kontynuował działalność niepodległościową wraz ze swoim bratem oraz mieszkańcem wsi Ciepła Maciejewskim. W styczniu 1947 r. na polecenie „Cichego” ponownie zorganizował placówkę WiN we wsi Ciepła, obejmując nad nią dowództwo. W 1947 r. wspomniana placówka WiN wchodziła w skład oddziału „Igły”. O ich działalności organy bezpieczeństwa informował Marian Sadowski. 1 kwietnia 1947 r., korzystając z amnestii, członkowie placówki ujawnili się ponownie w PUBP Radom. Henryk Skórkiewicz jednak nadal prowadził działalność niepodległościową, współpracując z Ryszardem Szelochem oraz Stanisławem

Wacława Skórkiewicza oraz Stanisława Maciejewskiego „Listka”⁹⁶. Wymienieni po ujawnieniu się w dniu 6 września 1946 r. zachowali pistolety oraz broń automatyczną i dokonywali napadów na młyny i sklepy w okolicach miejscowości Ciepła. Informował również, że zamierza w najbliższym czasie nawiązać kontakt z „Iglą”.

W dniu 20 marca 1947 r. Marian Sadowski jako agent „Lot” wystąpił z prośbą do Szefa Wojewódzkiego UBP w Kielcach o zezwolenie na noszenie broni krótkiej systemu Vis. Prośbę motywował tym, iż był dowódcą oddziału, który ujawnił się 6 września 1946 r. w Radomiu i jak podawał: *obecnie czuję się niebezpiecznie i mam odgrorzenia od jednostek bandyckich*⁹⁷.

Pierwsze pokwitowanie odbioru pieniędzy w kwocie 5000 zł podpisane przez Mariana Sadowskiego datowane jest na 26 marca 1947 r. i zostało podpisane w Kielcach. Od tego momentu systematycznie UBP wypłacał co najmniej raz w miesiącu gotówkę Marianowi Sadowskiemu oraz wydawał nagrody rzeczowe: materiał na sukienkę, komplet damski oraz buty⁹⁸.

W doniesieniu agenturalnym z 28 marca 1947 r. informuje o prawdopodobnej obecności w Szydłowcu swojego byłego przełożonego „Rena”-„Ostrołota” oraz o miejscu melinowania „Drażala”⁹⁹ w rejonie Sławna-Oblasz. Pierwsze

Stefańskim. Aresztowany 27 maja 1948 r., 20 lipca 1948 r. wyrokiem WSR w Kielcach skazany został na 5 lat więzienia; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 1; AIPN Ki, 013/213, k. 8-35.

⁹⁶ Strz. Stanisław Maciejewski „Listek” (ur. 1 kwietnia 1925 r.) pochodził z Ciepłej, gm. Szydłowiec. W czasie okupacji niemieckiej należał do AK. Od czerwca do listopada 1945 r. był żołnierzem w oddziale DSZ „Rena”-„Ostrołota”. W okresie od kwietnia 1946 r. do 6 września 1946 r. był członkiem placówki WiN we wsi Ciepła wchodzącej w skład oddziału WiN „Dzidy”. 6 września ujawnił się w PUBP Radom. Jesienią 1946 r. lub na początku stycznia 1947 r. Henryk Skórkiewicz „Olsza” zorganizował ponownie placówkę WiN we wsi Ciepła, która weszła w skład oddziału „Iglą”. W jej ramach działał Stanisław Maciejewski, lecz ujawnił się 1 kwietnia 1947 r., nie zdając broni i nadal prowadząc działalność niepodległościową. W lipcu 1947 r. został zwerbowany przez Mariana Jaworskiego „Orkan” do oddziału WiN Józefa Kozłowskiego „Korybuta”. Aresztowany 2 września 1947 r. wyrokiem WSR w Łodzi z dnia 23 stycznia 1948 r. skazany został na karę 15 lat pozbawienia wolności; AIPN BU, 0173/100, k. 75; AIPN Ki, 013/703, k. 19-32; AIPN Ki, 005/1215, k. 30.

⁹⁷ AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 3 i 7.

⁹⁸ AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 30-42.

⁹⁹ Aleksander Młyński „Drażal” (1925-1950) w czasie okupacji niemieckiej był żołnierzem AK. Latem 1946 r. wstąpił do oddziału NSZ chor. „Zegadły”, gdzie przyjął pseudonim „Drażal” i objął funkcję dowódcy drużyny. Pod koniec maja 1946 r. oddział „Zegadły” a wraz z nim „Drażal” wszedł w skład oddziału WiN „Dzidy” i pozostał w nim do końca lipca 1946 r., do momentu ponownego usamodzielnienia się. W listopadzie 1946 r. „Drażal” przeszedł do oddziału

udokumentowane zadanie agenta „Lota” znajduje się pod tym doniesieniem. Oficer prowadzący zleca „Lotowi”, by ten w wypadku pojawienia się „Dragala” natychmiast poinformował organa bezpieczeństwa za pomocą ustalonego szyfru¹⁰⁰.

Doniesienia agenturalne składane od kwietnia 1947 r. świadczą, iż Marian Sadowski jako agent „Lot” miał na celu rozpracowanie oddziału ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły”¹⁰¹. W kwietniu 1947 r. informował władze bezpieczeństwa, że zgodnie z poleceniem oficera prowadzącego wysłał swojego byłego żołnierza Mariana Jaworskiego „Orkan”¹⁰² w rejon Wierzbicy i Skaryszewa w celu na-

ppor. „Igły” i objął funkcję dowódcy jednego z patroli. Współpracował z oddziałem Antoniego Szeligi „Wichra”. Po rozbiciu oddziału „Igły” i „Wichra” objął dowództwo nad pozostałą w konspiracji grupą partyzantów. Zginął zabity przez agenta UB „15” i członków grupy prowokacyjnej UB 25 sierpnia 1950 r. w Koloni Wawrzyszów; AIPN Ki, 022/122, k. 2-25.

¹⁰⁰ AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 3-4 i 20; AIPN Ki, 005/ 585, t. 1, k. 8-9 i 29.

¹⁰¹ Ppor. Tadeusz Zieliński „Igła”-„Edek” (1927-1948) – rolnik, krawiec, żołnierz AK/WiN. W czasie okupacji niemieckiej należał do AK. Latem 1945 r. żołnierz oddziału DSZ „Harnasia”-„Sokoła”. Od stycznia 1946 r. należał do oddziału „Zagóry”, gdzie pełnił funkcję zastępcy dowódcy. Wiosną 1946 r. wraz z kilkunastoma ludźmi usamodzielniał się i stworzył własny oddział działający na terenie powiatu Radom. W czerwcu 1946 r. podporządkował się strukturom Inspektoratu WiN krypt. „ZZK”, gdzie w wyniku reorganizacji jego oddział podporządkowano Obwodowi Iłżeckiemu WiN krypt. „SL”, którego „Igła” został dowódcą. We wrześniu 1946 r. ujawnił się wraz ze swoimi żołnierzami. W październiku 1946 r. ponownie zorganizował oddział zbrojny. Wstąpiło do niego wielu byłych żołnierzy z oddziału „Dzidy”. W czasie walki z grupą operacyjną UB-KBW 14 czerwca 1948 r. w Dzierzkówku (pow. Radom) został ranny. W następnych dniach podjął decyzję o tymczasowym rozwiązaniu oddziału. Wraz z jednym z żołnierzy zamierzał udać się na kwaterę do Łodzi. W czasie marszu 24 czerwca 1948 r. zginął w niejasnych okolicznościach w pow. Piotrków Trybunalski; AIPN Ki, 015/2, t. 1, k. 112; AIPN Ki, 022/100, k. 1-45.

¹⁰² St. strz. Marian Jaworski „Orkan”-„Stary” (ur. 14 kwietnia 1922 r.) pochodził z Sadku, gm. Szydłowiec. W czasie okupacji niemieckiej należał do AK. 18 maja 1946 r. wstępuje do oddziału ppor. „Dzidy”, u którego służył do 6 września tego roku. Po ujawnieniu się nie zaprzestał działalności niepodległościowej, kontynuując ją w grupach: „Wilczura”, „Czarnego” i „Korybuta” oraz współpracując ze Stanisławem Podkowińskim „Renem”-„Ostrołotem”, Ryszardem Szelochem i Stanisławem Stefańskim. Pierwsze doniesienia agenturalne na temat działalności Mariana Jaworskiego w 1947 r. pochodzą od informatora „Lota” i datowane są na listopad 1947 r. W 1947 r. Marian Sadowski na polecenie UB usiłował wykorzystać go do próby nawiązania kontaktu z „Czarnym” i „Iglą”. Aresztowany w lesie w okolicy wsi Sadek 23 września 1948 r., za przynależność do grupy Aleksandra Życińskiego ps. „Wilczur”, wyrokiem WSR w Kielcach z dnia 17 stycznia 1949 r. został skazany na karę śmierci – wyrok wykonano 14 kwietnia 1949 r.; AIPN Ki, 0024/1026, k. 24; AIPN BU, 0173/100, k. 54-55 i 200; AIPN Ki, 013/3112, t. 1, k. 29-51 i k.32.

wiązania łączności z „Cichym”¹⁰³ bądź bezpośrednio dołączenia do oddziału „Igły”. „Lot” nadmienił w swym raporcie, że *gdyby „Igła” nie chciał się ujawnić, to chłopak ma go sprzątnąć*. Jednak „Orkan” po 4 dniach powrócił, nie nawiązując kontaktu z oddziałem „Igły”, gdyż ten ze względu na obecność wojska przeniósł się na inny teren. Oficer prowadzący, stawiając zadanie Marianowi Sadowskiemu, podkreślił, iż jeśli wyznaczony przez niego *chłopiec nie wejdzie do oddziału „Igły”, to „Lot” ma znaleźć innego kandydata do wstąpienia do oddziału*. Zamiar ten pokazuje determinację organów bezpieczeństwa, by zinfiltrować oddział Tadeusza Zielińskiego „Igły”, a jego samego zlikwidować¹⁰⁴. W doniesieniu agenturalnym z 22 maja 1947 r. informuje, iż „Igła” był w nocy z 17 na 18 maja z oddziałem w Rudzie Małej, a następnie udał się w kierunku Krogulczy. Marian Sadowskim *w celu szybkiego zakończenia sprawy „Igły” z własnej inicjatywy wysłał pismo do niego przez Janka Zająca ze wsi Pomorzany*¹⁰⁵. Powołał się przy tym na polecenie dowództwa organizacji WiN, które rzekomo nakazało skontaktować się z „Iglą” w bardzo ważnych sprawach¹⁰⁶. Doniesienia agenturalne z czerwca 1947 r. zawierają informację, iż będąc w Wierzbicy 13 czerwca 1947 r., „Lot” widział się z „Renomą”, który był przekonywany przez „Dzidę”, że ten ma kontakt z dowództwem WiN i przekazał taką informację łącznikowi „Igły”. Natomiast łącznik „Igły” poinformował „Renomę”, że „Igła” poszukuje kontaktu z „górami” organizacji WiN. Wówczas „Renoma” poinformował łącznika „Igły”, iż może skontaktować „Iglę” z Marianem Sadowskim, który rzekomo posiada taki kontakt. Za pośrednictwem łącznika „Igły” spotkanie zostało umówione na 20 czerwca 1947 r. w okolicach Wierzbicy. Ponadto agent „Lot” informował, że kryjówki „Igły” znajdują się w: Suliszce, Pomorzanych i Stanisławowie. Oficer prowadzący pod tym doniesieniem, załączył następujące zadanie dla „Lota”: *w razie skontaktowania się z „Iglą” ma legendować się informacją, że przychodzi na polecenie ludzi z „góry” organizacji WIN dla nawiązania kontaktu oraz ma za zadanie skontaktować „Iglę” z przedstawicielem organizacji WIN*. Oficer prowadzący nakazał Marianowi Sadowskiemu, by ten

¹⁰³ Władysław Frąk „Cichy”-„Skała” w czasie okupacji niemieckiej należał do AK, natomiast od 1945 r. do oddziału DSZ ppor. „Rena-Ostrolota”. Po rozwiązaniu oddziału przez „Ostrolota” przeszedł do patrolu „Dzidy”; AIPN BU 0173/86, k. 1-3; AIPN Ki, 005/508, k. 2-3.

¹⁰⁴ Marian Jaworski „Orkan” nie orientował się w podwójnej roli swojego byłego dowódcy; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 30-34.

¹⁰⁵ W miejscowości Pomorzany oprócz Janka Zająca również współpracował z grupą „Igły” Stefan Stanisławek (ur. 1898), który w 1947 r. kwaterował partyzantów; AIPN Ki, 013/920, k. 3-7.

¹⁰⁶ AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 42.

przekazał łącznikowi „Igły”, że rzekomy przedstawiciel WiN spotka się tylko z samym „Iglą”¹⁰⁷. W kolejnym doniesieniu Marian Sadowski informował, że 20 czerwca 1947 r. udał się do Wierzbicy, gdzie miał się spotkać z „Iglą”. Gdy ten się nie zjawił, Marian Sadowski udał się do „Renomy” i wspólnie pojechali do miejscowości Pomorzany, by spotkać się z łącznikiem „Igły”. Ustalono wówczas termin kolejnego spotkania na 27 czerwca 1947 r., jednak również i to nie doszło do skutku. Na początku lipca 1947 r. Marian Sadowski „Lot” informował, iż w dniu 30 czerwca 1947 r. we wsi Pomorzany spotkał się z „Jankiem”, który zabrał go do miejscowości Suliszki na spotkanie z zastępcą „Igły”. Wówczas „Lot” poinformował żołnierzy „Igły”, iż ma kontakt z organizacją, od której otrzymał polecenie skontaktowania się z ich oddziałem oraz nawiązania łączności. Od zastępcy „Igły” uzyskał odpowiedź, że dowódca się ucieszy, ponieważ nie posiadają żadnego kontaktu z organizacją. Ponad to powiedział „Lotowi”, że *ze względu na wzmrożone działania wojska boją się o siebie i chętnie by się ulotnili z tego terenu, jednak jest to niemożliwe ze względu, iż nie mają dowodów osobistych*. „Lot” powiedział, że ma dostęp do dowodów osobistych i kart rejestracyjnych, lecz najpierw musi skontaktować się z „górami”. Na tym spotkaniu umówiono się na kolejne, które miało odbyć się w okolicach Wierzbicy. Oficer prowadzący po otrzymaniu tego doniesienia postawił następujące zadanie „Lotowi”. Miał on na następnym spotkaniu uwiarygodnić się w oczach żołnierzy „Igły”, pokazując im blanko kart rejestracyjnych z RKU. Miał również nadmienić, że na razie nie może zdobyć pieczętek urzędowych, lecz na następnym spotkaniu będzie już miał. W razie pytań o możliwość uzyskania „lewych” dowodów osobistych agent miał potwierdzić, iż również może je załatwić. W kolejnym doniesieniu z września 1947 r. agent „Lot” informował, iż w dniu 12 września pod pretekstem wykonywania obowiązków gminnego referenta budowlanego udał się do Wierzbicy na umówione spotkanie z „Iglą”. Jednak oddział „Igły” dokonał napadu na kasę gminy Zalesice w Łączanach 12 września i przeniósł się na inny teren. W związku z tym spotkanie z nim było nie możliwe i zostało przeniesione na kolejny termin¹⁰⁸.

¹⁰⁷ „Renoma” nie posiadał wiedzy na temat agenturalnej działalności Mariana Sadowskiego, był przekonany, iż ten posiada kontakt z dowództwem okręgu WiN; AIPN Ki, 0024/1026, k. 18; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 25-27.

¹⁰⁸ Marian Sadowski łączność z „Iglą” nawiązał za pomocą „Renomy” który przekazywał informacje łącznikowi „Igły” Jankowi zamieszkałemu w miejscowości Pomorzany; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 6-8, 12-16 i 34; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 11-20 i 50.

We wrześniu 1947 r. „Lot” informował również władze bezpieczeństwa, iż ukrywający się w Sadku: Marian Jaworski „Orkan”, Bronisz, Feliks Bębenek¹⁰⁹ oraz Stanisław Maciejewski z Ciepłej i Tadeusz Frydrych „Żuk”¹¹⁰ z Łazickich Chałupek mają kontakt z „Korybutem” z koneckiego i z Aleksandrem Życińskim „Wilczurem” oraz posiadają broń¹¹¹. Jak wynika z zeznań Mariana Jaworskiego złożonych w dniu 14 października 1948 r. w PUBP Radom, to Marian Sadowski „Lot” spotykał się wielokrotnie z nim w lipcu 1947 r. Marian Jaworski nieświadomy podwójnej roli byłego dowódcy zwierzał się ze swej działalności w grupie „Wilczura” i „Korybuta”, ponadto mówił o innych członkach tych grup. Trzy dni po ostatnim spotkaniu z Marianem Sadowski z Jaworskim w Szydłowcu w lipcu 1947 r. do jego domu przyjechali funkcjonariusze UB, nie zastając go jednak. Kilka dni później Marian Jaworski postanowił wspólnie z Aleksandrem Życińskim „Wilczurem” ukrywać się, ponieważ obaj byli poszukiwani przez władze bezpieczeństwa¹¹².

¹⁰⁹ Strz. Feliks Bębenek (ur. 4 kwietnia 1918 r. we wsi Broniów, gm. Orońsk) w okresie niemieckiej okupacji należał do AK. Od wiosny do lipca 1946 r. był w oddziale WiN Stanisława Sokoła „Sokoła”, a następnie w od lipca do września 1946 r. należał do oddziału WiN Mariana Sadowskiego „Dzidy”. Ujawnił się 6 września 1946 r. i ponownie w dniu 13 kwietnia 1947 r. w PUBP Radom. Nie zaprzestał działalności niepodległościowej. W lipcu 1947 r. wstąpił do oddziału WiN Józefa Kozłowskiego „Korybuta”. Aresztowany 2 września 1947 r. wyrokiem WSR w Łodzi z dnia 5 kwietnia 1948 r. został skazany na karę 10 lat pozbawienia wolności; AIPN Ki, 013/603, k. 8-35.

¹¹⁰ Strz. Tadeusz Frydrych „Żuk” (ur. 10 maja 1925 r. w miejscowości Chałupki Łazickie, gm. Wolanów) w czasie okupacji niemieckiej od stycznia 1943 r. był żołnierzem AK. Od lutego do września 1946 r. należał do oddziału WiN ppor. Mariana Sadowskiego „Dzida”. Następnie współpracował z oddziałem „Igły”. W czerwcu 1947 r. wstąpił do oddziału WiN Józefa Kozłowskiego „Korybuta”. 2 września 1947 r. został aresztowany przez PUBP Końskie i wyrokiem WSR w Łodzi w styczniu 1948 r. skazany na 12 lat pozbawienia wolności; AIPN, BU 0173/100, k. 2 i 44; AIPN Ki, 013/603, k. 8-35.

¹¹¹ Marian Sadowski podał, iż 26 września 1947 r. napisał list: *Do dowódcy patrolu operacyjnego „Igły”. Z powodu otrzymania z dowództwa okręgu polecenia nawiązania z Panem kontaktu i z powodu, że mam do niego meldunek. Proszę o podanie miejsca mojego zetknięcia się z Panem ewentualnie z Pańskim zastępcą. Kontakt na mnie droga odwrotną przez nadawcę. W doniesieniu tym Marian Sadowski zwraca uwagę na opieszalą pomoc, jakiej udzielono rannym milicjantom, których do Wierzbicy przewieziono dopiero po upływie godziny. Kontakt w drugą stronę wygląda w sposób następujący, Janek po nawiązaniu łączności z „Iglą” i po ustaleniu terminu spotkania zawiadomił Radulskiego „Renome” z Wierzbicy, który przekazał informację telefonicznie Marianowi Sadowskiemu w Szydłowcu, wyznaczając termin przyjazdu na dany dzień hasłem – w sprawie budowlanej; AIPN Ki, 0024/1026, t. 1, k. 39; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 23-45.*

¹¹² AIPN Ki, 013/3112, t. 2, k. 8. AIPN Ki, 0024/1026, k. 39.

W doniesieniu z 23 października 1947 r. agent „Lot” informował, iż nadal nie uzyskał żadnej odpowiedzi od „Igły”. Marian Sadowski podawał również informacje zasłyszane od swojego byłego podwładnego Radulskiego „Renomy” z Wierzbicy, iż rzekomo w Wąchocku i okolicach szykowała się grupa ludzi pod przywództwem „Czarnego” do współpracy z oddziałem „Igły” i do wspólnego napadu w okolicach Ilży. O samym „Czarnym” Marian Sadowski pisał, iż jest to osoba, która prawdopodobnie ujawniła się w 1946 r. oraz podawał, że zna ją Kazimierz Anduła „Kadet”¹¹³ i Jan Środa „Grom”¹¹⁴ z Radomia. W doniesieniu tym Marian Sadowski wykazał się inicjatywą w rozpracowywaniu oddziału „Igły”, sugerując oficerowi prowadzącemu następujące rozwiązanie: wysłanie 2 funkcjonariuszy z PUBP oraz ukrywającego się Mariana Jaworskiego „Orkana” i brata „Pokrzywki” (byłego partyzanta z oddziału „Dzidy”) pod przykrywką patrolu „Dzidy”. Po wejściu w teren pozorowany patrol miał wejść w kontakt z „Czarnym” lub „Iglą” i ustalić ich kryjówki. Natomiast „Lot” przez Radulskiego z Wierzbicy i Zająca z Pomorzana miał nadal starać się rozpracować oddział „Igły”¹¹⁵.

W listopadzie 1947 r. we wsi Sadek Marian Sadowski w towarzystwie Mariana Matli skontaktował się z Marianem Jaworskim i Aleksandrem Życińskim „Wilczurem”. W trakcie tego spotkania „Orkan” i „Wilczur” oświadczyli Marianowi Sadowskiemu, że zamierzają wyjechać na inny teren i się „zamelinować”. Wówczas to „Lot” przekonał wymienionych partyzantów, by jeszcze nie wyjeżdżali, zapewniając, iż skontaktuje ich z dwoma ukrywającymi się we wsi Orłów ludźmi (najprawdopodobniej chodzi tu o wymienionych wcześniej funkcjonariuszy UB). Następnie „Orkan” oraz „Wilczur” udali się do wsi Orłów, by spotkać się z wymienioną dwójką „konspiratorów” od „Dzidy”, jednak nie do-

¹¹³ Strz. Kazimierz Anduła „Kadet” (ur. 7 listopada 1925 r. w Firleju koło Radomia) był żołnierzem w oddziałach: Władysława Dygasa „Ryszarda”, Stanisława Sokoła „Sokoła”. Po rozwiązaniu oddziału „Sokoła” wcielony został w sierpniu 1946 r. do oddziału WiN „Dzidy”. Po ujawnieniu współpracował z oddziałem Stanisława Piwnickiego „Szczerbola”-„Snopka”; AIPN BU, 0173/78, k. 21; AIPN Ki, 005/890, k. 32.

¹¹⁴ Strz. Jan Środa „Grom” (ur. 4 marca 1925 r. w Śmiłowie, gm. Rogów) mieszkał w Radomiu. Od sierpnia do 6 września 1946 r. był żołnierzem oddziału WiN „Dzidy”. 6 września 1946 r. ujawnił się w PUBP Radom. Kontynuował jednak działalność niepodległościową w oddziale WiN „Czarnego” i „Wilczura” oraz współpracował z grupą Ryszarda Szelocha „Kruka” i Mariana Jaworskiego „Orkana”. O jego działalności konspiracyjnej UB informował Marian Sadowski. 13 stycznia 1948 r. został aresztowany i wyrokiem WSR w Kielcach z dnia 1 kwietnia 1948 r. skazany na karę 6 lat pozbawienia wolności; AIPN Ki, 022/99, k. 95; AIPN Ki, 013/411, k. 12-33.

¹¹⁵ AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 48.

szło do tego z nieznanymi przyczynami¹¹⁶. W kolejnych doniesieniach z listopada 1947 r. agent „Lot” sprecyzował swoje plany działania. Zamierzał za pośrednictwem Mariana Jaworskiego i Aleksandra Życińskiego „Wilczura” nawiązać kontakt z „Czarnym” z Wąchocka, którego z kolei podejrzewał o kontakty z „Iglą”. Następnie chciał od środka rozpracowywać oddział „Iglę” i jego placówki. *Po połączeniu się ich z „Czarnym” i „Iglą” ja przejmę nad nimi autorytet, który doprowadzi do zlikwidowania grupy.* Agent „Lot” liczył, że tą drogą dotrze również do „Drażala”, z którym już próbował nawiązać łączność za pomocą Zygmunta Kołodziejkiego „Góry”¹¹⁷. Dla uwiarygodnienia siebie, Mariana Jaworskiego i jego kolegi w oczach „Iglę” prosił o kilka egzemplarzy prasy konspiracyjnej, którą przedstawi członkom grupy „Czarnego” w celu uwiarygodnienia swoich kontaktów z organizacją WiN¹¹⁸.

W kolejnych doniesieniach z listopada 1947 r. „Lot” informuje, że Aleksander Życiński, Marian Jaworski, Marian Matla, Ryszard Jedliński dokonali następujących napadów: na bank w Suchedniowie, na spółdzielnię w Ninkowie, napadu na szosie Radom-Kielce w okolicy miejscowości Barak oraz rozbroili w Suchedniowie sierżanta z PUBP z Kielc, rekwirując pistolet. Wszyscy

¹¹⁶ Podczas spotkania „Orkan” oraz „Wilczur” przekazali 55 tys. zł Marianowi Sadowskiemu na zakup potrzebnych rzeczy m.in. broni, amunicji, lornetki itp., o czym „Dzida”/”Lot” nie poinformował oficera prowadzącego. Przy kolejnym spotkaniu konspiratorzy ponownie przekazali pieniądze i złoty zegarek „Dzidzie” na zakup potrzebnych rzeczy, o czym już złożył meldunek; AIPN Ki, 013/3112, t. 2, k. 10-11.

¹¹⁷ Strz. Zygmunt Kołodziejki „Góra” (ur. 14 kwietnia 1922 r. w Cerkwi, pow. Radom) w okresie okupacji niemieckiej należał do AK. Następnie od czerwca do listopada 1945 r. był żołnierzem oddziału DSZ „Rena”-„Ostrolota”. Od listopada 1945 r. do września 1946 r. należał do oddziału WiN „Dzidy”. Ujawnił się 6 września 1946 r. w PUBP w Radomiu. W 1947 r. utrzymywał kontakt z „Dzidą”, posiadał prawdopodobnie kontakt z „Drażalem”, z którym, jak wynika z zachowanych doniesień, Marian Sadowski usiłował za jego pośrednictwem nawiązać kontakt; AIPN Ki, 022/99, k. 59; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 56.

¹¹⁸ Z zeznań Mariana Jaworskiego wynika, iż to „Dzida” sugerował „Wilczurowi” i „Orkanowi”, że to on ich skontaktuje z „Czarnym” i „Iglą”. Łącznikiem między „Dzidą” a „Wilczurem” i „Orkanem” w tej sprawie był Kazimierz Stanisławek „Olbrzym”. Zamiar ten potwierdza zeznanie Kazimierza Stanisławka z 24 marca 1948 r., w którym podaje, iż z Aleksandrem Życińskim skontaktował go w listopadzie 1947 r. „Dzida”. Podczas spotkania, na które zabrał go „Dzida” i którym uczestniczyli: „Wilczur”, Marian Jaworski „Orkan”-„Stary” oraz Marian Matla „Kajtek”, „Wilczur” poprosił Kazimierza Stanisławka, by ten skontaktował go z członkiem WiN Marianem Sową z Wąchocka (w ten sposób „Lot” chciał spenetrować grupę WiN „Czarnego” oraz „Drażala”-ponieważ przypuszczał bądź też wiedział, że placówka WiN w Wąchocku utrzymuje z wymienionymi kontakt); AIPN Ki, 013/3112, t. 2, k. 11 i t. 1, k. 88-90; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 56.

wymienieni planowali (zgodnie z planem „Lota”) połączenie się z „Czarnym”, do którego miał ich doprowadzić Stanisławek z Wierzbicy¹¹⁹. W listopadzie 1947 r. „Lot” dowiedział się od Lucjana Stanisławka „Pokrzywa”¹²⁰ z Wierzbicy, że zgłosił się do niego łącznik od „Czarnego”, nakazując zabranie ze sobą Mariana Jaworskiego wraz z kolegami, których „Dzida” chciał wykorzystać do spenetrowania grupy „Czarnego i „Igły”. Następnie mieli udać się do Wąchocka, by tam dokonać koncentracji sił. Od Lucjana Stanisławka dowiedział się, że grupa „Czarnego” i Mariana Jaworskiego ma połączyć się w Wąchocku z oddziałem „Igły”, zaś scalone oddziały miały liczyć 25 osób. Na podstawie powyższych informacji dostarczonych przez agenta „Lota” mjr Brzoza nakazał przeprowadzenie operacji przeciwpartyzanckiej w Wąchocku 19 listopada 1947 r. Jej celem była likwidacja połączonych grup „Igły”, „Czarnego” oraz „Orkana”. Do realizacji powyższego zadania wyznaczono: 200 żołnierzy KBW, 100 Funkcjonariuszy MO oraz 18 funkcjonariuszy UB. Wymienione grupy partyzantów były ukryte w pobliskim lesie, a kiedy zobaczyły przejeżdżające ciężarówki z wojskiem, wycofały się w głąb lasu i tym samym umknęły obławie¹²¹.

W doniesieniu agenturalnym z 23 listopada 1947 r. Marian Sadowski informował oficera prowadzącego mjr Brzozę, że ludzie Mariana Jaworskiego w drodze na umówioną koncentrację zauważyli jadące ciężarówki z grupą operacyjną i wycofali się w stronę Suchedniowa. Na miejscu koncentracji był również Stanisławek z Wierzbicy, z którym Marian Sadowski następnie rozmawiał

¹¹⁹ Strz. Kazimierz Stanisławek „Olbrzym” (ur. 20 maja 1927 r.) pochodził z Wierzbicy. 1 marca 1944 r. wstąpił do AK. Od 1946 r. członek Placówki WiN Wierzbica. Po rozwiązaniu oddziału „Dzidy” we wrześniu 1946 r. nie ujawnił się. W 1947 r. wstąpił do ORMO (był gminnym komendantem ORMO na Wierzbicę). Pod wpływem inspiracji „Lota” i za jego pośrednictwem w listopadzie 1947 r. nawiązał współpracę z grupą „Wilczura”. Aresztowany 22 marca 1948 r.; AIPN Ki, 0024/959, k. 41; AIPN Ra, 151/24, k. 9-20; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 27-28.

¹²⁰ Strz. Lucjan Stanisławek „Pokrzywa” (ur. 16 kwietnia 1925 r., w Prużanach, woj. Brześć nad Bugiem) mieszkał w Wierzbicy. Od 1943 r. należał do AK, następnie od 1945 r. do placówki DSW w Wierzbicy pod dowództwem „Renomy”. Od sierpnia do września 1946 r. był żołnierzem oddziału WiN „Dzidy”. Ujawnił się 6 września 1946 r. w PUBP Radom. Lucjan Stanisławek posiadał brata Kazimierza, który był członkiem oddziału „Wilczura”. Utrzymywał w 1947 r. kontakt z „Czarnym” i Marianem Jaworskim. W 1947 r. Marian Sadowski jako agent UB „Lot” wyciągał od niego informacje na temat Jaworskiego i Szelocha oraz „Czarnego”. W 1947 r. zwerbowany do współpracy z UB jako agent „Jedynka”, jednak na podstawie teczki można stwierdzić, iż nie wywiązywał się ze swoich zobowiązań. Aresztowany wiosną 1948 r. za współpracę z „Wilczurem” po doniesieniach „Lota”; AIPN Ki, 005/404, k. 2-14; AIPN Ki, 013/3112, t. 1, k. 39-40 i 98-116.

¹²¹ AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 41; AIPN Ki, 013/3112, t. 1, k. 44-50 i 154.

w Sadku, informując go, iż ma dla grupy Mariana Jaworskiego rzekome zlecenie koło Krogulczy na trasie Radom-Kielce. Wspomniana akcja miała dotyczyć przejęcia taksówki, którą miały być przewożone 2,5 mln złotych. W działaniach agenturalnych Marian Sadowski po raz kolejny wykazał się inicjatywą, proponując Jaworskiemu i Stanisławkowi zakwaterowanie w domu znajdującym się pod lasem we wsi Kąty, ze względu na możliwość skrytego podejścia do zabudowań lub rejonu zasadzki, co przyspieszyłoby likwidację grupy przez UB. Do Mariana Jaworskiego w tym czasie dołączył Ryszard Szeloch¹²² z Sadku. Zdołał on zbiec konwojującym go milicjantom z Szydłowca¹²³.

Pod koniec listopada 1947 r. „Lot” informował o godzinie i miejscu planowanej akcji na konwój. Na podstawie tego doniesienia mjr „Brzoza” zlecił przeprowadzenie operacji w celu zlikwidowania grupy Mariana Jaworskiego „Orkan”. W nocy z 24 na 25 listopada funkcjonariusze UB zorganizowali zasadzki na grupę Mariana Jaworskiego we wsiach Dąbrówka Zabłotna oraz Krogulcza, jednak bez rezultatów. Kolejne doniesienie pochodzi z 26 listopada 1947 r. „Lot” podawał wówczas, że grupa wycofała się z rejonu zaplanowanej akcji po tym, jak zaobserwowała szykujące się do działań żołnierzy KBW. Podał jej lokalizację w miejscowości Sadek (zabudowania narzeczony Jaworskiego) oraz wskazał na obecność dwóch nowych osób z Wąchocka. Marian Sadowski sugerował również, że w wypadku przeprowadzanego wywiadu na temat członków grupy należałoby zwrócić uwagę na tych nowych członków z Wąchocka, aby odsunąć podejrzenia od niego. Kolejny raz szczegółowy donos agenta „Lota” doprowadził do przeprowadzenia 26 listopada 1947 r. obławy we wsi Sadek w celu likwidacji grupy Mariana Jaworskiego. Operacją dowodził mjr Brzoza, mając do dyspozycji 25 żołnierzy KBW oraz funkcjonariuszy MO

¹²² Kpr. Ryszard Szeloch „Kruk” (ur. 21 stycznia 1926 r.) pochodził z Sadku, gm. Szydłowiec. W czasie okupacji niemieckiej należał do AK. Do września 1946 r. służył w oddziale WiN „Dzidy”, gdzie pełnił funkcję dowódcy I drużyny. Brał udział w większości akcji oddziału „Dzidy”. 6 września 1946 r. ujawnił się w PUBP Radom. Nie zaprzestał jednak działalności niepodległościowej, kontynuując ją w oddziale „Wilczura”. Zginął 31 stycznia 1949 r. w czasie starcia z grupą operacyjną KBW; AIPN BU, 0173/100, k. 100; AIPN Ki, 005/1215, k. 30.

¹²³ Marian Sadowski poinformował również, iż pochodzący z Sadku milicjant pracujący w Komendzie Powiatowej MO w Radomiu półtora miesiąca wstecz widział się z Marianem Jaworskim w Sadku. Agent „Lot” doniósł, iż milicjant oglądał broń Jaworskiego i *miast go wtedy aresztować, jeszcze doradził mu w te słowa, „nie masz się co dać złapać, lepiej sobie wypal w łeb, gdyż i tak kula Cię czeka*. W wyniku tego meldunku aresztowano sołtysa z Pogorzałek za udzielenie podwoły grupie Jaworskiego, Wydział Specjalny MO rozpoczął rozpracowanie pochodzącego z Sadku milicjanta, który widział się z Jaworskim; AIPN Ki, 0024/1026, k. 44-45.

z Szydłowca i UB z Radomia. W trakcie przeszukiwania wsi Sadek przez UB 6 żołnierzy, „Orkana” zorientowało się, że trwa obława i wycofało się do lasu, gdzie właśnie milicjanci i żołnierze KBW zorganizowali zasadzkę. Na podejściu do lasu wywiązała się krótka wymiana ognia pomiędzy nimi a grupą „Orkana”. W jej wyniku zginął funkcjonariusz Mieczysław Soczewa z posterunku MO Szydłowiec. Natomiast bojownikom „Orkana” udało się przebić przez pierścień obławy. Została za nimi wysłana grupa pościgowa, która jednak nie natrafiła na partyzantów. Po wymknięciu się obławie wycofali się bowiem w kierunku Wąchocka. Na podstawie doniesień agenta „Lot” aresztowano wówczas 13 osób w tym całą rodzinę Genowefy Ruzik¹²⁴.

Na podstawie zeznań Mariana Jaworskiego oraz późniejszych meldunków agenturalnych Mariana Sadowskiego możemy przypuszczać, że w wyniku tej obławy agent UB „Lot” się zdemaskował. Pozostali w konspiracji członkowie grupy „Orkana” i „Wilczura” najprawdopodobniej domyślali się odtąd, jaką rolę faktycznie odgrywał Marian Sadowski. Pierwszym symptomem było uchylanie się od spotkań z „Lotem” Lucjana Stanisławka, którego chciał on wykorzystać do nawiązania łączności z Marianem Jaworskim i Ryszardem Szelochem. Potwierdzają powyższą hipotezę również późniejsze meldunki agenturalne, z których wynika, iż „Lot” nie miał już bezpośredniego kontaktu z ludźmi z otoczenia „Orkana”. Od początku 1948 r. „Lot” ograniczał się w meldunkach do podawania osób, które pomagały partyzantom oraz domniemanych miejsc, gdzie mogli się oni ukrywać. Sugerował rozwiązania taktyczne dla grup operacyjnych, które umożliwić miały likwidację wymienionych konspiratorów. Kolejny argument na poparcie powyższej tezy znajduje się w doniesieniu agenturalnym z 23 stycznia 1948 r., w którym Marian Sadowski donosi, że *siostra*

¹²⁴ Z materiałów wynika, że w dniu obławy, tj. 26 listopada 1947 r., we wsi Sadek razem z Marianem Jaworskim „Orkan” byli: Aleksander Życiński „Wilczur”, Karol Łoniewski „Lew”, Marian Sowa „Orlicz”, Ryszard Szeloch „Kruk”, Jan Środa „Grom”. Jak wynika z zeznań Mariana Jaworskiego, do mieszkania, w którym przebywała grupa „Orkana”, rano przyszedł Marian Sadowski „Dzida”/„Lot” oraz Marian Matla „Kajtek”, którzy po kilku godzinach opuścili dom narzeczonej Jaworskiego, Genowefy Ruzik. Po pewnym czasie partyzanci, jedząc obiad, zauważyli przez okno przechodzących obok 2 funkcjonariuszy UB, którzy najprawdopodobniej pomylili domy i poszli dalej. W tej sytuacji konspiratorzy chwycili za broń i wyskoczyli przez okno, kierując się w stronę lasu. Z zeznań Karola Łoniewskiego wynika, iż funkcjonariusza MO strzałami z bliskiej odległości zastrzelił „Orkan”. Warto nadmienić, że z dokumentu wynika, iż strzelał tylko jeden żołnierz KBW, co potwierdził funkcjonariusz UB: *żołnierze KBW nie strzelali za partyzantami*; AIPN Ki, 0024/1026, t. 1, k. 50; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 60-64 i 73, AIPN Ki, 013/3112, t. 1, k. 44-58 i 154.

Szelocha Marysia pracująca w Nadleśnictwie Szydłowiec na mnie wygaduje, że to wszystko z mojej winy. Tak, że jeśli to jest prawdą to oni mogą w końcu uwierzyć i może dla tego nie dają o sobie znaku. Jak wynika z doniesień agenturalnych od tego momentu „Lot” nie próbował nawiązać kontaktu z Marianem Jaworskim, Ryszardem Szelochem ani z Lucjanem Stanisławkiem. Świadczyć to może o tym, że agent „Lot” przypuszczał, iż jego podwójna rola została rozszyfrowana. Tuż po akcji we wsi Sadek, na podstawie doniesień „Lota” funkcjonariusze UB zorganizowali „kocioł” w domu Mariana Sowy w Wąchocku, z którego udało się partyzantowi uciec, jednak w trakcie ucieczki został postrzelony¹²⁵.

Przypadek sprawił, że 21 marca 1948 r. kontakt z Marianem Sadowskim nawiązał Ludwik Sobol „Fala”¹²⁶, którego Urząd Bezpieczeństwa za pośrednictwem zwolnionego z aresztu ojca zachęcał do ujawnienia się w PUBP w Radomiu. Wówczas „Lot” przedstawił na piśmie swój zamiar skierowania „Fali” w celu ujawnienia się w PUBP Radom oraz zasugerował, iż ten posiada zapewne cenne informacje dotyczące „Drażgala”. Od tego momentu odnowiony kontakt „Lota” oficer UB usiłował wykorzystać do rozpracowania „Drażgala”. W doniesieniu z 26 kwietnia 1948 r. „Lot” podawał, że będąc w Mniszku, rozmawiał

¹²⁵ AIPN Ki, 013/3112, t. 1, k. 61-66.

¹²⁶ St. sierż. Ludwik Sobol „Fala”-„Wojtek” (ur. 4 sierpnia 1921 r. w Koloni Kierzków, pow. Radom) w czasie okupacji niemieckiej należał do NSZ. W 1945 r. wstąpił do oddziału NSZ pod dowództwem Adama Gomuły „Bej”. Od kwietnia 1946 r. należał do oddziału NSZ „Zegadły”, a od maja do września 1946 r. do oddziału WiN „Dzidy”, w którym sprawował funkcję szefa kompani. 6 września 1946 r. ujawnił się jako członek oddziału „Dzidy” w PUBP Radom. Po ujawnieniu nadal kontynuował działalność niepodległościową, współpracował z grupą Ryszarda Szelocha „Kruk” i Aleksandra Młyńskiego „Drażgala”. Marian Sadowski jako agent „Lot” usiłował nawiązać za jego pomocą kontakt z „Drażgalem”, jednak bez powodzenia. Jak wynika z zeznań Władysława Dygasa „Czarnego”, to Ludwik Sobol we wrześniu 1947 r. brał udział w akcjach razem z „Drażgalem”. Z analizy dokumentów wynika, iż w styczniu 1948 r. „Fala” spotykał się z „Drażgalem” oraz z innymi członkami z jego grupy. Z analizy dokumentów wynika również, iż pomimo tego że „Fala” posiadał kontakt z „Drażgalem”, jednak nie chciał skontaktować Mariana Sadowskiego „Dzidy”/„Lot” z „Drażgalem”. Na podstawie tych informacji możemy postawić hipotezę, że Ludwik Sobol lub Aleksander Młyński podejrzewali Mariana Sadowskiego o działania agenturalne. W 1948 r. Sadowski, nie mogąc za pomocą „Fali” zinfiltrować oddział „Drażgala”, wykorzystał zaufanie, jakim darzył go „Fala” i na polecenie mjr Brzozy z UB naklonił go do ujawnienia się. Dzięki temu organy bezpieczeństwa mogły w toku przesłuchań wyciągnąć od niego informacje na temat „Drażgala”. Wyrokiem WSR w Kielcach z 28 października 1949 r. skazany został na karę 12 lat pozbawienia wolności. Aresztowanie Ludwika Sobola „Fali” najprawdopodobniej było dla Aleksandra Młyńskiego „Drażgala” kolejnym sygnałem potwierdzającym działalność agenturalną Mariana Sadowskiego TW „Lot”; AIPN BU, 0173/81, k. 49; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 96 i 146; AIPN Ki, 013/3112, k. 84.

ze sklepowym Kaletą, który kupował od „Drażala” zarekwirowane przez niego towary. Kaleta jednak poinformował „Lota”, iż dawno nie widział „Drażala”, ponieważ przebywa on prawdopodobnie w opoczyńskim, w rejonie Komorowa lub Wrzосу.

W doniesieniach agenturalnych od kwietnia do września 1948 r. dominuje kwestia likwidacji grupy Ryszarda Szelocha „Kruka”. Marian Sadowski podkreśla błędy, jakie popełnia nieudolna MO w swych działaniach. Sugerował, że – według niego – aby akcja przeciw partyzancka była skuteczna i aby *schwytano lub zlikwidowano tych bandytów*, należy zamiast wysyłać w pole plutony operacyjne, zorganizować bardziej efektywne zasadzki grup 4-5 osób w kilku punktach, natomiast oddziały KBW powinny być wykorzystane do blokady terenu tak, by nie dopuścić do wymknięcia się poszukiwanych. Nadmienia, iż mieszkańcy Sadku nie informują organów bezpieczeństwa o obecności „leśnych” ze względu na strach przed Szelochem i Stefańskim. „Lot” nie mając możliwości nawiązania osobistego kontaktu z Szelochem i Jaworskim, w meldunkach podaje ich przypuszczalne kryjówki oraz nazwiska osób, które mogą im pomagać¹²⁷.

5 sierpnia 1948 r. komisja składająca się z oficerów UB z Kielc oceniła pracę agenturalną Mariana Sadowskiego „Lota” jako dobrą, a dostarczane informacje jako cenne. Podkreślono w tym raporcie jego możliwości kontaktowania się z elementem „wrogim” na terenie powiatu Radom. Tym samym agent „Lot” zostaje przekazany przez PUBP w Kielcach jako kontakt do PUBP w Radomiu w celu dalszej współpracy¹²⁸.

We wrześniu 1948 r. Marian Sadowski zostaje wezwany do RKU w Radomiu, gdzie oznajmiono mu, że 10 grudnia zostanie wcielony do jednostki wojskowej. Jak podaje w doniesieniu z 11 listopada 1948 r. do oficera prowadzącego: *jeśli muszę być wcielony do wojska, to wolalbym być wcielony do miejscowych jednostek operacyjnych, gdyż w ten sposób mógłbym przyczynić się do likwidacji band*. W doniesieniu tym przyznaje, iż kontakt z Ryszardem Szelochem został zerwany i trudno mu ponownie nawiązać z nim łączność. Wobec tego wymienia potencjalne meliny grupy m.in. we wsiach: Budki, Wymysłów, Broniów, Kaleń, Kłudno. Rzuca podejrzenia na osoby współpracujące w 1946 r. z podziemiem niepodległościowym (ZZK) jako na potencjalnych meliniarzy grupy Szelocha m.in. na Kuształa z Kłudna, Żurowskiego i Lipińskich ze wsi Wymy-

¹²⁷ W doniesieniach z tego okresu często pisze również o nastawieniu do podziemia zbrojnego na prowincji, sugerując, iż większość ludzi jest zmęczona i boi się represji za pomoc udzielaną partyzantom, a oparcie znajdują oni głównie u członków rodzin oraz członków organizacji niepodległościowych z czasów okupacji niemieckiej; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 96-113.

¹²⁸ AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 49.

słów, Tadeusza Figarskiego z Dobruty. Wynikiem tych donosów jest aresztowanie Żurowskiego (jego syn zginął jako żołnierz WiN patrolu „Dzidy”) ze wsi Wymysłów. W grudniu 1948 r. Marian Sadowski sugerował, że najprawdopodobniej Ryszard Szeloch na święta przyjdzie w rejon Sadku, gdyż ma w zwyczaj odwiedzać w tym czasie dom. W styczniu zintensyfikował swoje działania. W doniesieniu z 13 stycznia 1949 r. podawał, że Ryszard Szeloch dokonał w grudniu 1948 r. napadu na samochody na drodze w okolicy Świerczku. O zaangażowaniu Mariana Sadowskiego w sprawę Ryszarda Szelocha świadczy fakt, iż podał, że w miesiącu lutym 1949 r. będzie miał urlop, *który chciałbym zużytkować na przyczynienie się do likwidacji bandyty Szelocha przez wzięcie udziału z funkcjonariuszami Urzędu w operacji, a to ze względu iż znam szereg miejscowości, gdzie może przebywać, lecz określenie ich i podanie nazwisk jest bardzo trudne, gdyż nie pamiętam ich a tylko wzrokowo pamiętam miejsce i dom, gdzie może bandyta ten znaleźć schronienie*. Meldunek ten pokazuje, jak wielką rolę w likwidacji Szelocha odegrał agent „Lot” oraz o jego osobistym zaangażowaniu w to zadanie, wykraczającym poza oczekiwania oficera prowadzącego. W doniesieniu z 29 stycznia 1949 r. podaje też, że mieszkający w Szydłowcu Nowakowski często spotykał się z Szelochem, nim ten zaczął być poszukiwany. Ponadto wzmiankował, że jak wynika z przeprowadzonego wywiadu ze Snopkiewiczem z Szydłowca, Szeloch miał pojawić się w okolicach Szydłowca. Marian Sadowski nadmienił, iż będzie starał się nawiązać z nim kontakt lub wysledzić jego miejsce ukrycia¹²⁹.

Informacje przekazywane przez agenta „Lota” w znacznej mierze przyczyniły się do likwidacji kpr. Ryszarda Szelocha „Kruka” i strz. Stanisława Stefańskiego „Sowy”¹³⁰. Dzięki nim organy bezpieczeństwa poznały wiele melin oraz

¹²⁹ *W połowie stycznia 1949 r. w Starostwie spotkał mnie i zaczął sędzia Snopkiewicz z Szydłowca (kulawy), który zapytał mnie, czy nie poznał bym pisma Szelocha, a gdy go zapytałem dla czego, to oświadczył mi że dostał mu się pewien list i chciałby wiedzieć, czy to jest pismo Szelocha. Później jak się dowiedziałem to list i pistolet żekomo [s!] został podrzucony jemu na balkon przez niejaką Nowakowską z Szydłowca. Prawdopodobnie ten list mógł zawierać informację o tym, że Ryszard Szeloch zamierza przybyć w okolice Szydłowca lub do Szydłowca. W doniesieniu tym Marian Sadowski podał również, iż donosił już na Nowakowskiego, że otrzymał od niego amunicję 9 mm oraz że wymieniony proponował mu napad. Informuje również, że Nowakowski posiadał dobre relacje z Szelochem oraz że informował wielokrotnie o swoich kontaktach w Ostrowcu. Najprawdopodobniej „Lotowi” pomógł przypadek, iż sędzia Snopkiewicz, polegając na dobrej opinii Mariana Sadowskiego z konspiracji ZZK/WiN i chcąc wystrzec się prowokacji, zapytał go, czy potwierdza autentyczność pisma Ryszarda Szelocha; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 130-131; AIPN Ki, 0024/1026, t. 2, k. 82-88.*

¹³⁰ Strz. Stanisław Stefański „Sowa” (ur. 4 lutego 1926 r.) pochodził z Sadku, gm. Szydłowiec. Do września 1946 r. był żołnierzem oddziału WiN ppor. Mariana Sadowskiego „Dzidy”.

tras przemarszów, z których korzystała grupa „przetrwania”. Swymi donosami „Lot” spowodował obławę na grupę „Orkana” we wrześniu 1947 r. w Sadku, ponadto prawdopodobnie przekazane przez niego informacje, mogły przyczynić się znacznie do obławy na grupę „Kruka”¹³¹.

Następne doniesienie „Lota”, znajdujące się w teczce agenturalnej, datowane jest dopiero na 16 lipca 1949 r. Z zachowanych dokumentów wynika jednoznacznie, iż „Lot” został skierowany do rozpracowania „Drażala”. W doniesieniu tym „Lot” podawał, że „Drażal” przebywał kilka dni wcześniej w Mniszku. Marian Sadowski informował, iż w tej sprawie ma zamiar penetrować rejon Mniszek-Przytyk, gdyż tam znajdują się kryjówki partyzanta. Podał również, iż *przy ewentualnym spotkaniu z nim potrzebne były by mi granaty gdyż pistolet może czasem zawieść, a wiem że spotkanie to w tym rejonie powinno z nim nastąpić. Meldunek z akcji na „Drażala” będę przysyłał co sobota w godzinach 21-22*¹³². Nadmienić należy, że informacje dostarczane UB przez agenta „Lot” wcześniej doprowadziły do aresztowania Czesława Spadło „Małego”, który od października 1947 r. był członkiem grupy „Drażala”¹³³.

Zaangażowanie „Lota” w tej kwestii podkreśla fakt, że już 30 lipca 1949 r. donosił, iż będąc w miejscowości Oblas w rozmowie z Hernikiem¹³⁴, dowiedział się o pobycie zimą 1949 r. „Drażala” w Oblasie, gdzie spotkali go 4 funkcjonariusze ORMO, jednak po krótkiej rozmowie nie podjęli żadnego działania. „Lot” ustalił również, że „Drażal” po śmierci jego wspólnika Sobola przebywał w okolicach Mniszka, w gajówce Chronów u niejakej Pankowskiej. Rozmawiał nawet z nią na temat jednego z funkcjonariuszy ORMO z Wolanowa nazwiskiem Cyrański. „Lot”, realizując ściśle zalecenia mocodawców z PUBP Radom, informował, że *w myśl zaleceń Z-cy Szefa Urzędu udałem się do miejscowości Wawrzyszów, gdzie nocowałem u Kowalczykowej której mąż obecnie prze-*

6 września 1946 r. ujawnił się w PUBP Radom, następnie kontynuował działalność niepodległościową w grupach „Orkana” i „Wilczura”. Zginął 29 stycznia 1949 r. w czasie starcia z grupą operacyjną UB-KBW w rejonie miejscowości Barak (pow. Radom); AIPN BU, 0173/100, k. 98; AIPN Ki, 005/1215, k. 16 i 30.

¹³¹ AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 130-134.

¹³² AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 135-136.

¹³³ „Drażal” mógł przypuszczać, iż za to aresztowanie odpowiada „Dzida”; AIPN Ki, 013/3112, t. 1, k. 71-73.

¹³⁴ Bolesław Hernik (zam. Lewaszówka, gm. Jedlnia Kościelna) był leśniczym oraz współpracownikiem oddziału ppor. „Igły”, a także grupy „Drażala”, który najprawdopodobniej w pobliżu leśniczówki miał swoją ziemiankę. Ponadto leśniczy dostarczał „Drażalowi” żywność oraz informacje wywiadowcze; IPN Ki 005/76, k. 2-9.

bywa w więzieniu, powiedziała że „Drağal” i Sobol byli u niej gdy szli i wracali z napadu na linii Radom-Tomaszów, i mówili że dzisiaj się im robota nie powiodła. Mówiła tak samo, że „Drağal” do niej zachodzi na mleko, gdyż dawała mu do picia śmietankę jak, również i do sąsiada mieszkającego za nią, gdyż robił bimber. Informator wiedział również, że na Koloni Wawrzynów mieszkał kuzyn „Zygadły”. Wypytywał więc go, czy „Drağal” tam nie zachodził, a jako odpowiedź uzyskał, że o tym to mogą moi sąsiedzi powiedzieć, gdyż tam „Drağal” ma pannę, a nazwisko jej brzmi Dźbik¹³⁵. „Lot” również przeprowadził rozmowę w Jarosławicach z ekspedientką miejscowej spółdzielni, od której dowiedział się, iż „Drağal” czasem do niej zachodzi. Ekspedientka wcześniej była w kontakcie z oddziałem NSZ „Dołęgi” i mieszkała w Zabłociu. Inną swoją rozmówczynią nazwiskiem Kowalczykowa poinstruował, żeby go skontaktowała z nim, kiedy pojawi się u niej „Drağal” oraz nadmienił, że on sam w najbliższym czasie pojawi się ponownie¹³⁶.

Na podstawie zachowanych dokumentów można stwierdzić, że w ostatnim swym doniesieniu agenturalnym z 27 października 1949 r. Marian Sadowski na polecenie Szefa UBP Radom wymienił wszystkie możliwe kryjówki „Drağala” oraz osoby nadal związane z działalnością podziemną, m.in.: Skórkiewicz, Maciejewski, Stankiewicz, „Boruta”, Bębenek, Zajac, Ludwik Sobol „Fala”. Ostatnie zadanie, jakie postawił oficer prowadzący „Lota”, brzmiało *nawiązać ścisły kontakt ze sklepikarzami zamieszkalymi w Sławnie. Ustalić z kim ostatnio „Drağal” utrzymywał kontakt oraz przez kogo można dostać kontakt z „Drağalem”*¹³⁷.

Jak wynika z dokumentu przesłanego z WUBP w Kielcach do PUBP w Radomiu 21 października 1949 r., WUBP Gdańsk odnotował obecność Mariana Sadowskiego na terenie miasta oraz jego kontakty z rozpracowywaną grupą planującą ucieczkę za granicę. Na podstawie tego dokumentu możemy wnioskować, że Marian Sadowski domyślał się, iż jest zdekonspirowany. Czuł się także zagrożony, więc planował zakończenie współpracy z organami bezpieczeństwa

¹³⁵ Marianna Dźbik mieszkała we wsi Kolonia Wawrzyszów, gm. Wolanów. Jej rodzina współpracowała z oddziałem NSZ „Zegadły”, a następnie grupą „Wichra” i „Drağala”. „Drağal” ukrywał się w zabudowaniach Dźbików oraz otrzymywał od nich żywność. Został on zabity przez grupę prowokacyjną UB 25 sierpnia 1950 r. w okolicy zabudowań rodziny Dźbików. Jak wynika z teczki pracy agenta UB Mariana Sadowskiego „Lot”, to on jako pierwszy informował UB o współpracy rodziny Dźbików z grupami podziemia niepodległościowego, a nie, jak wynikało z dotychczasowych badań historycznych, agent UB Marian Bukała „15”, który tylko potwierdził zaangażowanie tej rodziny w działalność niepodległościową; AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 137-138.

¹³⁶ AIPN Ki, 005/585, t. 1, k. 137-138.

¹³⁷ AIPN Ki, 0024/1026, t. 1, k. 96-98.

i ucieczkę za granicę¹³⁸. Znamienny jest fakt, że 3 sierpnia 1949 r. do Szefa PUBP Radom zostało napisane zawiadomienie o tym, iż teczkę informatora Mariana Sadowskiego „Lota” sprawdzał w kartotece ogólnej Naczelnik Wydziału A PUBP Kielce, podając jako powód opiniowanie agenta. Oficer, który sporządził to zawiadomienie, nadmienił, iż donosi o powyższym w celu zapobieżenia dekonspiracji agenta prowadzonego przez PUBP Radom. Sytuację komplikuje dodatkowo fakt, że w tezcze informatora „Lota” nie znajduje się opinia za 1949 r. Dodatkowo fakt likwidacji „Lota” w 4 miesiące od tego meldunku może świadczyć PUBP Kielce jako źródła dekonspiracji¹³⁹.

Ostatnia informacja znajdująca się w tezcze pracy Mariana Sadowskiego „Lota” zawiera lakoniczną informację: *„Lot” w dniu 19 grudnia 1949 r. z nie wyjaśnionych przyczyn został zastrzelony w okolicy wsi Sławno, gm. Wolanów, powiat Radom prawdopodobnie przez „Drągała”*. Natomiast Komisja złożona z oficerów WUPB Radom pod przewodnictwem kpt. Franciszka Grzeškowa orzekła w grudniu 1949 r., że informator „Lot” został zastrzelony przez nieznaną sprawców¹⁴⁰.

¹³⁸ AIPN Ki, 0024/1026, k. 40.

¹³⁹ Na podstawie tej informacji możemy przyjąć jako jedną z hipotez, że jeden z oficerów z WUBP Kielce był informatorem „Drągała”. Być może z tego źródła „Drągał” uzyskał potwierdzenie agenturalnej Mariana Sadowskiego „Dzidy”; AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 57-58. Informator „Spryciarz” w lipcu 1950 r., donosił, że „Drągał” czatuje na byłych członków band ujawnionych, których zaczyna odpowiednio rozpracowywać; AIPN Ki, 08/12, t. 9, k. 4-6; AIPN Ki, 08/12, t. 8, k. 165-168. W literaturze przedmiotu można znaleźć informację że: kpr. Waław Walczyk (ur. 1927), funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa, który został przyjęty do służby w 1945 r., a od 27 października 1948 r. był milicjantem w Szydłowcu, został wydalony z MO 28 lutego 1951 r. za złamanie tajemnicy służbowej. Udzielił on Janinie Leśniewskiej z d. Dźbik, współpracującej z grupą „Drągała”, informacji o zastrzeleniu Aleksandra Młyńskiego 25 sierpnia 1950 r. przez grupę prowokacyjną UB, a także o planowanych przez aparat bezpieczeństwa aresztowaniach osób podejrzanych o pomaganie partyzantom. Przypadek ten potwierdza hipotezę, że „Drągał” najprawdopodobniej posiadał informatorów wśród funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa (K. Busse, *Dopaść „Drągała”. Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, Lublin-Radom 2012, s. 150).

¹⁴⁰ Na nagrobku jako data śmierci podany jest 16 grudnia 1949 r. <http://wiecznotrwale.blogspot.com/2016/08/tajemnicze-to.html> [dostępne w dniu 7 kwietnia 2021 r.]; AIPN Ki, 005/585, t. 2, k. 61-62; AIPN BU, 0173/100, k.28.

Podsumowanie

Artykuł stanowi próbę analizy działalności niepodległościowej, a następnie agenturalnej ppor. Mariana Sadowskiego i jej wpływu na funkcjonowanie grup niepodległościowych w rejonie Radomia. Losy „Dzidy” były dotąd w sposób wybiórczy opisywane, dopiero wnikliwa kwerenda dokumentów UB umożliwiła odkrycie nowych faktów. Bowiem o ile dokonania Mariana Sadowskiego jako dowódcy oddziału WiN były pobieżnie znane, tak jego działalność w okresie okupacji niemieckiej i w ramach DSZ była do tej pory pomijana. Natomiast z zachowanych dokumentów wyłania się postać pełna sprzeczności, zasłużonego żołnierza NOW/AK z czasie okupacji niemieckiej, utalentowanego i bezkompromisowego dowódcy oddziału WiN, z kolei po rozwiązaniu struktur ZZK/WiN agenta UB, którego działalność była przemilczana. Należy jednak podkreślić, że jego działania agenturalne przyczyniły się do rozbicia powiązanej z Tadeuszem Zielińskim „Iglą” grupy Mariana Jaworskiego „Orkana” i Aleksandra Życińskiego „Wilczura”, a następnie likwidacji ostatnich konspiratorów Ziemi Szydłowieckiej: Ryszarda Szelocha „Kruka”, Stanisława Stefańskiego „Sowy”. Odpowiadał on również za aresztowanie wielu konspiratorów z byłej placówki WiN w Wierzbicy, mieszkańców Sadku pomagających ukrywającej się w tej okolicy grupie „Orkana” i ostatnich konspiratorów z Wąchocka: Czesława Spadło „Małego”, Mariana Sowę „Orlicza” i Karola Łoniewskiego „Lwa”. Ponadto znacząco przyczynił się do rozpracowania oddziału „Igły” oraz uniemożliwił mu nawiązanie współpracy z innymi grupami niepodległościowymi w rejonie jego działania. W sposób istotny rozpracował kryjówki i kontakty „Drażała”, m.in. u jego narzeczonej Marianny Dźbik.

W powojennej rzeczywistości życie Mariana Sadowskiego nie stanowiło odosobnionego przypadku. Bowiem żołnierzom podziemia antykomunistycznego z wielu względów zdarzało się być zmuszonym do podjęcia współpracy z organami UB. Analizując losy dowódców oddziałów „leśnych” wchodzących w skład ZZK/WiN, można stwierdzić, że władza „ludowa” nie zamierzał dawać im szansy na nowe życie. Świadczą o tym choćby przykłady: Włodzimierza Kozłowskiego „Oriona” (aresztowany i prawdopodobnie zamordowany), Stefana Nowackiego „Zagóry” (aresztowany w grudniu 1946 r., zmarł w więzieniu), Tadeusza Zielińskiego „Igły” (zginął w czerwcu 1948 r.), Zenona Ochala „Jastrzębia” (zginął w niewyjaśnionych okolicznościach). Praca Mariana Sadowskiego na rzecz UB ukazuje metody rozbijania ostatnich grup niepodległościowych przez WUBP w Kielcach czy PUBP w Radomiu. Są one charakterystyczne dla podobnych działań w całej Polsce. Dzięki działalności agenturalnej osób

wywodzących się z kręgów dowódczych dawnych organizacji niepodległościowych oraz cieszących się zaufaniem lokalnych społeczności UB mogło w sposób skuteczny likwidować oraz dezintegrować pozostałe w konspiracji po 1947 r. grupy „przetrwania”. W ten sposób budowano narastającą nieufność, która hamowała gotowość do podejmowania inicjatyw niepodległościowych.

Bibliografia:

Źródła archiwalne:

IPN Ki 022/59, Charakterystyka nr 90 Inspektorat Związek Zbrojnej Konspiracji nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Jaskulski Franciszek Jerzy ps. „Zagończyk” działającej na terenie pow. kozienickiego w latach 1945-1947.

IPN Ki 005/1216, Teczka personalna informatora pseudonim „Zdzisław” dot. Stanisław Henryk Podkowiński, imię ojca: Józef, ur. 24-10-1914 r.

IPN BU 0173/63, Charakterystyka Nr 94, nazwa organizacji: DSZ, WiN, ugrupowanie Harnaś, Sokół, dowódca: Stefan Bembiński ps. Harnaś, Sokół, okres działalności: maj-wrzesień 1945 r., obszar działalności: pow. Kozienice, Radom, Ilża, Opoczno, dowódca: Henryk Podkowiński ps. Ren, Ostrolot, obszar działalności: pow. Radom, dowódca: Adam Gomuła ps. Bej, obszar działalności: pow. Radom, dowódca: Zbigniew Halama ps. Kudejar, okres działalności: czerwiec-wrzesień 1945 r., obszar działalności: pow. Radom oraz gm. Skaryszew, Wierzbica, Zakrzów, Kowala, dowódca: Witold Drozdowski ps. Lot, okres działalności: czerwiec - wrzesień 1945 r., obszar działalności: pow. Radom oraz gm. Kozłów, Kuczki, Gzowice, Gózd, dowódca: Jan Pająk ps. Sęp, Witold Piekarski ps. Wir, okres działalności: czerwiec-wrzesień 1945 r., obszar działalności: pow. Radom, gm. Przytyk, Gębarzów, Radzanów, Jedlińsk, Błotnica, rodzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy.

IPN BU 0173/86, Charakterystyka Nr 122, nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość, dowódca: Stanisław Henryk Podkowiński ps. Ren, Ostrolot, okres działalności: maj 1945 r.-luty 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, m. Radom, rodzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy.

IPN BU 0173/81, Charakterystyka Nr 117, nazwa organizacji: ugrupowanie Zegadły, NZW, dowódca: Antoni Owczarek ps. Zegadło, okres działalności: marzec-listopad 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, Opoczno, Końskie, informacje dodatkowe: Antoni Owczarek ps. Zegadło był członkiem ugrupowania Antoniego Sobola ps. Dołaga oraz Adama Gomuły ps. Bej, ro-

dzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy, notatka.

IPN Ki 013/1707, Akta śledztwa w sprawie przynależności do nielegalnej organizacji „WiN” prowadzonego przeciwko: Ludwik Sobol, imię ojca: Piotr, ur. 04-08-1921 r., tj. podejrzanemu o popełnienie przestępstwa z art. 14 § 1, 4 § 1 Dekretu z dn. 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa; art. 259, 196 KK.

IPN BU 0173/351, Charakterystyka Nr 449, nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość - Grab, dowódca: Roch Iwański ps. Ponury, okres działalności: lipiec 1945 r.-marzec 1947 r., obszar działalności: pow. Kozienice, Radom, woj. Gdańsk, informacje dodatkowe: ugrupowanie podlegało komendantowi Inspektoratu Kielecko-Radomskiego „WiN”-ZZK Jerzemu Jaskulskiemu ps. Zagończyk. Nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość – Związek Zbrojnej Konspiracji, dowódca: Jerzy Jaskulski ps. Zagończyk, obszar działalności: pow. Radom, Kielce, informacje dodatkowe: w 1946 r. w Inspektoracie działały 4 ugrupowania: Sokoła, Dzidy, Orła-Tadzika, Zapory. Nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość – Okręg Kielecko-Radomski, dowódca: Zygmunt Żywocki ps. Wujek, okres działalności: 1945 r.-1946 r., obszar działalności: pow. Starachowice, rodzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy.

IPN Ki 013/1172, Akta śledztwa w sprawie przynależności do nielegalnej organizacji WiN, udziału w napadach rabunkowych w celu przywłaszczenia mienia na szkodę spółdzielni produkcyjnych, przechowywanie broni palnej bez prawnego zezwolenia władz prowadzonego przeciwko: Józef Albrecht, imię ojca: Ludwik, ur. 25-10-1923 r., tj. podejrzanemu o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 Dekretu PKWN z dn. 23-09-1944 r. KKWP; art. 4 § 1, art. 14 § 1 Dekretu z dn. 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

IPN Ki 005/1339, Teczka personalna informatora pseudonim „Nawrócony” dot. Mieczysław Berus, imię ojca: Antoni, ur. 05-10-1925 r./25-10-1925 r.

IPN Ki 013/2799, Akta śledztwa prowadzonego przeciwko: Aleksander Bednarczyk, imię ojca: Jan, ur. 16-07-1927 r.; Wacław Mrozowski, imię ojca: Franciszek, ur. 10-05-1925 r.

IPN Ki 015/926, Akta śledztwa w sprawie ustalenia sprawców napadu rabunkowego w m. Potworów.

IPN Ki 07/35, Akta osoby internowanej w ramach sprawy obiektowej kryptonim „Jodła” dot. Krzysztof Chudziński, imię ojca: Stanisław, ur. 21-07-1924 r.

IPN Ki 022/99, Charakterystyka nr 140 bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Sadowski Marian/Krzeniowski Marian ps. „Dzida” działającej na terenie pow. radomskiego, opoczyńskiego i koneckiego w latach 1945-1946.

IPN Ki 0024/1026, Teczka tajnego informatora pseudonim „Lot” dot. Marian Sadowski, imię ojca: Stefan, ur. 21-09-1925 r.

IPN Ki 45/58, Akta tymczasowo aresztowanego-skazanego dot. Krzysztof Chudziński, imię ojca: Stanisław, ur. 21-07-1924 r.

IPN Lu 193/11/7, Ankieta personalna żołnierza 27 Wołyńskiej Dywizji AK: Jan Pauly, imię ojca: Wacław, ur.: 15-07-1924 r.

IPN Ki 005/404, Teczka personalna tajnego informatora pseudonim „Jedynka” dot. Lucjan Stanisławek, imię ojca: Franciszek, ur. 16-04-1925 r.

IPN BU 0173/65, Charakterystyka Nr 97, nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość, dowódca: Władysław Radulski ps. Renoma, okres działalności: maj 1945 r.-wrzesień 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, informacje dodatkowe: organizacja podzielona była na 3 placówki dowodzone przez: Jan Ślizak ps. Wicher, Józef Adamiec ps. Wrzos, Władysław Radulski ps. Renoma, rodzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy.

IPN BU 0173/77, Charakterystyka Nr 112, nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość, ugrupowanie Orion, dowódca: Władysław Kozłowski ps. Orion, okres działalności: luty-wrzesień 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, informacje dodatkowe: Władysław Kozłowski ps. Orion był członkiem ugrupowania pod dowództwem Stefana Bembińskiego ps. Harnaś, dowódca: Wacław Biernacki ps. Zawój, okres działalności: 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, rodzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy.

IPN BU 0173/100, Charakterystyka Nr 140, nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość ugrupowanie Dzidy, dowódca: Marian Sadowski ps. Dzida, okres działalności: listopad 1945 r.-wrzesień 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, Końskie, Opoczno, rodzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy.

IPN BU 0173/253, Charakterystyka Nr 342, nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość, dowódca: Józef Kozłowski ps. Korybut, okres działalności: lipiec-wrzesień 1946 r., obszar działalności: pow. Końskie, nazwa organizacji: ugrupowanie b/n, dowódca: Stanisław Sokół ps. Sokół, od lipca 1946 r. – Marian Sadowski ps. Dzida, okres działalności: 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość – Inspektorat, dowód-

ca: Jerzy Jaskólski ps. Zagończyk, okres działalności: 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, Kozienice, informacje dodatkowe: organizacja posiadała do dyspozycji 4 ugrupowania: Sokoła, Dzidy, Orła-Tadzika, Zapory, nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość – ZWM, dowódca: Stanisław Szcześniak ps. Kacper, okres działalności: maj 1946 r., obszar działalności: pow. Końskie, rodzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy.

IPN BU 827/1827, Akta w sprawie karnej przeciwko: Zygmunt Kaszuba, imię ojca: Piotr, ur. 27-04-1924 r., oskarżony o bezprawne przechowywanie broni i amunicji w m. Sadek w 1945 r. – na podstawie art. 4 § 1 p. a Dekretu PKWN o Ochronie Państwa z dn. 30-10-1944 r.

IPN Ki 005/179, Teczka personalna tajnego informatora pseudonim „Zima” dot. Edward Włodarczyk, imię ojca: Antoni, ur. 24-01-1915 r.

IPN Ki 005/502, Teczka personalna tajnego informatora pseudonim „Grzyb” dot. Kazimierz Radzimirski, imię ojca: Antoni, ur. 04-03-1918 r.

IPN Ki 005/508, Teczka personalna tajnego informatora pseudonim „Sygnał” dot. Jan Masiarz, imię ojca: Antoni, ur. 30-12-1919 r.

IPN Ki 005/585 t. 1, Teczka pracy tajnego informatora pseudonim „Lot” dot. Marian Sadowski, imię ojca: Stefan, ur. 21-09-1925 r.

IPN Ki 005/585 t. 2, Teczka pracy tajnego informatora pseudonim „Lot” dot. Marian Sadowski, imię ojca: Stefan, ur. 21-09-1925 r.

IPN Ki 013/87, Akta śledztwa w sprawie o zatajenie informacji na temat przechowywania broni palnej bez prawnego zezwolenia władz przez mieszkańca wsi Wirówek prowadzonego przeciwko: Kozłowski Zygmunt, imię ojca: Ludwik, data urodzenia: 14-02-1922 rok, tj. podejrzanemu o popełnienie przestępstwa z art. 18 § 1 Dekretu z dn. 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

IPN Ki 013/213, Akta śledztwa w sprawie pomocy udzielanej członkom nielegalnej organizacji prowadzonego przeciwko: Henryk Skórkiewicz, imię ojca: Franciszek, ur. 01-08-1920 r. i innym, tj. podejrzanym o popełnienie przestępstw z art. 18 § 1 w zw. z art. 14 § 1 Dekretu z dn. 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

IPN Ki 013/411, Akta śledztwa w sprawie przynależności do nielegalnej organizacji i innych czynów zabronionych prowadzonego przeciwko: Jan Środa, imię ojca: Karol, ur. 03-04-1925 r., tj. podejrzanemu o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP; art. 4 § 1, 14 § 1 Dekretu z dn. 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

IPN Ki 013/703, Akta śledztwa w sprawie o przynależność do nielegalnej

organizacji WiN, udział w napadach rabunkowych w celu przywłaszczenia mienia na szkodę spółdzielni produkcyjnej prowadzonego przeciwko: Stanisław Maciejewski, imię ojca: Mikołaj, data urodzenia: 01-04-1925 rok i innym, tj. podejrzanym o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 Dekretu PKWN z dn. 23-09-1944 r. KKWP; art. 4 § 1 Dekretu z dn. 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa; art. 259 KK.

IPN Ki 013/3112 t. 1, Akta kontrolne śledztwa w sprawie udziału w nielegalnej organizacji, posiadania broni bez zezwolenia władz oraz dokonywania napadów rabunkowych i terrorystycznych i innych czynów zabronionych, prowadzonego przeciwko: Marian Jaworski, imię ojca: Józef, ur. 14-04-1922 r., tj. podejrzanemu o popełnienie przestępstwa z art. 14 § 1 Dekretu z dnia 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa w zw. z art. 86 § 2 KKWP, art. 1 § 2 i 3 Dekretu z dnia 13-06-1946 r. w zw. z art. 225 KK, art. 225 KK, art. 24 KKWP w zw. z art. 225 KK, art. 259 KK, art. 24 KKWP w zw. z art. 259 KK, art. 4 § 1 Dekretu z dnia 13-06-1946 r. i art. 160 KK.

IPN Ki 013/3112 t. 2, Akta kontrolne śledztwa w sprawie udziału w nielegalnej organizacji, posiadania broni bez zezwolenia władz oraz dokonywania napadów rabunkowych i terrorystycznych i innych czynów zabronionych, prowadzonego przeciwko: Marian Jaworski, imię ojca: Józef, ur. 14-04-1922 r., tj. podejrzanemu o popełnienie przestępstwa z art. 14 § 1 Dekretu z dnia 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa w zw. z art. 86 § 2 KKWP, art. 1 § 2 i 3 Dekretu z dnia 13-06-1946 r. w zw. z art. 225 KK, art. 225 KK, art. 24 KKWP w zw. z art. 225 KK, art. 259 KK, art. 24 KKWP w zw. z art. 259 KK, art. 4 § 1 Dekretu z dnia 13-06-1946 r. i art. 160 KK.

IPN Ki 0024/959, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim „Kowal” dot. Józef Bednarczyk, imię ojca: Jan, ur. 06-08-1921 r.

IPN BU 823/83, Akta w sprawie karnej przeciwko: Marian Kutwin, imię ojca: Jan, ur. 21-11-1927 r.; Wacław Sadza, imię ojca: Władysław, ur. 04-07-1924 r., oskarżeni o napad i rozbrojenie funkcjonariusza MO Władysława Błacha w okolicy m. Sadek w dniu 12-09-1945 r. – na podstawie art. 3 lit. „a” i art. 4 § 1 lit. „a” Dekretu PKWN o Ochronie Państwa z dnia 30-10-1944 r.

IPN Ki 005/1215, Teczka personalna informatora pseudonim „Brzoza” dot. Henryk Skórkiewicz, imię ojca: Franciszek, ur. 30-07-1920 r./30-08-1920 r.

IPN Ra 151/24, Akta personalne członka ZWPOS: Kazimierz Stanisławek, imię ojca: Franciszek, ur. 20-05-1927 r.

IPN BU 827/1807, Akta w sprawie karnej przeciwko: Henryk Skórkiewicz, imię ojca: Franciszek, ur. 01-08-1920 r., oskarżony o nielegalne przechowywanie broni w l. 1944-1945 – na podstawie art. 4 § 1 p. a. Dekretu PKWN o Ochronie Państwa z dnia 30-10-1944 r.

IPN BU 0173/322, Charakterystyka Nr 421, dowódca: Józef Józwick ps. Kanciarz, okres działalności: kwiecień-sierpień 1945 r., marzec-kwiecień 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, rodzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy.

IPN Ki 013/920, Akta śledztwa w sprawie o udzielenie pomocy członkom nielegalnej organizacji prowadzonego przeciwko: Stefan Stanisławek, imię ojca: Andrzej, ur. 1898 rok, tj. podejrzanemu o popełnienie przestępstwa z art. 18 § 1 Dekretu z dn. 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

IPN Ki 013/1509, Akta śledztwa w sprawie przynależności do nielegalnej organizacji AK, udziału w napadzie rabunkowym na kasę Elektrowni Miejskiej w Radomiu, przechowywania broni palnej bez prawnego zezwolenia władz prowadzonego przeciwko: Zygmunt Zdral, imię ojca: Henryk, ur. 25-08-1921 rok i innym, tj. podejrzanym o popełnienie przestępstwa z art. 87 w zw. z art. 86 § 1, art. 86 § 2 Dekretu PKWN z dn. 23-09-1944 r. KKWP; art. 1, art. 3 lit. „a”, art. 4 § 1 lit. „a” Dekretu PKWN z dn. 30-10-1944 r. o ochronie Państwa.

IPN BU 00294/45 t. 94, Meldunki, telefonogramy dot. zabójstw funkcjonariuszy MO, UB, WP i innych osób, napadów na posterunki Milicji Obywatelskiej, napadów rabunkowych i innych zająć na terenie poszczególnych powiatów woj. łódzkiego za 1945 r.

IPN BU 00294/45 t. 95, Miesięczne sprawozdania dot. przestępczości na terenie poszczególnych powiatów woj. łódzkiego za 1946 r., przesłane przez Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Łodzi do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie.

IPN BU 0173/78, Charakterystyka Nr 113, nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość, dowódca: Stanisław Piwnicki ps. Szczerbol, Snopek, Paweł, okres działalności: październik 1945 r.-sierpień 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, m. Radom, gm. Kozłów, Gzowice, Kuczki, Jedlińsk, Wielogóra, informacje dodatkowe: dowódca oraz członkowie rekrutowali się z b. ugrupowania Władysława Dygasa ps. Ryszard, dowódca: Stanisław Sokół ps. Sokół, okres działalności: maj 1946 r., obszar działalności: pow. Radom, rodzaje dokumentów: charakterystyka, kwestionariusze osobowe, karty za czyn przestępczy.

IPN Ki 8/724, Akta w sprawie Radulskiego Władysława, s. Szymona i in-

nych, oskarżonych z art. 8692 KKWP, art. 3 lit „b”, art. 9 i 4 lit „a” Dekretu o Ochronie Państwa, art. 4 & 1 Dekretu z dnia 13.06.1946 r. i art. 259 KK.

IPN Ki 005/1810, Teczka personalna informatora pseudonim „Kraszewski”/„Biały” dot. Bolesław Zbrożek, imię ojca: Walenty, ur. 28-09-1927 r.

IPN Ki 005/1798, Teczka personalna informatora pseudonim „Pióro” dot. Jan Cęckiewicz, imię ojca: Marian, ur. 08-06-1924 r.

IPN Ki 005/76, Teczka personalna tajnego informatora pseudonim „Zemsta” dot. Bolesław Hernik, imię ojca: Antoni, ur. 26-12-1915 r.

IPN Ki 013/955, Akta śledztwa w sprawie o przynależność do nielegalnej organizacji NSZ, udział w zamachach na funkcjonariuszy UB, udział w napadach rabunkowych w celu przywłaszczenia mienia na szkodę spółdzielni produkcyjnych oraz osób trzecich, posiadanie broni palnej i amunicji bez prawnego zezwolenia władz prowadzonego przeciwko: Marian Zieliński, imię ojca: Franciszek, ur. 11-08-1919 rok, tj. podejrzanemu o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2, art. 92 Dekretu PKWN z dn. 23-09-1944 r. KKWP; art. 4 § 1 lit. „a”, art. 9 Dekretu PKWN z dn. 30-10-1944 r. o ochronie Państwa; art. 3 Dekretu z dn. 16-11-1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa; art. 4 § 1 Dekretu z dn. 13-06-1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa; art. 259 KK.

KW PPR, sygn. 274.

APK, WUiP, sygn. 41, Dzienny meldunek sytuacyjny nr 28 z 22.5.1946 r.

Opracowania:

Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945, t. V, Wrocław 1999.

Bembiński S., *Tę pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996.

Borzobohaty W., *„Jodła” Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1988.

Busse K., *Dopaść „Dragala”. Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, Lublin-Radom 2012.

Dolata B., *Wyzwolenie Polski 1944-1945 (działania wyzwolencze Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego)*, Warszawa 1971.

Heda A., *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 1992.

Kluz S., *W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK. Rozważania i dokumentacja*, Londyn 1978.

Korboński S., *Polskie Państwo Podziemne, Przewodnik po podziemiu z lat 1939-1945*, Bydgoszcz 2008.

Lada W., *Bandyty z Armii Krajowej, ile prawdy jest w czarnej legendzie polskiego podziemia?*, Kraków 2018.

Piątkowski S., *Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939-1945)*, Lublin 2018.

Skwarek S., *Na wysuniętych posterunkach*, Warszawa 1977.

Słomińska-Paprocka D., *Powiat szydłowiecki w województwie mazowieckim*, Szydłowiec 2008.

Śladecka A. M., *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956 r.*, Warszawa-Lublin 2007.

Śmietanka-Kruszelnicki R., *Działalność propagandowa Związku Zbrojnej Konspiracji*, „Rocznik Świętokrzyski” 1995, t. 22.

Śmietanka-Kruszelnicki R., *Komendant „Zagończyk”. Z dziejów zbrojnego podziemia antykomunistycznego*, Warszawa 2000.

Śmietanka-Kruszelnicki R., *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945-1948*, Kraków 2003.

Śmietanka-Kruszelnicki R., *Problem „bandycenia się” podziemia na przykładzie Kielecczyzny*, „Polska 1944/1945-1989. Studia i materiały” 1999, t. 4.

Śmietanka-Kruszelnicki R., *Spółeczności lokalne wobec podziemia po 1945 roku na przykładzie powiatów kozienickiego i radomskiego – próba analizy*, [w:] *Wiś polska wobec wyzwań, przełomów i zagrożeń (XIX-XX wiek)*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, t. 2, Kielce 2005.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Okręg Radomsko-Kielecki „Jodła”. *Podobwód Szydłowiec „Modrzew”. Placówka „Ratusz”. Szkice biograficzne*, red. T. Barszcz, W.T. Piwowski, Poznań 2000.

Woźniczka Z., *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” 1945-1952*, Warszawa 1992.

ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE

Julian Romane, *Tryumfujące Bizancjum. Historia militarna Bizantyńczyków w latach 959-1025*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2019, ss. 243

W roku 2019 miłośnicy średniowiecznej historii – zwłaszcza dziejów Bizancjum! – otrzymali do rąk polskie tłumaczenie dzieła Juliana Romane`a *Tryumfujące Bizancjum Historia militarna Bizantyńczyków w latach 959-1025*. Nie jest to pierwsza tego typu pozycja dostępna w języku polskim, niemniej podkreślić należy, że najświeższa¹.

Julian Romane zgodnie z podtytułem przedmiotowej pozycji skupia swoją uwagę na zaledwie 66-letnim okresie blisko tysiącletniej historii Cesarstwa Bizantyjskiego i w zasadzie ogranicza ją głównie do wątku polityczno-wojskowego, opisując wydarzenia tamtych dni w sposób bardzo wyrafinowany i nietuzinkowy. Opiera się oczywiście na dostępnych tekstach źródłowych.

Merytoryczna część książki podzielona jest na XIV rozdziałów, przy czym trzeba zauważyć, że podział ten jest raczej czysto techniczny, bowiem już przy pierwszym kontakcie z książką zauważalny jest inny podział – mianowicie na poszczególnych władców Cesarstwa, którzy panowali w we wspomnianych dekadach. W takim układzie historia zawarta w tej książce, to dzieje militarne panowania Romana II, Nikefora II Fokasa, Jana I Tzimiskesa, Bazylego II i Konstantyna VIII. Pewnym dopełnieniem jest część książki, którą Autor zatytułował załączniki. Kolejna część składowa tej pozycji to ilustracje, następnie bibliografia. Zgodnie ze sztuką monografię kończą indeksy.

Pierwsza istotna część książki to nakreślenie sytuacji, w jakiej znalazło się Cesarstwo Bizantyjskie po śmierci cesarza Konstantyna VII Porfirogenety je-

¹ Wspomnieć też należy o innych podobnych monografiach dostępnych dla polskiego Czytelnika, np.: J. Haldon, *Wojny Bizancjum. Strategia, taktyka, kampanie*, Poznań 2019; M. Böhm, *Rola flot obcych w procesie ostatecznego rozkładu sił morskich Cesarstwa Bizantyjskiego (118-1204)*, Oświęcim 2016; M. Wojnowski, *Konmca w armii Cesarstwa Bizantyjskiego od VIII do XIII w.*, Oświęcim 2014; W. Treadgold, *Bizancjum i jego armia, 284-1081*, Wodzisław Śląski 2011.

sienią roku 959. Władzę objął wówczas jego dwudziestoletni syn Roman II, którego doradcy za kluczowy element – dla wzmocnienia pozycji nowego władcy – u progu jego rządów uznali zdobycie Krety, od ponad stu lat znajdującej się w rękach muzułmanów. Jednak bardziej niż na samym Romanie II, Romane skupił się na osobach dwóch znamienitych dowódców cesarskich Nikeforze i Leonie Fokasach oraz na ich kampanii na Krecie, wraz ze zdobyciem Kandii, a także działaniach na froncie syryjskim (Rozdział I, *Roman II: Podbój Krety i wojna na wschodzie*).

Rozdział II zatytułowany *Nikefor Fokas zdobywa władzę* zawiera analizę sytuacji na dworze cesarskim po nagłej śmierci Romana II. Przy tej okazji Julian Romane opisuje szereg zależności pomiędzy osobami, których interesy były ściśle związane z tronem. Do ich grona zalicza między innymi Teofano – wdowę po Romanie II, patriarchę Polieuktosa, parakoimomena Józefa Bringasa, wspomnianych powyżej braci Fokasów, Marianusa Argyrosa i Jana Tzimisessa. Autor wokół tej grupy osób skonstruował bardzo realny obraz ówczesnego społeczeństwa oraz sieci wzajemnych powiązań, zagrożeń i nadziei, jakie niosły ze sobą perspektywy przejścia tronu przez poszczególne frakcje. Znajduje się tu również bardzo szczegółowy opis prawdopodobnego scenariusza wydarzeń, które ostatecznie w sierpniu 963 roku wprowadziły na tron cesarski Nikefora Fokasa. Brak przypisów ułatwia wprawdzie lekturę, ale czasem wprowadza niejasność, czy dane słowa są myślą Autora, czy parafrazą źródła.

W rozdziale trzecim (*Nikefor II Fokas: podbój Cylicji*) Romane opisuje początek panowania Nikerofa, które naznaczone było skandalem obyczajowym, a mianowicie kwestią poślubienia Teofany – wdowy po Romanie II. Dalsza część tego rozdziału zawiera opis niezwykłego kunsztu Nikefora i jego dowódców w czasie odzyskiwania dla Bizancjum Cylicji. Znajduje się tu również pierwsza wzmianka o niepokojach społecznych związanych ze sposobem zarządzania państwem, a przede wszystkim z koniecznością pozyskiwania coraz więcej funduszy na utrzymanie armii i kolejnych planowane wyprawy cesarza.

Rozdział zatytułowany *Nikefor II Fokas: wojny na wschodzie i zachodzie* to kolei opis wojen z muzułmanami, jakie toczył Nikefor II Fokas. Były to kampanie w Italii i na Sycylii, zdobycie Cypru i Antiochii oraz wojny z Rusami na ziemiach bułgarskich. Znajduje się tu nie tylko opis przebiegu tych wypraw, ale też rys prowadzonej przez Nikefora polityki międzynarodowej, która opierała się w głównej mierze na wykorzystaniu trudnej sytuacji politycznej i ekonomicznej przeciwnika, jak to miało miejsce przy „drugiej wojnie bułgarskiej”².

² Kwestia konfliktu rusko-bizantyńsko-bułgarskiego jest także częstym problemem badawczym podejmowanym przez polskich bizantynistów, patrz np.: J. Bonarek, *Przyczyny*

Rozdział V (*Zamordowanie Nikefora II: Jan Tzimiskes przejmując władzę*) traktuje głównie o trudnej sytuacji wewnętrznej cesarstwa spowodowanej zaniedbaniami Nikefora u schyłku jego panowania, a także o okolicznościach zawiązania spisku przeciw niemu. Jako najbardziej zaangażowanych spiskowców Autor omawianego dzieła wskazuje augustę Teofano oraz niegdyś jednego z najbardziej zaufanych cesarza – Jana Tzimiskesa. Romane bardzo dokładnie opisuje kulminacyjny punkt spisku, czyli udany zamach na Nikefora oraz późniejsze wydarzenia, które ostatecznie zakończyły się zmianami personalnymi na dworze cesarskim, koronacją Jana Tzimiskesa w grudniu roku 969 oraz namaszczaniem nowego patriarchy ekumenicznego Bazylego³.

Szósty rozdział *Jan I Tzimiskes: wojna ze Światosławem w Bułgarii i bunt w Azji* zapoczątkowuje blok poświęcony panowaniu Jana I Tzimiskesa. W tym rozdziale Romane skupia się na restrukturyzacji armii oraz na działaniach militarnych skierowanych przeciw Światosławowi i Bułgarom na froncie naddunajskim, a także na stłumieniu wewnętrznego buntu w Azji, którego prowdyrem był duks Bardas Fokas – bratanek Nikefora II.

Kontynuacja konfliktu bułgarsko-bizantyńskiego jest przedmiotem rozdziału VII (*Jan I Tzimiskes: wojna ze Światosławem i bitwa pod Dorostolonem*). Znajdują się tu szczegółowe opisy zaciętych i ostatecznie zwycięskich walk sił bizantyńskich z wojskami Światosława zakończonych traktatem pokojowym w Dorostolonie. Ostatni fragment tego rozdziału traktuje o nieudanym spisku i próbie przejęcia władzy przez brata Nikefora II kuropalatesa Leona i jego syna Nikefora.

i cele bułgarskich wypraw Światosława a polityka Bizancjum w latach sześćdziesiątych X wieku, „Studia Historyczne” 1996, t. 39, nr 3, s. 287-302; idem, *Światosław pod Dorostolonem – wódz pokonany?*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2017, t. 18, z. 2, s. 9-21; M.J. Leszka, *Bułgarzy wobec wyprawy Jana I Tzymiskesa przeciw Światosławowi, księciu kijowskiemu (971)*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2016, t. 17, z. 2, 2016, s. 25-40; M.J. Leszka, K. Marinow *Carstwo bułgarskie. Polityka-kultura-społeczeństwo, 866–971*, Warszawa 2015; A. Poppe, *Nie mieczem a piórem: Światosław Igorewicz i Leon Diakon*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, Warszawa 1997, s. 341-346.

³ Warto nadmienić, że w literaturze polskiej zagadnieniu temu zostały poświęcone następujące prace: M.J. Leszka, *Rola cesarzowej Teofano w uzurpacjach Nicefora Fokasa (963) i Jana Tzymiskesa (969)*, [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, pod red. A. Sołtysika, Warszawa 2004, s. 227-236; J. Bonarek, *Śmierć Nikefora Fokasa w historiografii wschodniej (Stefan z Taronu, Yahia z Antiochii, Mateusz z Edessy, Michał Syryjczyk, Smbat Spanapet, Bar Hebraeus)*, [w:] *Hypomnemata Byzantina. Prace ofiarowane profesorowi Maciejowi Salamonowi*, red. J. Bonarek, S. Turlej, Piotrków Trybunalski 2017, s. 27-38.

W rozdziale VIII *Jan I Tzimiskes: zwycięski cesarz* znajduje się opis sukcesu wojny z Bułgarami oraz dokładne przedstawienie kampanii wschodniej i rozszerzenia granic Cesarstwa Bizantyńskiego o ziemie Bliskiego Wschodu. W tym rozdziale znajduje się również opis ostatnich dni cesarza Jana I, który zmarł 10 stycznia 976 r.

Od kolejnego rozdziału zatytułowanego *Bazyli II i Konstantyn VIII: wojna domowa na wschodzie* zaczyna się ostatnia część dzieła Romane'a, w której bardzo dokładnie opisuje on niemal pięćdziesięcioletni okres władzy dwóch cesarzy – synów Romana II, czyli Bazylego II i Konstantyna VIII. Autor omawianej monografii podkreśla w tym rozdziale, w jaki sposób bracia podzielnili między siebie obowiązki państwowe – Bazyli zajmował się sprawami wojskowymi i polityką zagraniczną, natomiast Konstantyn sprawami Miasta i polityką wewnętrzną. Romane bardzo obrazowo przedstawia ówczesną sytuację polityczną oraz opisuje skrupulatnie wojnę domową na wschodzie cesarstwa – konflikt pomiędzy współcesarzami i pretendentem do tronu Bardasem Sklerosem. Kontynuacja wojny domowej dominuje również w rozdziale X (*Bazyli II i Konstantyn VIII: wojny na wschodzie i zachodzie*), chociaż w tym przypadku – co jest zrozumiałe – w jego końcowej części znajdujemy passus z opisem nieudanej pierwszej wyprawy Bazylego przeciwko odradzającej się Bułgarii w zachodniej części Bałkanów.

W rozdziale XI zatytułowanym *Bazyli II i Konstantyn VIII: część druga wojen na wschodzie i zachodzie* Autor opisuje skutek nieudanej wyprawy Bazylego przeciwko Bułgarom, czyli odnowienie roszczeń do tronu cesarskiego na wschodzie tym razem ze strony Bardasa Fokasa. Romane opisuje także w tym rozdziale reformę zarządzania administracją cesarską i wojskiem, a także strategiczny sojusz z Rusią przypieczętowany ślubem księcia ruskiego Włodzimierza i księżniczki bizantyńskiej Anny. Jednym z owoców tego sojuszu, jak pisze Romane, było utworzenie tzw. Gwardii Wareskiej. Opisuje także koniec wojny domowej na wschodzie oraz działania wojenne w Bułgarii i kampanię przeciwko egipskiemu kalifatowi, który zagrażał Antiochii.

Z kolei w rozdziale *Bazyli II i Konstantyn VIII: Bazyli II zaprowadza porządek na wschodzie* Julian Romane podnosi ważną kwestię – poruszaną przy okazji wojny domowej. Mianowicie opisuje on inspekcję wschodnich ziem Cesarstwa, jaką przeprowadził Bazyli po kampanii w Syrii. Po tej wyprawie kontrolnej Bazyli II doszedł do wniosku, że należy ukrócić wpływy najbogatszych rodów oraz odebrać ziemie, które przez te rody zostały bezprawnie zajęte. Romane opisuje etap odbierania majątków zarówno świeckim, jak i Kościołowi,

który został zobligowany przez Bazylego do odprowadzania podatków. Poza opisem reformy w zarządzaniu majątkiem Cesarstwa Romane opisuje kolejną odsłonę wojny z Bułgarami. Tym razem jednak opisuje zmianę metod. Zamiast toczyć zacięte walki, to Bazyli nagradzał tych, którzy się poddawali, co przyniosło swój skutek. Romane podsumowuje także w tym rozdziale ćwierćwiecze rządów braci.

Rozdział XIII pn. *Bazyli II i Konstantyn VIII: Bazyli walczy na Bałkanach* Autor omawianego dzieła całkowicie poświęcił kampanii na Bałkanach i kolejnej odsłonie konfliktu Bazylego II z carem bułgarskim Samuelem. Opisuje dokładnie przebieg wszystkich walk i bitew, ze szczególnym uwzględnieniem rozstrzygającej bitwy pod Klidion⁴ oraz włączenie znacznej części ziem bułgarskich do Cesarstwa Bizantyńskiego. W rozdziale *Bazyli II i Konstantyn VIII: Bazyli zwycięski na Bałkanach i w Azji Mniejszej* Romane przedstawia koleje wydarzeń na Bałkanach oraz postępy Bazylego w całkowitym przejściu ziem bułgarskich we władanie cesarstwa, co ostatecznie udało się dopiero w roku 1019. Ostatnią część tego rozdziału Romane poświęcił ostatnim wysiłkom Bazylego zmierzającym do ustabilizowania sytuacji na wchodzie Cesarstwa, gdzie raz po raz wybuchały antybizantyńskie powstania.

W podsumowaniu Julian Romane ocenia stan Cesarstwa Bizantyńskiego w chwili śmierci Bazylego II. Poza pozytywnymi osiągnięciami władców w tytułowego okresu, Julian Romane wskazuje także na błędy, które być może były przyczyną ostatecznego rozpadu Cesarstwa. Autor omawianej monografii nie wydaje osądu – zadaje pytanie i pozostawia odpowiedź czytelnikowi.

Ważnym elementem omawianej pracy są załączniki. W załączniku I zostały dokładnie wskazane źródła literackie oraz podręczniki wojskowe, które posłużyły Autorowi do napisania tej książki, z kolei w załączniku II Romane podejmuje się analizy i oceny rozwoju bizantyńskiej armii poczynawszy od czasów Marka Antoniusza na latach 40-tych VIII w. kończąc. Załącznik III natomiast to niejako opis rozwoju prawodawstwa w zakresie obrotu ziemią – jednak tylko w tej części, która dotyczyła ziem wojskowych lub ziem żołnierzy. Załącznik IV zawiera zwięzłą historię konstantynopolińskiego pałacu cesarskiego. Julian Romane opisuje w nim nie tylko samą budowlę, ale także zwyczaje, jakie obowiązywały jego mieszkańców.

⁴ Bitwie tej została poświęcona popularnonaukowa praca: Ł. Migniewicz, *Kleidion 1014*, Warszawa 2013. Została ona wnikliwie i precyzyjnie zrecenzowana przez prof. Mirosława J. Leszkę (M.J. Leszka, recenzja: Łukasz Migniewicz, *Kleidion 1014*, Bellona, Warszawa 2013, ss. 212, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2013, t. 14, s. 219-228).

Recenzowana pozycja autorstwa Juliana Rome`a jest na pewno wyjątkowym woluminem, który winien znaleźć się na półce każdego historyka średniowiecza. Trzeba tu podkreślić, że nie jest to pozycja napisany typowym dla historyków językiem. Zdecydowanie bardziej przypomina ona strukturalnie utwór narracyjny zawierający w sobie wielowątkową, liniową i spójną chronologicznie fabułę. Autor nie ogranicza się do suchych faktów zaczerpniętych z licznych źródeł historycznych, ale całość oplata w zręczny i przyjemny dla czytelnika język, dzięki któremu opisy potyczek i bitew nabierają wręcz literackiego wyrazu. Na szczególne uznanie zasługują tu opisy wydarzeń, które są domysłem Autora, jego najbardziej prawdopodobną wizją wydarzeń wysnutą na podstawie analiz dziesiątek tekstów, których tytuły znajdują się w części bibliograficznej. Co więcej, każda część w niniejszej pozycji zakończona jest elementem odwołania do źródeł.

Reasumując, Julian Rome`a słusznie skierował w przedmowie do czytelnika słowa, że nie ma innej opowieści o militarnej historii Bizancjum X w., bowiem pozostałe dostępne pozycje w tej tematyce są zwykłymi książkami historycznymi.

ks. Mariusz Lach
e-mail: lach2@o2.pl